



AUTORKA BESTSELLEROWEGO *UKŁADU DOSKONAŁEGO*

Dotyk miłości

JENNIFER PROBST

AKAPIT
PRESS

Spis treści

Karta tytułowa Karta redakcyjna Prolog Rozdział 1 Rozdział 2 Rozdział 3
Rozdział 4 Rozdział 5 Rozdział 6 Rozdział 7 Rozdział 8 Rozdział 9 Rozdział 10
Rozdział 11 Rozdział 12 Rozdział 13 Rozdział 14 Rozdział 15 Epilog
Podziękowania

Jennifer Probst

Dotyk miłości

**AKAPIT
PRESS**

Tytuł oryginału: SEARCHING FOR SOMEDAY
Copyright © 2013 by Jennifer Probst
Original publisher Gallery Books a division of Simon and Schuster Inc.

Copyright © for the Polish translation by Akapit Press Sp. z o.o., Łódź 2014

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Tłumaczenie: Tomasz Illg

Korekta: Joanna Pietrasik, Magdalena Granosik

Zdjęcie na okładce: iStock by Getty Images

Wydanie I, Łódź 2015

ISBN 978-83-64379-72-7

AKAPIT PRESS Sp. z o.o.

93-410 Łódź, ul. Łukowa 18 B

tel./fax 42 680 93 70

www.akapit-press.com.pl

zamawiam@akapit-press.com.pl

Skład wersji elektronicznej: pan@drewnianyrower.com

„Każdy przyjaciel jest odbiciem świata w nas
– świata, który nie narodziłby się bez jego udziału,
a znajduje on swój początek właśnie w tym spotkaniu”.

Anaïs Nin

Piszę historie o miłości i romansach, ale w moich książkach zawsze znajdziecie prawdziwą przyjaźń. Bez mojej paczki bliskich przyjaciół, których znam jeszcze z czasów liceum, nie byłabym tą samą osobą. Może nie widzimy się zbyt często, ale gdy już na siebie wpadniemy, czas przestaje odgrywać rolę i nie ma między nami żadnej przepaści. Jodi Prada, Lisa Hamel Soldano, Marlaine Scotto, Colleen LaPierre, Kimberly Cornman, Nancy Chaudhry – dziękuję Wam, że zawsze jesteście, gdy Was potrzebuję. Za przeciągające się do późnej nocy partie pokera, za dobrych i złych mężczyzn, za kryzysy rodzinne i bóle serca, a także za jedne z najzabawniejszych chwil w moim życiu, gdy śmiałam się do rozpuku – kocham Was.

Kobiety nie mają sobie równych.

Prolog

Powiedzmy to sobie wprost.

Trafiła jej się koszmarna randka.

Kate Seymour sięgnęła po kieliszek z winem i zdobyła się na wymuszony uśmiech, starając się jak tylko mogła, by nie zwracać uwagi na kawałek sera zwisający z podbródka jej towarzysza. Trzeba przyznać, że mężczyzna nie był duszą towarzystwa, ale to przecież nie usprawiedliwiało jeszcze faktu, że nie zauważył sera, który przykleił mu się do twarzy razem z kurczakiem.

Kate dotknęła swojego policzka, dając wymowny sygnał, by zrobił użytek z serwetki. To były uniwersalne gesty, jakich kobiety używały, gdy papier toaletowy przyczepił im się do buta albo ze spódnicy wystawała sklepowa metka. Ale ten gość najwyraźniej nie był na tyle domyślny, żeby odebrać sygnał.

Nawijał bez przerwy o swojej pracy w marketingu, co było nawet dość interesujące, ale jak mogła się skupić na rozmowie, kiedy przed oczami miała ten dyndający kawałek sera mozzarella?

– Słuchaj, Bradley... masz coś, no wiesz, na...

Bradley wytarł twarz dłonią, jak niedźwiedź łowiący ryby w rzece, i ser spadł na talerz.

– Dzięki. Chciałem powiedzieć, że naprawdę cieszę się z tego spotkania. Dobrze mi się z tobą rozmawiało przez telefon.

Kate nagle straciła apetyt. Przez chwilę bawiła się resztkami łososia na talerzu, po czym skinęła głową.

– Ja też się cieszę. Jako właścicielkę firmy zawsze fascynował mnie PR i najlepsze sposoby na wypromowanie marki. Jakie właściwie u-u-u-sługi świadczyacie w waszej firmie?

Głupie jąkanie. Zawsze przydarzało jej się coś takiego, kiedy się denerwowała, chcąc zrobić na kimś dobre wrażenie. Ale mężczyzna, z którym się umówiła, nie zwrócił uwagi na jej życzliwe pytanie. Szczerze mówiąc, wydawał się bardziej zainteresowany pomocnikiem kelnera, uśmiechając się do niego szeroko. Zapadła pełna szacunku cisza, gdy chłopak zjawił się, żeby posprzątać bałagan na stole.

Bradley zabrał się z zapalem do spaghetti, wciągając zakręcone nitki makaronu przez zęby i wydając przy tym głośne syczenie. Kiedy w końcu udało mu się przełknąć, podniósł głowę i spojrzał na nią. Na jego twarzy pojawił się dziwny wyraz.

– Cóż, tak naprawdę to nie jestem zatrudniony w tym dziale. Ale wkrótce

będę. Poza tym znam tam prawie wszystkich pracowników.

Co takiego? Przecież jeszcze przed chwilą sugerował, że jest szefem całego działu. To dziwne.

– Zajmujesz się przecież relacjami pracowniczymi. Jakie więc zajmujesz stanowisko?

– Odźwiernego.

Kate zamrugła oczami.

– Och. Wow. Założę się, że masz okazję poznać wielu ciekawych ludzi.

Bradley miał usta umazane sosem. Kate starała się skupić wzrok na czymś trochę bardziej po lewej stronie.

– To prawda. Uznałem, że zacznę od najniższej pozycji i będę się piał po szczebelkach firmowej hierarchii.

Może jeszcze coś z tego będzie? Kate podziwiała ambitnych mężczyzn. Co prawda Bradley trochę nagiął fakty dotyczące swojej pracy, ale może był zbyt nieśmiały, żeby powiedzieć jej to przez telefon. Kate starała się nie oceniać ludzi przez pryzmat zajmowanych przez nich stanowisk. Nie miało to dla niej dużego znaczenia, jeśli tylko mężczyzna lubił swoją pracę. A ten wyglądał nawet nie najgorzej. Był przeciętny, co jej odpowiadało. Miał krótkie, ciemne włosy, brązowe oczy i okrągłą twarz. Miał też lekką nadwagę, co nie było niczym wyjątkowym w świecie fast foodów i natychmiastowego zaspokajania potrzeb. Kate gardziła uroczymi, przystojnymi facetami, którzy traktowali kobiety wyłącznie jako dodatek do swojego ego.

– Mądrała z ciebie. Studiowałaś w NYU[1], prawda? – spytała. – Ja też skończyłam tam studia, również z zarządzania. Co dokładnie studiowałaś?

– Kiedyś chodziłem tam na zajęcia. Ale nie skończyłem studiów, bo musiałem zająć się matką.

Kate poczuła nagły przypływ współczucia i w jej sercu zatliła się iskierka nadziei. Mężczyzna, który szanuje własną rodzinę, bardzo dobrze rokuje.

– Wybacz, że pytam – mama jest chora?

Bradley miał w ustach okruchy włoskiego pieczywa. Owszem, wspólne jedzenie z nim było prawdziwą katorgą, ale facet, który pomaga chorej matce, musi mieć serce ze złota.

– Ma artretyzm. Powiedziałem jej, że wprowadzę się i pomogę jej.

Dlaczego Kate pomyślała, że w tej historii musi być jakieś drugie dno?

– Ma problemy z poruszaniem się? Słyszałam o ciężkich przypadkach zapalenia stawów, które potrafią być bardzo bolesne.

Bradley zamilkł na chwilę, żeby się napić. Miał teraz na twarzy nie tylko resztki z całego posiłku, ale jeszcze ociekał wodą.

– Czasami bolą ją palce, więc pomagam jej otwierać słoiki i takie tam. Dotrzymuję jej towarzystwa, a ona w zamian pierze mi i gotuje. Dajemy sobie radę

całkiem nieźle.

Titanic nie miał tu nic do rzeczy, ale Kate walczyła z górą lodową z godną podziwu desperacją, jak przystało na tonącą kobietę, która brzytwy się chwyta. Rozpaczliwie pragnęła, żeby Bradley był „tym jedynym”. Sto to przecież szczęśliwa liczba, nieprawdaż? Sto randek świadczyło o wielkiej cierpliwości. Kate czekała, mądrze inwestowała swój czas i wierzyła w cały proces. Jako właścicielka świetnie prosperującego biura matrymonialnego Happy Ending, wierzyła w swój biznes i oddychała nim. Wierzyła, do cholery. A jednak wydawało się to nieco dziwne, że właścicielka takiej agencji sama jest samotna, i to bez żadnych perspektyw na przyszłość.

Naprężyła mięśnie palców, walcząc z nagłą pokusą, by dotknąć Bradleya. Gdyby zaiskrzył między nimi choćby najdrobniejszy impuls, poradziłyby sobie jakoś z jego pracą i matką. Jej dar wyczuwania silnej energii między dwojgiem ludzi, którzy byli sobie pisani, był zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem. Ile razy poraził ją taki elektryczny prąd w przypadku pary, która okazywała się wprost stworzona dla siebie? Ilu mężczyzn oddała innym kobietom, gdy uświadomiła sobie, że jej potencjalny facet bardziej pasuje do kelnerki, pracownicy biura obsługi klienta albo ekspedientki w sklepie? W pracy swatki stanowiło to nie lada atut, ale jednocześnie rujnowało jej osobiste życie uczuciowe. Ten specjalny „dotyk” przechodził z pokolenia na pokolenie wśród kobiet w jej rodzinie, ale żadna z nich nie wykorzystała go w celach zawodowych. Kate mimo wszystko także starała się opierać na nauce i doświadczeniu w swataniu ludzi za pośrednictwem Happy Ending i robiła wszystko, żeby ten dar nie pokrzyżował jej zasadniczego planu biznesowego. Traktowała go raczej jako potwierdzenie, że podjęła słuszną decyzję, łącząc dwoje ludzi, którzy wiązali ze sobą duże nadzieje. Nie była jednak gotowa zdradzić swojej sekretnej broni Bradleyowi ani nikomu innemu.

Przyglądała mu się z drugiego końca stolika i starała się nie tracić jeszcze nadziei. Bradley miał być jej, ale ona nie potrafiła położyć na nim dłoni, żeby się o tym przekonać.

Po chwili zjawił się kelner, który dyskretnie położył rachunek na stole między nimi. Kate wstrzymała oddech, wiedząc, że oto nadszedł czas ostatecznej próby. Mężczyzna, który płaci rachunek na pierwszej randce, powinien otrzymać drugą szansę. Był to zatem kluczowy moment. Kate wstrzymała oddech w nerwowym wyczekiwaniu.

Bradley sięgnął po rachunek.

Kate poczuła, jak kręci jej się w głowie. Nareszcie. Nie pomyliła się. Pewnie, trzeba będzie wyprostować kilka krętych ścieżek, ale wierzyła, że jej się to uda.

Bradley przestudiował rachunek, a potem wyciągnął z kieszeni podręczny kalkulator. Kate czuła, jak zamiera jej serce, obserwując, jak jego palce przesuwają

się po klawiszach.

– Dobrze, ponieważ rachunek nie jest równy, ja wezmę na siebie większą część. Jesteś mi winna czterdzieści trzy dolary, a ja zapłacę czterdzieści cztery dolary i sześćdziesiąt trzy centy. W tym piętnastoprocentowy napiwek. Zgoda?

Kate patrzyła, jak jej sen o bratniej duszy rozwiewa się szybciej niż postać czarownicy z *Czarnoksiężnika z Krainy Oz*, tyle że w tym przypadku nie dostała żadnych fajnych czerwonych butów.

– Jasne.

– To super. Gotówka czy karta?

Kate sięgnęła do torebki i wyciągnęła z niej swoją visę.

– Proszę bardzo.

– Dzięki.

Pomocnik kelnera zatrzymał się przy ich stoliku.

– Czy to wszystko, proszę państwa?

Bradley skinął głową, zatrzymując wzrok na szerokiej klatce piersiowej mężczyzny i barczystych ramionach, które wylewały się spod eleganckiego, czerwono-czarnego uniformu. Kate poczuła w żołądku nagły przyptyw paniki, kiedy otaczające ich powietrze wypełniło się elektrycznymi ładunkami. *Nie. To niemożliwe.*

Musiła się jednak upewnić.

Pomocnik kelnera sięgnął po talerze, obdarzając przy tym jej towarzysza długim, powłóczystym, uwodzicielskim spojrzeniem. Kate wstrzymała oddech i dotknęła jego dłoni, jednocześnie muskając palcami dłoń Bradleya.

Natychmiast poczuła lekki impuls elektryczny, który przeniknął i wstrząsnął całym jej ciałem. Bradley uśmiechnął się do chłopaka. Jego twarz wyrażała czyste pożądanie.

Niech to szlag trafi.

A więc już po wszystkim.

Kate powstrzymała się, żeby nie westchnąć, i zrezygnowała z faceta numer sto.

– Bradley, zaczekaj na mnie. Muszę do toalety. Zaraz wracam.

– Oczywiście.

Kate złapała torebkę i czmychnęła w głąb korytarza. Po kilku minutach minął ją pomocnik kucharza. Kate wyciągnęła rękę i dotknęła jego ramienia.

– Przepraszam?

– Tak, proszę pani?

Kate zerknęła na plakietkę z jego imieniem i nazwiskiem.

– Wybacz, Gabe, ale pomyślałam, czy nie mógłbyś przekazać wiadomości facetowi, z którym tu przyszłam? Nie czuję się najlepiej i muszę wyjść. Jestem natomiast przekonana, że on zostałby tu jeszcze z przyjemnością. Postawiłbyś mu

drinka w przerwie?

Gabe poczerwieniał.

– Nie jesteście państwo razem?

Kate uśmiechnęła się.

– Nie. Nie jestem w jego typie. Ale myślę, że z tobą chętnie by się napił.

Jeżeli jesteś zainteresowany.

W ciemnych oczach kelnera pojawił się błysk zrozumienia i mężczyzna skinął głową.

– Jestem zainteresowany.

– Dziękuję. I powodzenia. Ja wymknę się niepostrzeżenie bocznymi drzwiami.

Kate opuściła restaurację, rozdarta między rozpaczą spowodowaną swoją niedolą oraz szczęściem, że udało jej się połączyć kolejną parę. Cholera, jej gej-radar kompletnie zawiódł.

Marcowy wieczór w Verily był rześki i chłodny. Kate wciągnęła powietrze głęboko do płuc. Nie chciała jeszcze wracać do domu. W sobotę sklepy były otwarte do późna, a nie minęło jeszcze wpół do dziewiątej. Kiedy szła, jej buty na wysokich obcasach stukwały głośno na chodniku. Kate delectowała się pretensjonalnym klimatem małego miasteczka, leżącego nad rzeką Hudson – z licznymi sklepikami, kawiarniami i specyficzną wyluzowaną atmosferą. Białe światła migotały wśród drzew; słychać było muzykę dobiegającą z Kufli – popularnego baru, który wieczorami przeistaczał się w klub nocny. Nad brzegiem rzeki zawisnął księżyc w pełni, oświetlając most Tappan Zeen, który lśnił w oddali. Kate mijała przechodniów z psami na smyczach i chichoczące grupki studentów. Wrzuciła dolara do kubka młodego ulicznego grajka, który śpiewał o złamanych sercach, akompaniując sobie na gitarze.

Uderzyła ją fala samotności. Była taka zmęczona. Kiedy nadejdzie jej kolej? Kiedy w końcu znajdzie swoją drugą połówkę?

Chyba że...

Nigdy jej nie znajdzie. Poobijana na skutek ciągłych rozczarowań, zastanawiała się, czy może powinna porzucić marzenie o znalezieniu sobie faceta. Może tak będzie lepiej. Być może nie każdemu jest to pisane. Kto wie, może jej przeznaczeniem była samotność.

Zwalczyła w sobie nagłą chęć, żeby się rozplakać i pławić się w uzalaniu nad sobą. Miała już dość. Jeszcze jedna taka rozczarowująca randka i chyba się nie pozbiera. Do diabła z miłością. Kupi sobie nową książkę, wróci do domu, do Roberta, i zakopie się pod kocem.

Kate zatrzymała się przed witryną antykwariatu. Czas na zmiany. Żadnych randek ani uganiania się za miłością. Skoncentruje się na swoim biznesie, przyjaciółkach i robieniu rzeczy, które sprawiają jej radość.

Z wysoko uniesioną głową i mocnym postanowieniem weszła do środka. Rozległ się dźwięk dzwonka zawieszono nad drzwiami. Otoczył ją rój dobrze znanych zapachów. Skóra. Papier. Kulki na mole. Doskonałość.

Przeszła po sfatygowanym dywanie i zatrzymała się przed poobijaną i popisaną ladą.

– Hektorze, masz coś dla mnie?

Chłopiec stojący za ladą był chudy jak trzcina, miał kilka pryszczki na twarzy i postawione na sztorc włosy w kolorze purpury. Hektor potrząsnął głową z uśmiechem.

– Czekałem na ciebie, Kate. Trzymam na zapleczu pudło używanych książek. Nie miałem jeszcze czasu ich posegregować, więc może się okazać, że nie znajdziesz tam nic ciekawego.

Kate zadrżała na myśl o czekającej ją podróży w nieznane. Czy kiedykolwiek znudzi ją rozrywanie nowych pudeł z książkami i przeglądanie ich zawartości?

– Bez obaw. Przejrzę je sobie, jeśli nie masz nic przeciwko?

Chłopak wskazał na tyły sklepu.

– Śmiało. Oszczędzisz mi trochę roboty.

– Dzięki. – Kate przeszła przez pustą alejkę między regałami z książkami i weszła na zaplecze. Ciasne pomieszczenie pełne było kartonów, regałów i dokumentów pozostawionych w okropnym nieładzie. Na szczęście pudło z nowej dostawy było czytelnie oznaczone, więc Kate wyciągnęła je ze sterty i otworzyła gołymi rękami, bez potrzeby użycia nożyka. I tak nigdy nie uda jej się zachować idealnego manicure'u.

Usiadła po turecku na zimnej betonowej posadzce i zaczęła wyjmować książki, jedna po drugiej. Romans. Biografia. Coś o odchudzaniu. Odłożyła na bok kilka książek, którym postanowiła dać kolejną szansę, aż w końcu znalazła jedną książkę o sygnałach miłości, która wydawała się o co najmniej dwadzieścia lat przestarzała. Hmm, nigdy nie wiadomo, czego można nauczyć się z lat osiemdziesiątych. Może się przydać. Kate odłożyła książkę na rosnącą stertę obok. Kolejna ciekawa książka – jak faceci układają sobie relacje z psami. Tej na pewno nie można przegapić. I wtedy...

Kate zacisnęła palce na pokrytej materiałem okładce i wyciągnęła książkę z kartonu. Jaskrawy, purpurowy kolor raził w oczy. *Księga Czarów*. Prosty tytuł. Mała, kwadratowego formatu – na pewno nie powieść, raczej poradnik. Otworzyła okładkę i omiotła wzrokiem pierwszą stronę.

Poczuła delikatną wibrację pod palcami i drzenie w żołądku, jakby właśnie zobaczyła przystojniaka zamiast zwykłej książki. W miarę jak przewracała kolejne strony, wibrowanie nasilało się. Ujrzała starożytne zaklęcie miłosne oraz modlitwę do Matki Ziemi. Fascynujące. Nigdy wcześniej nie widziała czegoś podobnego. Na

okładce nie było nawet autora. Jak to możliwe?

Bez wątpienia warto zachować tę książkę. Może nią sprawić frajdę swoim klientom. Upuściła książkę na stosik.

W tym momencie jej ciało przeszył elektryczny szok – jakby wsadziła mokrą wtyczkę do kontaktu. Krzyknęła z bólu i szarpnęła się do tyłu, nie spuszcżając wzroku z purpurowej okładki. Jasna cholera, co to było? Może to ten materiał wywołał taki impuls? Ale to bolało, do diabła!

– Potrzebujesz tam jakiejś pomocy?

Głos Hektora odbił się echem w sklepie. Kate potrząsnęła głową, pozbierała się z podłogi i odłożyła karton z powrotem na miejsce. Ostrożnie, żeby nie dotknąć purpurowej okładki, podniosła stertę wybranych książek i wyszła z nią z zaplecza.

– Mam wszystko, czego chciałam, Hektorze. Wzięłam sześć książek. Dolicz mi je do rachunku, dobrze?

– Jasna sprawa. Miłej lektury!

Zakupy w antykwariacie poprawiły Kate humor. Ruszyła w stronę samochodu, mając w perspektywie zwyczajny sobotni wieczór w towarzystwie książek i psa.

Do widzenia, numerze sto. Zostajesz wpisany na listę katastrof.

Minie jeszcze dużo czasu, zanim znów znajdzie w sobie na tyle siły, żeby pomyśleć w ogóle o facecie numer sto jeden.

1 Uniwersytet Nowojorski (New York University) – największa szkoła wyższa w Nowym Jorku i jedna z największych w Stanach Zjednoczonych (przyp. tłum.)

Rozdział 1

– Wyprowadzam się.

Slade patrzył, jak jego siostra ciągnie wielką walizę w kwiatki przez korytarz, żeby rzucić ją pod drzwiami wejściowymi. Czuł dziwną panikę, ale stał jak skamieniały w holu, obserwując rozgrywającą się na jego oczach scenę. Cholera, tylko nie to. Jego siostra nie była jeszcze gotowa, aby żyć na własną rękę. Dotąd udawało mu się jakoś ją przekonać, bez przybierania miny oszalałego brata, który stracił nad sobą panowanie. Zachowując łagodny, ale stanowczy ton, powiedział:

– Jane, nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł. Wiem, że chcesz mieszkać sama, ale moim zdaniem nie jesteś jeszcze na to gotowa. Poza tym czułbym się samotny bez ciebie. Daj mi trochę czasu, a pomogę ci znaleźć mieszkanie.

Jane obróciła się błyskawicznie. Ręce oparła na biodrach w pełnym furii geście, który Slade znał tak dobrze. Konkluzja była taka, że znów powiedział o kilka słów za dużo.

– Po pierwsze, miej we mnie więcej wiary. Jestem gotowa. Doceniam, że pozwoliłeś mi tu mieszkać, ale powinnam się była wyprowadzić już rok temu. A jedyny powód, dla którego jesteś samotny, jest taki, że nie potrafisz wytrzymać z żadną kobietą więcej niż jedną noc.

Slade skrzywił się. To niesprawiedliwe. Zawsze starał się zachować dyskrecję, jeżeli chodzi o kobiety, i nie potrzebował, żeby siostra musiała wyswatać go z którąś z nich na dłużej, ponieważ długotrwałe związki były w jego przypadku z góry skazane na porażkę. Wystarczyło poczytać statystyki dotyczące rozpadów małżeństw, żeby dostać gęziej skórki.

Jane wkroczyła do otwartego salonu i skierowała kroki w stronę regału z książkami, by ściągnąć z niego kilka pozycji. Cholera, czy to nowa książka kucharska *The Chew*? Nie zdążył nawet obejrzeć obrazków.

– Bądź rozsądna, Jane. Nie masz dokąd pójść, a ja nie chcę, żebyś mieszkała w jakimś zapchlonym studiu na Manhattanie. To cię będzie kosztować miliony dolarów i nie będziesz tam bezpieczna. Wciąż jesteś zła, bo rozstałaś się z chłopakiem? Możemy przebić mu opony, a potem upić się i obejrzeć jakąś komedię romantyczną. Tak przecież robią kobiety, prawda?

Jane przechyliła głowę i roześmiała się.

– Boże, Slade, gdybym tak bardzo cię nie kochała, ukatrupiłabym cię. Mam dokąd pójść. Wynajęłam mieszkanie w Verily nad rzeką. Rzuciłam pracę i mam już

na oku nową – w tamtejszym college’u.

Slade poczuł, jak pokój zawirował mu przed oczami. Wpatrywał się w swoją zwykle nieśmiałą, logicznie myślącą, zrównoważoną siostrę i zastanawiał się, co takiego wypięła, że zmieniła się w Mr. Hyde’a.

– Rzuciłaś pracę? Przecież miałaś etat.

– Którego nienawidziłam. Sztywne, nadęte i śmiertelnie nudne towarzystwo. Ja też nie znoszę Manhattanu. Jest zatłoczony i prawie zawsze boli mnie tam głowa. – Jane wzięła głęboki oddech i podeszła bliżej, wkładając książki do torby na zakupy. Długie, czarne jak smoła włosy opadały jej na ramiona burzą loków, a kakaowe oczy spoglądały na niego ze smutkiem zza okularów w grubych, czarnych oprawkach. – Ja już tak dłużej nie mogę – powiedziała. – Muszę zacząć żyć od nowa, na własnych zasadach. Verily to mała, spokojna miejscina, a na tamtejszej uczelni kładą nacisk na kreatywność w literaturze. Tam mogę dorosnąć. Może poznam wreszcie jakiegoś faceta, który nie wycisnie mnie jak cytrynę, a potem porzuci. – W śmiechu Jane słyhać było wyłącznie cierpką gorycz, aż Slade’owi serce ścisnęło się ze strachu.

Nie może jej puścić. Jeżeli coś jej się stanie, to będzie jego wina. Po raz kolejny. Gdy mieszkała pod jego dachem, mógł przynajmniej zorientować się, kiedy jego siostra zaczyna zsuwać się po równi pochyłej. Slade’owi włączył się tryb prawnika. W końcu bycie jednym z najlepszych specjalistów od rozwodów w tym stanie znaczyło coś więcej niż tylko pieniądze.

– Rozumiem, że chcesz się usamodzielnic. Zgadza się, że to odpowiedni czas, ale rzucanie pracy i wyjeżdżanie z miasta, które dobrze znasz, jest niebezpieczne. W ten weekend pojedę z tobą do Verily. Rozejrzemy się razem, może pomogę ci poznać jakichś ludzi, dzięki którym nie będziesz się czuła samotnie – coś wspólnie wymyślimy.

Jane podniosła głos o kilka oktaw. Zaczynało się robić groźnie.

– Ja nie chcę niczego „wspólnie wymyślać”! Chcę to zrobić sama. Na litość boską, rozejrzyj się wokół. – Dziewczyna zatoczyła ręką po drogim lofcie, położonym w modnej i pożądanej dzielnicy Tribeca. Wielki, otwarty apartament składał się z dwóch poziomów, rozdzielonych eleganckimi szklanymi schodami. Przeszkłone ściany mieszkania wychodziły wprost na Manhattan. Drogie dzieła sztuki, podłogi z bambusa, designerskie szklane stoliki, granitowe blaty i wielkie skórzane fotele dopełniały wnętrza dla singla w wielkiej metropolii.

– Co z tym mieszkaniem jest nie tak? Mamy tu mnóstwo miejsca.

– Ale to twoje mieszkanie! Ja nie znalazłam własnego kąta przez ostatnie trzy lata. Mam dwadzieścia osiem lat. Czas już zacząć żyć na własny rachunek, bez przejmowania się, że ktoś może się o mnie zamartwiać, jeśli mi się nie uda.

Slade skrzywił się. Jane była wyjątkowo wrażliwą kobietą i życie w tak brutalnym społeczeństwie zawsze kosztowało ją wiele nerwów. Przyglądał się

bezsilnie, jak wianuszek mężczyzny depte ją niczym delikatny kwiat pod obcasem, aż w końcu nie zostało z niej nic, oprócz kilku oderwanych płatków. Przysięgł sobie, że już nigdy nie pozwoli jej skrzywdzić. Musi sprawić, żeby Jane została.

– Siostrzyczko, wiem, że jesteś teraz dużo silniejsza. Nie chcę, byś pomyślała, że czekam tylko, aż eksplodujesz. Po prostu uważam, że powinnaś jeszcze się namyślić.

– Nie zamierzam czekać. – Jane otworzyła drzwi, wzięła czarny wełniany płaszcz i wsadziła ręce do rękawów. – Jak już się ogarnę, możesz wpaść i przywieźć mi resztę rzeczy. Myślę, że spodoba ci się w Verily. Poza tym na pewno nie będę długo sama. Postanowiłam skorzystać z usług biura matrymonialnego.

Tak. To był już cios poniżej pasa. Slade miał przed sobą Mr. Hyde'a.

– Żartujesz sobie? Wiesz, ile z tych agencji bankrutuje na skutek malwersacji? Nie ma czegoś takiego, jak idealna randka – i ty sama o tym dobrze wiesz. Co się z tobą dzieje?

Jane wysunęła szczękę do przodu.

– Mam już dosyć strachu i spotykania się z niewłaściwymi facetami. Happy Ending to renomowane biuro matrymonialne. Spodobały mi się kobiety, które tam poznałam, i mam do nich zaufanie. Więc nie musisz się martwić, że zaszyję się w jakiejś norze i popadnę w depresję. Zamierzam wychodzić i spotykać się z ludźmi. Tym razem będzie inaczej.

– Wyciągną tam z ciebie pieniądze i dadzą ci fałszywe oczekiwania. A co jeśli się nie uda i rozbijesz się po raz kolejny? Nie będę stał beczynnym i patrzył, jak dajesz się zniszczyć przez jakichś bezwzględnych ludzi, którym zależy wyłącznie na twoich pieniądzach.

Jane zawyla z wściekłości.

– Czy ty słyszysz sam siebie? Boże, przestań mnie niańczyć. Jestem dzisiaj zupełnie inną kobietą niż jeszcze trzy lata temu, a ty w dalszym ciągu mnie ubezwłasnowolniasz! Mama i tata nie chcieliby patrzeć, jak siedzę w tej twojej męskiej jaskini i patrzę, jak ludzie żyją swoim życiem.

– Rodzice nigdy nie znaleźli cię na podłodze w łazience, po tym jak przedawkowałaś tabletki. To nie oni trzymali cię w ramionach, modląc się, żebyś nie umarła!

W pokoju zapadła cisza. Slade zamknął na chwilę oczy; smutek rozrywał go na strzępy. Słowa ustąpiły miejsca poczuciu winy i błagalnej prośbie, od której skręcało go w żołądku.

Wspomnienia tamtego dnia, kiedy znalazł ją w takim stanie, po próbie samobójczej, zmieniły go na zawsze.

Slade pragnął, by jego siostra była bezpieczna. Czy ona nie potrafiła tego zrozumieć?

Głos zadrżał mu, kiedy odezwał się ponownie.

– Tak mi przykro, Jane. Nie chciałem tego rozgrzebywać.

Na twarzy jego siostry malował się głęboki ból, a jej dolna warga drżała.

– Ale to zrobiłeś. Wybacz, że cię w to wciągnęłam. Nie jestem już tą dziewczyną. Zasługuję na szczęście i mam zamiar sama o nie zadbać. Oczywiście, mogę dać się zranić po drodze, ale teraz poradzę sobie z tym, Slade. Jestem silniejsza.

Po tych słowach zarzuciła torbę na ramię i chwyciła walizkę.

– Nie winię cię za to, że mi nie ufasz. Ale muszę udowodnić sama sobie, że dam radę. Nie jesteś już za mnie odpowiedzialny.

– Na litość boską, pozwól mi sobie pomóc. Postawię ci kolację i porozmawiamy o tym spokojnie.

Jane otworzyła drzwi na oścież.

– Nie. Odźwierny czeka na mnie na dole.

– Ale potrzebuję jakiegoś numeru, adresu, czegokolwiek.

– Zadzwoń do ciebie, jak się urządzę. Kocham cię.

To mówiąc, Jane wyszła. Tym razem Slade nie zatrzymał jej. Jakaś jego część podpowiadała mu, że to ważne, aby jego siostra obrała własną drogę. Ale druga połowa była przekonana, że rozerwie na strzępy każdą rzecz, która spróbuje ją skrzywdzić.

Lub każdego człowieka.

Slade zaklął pod nosem, a potem począł do komputera i wpisał w wyszukiwarkę trzy frazy: „Happy Ending. Biuro matrymonialne. Verily”.

Przez chwilę patrzył tępy wzrokiem w ekran, po czym podjął decyzję.

Rozdział 2

Slade zatrzymał się przed szklanymi drzwiami do biura Happy Ending, przyglądając się odświętnym białym lampkom i artystycznemu szyldowi. Utrzymany w srebrno-purpurowej kolorystyce, obiecywał przechodniom, że „będą żyli długo i szczęśliwie”, otuleni nadzieją, ekscytacją i tajemnicą.

Slade poczuł, jak ze zdenerwowania drętwieje mu szczęka, jakby przed chwilą ktoś wymierzył mu precyzyjny i silny cios karate. Banda oszustów handlująca snami, które nie istnieją na jawie. Było to dla niego jeszcze bardziej obrzydliwe niż te wszystkie maile obiecujące góry złota w zamian za wpłatę symbolicznego wpisowego. Gorsze niż kradzież tożsamości. W jego ocenie prawdziwe zło czaiło się nie w przywłaszczeniu sobie pieniędzy, dóbr materialnych czy nawet usług. Nie, to była kradzież serca – perfidne kłamstwo zadane samotnym i złamanym sercom, wraz z obietnicą, że zostaną uleczone widmem idealnego mężczyzny lub kobiety.

– Nie pozwoli, żeby tacy dranie zniszczyli jego siostrę.

Slade pchnął drzwi i wszedł do środka.

Kobieta w recepcji wydawała się zaskoczona widokiem potencjalnego klienta, jakby radosny dzwonek, powiadamiający ją o jego nadejściu, nie zadziałał. Mężczyzna otaksował ją lekceważącym wzrokiem. Nie zamierzał tracić czasu na rozmowy z niższym personelem. Przybrał więc charakterystyczny ton głosu prawnika, który nie znosi sprzeciwu.

– Chciałbym zobaczyć się z kimś z kierownictwa.

Odpowiedziała mu jedna uniesiona brew. Tak, ta kobieta była idealna na pierwszy kontakt w biurze matrymonialnym. Miała wspaniałe, sięgające ramion włosy, idealnie proste i tak bardzo blond, że wydawały się prawie białe – lśniły niczym wąsy kukurydzy. Jej szeroko otwarte błękitne oczy analizowały przybyłego z uwagą, jak gdyby kobieta zastanawiała się, czy rzeczywiście powinna wezwać swoją szefową. Te oczy nie były w głębokim kolorze oceanu; przypominały raczej chabry. Kobieta emanowała takim blaskiem, jakby była aniołem. Slade otrząsnął się z otępienia, kiedy zdał sobie sprawę, że myśli w kategoriach chabrów i oceanu o kobiecie, z którą w ogóle nie zamierzał wdawać się w dyskusję.

– Czy mogę zapytać, o co chodzi?

Jej łagodny, aksamitny głos pieścił jego uszy niczym obłok dymu, który rozwiął się po chwili i zniknął bezpowrotnie. Slade chciał usłyszeć go jeszcze raz, ale cała ta sytuacja zaczynała go już drażnić. Przełknął głośno ślinę i spojrzał na kobietę zza swoich okularów w złotych oprawkach.

– To nie pani sprawa – wyrzucił z siebie. – Proszę przyprowadzić kierownika.

Recepcjonistka skrzyżowała ręce na piersi i przyjrzała mu się uważnie.

– Jeżeli to dotyczy któregoś z naszych klientów, nie będziemy mogli udzielić panu informacji. Obowiązują nas umowy o poufności.

Slade prychnął.

– Wygodny sposób na uniknięcie ewentualnych pozwów sądowych, nieprawdaż?

– Ma pan kiepski dzień, proszę pana?

Czy on ją bawił? Slade wyprostował się, a potem nachylił nad jej biurkiem. Miał to przećwiczone z sali sądowej, na której budził w ten sposób należyty respekt i ludzie bali się go śmiertelnie. Tymczasem ta panienska odważyła się zakpić z niego – doprawdy?

– Teraz już tak. Dla pani własnego dobra nalegam, bym mógł porozmawiać z pani szefową.

– Ależ proszę bardzo.

Slade wypuścił powietrze z płuc.

– Czy może ją pani przyprowadzić?

– Ma ją pan przed sobą.

Slade z trudem zapanował nad drgającymi mięśniami twarzy, ale nie dał jej tej satysfakcji. W życiu znał się na dwóch rzeczach: na prawie oraz na ludzkich zachowaniach. Wykorzystywał tę wiedzę skwapliwie, dzięki czemu powodziło mu się bardzo dobrze i niemal zawsze wychodził z opresji bez szwanku.

Teraz także przybrał obojętny wyraz twarzy, aby ukryć emocje.

– Rozumiem. Wcale mnie to nie dziwi.

Kobieta zacisnęła jasnorożowe usta. Aha. Żegnaj, rozbawienie. Witaj, irytacja. Tak jest dużo lepiej.

– Domyślam się, że rzadko pana coś dziwi.

Jej trzeźwa ocena zabiła go nieco z tropu.

– To prawda. W określonych sytuacjach ludzie są całkiem przewidywalni. Weźmy na przykład miłość. Obietnica czegoś, co Disney zrobił z filmami dla dzieci i zbił na tym fortunę – to jak Święty Graal. Ludzie będą walczyć, kraść i płacić pieniądze, których nie mają, żeby tylko uwierzyć w miraż.

Slade przerwał na moment, czekając na wybuch kobiecego temperamentu, ale... nic takiego się nie wydarzyło. W oczach właścicielki biura matrymonialnego zapaliła się iskierka zainteresowania. Kobieta wyczekała go, wykorzystując ten czas na obserwację jego wyglądu zewnętrznego i wyrobienie sobie opinii. O tak, trafiła jej się niezła gratka. Nie było faceta, który nie wpadłby w jej sidła, ani kobiety, która mogłaby jej w tej sztuce dorównać. Idealna kombinacja, żeby sprzedawać miłość.

– Sprawia pan wrażenie zbyt zblazowanego jak na trzydziestolatka.

– Mam trzydzieści trzy lata.

– Ach, rozumiem. Proszę pozwolić, że coś panu od razu wyjaśnię. W Happy Ending oferujemy szereg usług, które mają pomóc ludziom samotnym znaleźć swoją drugą połowę. Dla każdego oznacza to coś innego. Jedni szukają przyjaźni, inni seksu, są i tacy, którzy czekają na to *crescendo*, które rozlega się, gdy ich oczy się spotkają. Nie mnie to oceniać. Naszą rolą jest dostarczenie naszym klientom tego, czego oczekują w przyjaznej, zgodnej atmosferze.

Slade skrzyżował dłonie na piersi i zaczął bawić się kciukami. To była jego ulubiona poza przed sądem, która świadczyła o odprężeniu, a jednocześnie pokazywała, że zachowuje pełną kontrolę.

– Wzniosła ambicja. A jeśli nie zadziała? Czy pani klienci otrzymują zwrot kosztów?

Kobieta zaskrzypiała krzesłem, na którym siedziała.

– Nie. Podpisują umowę z góry, akceptując jej warunki.

– Wygodne rozwiązanie, droga pani. Proszę przyjąć wyrazy mojego uznania. Nieźle się tu urządziliście. Biznesmen taki jak ja szanuje to. Ale mam jedno pytanie, które strasznie mnie nurtuje.

– Słucham pana.

– Dobrze pani sypia w nocy? – W końcu. Jej mięśnie drgnęły. Slade zacisnął pętlę wokół swojej ofiary i szykował się do zadania ostatecznego ciosu. – Sprzedajecie coś, co nie istnieje. Bieriecie odpowiedzialność za rozbite związki i złamane serca, które wcześniej połączyliście? Macie jakąś specjalną klauzulę wyłączającą odpowiedzialność na wypadek rozwodów, które wydarzą się wskutek niewłaściwego doboru małżonków? Lubicie wyciągać ciężko zarobione pieniądze od samotnej kobiety, która nie szczędzi środków w poszukiwaniu mężczyzny, który nigdy nie da jej tego, na czym tak bardzo jej zależy?

Blondynka prawie podniosła się z krzesła, z zaciśniętymi pięściami. Gniew wylewał się z niej falami. Slade poczuł, że w końcu udało mu się przebić gruby pancerz pozorów. Rozzłość kogoś, przyprzyj go do muru, aż w końcu uda ci się wydobyć z niego prawdę. To taki mały sekret zawodowy. Slade przygotowywał się na długą tyradę z nutką satysfakcji, która była mu obca na sali sądowej.

Te ponętne kobiece usta otworzyły się, a po chwili znów zamknęły. Kobieta wzięła głęboki oddech, zamknęła oczy i zdawała się oddawać przez chwilę jakiejś medytacji. Kiedy wreszcie je otworzyła, sprawiała wrażenie spokojniejszej. Jej hipnotyczny głos zadzwonił mu w uszach, obiecując ziemskie i rajskie rozkosze. Boże, ciekawe, jakie odgłosy wydaje z siebie podczas seksu. Jęki? Chropawe szepty? A może krzyki?

Co to, do cholery, za myśli?

– Jest pan w tym niezły. Mało brakowało, a dałabym się wyprowadzić

z równowagi. Niestety, pracuję nad sztuką radzenia sobie z gniewem, więc tę rundę wygrywam. Bardzo mi przykro.

– Z jakiego powodu jest pani przykro?

W jej oczach pojawiła się nutka łagodności.

– Za to, co się panu przytrafiło. Najwyraźniej został pan zraniony przez partnera. Czy to był mężczyzna, czy też kobieta?

Slade wyrzucił ręce w górę, zmieniając tym samym swoją najczęstszą pozycję.

– Uważa pani, że jestem gejem?

Blondynka cmoknęła językiem.

– Proszę się nie krępować. W Happy Ending dbamy o interesy seksualne wszystkich grup społecznych.

Slade mało się nie zakrztusił.

– Nie jestem gejem! I proszę przestać grzebać mi w głowie – jestem mistrzem w rozszyfrowywaniu manipulacji i gier. Nic dziwnego, że moja siostra dała się złapać w wasze sidła.

Właścicielka biura matrymonialnego zmarszczyła brwi.

– Siostra?

– Jane Montgomery. W ubiegłym tygodniu zarejestrowała się w waszej agencji. Na pewno ją pani pamięta.

Atrakcyjna blondynka w zamyśleniu postukała się palcem w usta. Slade zauważył na jej nieskazitelnie czystych paznokciach brak jakiegoś stylowego lakieru. Wydawało mu się to zupełnym zaprzeczeniem tradycyjnego wyglądu amerykańskiej cheerleaderki.

– Oczywiście. Jesteśmy podekscytowani perspektywą współpracy z Jane.

– No więc ona nie będzie już z wami współpracować. Przyszedłem powiedzieć to pani osobiście, żebyście zniszczyli jej teczkę i nie kontaktowali się z nią więcej.

Jego rozmówczyni miała czelność sprawiać wrażenie zaskoczonej.

– A to niby dlaczego? Poświęciliśmy już trochę czasu, aby ustalić jej preferencje i potrzeby. Pańska siostra nie może się doczekać pierwszej randki.

Najwyraźniej ta kobieta kwalifikowała się na terapię. A już na pewno potrzebowała rozmowy z psychoterapeutą. Slade zaczął mówić wolno, jak gdyby tłumaczył coś jednemu ze swoich tępych klientów, wyniszczonych przez nadmiar seksu pozamałżeńskiego.

– Jane to wrażliwa i emocjonalna kobieta. Być może nawet ma pani dobre intencje i chce jej pomóc, ale to zrukuje jej pewność siebie, a na to nie mogę pozwolić. Moja siostra sporo przeszła w przeszłości. Jeżeli nadal będzie pani traktować ją jak klientkę, to ją pani zniszczy.

Właścicielka biura matrymonialnego skrzyżowała nogi, jak gdyby

upływający czas nie miał dla niej żadnego znaczenia, a ona zastanawiała się właśnie, co zamówić na lunch. Slade zwrócił uwagę na lśniący czarny spodniom, marynarkę od smokingu i modne buty na płaskim obcasie, które miała na sobie. Nie było w tym żadnej ekstrawagancji, ale babka prezentowała się z klasą. Wielkie srebrne kolczyki flirtowały z jej włosami, a na przegubie dłoni błyszczała srebrna bransoletka. Slade zastanawiał się, jaki typ bielizny nosi najchętniej, ale po chwili odciął się od tej myśli jak precyzyjnym chirurgicznym skalpelem. Cholera, musi znaleźć sobie kogoś do łóżka. Zdecydowanie za długo nie miał już kobiety.

– Wydaje się pan dosyć opiekuńczym człowiekiem. Niestety, przykro mi, ale nie mogę zaakceptować pańskiej prośby. Przypomnę raz jeszcze, że nie udzielamy informacji na temat naszych klientów. Poza tym jesteśmy przekonani, że możemy pomóc Jane. Doceniam pana troskę i mogę zapewnić, że będziemy postępować z nią ostrożnie i powoli, biorąc pod uwagę jej dotychczasowe doświadczenia z mężczyznami.

Slade miał nieodpartą ochotę obejść biurko i z bliska powiedzieć tej kobiecie, czym grozi jej zabawa z umysłem i uczuciami jego siostry. Zamiast tego jednak wcisnął swój zawodowy przycisk i wrócił do interesów. Stał się na powrót chłodny, kliniczny i niezawodny. Starał się być miły. Teraz robi to po swojemu, bez skrupułów.

– Chyba się nie zrozumieliśmy. Ja pani nie proszę. Ja mówię, co ma pani zrobić. Zniszczy pani teczkę Jane, poinformuje ją, że nie może pani jej pomóc, i już nigdy się z nią nie skontaktuje.

Z postaci siedzącej przed nim laluni emanowała wściekła furia.

– Proszę mnie zmusić.

Slade po raz kolejny dał się zaskoczyć. Że co? Zmusić? Czy to jakiś kiepski żart? Mężczyzna niżył głos do jedwabistego pomruku i odpowiedział, przeciągając samogłoski:

– Wie pani, mógłbym to zrobić. Zmusić panią. Moja siostra przeszła wystarczająco dużo załamań nerwowych w życiu, a ja nie zamierzam pozwolić, żeby mama ją pani jakimiś mirażami. Jeżeli nie odrzuci pani tego zlecenia dobrowolnie, postawię panią przed sądem i wywlokę na światło dzienne wszystkie pani najgłębiej skrywane sekrety. Dopilnuję, żeby tak narobić wam w papierach, że firma Happy Ending zbankrutuje jeszcze przed końcem tego roku.

Slade zignorował poczucie winy, które dotknęło go przez moment, gdy uciekł się do gróźb, ale musiał chronić siostrę za wszelką cenę. Obserwował, jak na twarzy właścicielki biura pojawia się lawina emocji. Gniew. Frustracja. Strach. Determinacja. To dobrze. Będzie miał przynajmniej z głowy to spotkanie i tę kobietę, która go drażniła. Życie wróci do normy.

– O cholera, pan jest prawnikiem. – Kobieta wyrzuciła te słowa z siebie, jakby były czymś brudnym. Ale stojący przed nią mężczyzna był przyzwyczajony

do takich reakcji.

– Zgadza się.

– Specjalizuje się pan w rozwodach, prawda? Nic dziwnego, że ma pan tak nierówno pod sufitem.

Skąd ona to wiedziała? Slade zeszywniał i poprawił marynarkę.

– Czy teraz przystanie pani na moją propozycję?

Szefowa agencji przekrzywiła głowę i przyjrzała mu się z uwagą. Przyzwyczajony do bycia po drugiej stronie, starał się nie dać zbić się z tropu i wytrzymał spojrzenie jej błękitnych oczu.

– Nie.

Slade zamrugął oczami.

– Słucham?

– Ja nie pertraktuję z terrorystami, panie Montgomery. Dotyczy to także namolnych adwokatów, którym wydaje się, że są bogami chodzącymi po ziemi. Nie jestem głupia. Mam własnych prawników, którzy na każdy pański dokument wyjmą swój. Oczywiście, może pan przysporzyć nam złej prasy, ale każdy, nawet najgorszy PR ma swoje zalety. Nieważne, co mówią, ważne, żeby mówili. Do tego dochodzi jeszcze jedna kwestia, której nie wziął pan pod uwagę: wola Jane. Nie sądzę, żeby panu łatwo wybaczyła przekraczanie braterskiej więzi i mówienie jej, co może, a czego jej nie wolno. Może i jest trochę nieśmiała, ale nie da sobą pomiatać. Jak pan myśli – jak zareaguje, kiedy opowiem jej o naszym spotkaniu?

Role się odwróciły. Kobieta siedząca przed nim była dużo bardziej zadziorna, niż na to wyglądała, i niestety miała rację. Jane i tak już trzymała go na dystans, zdeterminowana, by udowodnić mu, że poradzi sobie sama. To mogło zniszczyć resztki kruchej więzi między nimi. Slade szybko przekalkulował w głowie rachunek zysków i strat. Zastanowił się. Musiał być jakiś inny sposób, żeby pomóc siostrze, nie zrażając jej do siebie, a jednocześnie mieć oko na Happy Ending i upewnić się, że nie schrzanią roboty. Ta idea zakiełkowała w nim i choć Slade gorączkowo szukał w głowie innej opcji, zdał sobie sprawę, że jest naprawdę w kropce. Został mu tylko jeden sposób, ale to była wyboista i kręta droga, którą nie chciał podążać.

– Wygląda na to, że mamy pewien impas, pani...

– Seymour.

– Rozumie pani chyba, że nie odejdę stąd, dopóki nie upewnię się, że Jane nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Rysy jej twarzy nieco złagodniały.

– Panie Montgomery, nie prowadzę tego interesu po to, żeby krzywdzić ludzi. Jestem tu po to, żeby im pomagać. Staram się skierować ich na ścieżkę miłości i szczęścia. Niestety, jeżeli ktoś otwiera się na miłość, może także zostać zraniony. Ale nie oznacza to, że się nie staraliśmy i nie zrobiliśmy wszystkiego, co

w naszej mocy, żeby mu pomóc.

Slade zacisnął usta.

– Rozbuchane ambicje nie usprawiedliwiają w żadnym razie robienia ludziom wody z mózgu. Jest tylko jeden sposób, żebym przekonał się do pani teorii i modelu firmy, którą pani prowadzi.

– Jaki to sposób?

– Proszę zarejestrować mnie jako waszego klienta.

Kobieta cofnęła się gwałtownie. Slade poczuł nagły przyływ satysfakcji. W końcu. Wreszcie udało mu się odzyskać kontrolę – tak jak lubił.

– Słucham? To niemożliwe.

– Ależ możliwe. Jeżeli znajdzie pani dla mnie miłość, uznam pani zwycięstwo. Wycofam się i będę waszym największym orędownikiem. Powiem więcej. Wykorzystam pani agencję, żeby pomagać moim klientom. Happy Ending poszybuję w górę jak nigdy dotąd.

Pani Seymour uniosła ręce w górę w jakimś błagalnym geście, po czym opuściła je z powrotem na biodra.

– Nasi klienci muszą być otwarci i wyrażać wolę znalezienia nowego partnera. To długi proces, a pan na każdym kroku będzie podważał naszą wiarygodność i rzucał nam kłody pod nogi. To się nigdy nie uda.

– Mogę spróbować. – Slade poczuł, jak spływa na niego spokój. – Chodziłem na setki randek i nigdy nie udało mi się znaleźć odpowiedniej kobiety. Jeżeli jest ktoś taki, chciałbym go poznać.

– Po co?

Slade zastanowił się nad odpowiedzią.

– Chciałbym mieć kiedyś dzieci – powiedział z namysłem. – I towarzyszkę życia. Kobiętę, z którą mógłbym się zestarzeć. Kto by nie chciał? Nie wierzę, że ktoś taki istnieje, ale chcę, żeby pani wyprowadziła mnie z błędu. Jeżeli oczywiście uzna pani, że da radę.

Blondynka wetknęła sobie niesforny kosmyk włosów za ucho. Po raz pierwszy, od kiedy Slade wszedł do środka, wydawała się zupełnie rozbita. Nareszcie.

– Będzie pan musiał przejść sesję z doradcą. Poddać się drobiazgowym wywiadom i badaniom z moim udziałem. Wyrazić wolę wzięcia udziału w spotkaniach towarzyskich. Panie Montgomery, pański pomysł wydaje mi się śmieszny. A ja nie mogę sobie pozwolić na marnowanie mojego czasu.

– Ja też nie. – Slade utkwiał w niej spojrzenie i nie zamierzał odpuścić. – Przyjmuje pani moją propozycję czy nie? Jeżeli jej pani nie przyjmie, uznam panią za hochsztaplerkę i nie dbam, jaka będzie reakcja Jane. Nie pozwolę pani jej skrzywdzić i wziąć za to pieniądze. Jeżeli natomiast podejmie pani wyzwanie, a ja uznam, że pani działalność ma wartość i sens, oboje na tym wygramy. Ja pomogę

pani rozszerzyć portfolio klientów i opowiem o was wszystkim moim znajomym. Co mamy do stracenia?

- Na przykład mój zdrowy rozsądek i poczucie humoru – mruknęła kobieta.
- To zabawne, ale byłem przekonany, że straciła je pani już wiele lat temu.

Pani Seymour spojrzała na niego podejrzliwie, jakby zastanawiając się, czy i jemu nie brakuje poczucia humoru. Slade natomiast zastanawiał się, dlaczego ta rozmowa sprawia mu taką przyjemność. Męczyły i nudziły go dwa typy kobiet: zgorzkniałe złośnice i biedne przylepy. Cholera, jego praca stała się jego kochanką na cały etat – czy to nie jest smutne? Oczywiście, nie spodziewał się niczego dobrego po Happy Ending, ale może przynajmniej uda mu się na jakiś czas porzucić rutynę i naprawić relacje z Jane. Jeżeli oboje wezmą w tym udział, będzie miał na nią oko. Tak, to bez wątpienia była sytuacja, z której wszyscy mogli wyjść zwycięsko.

- Będzie pan musiał wypełnić dokumenty i wnieść opłatę.

Slade uniósł brwi.

- Oczywiście, panno Seymour. Jestem na to przygotowany.

– Kate. – To słowo niechętnie opuściło jej zmysłowe usta. – Mam na imię Kate.

To imię do niej pasowało. Wyrażało jednocześnie siłę i klasę. Prostotę na zewnątrz i złożoność w środku. Slade zatopił się w poetyckich myślach, na wpeł poniżony własną śmiesznością, po czym przełknął głośno.

- Slade. Praca z tobą będzie dla mnie przyjemnością.

Kate szperała przez chwilę w stercie papierów na biurku, po czym włożyła kilka z nich do koperty i zapisała coś w notesie. Potem wręczyła mu kopertę i powiedziała:

– Proszę to wypełnić i przynieść mi pod koniec tygodnia. Muszę wyznaczyć ci termin indywidualnej sesji ze mną w przyszłym tygodniu.

- Ile wynosi wpisowe?

– Tysiąc dolarów. Wysokość wszystkich opłat jest wyszczególniona w umowie. – Jej głos przybrał nieco żartobliwy ton. – Jestem przekonana, że przestudujesz ją wnikliwie i dasz mi znać, jeśli znajdziesz coś niepokojącego.

Slade wziął kopertę, zastanawiając się przez moment, dlaczego Kate nie uścisnęła mu dłoni. Szybko jednak pozbył się tej myśli.

- Będziemy w kontakcie. Do widzenia, Kate.

Jej imię na końcu jego języka miało słodki, a jednocześnie niezwykle pikantny smak. Slade wyszedł z biura szybkim i zdecydowanym krokiem, nie oglądając się za siebie. Przez głowę przeszła mu myśl, że być może popełnił właśnie największy błąd w życiu.

Kate rozprostowała palce i odetchnęła głęboko. Wciąż otaczały ją opary męskiej energii. Na co ona się zgodziła? Ten facet był głęboko sceptyczny wobec

jej działalności i miał w sobie ten zabójczy urok, właściwy dobrym prawnikom. Kate nie mogła uwierzyć, że Jane nosiła w sobie te same geny, chociaż trzeba przyznać, że braterski instynkt opiekuńczy dawał mu dodatkowe punkty.

– To dopiero będzie wyzwanie. – Usłyszała znajomy chropowaty pomruk. Jej bliska przyjaciółka i współwłaścicielka Happy Ending, Kennedy Ashe, z właściwą sobie gracją weszła na piętnastocentymetrowych szpilkach do biura. Jej modny różowy kostium emanował z daleka perfekcyjną elegancją. Postukała się w wydatne usta paznokciem pomalowanym w tym samym kolorze, a w jej oczach zatańczyły radosne ogniki. – Ależ będę miała z nim ubaw. Dobrze zrobiłaś, Kate. Wyczułam wokół niego aurę przemocy, ale ty się nie przestraszyłaś. Arilyn byłaby z ciebie dumna. Czy to zasługa tych wszystkich technik medytacyjnych – to dzięki nim nie straciłaś panowania nad sobą?

Kate chwyciła kubek i zaczęła napełniać go lodowatą wodą z dystrybutora.

– To zabawne. Nie wspominaj jej, że ani razu nie obejrzałam tego DVD. To by zraniło jej uczucia. Instynkt podpowiadał mi, żeby go spławić, ale nie chciałam ryzykować pozwu.

– Sprytnie. To może być kura znosząca złote jajka, więc nie schrzańmy tego. To typ faceta, na widok którego kobiety się ślinią. Nasze klientki oddadzą ostatnie pieniądze, żeby tylko się z nim umówić.

Kate nacisnęła przycisk i obserwowała, jak lodowaty płyn sączy się powoli do kubka.

– Wiem. Jesteśmy na najlepszej drodze. Po trzech latach firma zaczyna się liczyć i wreszcie przynosić zyski. Oczywiście, pomógł nam PR i te dziesięć wesel. W naszej branży to jest całkiem niezły wynik.

– Może kanał Bravo w końcu da nam swój program zamiast *Swatki milionerów*?

Kate roześmiała się.

– Nie, dziękuję. Jeszcze tego mi brakuje, żeby ludzie zachodzili w głowę, dlaczego właścicielka i główna swatka sama nie potrafi stworzyć dobrze rokującego związku. Cholera, przecież ja nie potrafię dojść nawet do trzeciej randki. To jakaś kłątwa.

Kennedy przewróciła oczami i przyjrzała się swoim paznokciom. Jej bujne czarne włosy lśniły subtelnymi karmelowymi akcentami.

– Znowu dramatyzujesz? Wasza rodzina nie jest dotknięta żadną kłątwą. Twoja mama była szczęśliwą mężatką, dopóki nie umarł twój ojciec. I nigdy potem nie narzekała na brak zainteresowania ze strony mężczyzn. Ty jesteś po prostu uparta.

– Mam już za sobą etap smutku i powoli staję się żalosna. Facet, z którym umówiłam się ostatnio, to był jakiś koszmar. Spiknęłam go z pomocnikiem kelnera i są teraz szczęśliwi.

– Znowu to zrobiłaś? Dziewczyno, o co ci chodzi z tymi restauracjami? Tydzień temu pchnęłaś Paula w objęcia kelnerki.

Kate przełknęła wodę i włożyła sobie włosy za ucho.

– Nie miałam wyboru. Gdy ona podała mi kartę dań, poczułam dreszcz i zobaczyłam, jak oboje na siebie patrzą. Stanowili razem idealną parę. Musiałam im okazać wspaniałomyślność.

– To był fantastyczny lekarz, który chciał się ustatkować. Następnym razem bądź egoistką. Umówienie ich na drinka późnym wieczorem było fatalnym pomysłem. I nawet nie wzięłaś od niego za to pieniędzy!

W powietrzu zawisła posępna cisza.

– Wiem. Przepraszam. Tak czy inaczej, podjęłam decyzję. Żadnych randek. Mam już dość.

Jej przyjaciółka tupnęła nogą w wypastowaną podłogę.

– Nie bądź śmieszna! Zbankrutujemy, jeśli okaże się, że nasza blondynka z plakatu jest starą panną i domatorką z kotem na kolanach. Może zaczniesz jeszcze nosić rękawiczki, żeby nie czuć impulsów?

– I wyglądać jak bakteriofob z nerwicą natręctw? Nie, dzięki. W takich rękawiczkach paradowali tylko Madonna i Michael Jackson, a ja nie mam zamiaru wsiadać w wehikuł czasu i przenosić się z powrotem do lat osiemdziesiątych.

Kennedy wzruszyła ramionami.

– Masz rację. Taka moda była niekwestionowaną zbrodnią przeciwko ludzkości. I do tego jeszcze te włosy...

Jak na zawołanie rozległ się znów dźwięk dzwonka nad drzwiami i do biura weszła trzecia członkini zespołu.

Arilyn Meadow była chodzącym przykładem tragedii modowej. Kennedy robiła co w jej mocy, by zmienić ten przykry stan rzeczy. Niestety, ich przyjaciółka była szczęśliwa i żyła za pan brat z organiczną bawełną, spodniami do jogi i nietestowanymi na zwierzętach barwnikami, których pozbawiona była większość jej kosmetyków do makijażu.

– Cześć, dziewczyno. O czym rozmawiacie?

Kennedy spojrzała na nią znaczącym wzrokiem.

– O tym, czego nie wypada nosić.

Arilyn roześmiała się. Ten delikatny dźwięk pasował do jej kojącego głosu, idealnie sprawdzającego się w karierze doradcy do spraw sercowych. Arilyn była dzieckiem-kwiatem, nieprzystającym do współczesnego społeczeństwa, a mimo to potrafiła zawrócić w głowie swoimi długimi, sięgającymi bioder, blond włosami i smutnymi zielonymi oczami.

Kate popatrzyła na przyjaciółki, a potem na swój codzienny ubiór. Czarne spodnie, czarna podkoszulka, marynarka i buty. Prosty, profesjonalny i wygodny strój. W ich gronie wystarczyła już jedna modowa dziwaczka. Z kolei Kennedy

kupowała wszystko jak leci od znanych projektantów, pod warunkiem że udało jej się trafić na wyjątkową okazję.

Co ciekawe, każda z nich była zupełnie inna, a jednak w chwili, w której poznały się na studiach, wiedziały, że są sobie przeznaczone. Jak rodzina. Kompletnie dysfunkcyjne. W pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Kate spędziła większość dotychczasowego życia, uciekając przed rodzinnym darem, który sama nazywała klątwą. Imiała się przeróżnych zajęć, z których żadne jej nie wyszło. Coś zawsze wydawało się nie takie, jak być powinno – jakby nie pasowała do żadnego z tych zajęć. Dlatego zmienianie pracy i zajmowanie się czymś nowym przychodziło jej z łatwością. Aż do chwili, gdy trzy przyjaciółki zebrały razem wszystkie swoje doświadczenia i umiejętności, a w ich umysłach zakiełkował, a potem rozkwitł pomysł otwarcia biura matrymonialnego. Droga, którą obrały, nie była, rzecz jasna, usłana różami, lecz kolcami i cierniami. Ale Kate mogła z przekonaniem powiedzieć, że odnalazły swoje powołanie, dzięki czemu Happy Ending szybko się rozwijała.

Kennedy czuła się świetnie w organizowaniu i koordynowaniu różnego rodzaju wydarzeń towarzyskich. Prowadziła wszystkie takie imprezy w firmie, a także zajmowała się marketingiem. Arilyn wykorzystwała swoje wykształcenie i została doradcą – spotykała się ze wszystkimi klientami, by przekazać im nowe doświadczenia i doradzić w wielu kwestiach, które uniemożliwiały im powrót do świata wyższych uczuć, z miłością na czele.

Dobrze, że Kate miała dar dotyku, inaczej skończyłaby pewnie jako najslabsze ogniwo w grupie. Oczywiście, wolała łączyć ze sobą ludzi w sposób profesjonalny, a nie kierując się przypadkowym impulsem, który mógł zdarzyć się po drodze. Oprócz jej partnerek w firmie oraz rodziny nikt nie wiedział o jej sekrecie, i Kate wolałaby, żeby tak zostało. Jak tylko informacja o jej sensacyjnej „czarnoksiężkiej” zdolności trafiłaby do opinii publicznej, media nie dałyby im spokoju, a one zostałyby zdyskredytowane we własnym mieście.

Kate otrząsnęła się z tej myśli i oparła się biodrem o kant biurka.

– Co mamy w planach na dzisiaj?

Kennedy zaczęła skreślać kolejne punkty z listy ułożonej w głowie.

– Mam sesję z cyklu „Całkowita odmiana” z dwiema klientkami. Muszę też spotkać się z menedżerem baru Purple Haze i ustalić z nim szczegóły naszego następnego koktajlu. A potem wychodzę wcześniej na randkę.

Kate uniosła brwi.

– Ktoś sensowny?

– Zobaczymy.

– Znalazłaś go przez Happy Ending?

– Nie. Zrobiłam to na własną rękę i jestem z tego cholernie dumna.

Arilyn westchnęła.

– Pierwsze randki są takie fajne. Przepełnione nadzieją i dobrymi intencjami. Kate prychnęła.

– Nie wspomniałaś o zakłopotaniu, dramatyzmie i rozczarowaniu.

– Zapamiętaj sobie jedną zasadę. Nigdy nie przywołuj negatywnej energii, kiedy mówisz o randkowaniu. To może wrócić i odbić się niekorzystnie na naszej firmie.

Kate miała ochotę wyśmiać takie opinie przyjaciółki, ale wcześniej zdała sobie sprawę, że wycucie pozytywnej energii, jakie miała Arilyn, było kluczem do sukcesu. Może wszystkie były wiedźmami?

– Przepraszam. A ty co masz w planie na dzisiaj?

Arilyn wyciągnęła długie ramiona i rozprostowała palce.

– Porozmawiam z Garym o jego fobiach społecznych. Potem muszę popracować na komputerze i uzupełnić bazę naszych klientów. Niektórzy z nich znaleźli interesujące ich profile i chcą, żebyśmy im zorganizowali rozmowę telefoniczną.

Kate nie mogła się nadziwić talentom informatycznym Arilyn i jej zamiłowaniu do komputerów, tym bardziej że w ogóle nie wyglądała na taką osobę. Dzięki temu Happy Ending mogła konkurować z najlepszymi agencjami i biurami matrymonialnymi.

– Brzmi nieźle. Ja też mam niewielkie obłożenie, więc może zajmę się zaległymi papierami i wyjdę stąd wieczorem o czasie.

Każda z nich poszła do swojego gabinetu. Kate próbowała skoncentrować się nad dokumentami i nie myśleć o mężczyźnie, który nazywał się Slade Montgomery. Instynkt podpowiadał jej, że powinna odrzucić jego propozycję i zaryzykować pozew w sądzie, bo ten człowiek emanował groźną energią. Ale Kate nigdy nie była tchórzem i nie zamierzała nim zostać także teraz. Żaden problem.

Poradzi sobie z nim.

Rozdział 3

Kate obserwowała, jak jej nowy klient zdejmuje marynarkę i rozsiada się na stylowym krześle w kolorze śliwkowym. Mężczyzna rozejrzał się po biurze, przyglądając się prostym liniom i uspokajającym dekoracjom. Za wystrój wnętrza w Happy Ending była odpowiedzialna Arilyn, która wybrała kolorystykę pasującą do czakramu serca, stawiając na otwartość i więzi. Dominowały w niej fioleto i głęboka purpura, z elementami cynowymi i srebrnymi, a także luksusowymi tkaninami i teksturami. W gabinecie doradcy stały fotele i sofy z puszystymi poduchami w kolorze ciemnopopielatym, bambusy w donicach i kojąca fontanna, otoczona płaskimi kamieniami. Biurko było niewielkie i wciśnięte w kąt kwadratowego pokoju. Dzisiaj wszystko sprowadzało się do związania ze sobą klienta, dowiedzenia się, co lubi, a czego nie, a następnie nakreślenia planu randek.

Kate nie mogła uwierzyć, że on naprawdę przyszedł. Przenikała ją do szpiku kości głęboka podejrzliwość, która nie wróżyła zbyt dobrze ich współpracy. Potrzebne było raczej poczucie wiary i wrażliwość, żeby zrozumieć, czego on naprawdę pragnie, i skierować go na właściwe tory. Zamiast tego o przywództwo walczyły ze sobą dwa uczucia: nieufność i pożądanie.

Kate współczuła jego klientom. Mężczyzna był potężnie zbudowany i górował nad nią wzrostem. Mierzył co najmniej metr osiemdziesiąt, jeśli nie więcej. Pod białą koszulą rysowały się wyraźnie muskularne ramiona i szeroka klatka piersiowa. On nie chodził, tylko się skradał niczym drapieżnik na łowach. Na głowie miał burzę płowych loków, które układały się w gęste, niesforne fale, Kate miała ochotę zanurzyć w nich dłonie. A te jego oczy, zielone niczym dżungla, przygwożdżały kobietę do ściany i robiły z nią okropne rzeczy. Złote oprawki okularów jeszcze podkreślały to spojrzenie. Badawcze, rozgrzewające, sięgające w głąb bez skrupułów ani żadnego wstydu. Na sali sądowej musiał być zabójczy – pewnie oczarowywał ławę przysięgłych i dominował nad składem sędziowskim. Znalezienie kobiety to nie był dla niego problem. Ani zaciągnięcie jej do łóżka. Kate mogła sobie głowę uciąć, że gdy tylko zmrok zapadał nad horyzontem, Slade już oddawał się gdzieś cielesnym uciechom. Z jakiegoś powodu przypominał jej Matthew McConaugheya z jednego z jej ulubionych filmów *Duchy moich byłych*. Jego pociągła twarz i wyraziste rysy działały na kobiety tak, że natychmiast zrzucały z siebie ubranie, a on sam swoją obecnością rozjaśniał pokój. Ale miał w sobie arogancję, która spowijała go niczym mroczny płaszcz – jak gdyby miał sobie za nic miłość, uczucia i emocje. Zdawał się być ponad biednymi śmiertelnikami, z którymi dzielił chodnik na ulicy.

To ją wkurzało.

Kate poprzysięgła sobie, że przebiję się przez tę zbroję, zanim znajdzie mu miłość. Wtedy będzie na nią gotowy.

– To spojrzenie mnie przeraża.

Slade założył sobie wygodnie nogę na nogę. Jego włoskie mokasyny oraz kaszmirowe skarpety były dowodem na to, że lubił wydawać pieniądze i robił to ze smakiem. Granatowy, idealnie skrojony garnitur, który miał na sobie, krzyczał z daleka: „Jestem Calvin Klein”. Miał na sobie także konserwatywny, jak na swoją profesję, krawat w prążki, ale doświadczenie podpowiadało Kate, że wewnątrz czai się w nim dzikie, nieposkromione zwierzę, gotowe, aby w każdej chwili wydostać się na wolność. Kate gryzmoła coś w notesie, szukając idealnej partnerki dla swojego klienta.

– Jakie spojrzenie?

Slade przechylił głowę i skrzywił się lekko. Kate nie mogła oderwać wzroku od jego zmysłowych ust, zwłaszcza od pełnej dolnej wargi.

– Zupełnie jakbyś miała zaraz rzucić się głową naprzód w jakiś projekt i ubrudzić się nim.

Słowo „ubrudzić się” zadzwoniło jej w uszach i spłynęło aż między nogi. *Matko Boska! Czy ja jestem mokra?* Kate ścisnęła uda i pomyślała o krajach targanych wojnami. O głodnych dzieciach. O szczeniakach uwięzionych w schroniskach dla zwierząt. *Dużo lepiej.* Kate uznała, że to jedyny sposób, aby wykonać kolejny krok, nie tracąc przy tym zmysłów. Musiała pokazać mu, kto tu rządzi.

Zmarszczyła brwi i przemówiła poważnym, rzeczowym głosem:

– Najpierw zapoznamy się z podstawowymi zasadami, dobrze? Musisz być ze mną szczerą, odpowiadając na wszystkie moje pytania. Jestem tu po to, żeby ci pomóc i znaleźć ci kobietę, która będzie najlepiej odpowiadać twoim potrzebom. Oszukując mnie, zmarnujesz mój i swój czas. Nie zamierzam cię zawstydząć ani wydawać sądów na twój temat. Słyszałam już wiele najróżniejszych życzeń i ani razu nie oblałam się rumieńcem, bez względu na to, co mówili mi moi klienci.

– Nigdy?

Kate postukała złoconym piórem w notatnik.

– Nigdy.

– To ciekawe.

Kate zignorowała jego komentarz i kontynuowała:

– Musimy wyznaczyć sobie określony poziom zaufania i wzajemnego szacunku. Jeżeli uznasz, że nie słucham uważnie twoich potrzeb, przedyskutujemy to w sposób otwarty. Kluczem do sukcesu jest komunikacja. Mogę pytać cię o pewne rzeczy, które będą dla ciebie krępujące. Wtedy porozmawiamy szczerze o twoich zastrzeżeniach. Mogę także poprosić cię o coś, z czym na co dzień nie

masz do czynienia i nie czujesz się komfortowo. Czasem ludzie tkwią w określonych środowiskach, zdani na różne kontakty towarzyskie i wyjście poza nie staje się dla nich punktem zwrotnym. To jest proces organiczny, polegający na tym, żeby zaspokoić różne potrzeby – związane z twoim życiem uczuciowym i nie tylko.

Kate otworzyła butelkę z wodą i pociągnęła łyk. Na razie szło jej całkiem nieźle. Slade podrapał się w głowę w zamyśleniu, jakby zastanawiał się nad jej słowami.

– Czy kiedykolwiek spałaś z którymś ze swoich klientów?

Woda uwięzła jej w gardle, a potem spłynęła złą drogą. Kate zachłysnęła się i zaczęła walczyć o oddech. Slade w tym czasie siedział spokojnie, czekając, aż przestanie kaszleć. W pewnym momencie sięgnął po pudełko chusteczek leżące na biurku i podał jej jedną. Kate przycisnęła chusteczkę do załzawionych oczu.

– Dlaczego zadałeś mi to pytanie?

Slade uniósł lekko ramiona.

– Grzebiesz w moim życiorysie. Uznałem, że jeśli mamy sobie ufać, powinienem dowiedzieć się czegoś na twój temat. To ma sens. Jesteś typem doradcy, który stawia na silną więź z klientem. Chciałem po prostu wiedzieć.

– Nie śpiam z moimi klientami. Nigdy.

– To wynika z polityki firmy czy z osobistych przekonań?

Kate starała się powstrzymać na wodzy rosnącą irytację. On był jak drapieżnik, który okrąża ofiarę, planując najlepszą drogę, by zablokować jej możliwość ewentualnej ucieczki.

– Z jednego i z drugiego. W momencie, kiedy podpisuję z tobą umowę, powstaje więź oparta na zaufaniu, którego nie wolno nadużyć. Nie mogłabym spełnić twoich oczekiwań, gdybym miała w tym osobisty interes. A gdyby nam nie wyszło, naraziłabym na szwank reputację Happy Ending. Na to nie mogę sobie pozwolić.

– Szkoda.

Kate podniosła się na krześle i przyjrzała mu się. O tak, on dokładnie wiedział, co robi. Chciał wytrącić ją z równowagi. Sprawić, żeby poczuła się niekomfortowo. Dlatego wspominał o seksie, aby móc przejąć inicjatywę i poprowadzić dalszą rozmowę w wybranym przez siebie kierunku. Kate poczuła, jak w gardle rośnie jej radosny chichot, ale stłumiła go w odpowiednim momencie. Ten facet nie miał pojęcia, jaka dobra jest w swojej roli.

– Jak widzę, ty nie masz takich oporów, jeśli chodzi o swoich klientów.

– Słucham?

Kate udawała zaskoczenie.

– Chodzi mi o twoje klientki. Jesteś prawnikiem specjalizującym się w rozwodach i nie wątpię, że doskonale znasz się na więzi, która pojawia się, kiedy

masz do czynienia z rozgniewaną kobietą o złamanym sercu. Tłumisz to w sobie tylko po to, żeby przepaść się z tą kobietą, czy kiedykolwiek udało ci się stworzyć dłuższy związek?

Mężczyzna poruszył się nerwowo na krześle.

– Nigdy nie spałem ze swoją klientką.

– Och. To wynika z polityki firmy czy z osobistych przekonań?

Słyszając tak słodko zaakcentowane pytanie, Slade zwęził oczy i spojrzał na Kate.

– Niezły serw.

– Dziękuję. A teraz, zamiast odbijać sobie piłeczki przez resztę spotkania, przejdźmy do twoich podstawowych kryteriów wyboru kobiety. – Kate przejrzała stertę papierów na biurku, chociaż i tak знаła większość jego odpowiedzi. – Najważniejsza jest inteligencja. To musi być kobieta, która poradzi sobie podczas konwersacji. Ktoś z wykształceniem. Magister czy wystarczy licencjat?

– Wolałbym magistra.

Kate zaznaczyła odpowiedź.

– Szukasz kogoś ze sfery biznesowej czy jesteś otwarty również na przedstawicieli wolnych zawodów?

Slade skrzywił się.

– Boże, tylko nie artystki i pisarki. No dobrze, pisarki jeszcze mogą być. Ale nie takie, które piszą beletrystykę. Zwłaszcza romanse.

Kolejne odhaczenie.

– Korzenie rodzinne też wydają się mieć dla ciebie duże znaczenie. Porozmawiajmy o tym nieco dłużej. Szukasz kobiety, której rodzice nie są rozwiedzeni? Czy też zależy ci na tym, by w genach jej rodziny nie było problemów z alkoholizmem, narkotykami ani chorób?

Slade poruszył się na krześle. Otaczający go nimb arogancji rozpląnął się bez śladu w powietrzu, a Kate zauważyła u niego po raz pierwszy oznaki zdenerwowania.

– Szukam kobiety, która mogłaby zostać także moją partnerką w interesach. Dlatego zależy mi na tym, żeby nie chowała trupów w szafie ani nie miała w rodzinie nikogo, kto mógłby stanowić potencjalny problem. Będziemy chodzić razem na kolacje biznesowe i brać udział w różnego rodzaju przyjęciach, a większość moich partnerów to ludzie konserwatywni.

– Rozumiem. – Kate nagryzmoła coś na kartce. – Kolejnym ważnym aspektem jest charakter. Szukasz kobiety, która jest zabawna? Wstydliva? Asertywna? Kolorowa? Czy możesz mi opowiedzieć trochę więcej o swoich poprzednich związkach?

– Wolę kobiety, które w towarzystwie są raczej konserwatywne. Najważniejsza jest dla mnie lojalność. Nie lubię kobiet-flirciar, które lubią zwracać

na siebie uwagę innych facetów. Szukam kobiety, która będzie wewnętrznie silna, ale kiedy trzeba, uzna moje przywództwo.

– W jakich sytuacjach?

– Słucham?

Kate podniosła wzrok znad papierów.

– W jakich sytuacjach zależy ci, żeby kobieta uznała twoją wyższość? W spotkaniach z partnerami biznesowymi? W rodzinie? W miejscach publicznych? W łóżku?

Powietrze wokół niej było gęste od ładunków elektrycznych, ale Kate nie zwracała na to uwagi. Rozmowa na temat osobistych preferencji seksualnych była jak tykająca bomba, ale doświadczenie nauczyło ją kilku rzeczy. Im bardziej była profesjonalna i pozbawiona emocji, tym bardziej jej klienci otwierali się i podchodzili do tego tematu ze swobodą, przyznając się najczęściej do najskrytszych pragnień.

– Chcesz wiedzieć, co lubię w seksie?

– Owszem. Seks to jeden z najważniejszych aspektów w związku. Jeżeli lubisz kobiety nieśmiałe i w typie dziewicy, powiedz mi to. Jeśli wolisz klimaty sadomasochistyczne i lubisz wiązać swoje partnerki, to też dobrze byłoby, żebym o tym wiedziała, ponieważ wtedy nie umówię cię z kobietą, która w sytuacji intymnej może uciec z krzykiem. Nie będę cię oceniać ani wyrażać żadnych opinii. Po prostu powiedz mi, co lubisz.

Dlaczego serce waliło jej tak mocno? W gardle czuła ścisk, a jej mięśnie napięły się w oczekiwaniu na odpowiedź. Nieźle. Wcześniej zdarzało się, że pociągali ją fizycznie klienci, ale nigdy wcześniej nie czuła takiej pierwotnej żądzy, dochodzącej wprost z wnętrzości. Cały czas unikała jego wzroku, żeby Slade nie dostrzegł kobiecej słabości i jej nie wykorzystał.

Jego donośny śmiech odbił się echem w pokoju. Mroczne, chropawe dźwięki drażniły ją i pieściły zarazem niczym palce wędrujące między jej uda. Kate skoncentrowała się na powolnym, miarowym oddechu i zaczęła znów myśleć o szczeniakach w schronisku.

– Chcesz rozmawiać o seksie? Dobrze. Porozmawiajmy o seksie.

Kate udawała, że jest zajęta robieniem notatek, tak żeby nie musieć podnosić wzroku.

– Lubię seks. Czerpię z niego dużą przyjemność. Preferuję kobiety, które mówią bez ogródek, czego pragną. Ja im to daję, dokładnie tak, jak lubią. Dlaczego? Bo najpiękniejszym dźwiękiem, jaki może usłyszeć mężczyzna, jest kobieta wykrzykująca jego imię w miłosnym uniesieniu. – Slade zniżył głos do delikatnego i cholernie seksownego szeptu: – W łóżku nie lubię przemocy, ale zdarzało mi się korzystać z przepasek na oczy, chustek i zabawek, które zapewniają dodatkowe, wyjątkowe doznania. Nie lubię być przywiązywany do łóżka – jeżeli

już, to ja jestem osobą dominującą. I nie oczekuję od kobiety, żeby przede mną klękała, jeśli ona sama nie chce się tam znaleźć. Czy taka odpowiedź ci wystarczy?

Kate pokiwała gorączkowo głową. Głos uwiązał jej w gardle, a w żyłach zapłonął ogień. Sięgnęła po wodę, wypła duży łyk i zdołała jakoś odzyskać nad sobą kontrolę.

– Tak, dziękuję.

– Nie ma za co.

Kate udawała, że szuka czegoś w papierach. Obawiała się, że gdy się odezwie, głos jej zdradzi. Po kilku chwilach zapanowała nad emocjami.

– Pomówmy teraz o twoich poprzednich związkach. Czy byłeś kiedykolwiek żonaty?

– Tak.

Kate zamilkła i zerknęła na Slade'a spod długich rzęs. Wcześniejsze rozbawienie gdzieś zniknęło, a między nimi wyrósł nagle mur. Aha, trafiła w czuły punkt.

– Jesteś rozwiedziony?

– Owszem.

– Co się stało?

– Rozstaliśmy się.

– Mogę spytać dlaczego?

Wzięła go na przeczekanie. To mógł być punkt zwrotny, ponieważ informacja na temat jego przeszłości pomoże jej zaplanować mu przyszłość.

– Odmawiam składania zeznań.

A więc został skrzywdzony przez żonę. Przez byłą żonę. Ta wiedza roztopiła lód w jej sercu. Kate miała ochotę wyciągnąć dłoń i dotknąć go. Unikwała jakiegokolwiek kontaktu fizycznego, w obawie, że wtedy jeszcze trudniej będzie jej zwalczyć pokusę. Ale słysząc te słowa, zacisnęła palce w pięść, by nie naruszyć dzielącego ich dystansu. Przemówiła tylko łagodniejszym głosem:

– Slade, nie chcę się wtrącać w twoje życie prywatne ani cię zasmucać. Ale musisz wiedzieć, że to nasza przeszłość czyni nas tym, kim jesteśmy i czego pragniemy. Gdybym wiedziała, co zaszło między tobą a twoją żoną, mogłabym unikać poznania cię z kimś, kto znów mógłby cię zranić. Oczywiście, nigdy nie ma absolutnej pewności, że tak się nie stanie.

Mężczyzna podparł brodę dłonią i przyglądał jej się złowieszczym spojrzeniem.

– A może pobawimy się w prawdę za prawdę? Dlaczego sama nie jesteś szczęśliwą mężatką? A może jesteś, tylko lubisz słuchać o nieszczęściu innych ludzi, bo to cię rajcuje i nakręca?

Kate poczuła znajome ukłucie bólu, ale odepchnęła od siebie mroczne myśli, zanim jeszcze się pojawiły. Zrobiła to z łatwością, która powinna ją przerazić.

- Nie, nie jestem mężatką.
- Happy Ending nie zadziałało w twoim przypadku?

Kate podniosła głowę.

– Nie. Prawda jest taka, że żaden mężczyzna nie pragnął mnie do tego stopnia, żeby mi się oświadczyć.

Zapadła pulsująca, brzęcząca cisza. Kate już dawno przekonała się, że warto być szczerą. Oczekiwała tego od swoich klientów, więc była im winna to samo w drugą stronę. Slade przełknął głośno i odpowiedział głosem pozbawionym emocji:

– Zostałem zdradzony. Ale to była moja wina. Za bardzo zaangażowałem się w studia prawnicze i zbyt długo ją zaniedbywałem. Klasyczny przypadek typowego rozwodnika.

Kate chciała się dowiedzieć więcej, ale widziała, z jakim wysiłkiem przychodziło mu mówienie o tych doświadczeniach. Boże, ależ to musiało go zboleć. Slade był bez wątpienia silnym mężczyzną i kiedy jego zaufanie zostało zdeptane, musiały minąć lata, zanim znowu odzyskał wiarę w miłość. A na dodatek jego zawód był zabójczy, jeśli chodzi o optymizm w związkach.

– Dziękuję. Nie dziwię się, że lojalność i zaufanie są wśród twoich najważniejszych oczekiwań. To mi pomoże.

Kate postanowiła rozluźnić nieco atmosferę, więc wybrała łatwe terytorium.

– Podaj mi jakąś celebrytkę, która ci się podoba.

– Że co?

Kate uśmiechnęła się.

– Gdybyś miał wybrać jakąś znaną kobietę, z którą chciałbyś pójść do łóżka, to kto by to był?

– Angelina Jolie.

To nazwisko wypadło mu z ust tak szybko, że sam wydawał się zaskoczony. Kate roześmiała się i zanotowała odpowiedź.

– Dobry wybór. Chociaż muszę przyznać, że trochę oklepany. Wiesz, ile mężczyzn i kobiet podawało mi jej nazwisko?

– Teraz dopiero czuję się zażenowany. Zmień więc proszę na Monicę Bellucci.

– To już brzmi lepiej. Czyli podobają ci się brunetki z krągłościami. Szkoda, że siostra mojej przyjaciółki jest szczęśliwą mężatką. Zawsze przypominała mi Monicę.

– Miałbym u niej jakieś szanse?

– Nie. Alexa jest zadurzona na śmierć w swoim mężu. Ale przynajmniej poznaliśmy już twój Święty Graal.

– Załatw mi Monicę, a wykupię całostronicową reklamę Happy Ending w *Timesie*.

Kate roześmiała się znowu.

– Zobaczę, co da się zrobić. Widzę, że nie zaznaczyłeś zbyt wielu hobby. Co lubisz robić po pracy?

– Większość czasu spędzam w pracy. Biegam codziennie. Gram w golfa. Same nudne rzeczy.

– A co byś powiedział na otwarty typ kobiety? Wiesz, takiej, która skacze ze spadochronem, lubi sport, nurkuje z akwalungiem – tego typu rzeczy.

Odpowiedziało jej kolejne wzruszenie ramionami.

– Pewnie. Pod warunkiem że nie będę musiał skakać dla niej z samolotu. Krzyki mogłyby pozbawić mnie męskości.

– Zanotowałam. A jeśli chodzi o wyznanie? I narodowość?

– Wszystko mi jedno. Byle to nie była dziewczica.

Kate zawiesiła rękę z długopisem nad kartką.

– Pod żadnym pozorem?

– Zgadza się. Nie mógłbym znieść takiej presji – żadnego seksu przed ślubem. Poza tym kobieta, która nie ma doświadczenia w sprawach łóżkowych, mogłaby przywiązać się do mnie w sztuczny sposób, tylko dlatego, że byłbym jej pierwszym mężczyzną.

Kate zadrżała ręką, w której trzymała długopis.

– Rozumiem. Znamy już z grubsza twoje przekonania i preferencje. A jakie jest twoje zdanie na temat miłości? Zgłosiłeś się do Happy Ending, żeby spróbować znaleźć sobie życiową partnerkę, a przynajmniej kobietę, z którą mógłbyś związać się na dłużej. Spytam więc jeszcze raz: czy naprawdę zależy ci i jesteś wystarczająco otwarty, żeby to zrobić?

– Jestem otwarty. Po prostu nie wierzę, że taka osoba istnieje.

Zafascynowana jego punktem widzenia, Kate nachyliła się bliżej w jego stronę.

– Dlaczego?

Slade rozprostował nogi i rozsiadł się wygodniej w fotelu.

– Odpowiem ci jednym słowem: oksytocyna.

Kate zamrugała oczami.

– A co to takiego?

– Prosta teoria naukowa. W określonych momentach, kiedy człowiek pragnie bliskości i pociechy, jego organizm produkuje pewną substancję chemiczną w postaci hormonu. Ta substancja pomaga mu obniżyć poziom strachu i daje poczucie spokoju, któremu człowiek poddaje się i zaczyna wierzyć w miłość, przekładając sobie własne uczucia na jej język. Najczęściej oksytocyna wytwarzana jest po zakończonym akcie seksualnym. Dlatego tak często pożądanie prowadzi nas do łóżka, szczerza rozmowa daje nam nadzieję, zaś oksytocyna cementuje w nas takie uczucia jak miłość.

Kate otworzyła szeroko oczy. Rysy jego twarzy emanowały dumą i pewnością siebie. Jasna cholera, on naprawdę w to wierzy! Rozdarta między śmiechem i płaczem, Kate przyglądała się jego muskularnej sylwetce w glorii i chwale. Uświadomiła sobie, że Slade Montgomery będzie jej najtrudniejszym klientem. W jej żyłach odezwał się zew wyzwania. Dopasowanie i znalezienie mu miłości będzie stanowić dla niej największą satysfakcję. To będzie test jej umiejętności. Jeżeli wywiąże się ze swojego zadania jak należy, pod koniec ich czasu spędzonego razem Slade nie będzie już potrafił nawet wymówić słowa „oksytocyna”.

– To interesująca teoria.

– Z którą zapewne nie zgodzisz się.

– To nie ma znaczenia. Ty w nią wierzysz, więc i dla mnie staje się prawdą.

Dziękuję, że byłeś ze mną szczery.

Slade spojrział na nią podejrzliwie zza złożonych oprawek okularów.

– Czyli nie będziesz starała się mnie przekonać, że jest inaczej?

Kate uśmiechnęła się.

– W żadnym wypadku. Ale teraz już wiem, co musi się stać, żebyś miał pewność, że to nie jest wyłącznie reakcja chemiczna. Musisz najpierw zakochać się, a dopiero potem pójść z kobietą do łóżka.

– Co takiego?

– Słyszałeś. Zaaranżuję ci spotkanie, podczas którego poznasz kilka kobiet. To będzie niewielka, kameralna impreza, wyjątkowo dyskretna i przeprowadzona ze smakiem. Będziesz mógł poznać kilka kobiet, porozmawiać z nimi i na tej podstawie wybrać jedną, z którą potem cię umówię. To dobre rozwiązanie na początek, a co więcej, nie będzie dla ciebie stratą czasu. Jest tylko jedna zasada, której musisz przestrzegać, jeśli chcesz odnieść sukces. Żadnego seksu.

Slade zmarszczył brwi.

– To jakiś żart?

Kate zaczęła miarowo stukać długopisem i bez cienia strachu spojrzała mu w oczy.

– Nie, Slade. Ja nie żartuję. Żadnego seksu. W obecnej chwili rządzą tobą hormony i dopóki tego nie zmienimy, nigdy nie będziesz gotów, żeby przyznać się sam przed sobą do prawdziwych uczuć. Zgodzisz się chyba ze mną?

– Seks to najlepszy sposób, by przekonać się, czy do siebie pasujemy. Na litość boską, nie żyjemy w wiktoriańskiej Anglii!

Kate westchnęła.

– Nie mówię przecież o dożywotnej wstrzemięźliwości. Chciałabym wyznaczyć wstępnie okres czasu, w którym powstrzymasz się od kontaktów fizycznych. Powiedzmy, żadnego seksu, dopóki nie będziesz gotów rozpocząć poważnego randkowania. Monogamia. Zaufaj mi, jeśli nie będziesz zainteresowany

jedzeniem kolacji z kobietą przez parę tygodni, to nie stworzysz z nią trwałego związku. Seks potrafi czasem wszystko utrudnić, jak sam zresztą zauważyłeś. Wyjmij ten jeden składnik z całego równania, a być może odzyskasz równowagę na boisku.

Slade przeczesał palcami włosy.

– Nie podoba mi się to.

– Rozumiem cię. Ale proszę, żebyś mi zaufał. Znam się na swojej pracy i wiem, jak ci pomóc. Jesteś w stanie to zrobić?

– Zgoda. Ale jeśli uznam, że ta gra nie jest warta świeczki i nie pomaga mi, złamię tę zasadę. Rozumiemy się?

Kate uśmiechnęła się.

– Jasne. Zorganizuję dla ciebie spotkanie towarzyskie w przyszły piątek wieczorem. O siódmej. Chcę, żeby odbyło się ono tu w Verily, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Nie, oczywiście. Odwiedzę przy okazji siostrę. Jak ona sobie radzi?

– Nie mogę ci tego powiedzieć. Tak jak nie wolno mi rozmawiać z nią na twój temat.

Slade przekrzywił głowę.

– W porządku. Z tego, co się zorientowałem, dajesz sobie rok na znalezienie klientowi właściwej partnerki czy partnera. Czy to nie za długo, biorąc pod uwagę opłaty, które przez ten czas pobierasz?

Jego łagodny ton kontrastował z oceną. Kate sięgnęła w głąb siebie, szukając spokoju, tak aby nie dać się wytrącić z równowagi. Ten facet potrafił ją sprowokować i naciskać guziki, z których istnienia nie zdawała sobie dotąd sprawy. Ale jej uśmiech ociekał lukrem.

– To zabawne, ale myślę dokładnie odwrotnie. Agencja, która gwarantuje wyniki w ciągu trzech miesięcy, za niecałe dwadzieścia dolarów, wywołałaby we mnie uzasadnione podejrzenia. Ta podróż powinna być owocna, bogata i obfitująca w przygody. Czym jest rok, kiedy mówimy o miłości na całe życie?

Slade parsknął.

– Rzeczywiście, niczym. Nie licząc kilku nowych klientów dla mnie, którzy się sparzą na twojej agencji.

Kate skrzyżowała ręce na piersi.

– Powstrzymaj ten cynizm do piątkowego koktajlu, dobrze? Będziesz musiał również zaliczyć sesję z Arilyn i Kennedy. W zależności od ich wniosków i opinii, zorganizujemy ci odpowiednie warsztaty.

– Jakie warsztaty? Trening wrażliwości? Czy „Jak dać kobiecie orgazm w czasie krótszym niż pięć minut”?

Kate obserwowała, jak jego zmysłowa dolna warga unosi się lekko w półuśmiechu, i poczuła, jak oblewa ją fala gorąca. Boże, do czego te usta były

zdolne. Na samą myśl o tym palce podwinęły jej się w butach, ale zdołała zapanować nad sobą.

– Porozmawiamy o ich rekomendacjach, kiedy się poznacie. Co powiesz na niedzielne popołudnie? Ukończenie warsztatów przed pierwszą imprezą towarzyską przynosi większy efekt.

Wyraźnie rozdrażniony Slade wypuścił głośno powietrze z ust.

– Chyba nie mam wyboru, prawda? Dopóki twoje koleżanki nie stwierdzą, że jestem mistrzem wrażliwości i opanowałem już materiał w stopniu zaawansowanym. – Slade zrobił pauzę i przewiercił Kate wzrokiem. – Wielokrotnie.

– D-d-d-dobrze. Wtedy będziesz w tej grze do przodu. T-t-tylko pamiętaj, żeby podchodzić do wszystkich sugestii z otwartością. Przed tobą fajna przygoda.

Cholerne jąkanie. Ten gość grał jej na nerwach, a ona nienawidziła znajomej słabości. Kate skoncentrowała się na muzyce wybrzmiewającej w jej głowie i wydostającej się przez usta na zewnątrz. Kilka głębokich, równych oddechów i znów panowała nad sobą.

Slade podniósł ręce do góry w geście udawanej kapitulacji.

– Dobra, dobra. Otworzę się na miłość i popłynę z prądem. Zawsze nienawidziłem muzyki country i tych wszystkich durni.

– Nie słuchasz właściwych kawałków, mój drogi – powiedziała Kate, przeciągając samogłoski. – Większość z nich traktuje o oszukujących facetach i wspaniałych kobietach. Nie oglądasz *Nashville*[2]?

– Poddaję się.

Kate groził wybuch niekontrolowanego chichotu. Cholera, ależ on był zabawny. A ona uwielbiała takie sarkastyczne poczucie humoru. Szkoda, że był ucieleśnieniem wszystkich najgorszych cech mężczyzny, a ona stanowiła dokładne przeciwieństwo tego, czego on szukał u kobiety. Przynajmniej zaoszczędzi sobie złamanego serca, bo wiedziała, że gdy kobieta zakochuje się w Sladzie Montgomery, jest to dla niej jednoznaczne z wyrokiem dożywocia. Niech będzie przeklęta oksytocyna czy jak jej tam.

Kate wstała zza biurka i odprowadziła go do drzwi.

Slade włożył marynarkę, zapiął guzik i odwrócił się do niej.

– Dziękuję ci za spotkanie, Kate Seymour.

Wyciągnął do niej dłoń, ale Kate podskoczyła jak oparzona i szybkim krokiem wyszła z biura. Jeszcze nie teraz. Jeszcze nie była gotowa, żeby go dotknąć i zostać zmieciona jakąś dziką energią seksualną, która mogła się w niej obudzić. Musi zachować przytomność, żeby znaleźć swojemu klientowi odpowiednią partnerkę.

Slade wyszedł za nią i prawie wpadł na dwie mierzące go wzrokiem kobiety, które blokowały mu przejście.

Arilyn i Kennedy uśmiechnęły się promiennie i zapraszająco. Kate dobrze je znała. Jej współpracownicy tropiły go i oceniały, nie mogąc się doczekać, aż wyląduje na ich kozetkach. W ich oczach zabłysnął płomień uznania, kiedy otaksowały z góry na dół jego wysportowaną sylwetkę i wspaniałą fryzurę w typie surfera. Kennedy stanęła przed nim.

– Cześć. Chciałyśmy się przywitać, skoro będziemy razem pracować. Ja mam na imię Kennedy. Będę się zajmować imprezami i spotkaniami towarzyskimi oraz wszystkim, czego możesz potrzebować, by to doświadczenie było dla ciebie jak najbardziej owocne. A to jest Arilyn, która zajmuje się doradztwem personalnym i jest naszym komputerowym guru. Witaj w Happy Ending.

Slade uniósł brwi. O tak, ten facet nie był w ciemni bity. Wiedział, że testują świeże mięso, i wydawał się tym rozbawiony.

– Proszę, jak miło – komitet powitalny. Slade Montgomery, do usług.

– Jesteś krewnym Jane?

– To moja siostra. Jestem jej starszym bratem. A tak w ogóle, jak ona sobie radzi?

Arilyn uśmiechnęła się słodko, nie zważając kompletnie na znaczące chrząknięcie Kate.

– Wspaniale. Umówiliśmy ją już z pierwszym kandydatem i Jane sprawia wrażenie bardziej pewnej siebie niż dotychczas.

– Trochę za szybko, nie uważacie? Przecież dopiero się do was zgłosiła. Nie powinna dostać więcej rad i czasu, zanim znajdzie swojego księcia z bajki?

– Uważamy, że jest już gotowa.

– Kiedy to się stało?

Kate stanęła między nimi i obrzuciła Arilyn spojrzeniem pełnym wyrzutu.

– To nie twój interes, Slade. Nie rozmawiamy o naszych klientach z innymi klientami. Prawda, moje panie?

Arilyn zagryzła usta.

– Och, przepraszam. Pomyślałam, że skoro są rodziną...

Slade uśmiechnął się znacząco, ukazując śnieżnobiałe zęby. Jedna z jego jedynek była lekko krzywa, co dodawało mu jeszcze surowej urody niegrzecznego chłopca.

– Wybaczcie, to moja wina. Nie miałem złych intencji, Arilyn. Miło było was poznać.

Po tych słowach Slade wyszedł z biura. Kennedy wychyliła się, odprowadzając go wzrokiem, a potem oparła się o ścianę z głośnym westchnieniem.

– Cholera, ależ to jest ciacho.

Kate skrzywiła się.

– Gdyby ktokolwiek z naszych klientów usłyszał, że mówisz takie rzeczy,

skończyłoby się to dla nas pozwem. Musimy obchodzić się z nim jak z jajkiem. On chce za wszelką cenę udowodnić, że jesteśmy oszustkami i hochsztaplerkami, które okradają ludzi z ciężko zarobionych pieniędzy, posługując się miłością jako przynętą.

Kennedy zagwizdała.

– To ciekawe. Ale trzeba mu przyznać, że troszczy się o swoją rodzinę, a do tego jest bystry i cholernie przystojny. Idealna kombinacja. Dlaczego nie zatrzymasz go dla siebie?

– Nie umawiam się z klientami, Ken. Wiesz o tym. Poza tym mam już dosyć facetów.

Jej przyjaciółka mlasnęła głośno językiem.

– Złamanie jednej czy dwóch reguł nikomu nie zaszkodzi, jeżeli obydwie strony są zainteresowane. To ty wymyśliłaś ten idiotyczny kodeks zasad, więc i ty możesz go zmienić. Może powinnaś zapomnieć na chwilę o tych swoich wszystkich nudziarzach i spróbować czegoś bardziej pikantnego.

Kate wybuchnęła śmiechem. Arilyn skrzywiła się z dezaprobatą.

– Lubię pikantną kuchnię, ale tym razem spasuję. Poza tym przejrzelismy wspólnie jego kwestionariusz i jestem absolutnym przeciwieństwem kobiet, których on pożąda. – To mówiąc, Kate odhaczała po kolei na palcach: – Slade woli brunetki o wydatnych kształtach i konserwatywnym podejściu do życia, wywodzące się z normalnych rodzin i bez szkieletów w szafie. Z dyplomem magistra – aha, i niebędące dziewczycami.

Arilyn wytrzeszczyła oczy.

– Nie gadaj! Naprawdę tak powiedział – nie chce dziewczycy?

– Tak.

Kennedy roześmiała się.

– Dziewczyny, co was to tak dziwi? Poza naszą panną Kate, w Nowym Jorku nie ma już ani jednej dziewczycy. To wymarły gatunek.

Arilyn stanęła w obronie przyjaciółki.

– Nie ma w tym nic złego. Kate po prostu nie poznała jeszcze tego właściwego faceta. Nie jest jedną z tych nieszczęsnych głupich gąsek, które marzą o wielkim domu z wysokim ogrodzeniem. Jej zależy tylko na więzi.

Kennedy przewróciła oczami.

– Obydwie jesteście szurnięte. Kate potrzebuje faceta, który ją wreszcie przeleci, a tobie przydałoby się trochę mięsa. Romansowanie z trenerami jogi robi ci sieczkę z mózgu.

Arilyn oblała się rumieńcem, chociaż udawała śmiertelnie obrażoną.

– To jest kwestia czysto techniczna! – warknęła w odpowiedzi Kate. – Wiele razy przechodziłam etap gry wstępnej. A kiedy przychodziło do konkretów, zawsze coś było nie tak i tchórzyłam. Nic wielkiego.

Kennedy zachnęła się.

– Jak to – nic wielkiego? Gra wstępna jest fajna, ale omija się główne danie. To tak, jakbyś poprzestała na kilku smacznych przekąskach, a nie załapała się na pyszne żeberka.

– Jesteś głodna? O co ci chodzi z tymi wszystkimi analogiami kulinarnymi?
– spytała Kate.

– To przez tę idiotyczną dietę. Z każdą minutą staję się coraz bardziej zrzędliva.

Arilyn pokiwała głową ze zrozumieniem i współczuciem.

– Mam w gabinecie organiczny batonik z musli w ciemnej czekoladzie. Poczujesz się lepiej. Zostaw w spokoju Kate i jej żałosne dziewczęctwo. To pionierka.

Kate jęknęła i zatopiła twarz w dłoniach.

– Co za koszmar. Więc zgadzacie się ze mną, że nie jestem dobrą kandydatką dla Pana Przystojnego Prawnika?

– Uwielbiam prawników. Ale tak, zgadzam się z tobą. Myślę, że powinniśmy go spiknąć z Hanną albo Emmą. Pod względem wyglądu są w jego typie, a do tego jeszcze mają klasę i poczucie humoru.

Kate skinęła głową.

– Myślałam dokładnie o tym samym. W przyszły piątek zorganizuję dla niego koktajl. Sprawdźcie miejsce i dajcie mi znać, kogo możemy ściągnąć, a ja to zatwierdzę.

– Oczywiście.

– Ach, jeszcze jedno. Slade zgodził się zdać całkowicie na nas i obdarzyć Happy Ending pełnym zaufaniem. Myślę, że powinniśmy to wykorzystać.

Arilyn uśmiechnęła się.

– O, tak. Mam przygotowane mnóstwo fantastycznych rzeczy dla Pana Przystojnego Prawnika. I wierz mi, jeśli przecucie mnie nie myli, temperatura jeszcze wzrośnie.

Kennedy rozchmurzyła się.

– On nie potrzebuje żadnej mojej terapii, ale możemy wspiać się szczebelek wyżej. Dawaj go!

Kate poczuła, jak ogarnia ją satysfakcja.

– Załatwione. A teraz potrzebuję wina, muzyki i relaksu. Macie ochotę wybrać się do Kufli?

– Pewnie. Miałyście jakieś wieści od Genevieve?

Kate pokręciła głową.

– Miała wpaść dzisiaj rano na kawę, ale nie przyjechała. Napiszę do niej, żeby się zjawiała. Zaharuje się na śmierć w tym szpitalu. Przysięgam, że interna nie ma nic wspólnego z tym, co pokazują w *Chirurgach*[3].

Kennedy zachichotała.

– Owszem, ale Genevieve znalazła jakoś czas, żeby usidlić swojego doktora ze snów. Czy może chodziło raczej o tego przystojniaka, który zmarł? Cóż za niepowetowana strata.

Kate zaśmiała się, a potem wzięła torebkę i wyszła z biura ze swoimi przyjaciółkami.

2 Amerykański serial paradokumentalny z pogranicza opery mydlanej, z 2007 r., przedstawiający losy kilku aspirujących gwiazd muzyki country, emitowany w telewizji Fox (przyp. tłum.)

3 Amerykański serial telewizyjny o tematyce medycznej, emitowany w Stanach Zjednoczonych od 2005 r. w telewizji ABC. W Polsce można go było oglądać w telewizji Polsat (przyp. tłum.)

Rozdział 4

Slade włączył „play” na pilocie, zamknął laptop i sięgnął po butelkę piwa Samuel Adams. Pszeniczno-wiśniowy smak pozostawiał miłe odczucie w ustach i powinien go zadowolić. Rozejrzył się po swoim domu – idealnie udekorowanym i pełnym różnorodnych drobiazgów, które pasowały do jego stylu życia. Luksusowym, ale pozbawionym przesady i blichtru. Sześćdziesięciocalowy płaski telewizor był jednym z takich gadżetów w jego męskiej jaskini, a wrażenie komfortu potęgowały wygodne fotele z uchwytyami na napoje, sterowane z pilota. W pełnym barku stały rzędy kryształowych kieliszków w najróżniejszych kształtach i stylach, w zależności od tego, do jakiego alkoholu były przeznaczone. Z systemu kina domowego dobiegały głośne dźwięki jego ulubionej komedii *Życie biurowe*[4]. Po prawej leżała otwarta paczka chipsów. Idealnie. Po tylu latach niepokoju, dramatów i kompromisów w końcu osiągnął wszystko, o czym zawsze marzył. Napawał się panującą w pokoju głęboką ciszą, nie licząc dźwięków z telewizora. Jakiś paskudny głos szeptał mu do ucha, zadając zrzędlive pytania. *Dlaczego w takim razie odchodzisz od zmysłów z nudów?*

Pieprz się. Zostaw mnie samego.

Slade podkreślił głośność i pociągnął kolejny łyk piwa. Kobiety nienawidziły *Życia biurowego*. Nie rozumiały tego poczucia humoru. Nie znosiły chipsów rozsypanych w salonie, ubrań, które nie wisiały na swoim miejscu w szafie, ani muzyki metalowej, którą on lubił. Do diabła, nie musiał się nawet martwić o żadne zwierzę, które trzeba wyprowadzać na spacer i karmić.

Był absolutnie zadowolony i całkowicie samotny. Znowu.

W głowie Slade’a pojawił się obraz Kate. Co w niej było takiego, że rozpalala jego wyobraźnię? Oczywiście, była jedną z tych typowo amerykańskich blondynek, za którymi oglądała się większość facetów, a uroku dodawał jej jeszcze fakt, że nie zdawała sobie z tego sprawy ani nie nadużywała swojego naturalnego wdzięku. Wydawało się, że czuje się dobrze we własnej skórze, co jeszcze bardziej go kręciło. Tak, jego ciało niewątpliwie odpowiedziało na zew natury, ale gdyby tak się nie stało, oznaczałoby to, że jest martwy. Poza tym ona nie była stworzona do zaspokajania tak przyziemnych potrzeb. Szalenie niezależna, trzymająca się na dystans i emanująca chłodem, który zdawał się mówić: „Odpuść sobie, to tylko biznes”. Angażowanie się w romans z właścicielką biura matrymonialnego było czystym szaleństwem i głupotą, skazaną z góry na niepowodzenie.

Ona nie jest zainteresowana.

Drwiący głos w jego głowie stawał się coraz donośniejszy i drażnił się z nim

w myślach, ale Slade uznał, że utopi go w alkoholu i soli.

Jeszcze jeden piątkowy wieczór.

Nagle rozległ się dzwonek jego telefonu komórkowego. Slade podniósł go, spojrzął na ekran, a gdy zobaczył, kto dzwoni, odebrał bez wahania.

– Nareszcie oddzwoniasz. Wszystko w porządku?

W głębokim westchnieniu po drugiej stronie słuchawki zabrzmiała irytacja, której nigdy wcześniej nie słyszał. Nadopiekuńczość w stosunku do młodszej siostry przeważała nad zdrowym rozsądkiem, który podpowiadał mu, żeby dał sobie spokój.

– To, że nie melduję się codziennie, nie oznacza, że leżę martwa w rynsztoku. Mamo.

Slade skrzywił się i wsadził sobie telefon pod brodę.

– Hahaha. Posłuchaj, przestań się na mnie wyżywać. W ciągu miesiąca wyprowadziłaś się z mojego domu, rzuciłaś pracę i zarejestrowałaś się w biurze matrymonialnym. Wciąż staram się za tobą nadażyć.

– Wiem. Ale wszystko układa mi się dobrze. Uwielbiam moją nową pracę i cieszę się ze współpracy z Happy Ending. Te dziewczyny są takie miłe i przystępne.

Slade natychmiast pomyślał o Kate. Raczej seksowne i frustrujące.

– Nie uważasz, że to banda wariatek, które dybią na twoje pieniądze? No wiesz, takie swatki, statystycznie rzecz biorąc, nie osiągają żadnych wyników, a jedynie proponują puste iluzje. Sprawdziłem w sieci. Liczby nie kłamią. Większość takich aranżowanych małżeństw kończy się rozwodem w ciągu trzech do pięciu lat.

Ups. W słuchawce usłyszał podniesiony o kilka tonów głos kobiety, która gotowa była zaraz eksplodować.

– Daruj sobie statystyki! To, że twoje małżeństwo się rozpadło, a twoi klienci się rozwodzą, nie oznacza, że ja mam za to płacić samotnością.

Slade poczuł, jak przeszywa go ból, ale uporał się z nim. To prawda, zmarnował swoje małżeństwo, podobnie jak jego była żona. Ale Jane nie potrafiła tego zrozumieć. Nie dziwił jej się. W końcu to on chronił ją przed bandą obleśnych facetów, którym zdawało się, że mogą ją wykorzystać. Świat kobiet o złamanym sercu, które ledwo panują nad zdrowym rozsądkiem, był dla niego chlebem powszednim. Naturalny wdzięk Jane i jej wrażliwe ego były głównym celem najróżniejszych oszustów, z którymi Jane i Slade mieli zbyt często do czynienia. Ostatniego faceta Jane musiał spłacić z własnych pieniędzy, żeby dał jej spokój. Co za dupek! Przynajmniej nie będzie mógł już udawać splukanego artysty i brać jego siostrę na litość.

– Nie chcę, żebyś była sama. Po prostu boję się, że znów ktoś cię skrzywdzi.

Jane westchnęła, a ton jej głosu złagodniał.

– Wybacz, Slade, nie powinnam mówić takich rzeczy. Ale nie chcę, żebyś dłużej mnie niańczył. Jeśli dam się skrzywdzić, trudno. Ale przynajmniej na moich własnych warunkach. Sama nie zrobię już sobie krzywdy.

Pamięć o tamtej nocy wróciła i Slade o mało nie zakrztusił się z nadmiaru emocji. Niewiele brakowało, aby ją stracił. Wtedy, w szpitalnej sali poprzysiągł sobie, że już nigdy jej nie zawiedzie. Jane potrzebowała kogoś, na kogo mogłaby liczyć, i Bóg mu świadkiem, że przez ostatnie dziesięć lat Slade robił wszystko, żeby ją chronić.

– Wiem. Jestem z ciebie dumny.

– Dziękuję.

Slade wziął głęboki oddech. Czas wyznać prawdę.

– Prawdę mówiąc, ten pomysł z Happy Ending wydał mi się do tego stopnia intrygujący, że sam postanowiłem złożyć im wizytę. I w efekcie zarejestrowałem się, żeby przekonać się na własnej skórze, czy to działa.

Pozornie beztroski ton jego głosu skrywał niepokój. Oddał się w ręce Kate i jej ekipy? Ma zamiar spotykać się z obcymi kobietami w pogoni za jakimś mglistym związkiem, który i tak się nie uda?

Tak. Postanowił zrobić to dla Jane. Żeby mieć oko na nią i na Happy Ending. Na linii zapadła cisza.

– Kpisz sobie ze mnie? Dlaczego miałbyś korzystać z usług biura matrymonialnego? Przecież ty nie masz zamiaru się ustatkować!

– A jeśli się mylisz? Może szukam towarzyszki życia, z którą mógłbym dzielić resztę dni? Jeżeli ta agencja jest tak dobra, jak o niej mówią, ja też sobie kogoś znajdę. Hej, a może pójdziemy razem na podwójną randkę?

Po drugiej stronie rozległ się wymuszony śmiech.

– Jesteś naprawdę zdrowo szurnięty! Nie mogę uwierzyć, że się na to zdecydowałeś. Będziesz miał sesję modową?

Pewnie, że nie.

– Zobaczmy. A ty byłaś już na pierwszej randce?

– Wkrótce. Kennedy zabierze mnie do salonu piękności, żeby odświeżyć mój wygląd. Wskazała mi też kilku facetów w sieci, żebym mogła się im przyjrzeć, a ona dowiedzieć się czegoś więcej na temat mojego gustu.

Atmosfera targu próżności – czy raczej bazaru mięsnego – przyprawiała go o dreszcze. Czy ludzie naprawdę są skłonni posunąć się do takich rzeczy i upaść tak nisko, żeby umówić się na randkę z obcą osobą? Na litość boską – dlaczego?

– Słuchaj, chciałbym, żebyś mnie trochę wtajemniczyła. Pomogłoby mi to zrozumieć, przez co teraz przechodzisz.

W głosie Jane dało się słyszeć podejrziwość.

– Kate się tobą dobrze zajmie.

Slade wyobraził sobie momentalnie, jak Kate klęka przed nim i rozpina mu

spodnie. Poczul na skórze kropelki potu. Co się z nim działo?

– Być może.

– A kiedy ty masz pierwszą randkę?

– W przyszły piątek mają mi zorganizować jakąś imprezę. – Slade dopił piwo. – Może wpadniesz?

– Co takiego? Odbiło ci kompletnie? Przecież spotykasz się z tymi kobietami po raz pierwszy.

– I co z tego? Zobaczysz na własne oczy, jak działa Happy Ending, a ja chętnie poznam twoją opinię. Poza tym już dawno się nie widzieliśmy, a impreza ma się odbyć w Verily. Przyznam, że czuję się tutaj trochę nieswojo. Nigdy wcześniej nie widziałem tylu dziwnych sklepów z ceramiką. Ile garnków może mieć jeden człowiek?

Slade usłyszał w słuchawce parsknięcie, które znał dobrze od dzieciństwa.

– Ty nigdy i nigdzie nie czujesz się nieswojo, Slade. Na tym polega twój problem.

– No to co – przyjdiesz?

– Wybacz, ale nie mogę. Mam mnóstwo pracy ze zbieraniem materiałów do nowego artykułu i nie wygrzebię się z tego przez tydzień.

– A może zjedlibyśmy razem lunch w ten weekend? Podzieliłbym się z tobą moimi dotychczasowymi wrażeniami.

– Chętnie. Zabiorę cię do Kufli – mają tam smaczne burgery.

– Świetnie. W takim razie, do zobaczenia w sobotę o pierwszej.

Pożegnali się i Slade rozłączył się. Znalazł się w idealnej pozycji. Jane nie będzie niczego podejrzewać, a on będzie mógł ją obserwować, a jednocześnie przyglądać się firmie Kate. Nacisnął przycisk na pilocie przy fotelu i opuścił oparcie jeszcze o kilka centymetrów, próbując się skoncentrować na przemowie Miliona, dotyczącej jego biurka, wiewiórek i jego bezcennego czerwonego zszywacza. Co kieruje kobietą, która postanawia otworzyć biuro matrymonialne? Czy Kate była tylko łebską bizneswoman, która wywęszyła dobry interes? A może chodziło o coś znacznie więcej? Jej dociekliwe pytania wywoływały w nim burzę emocji, których nie miał wcale ochoty dalej zgłębiać.

Sama wiedza na temat miłości to zdecydowanie za mało. To nigdy nie wystarczy. Liczy się przede wszystkim przyjemność, czerpanie radości z każdej chwili, a także szacunek. Czasami nawet przyjaźń.

Ale nie miłość. Przynajmniej nie na dłuższą metę.

Slade pomyślał o Kate i jej osobistym wyznaniu. Jej słowa dzwoniły mu w uszach jak mantra.

Żaden mężczyzna nie pragnął mnie do tego stopnia, żeby mi się oświadczyć.

Jej bezkompromisowa szczerość poruszyła w nim najwrażliwszą strunę. Tę część, która miała ochotę ukoić jej ból i udowodnić, że się myli.

Jasne, swatka i prawnik od rozwodów. Oto kombinacja, która musi zagwarantować sukces.

Slade uśmiechnął się mimowolnie. Pewnie wszechświat postanowił go ukarać za nagle pragnienie uwiedzenia jej. Cholera, przecież wiedział dobrze, dlaczego wybrał taką karierę. Aby pomóc ludziom radzić sobie ze skutkami zawodów miłosnych i bałaganu, jaki powstał w wyniku ulubionej rozrywki Amerykanów: oszukiwania i zdradzania swoich bliskich. Udało mu się pomóc paru osobom i zarobić furę pieniędzy. Oczywiście, nie cieszył się poważaniem, a kiedy opowiadał ludziom o swojej karierze, wyglądali, jakby nadepnęli na gumę do żucia, która przykleiła im się do podeszwy. Kogo to jednak obchodziło? Nie zamierzał spieprzyć wszystkiego, uganiając się za swatką uszczęśliwiającą przypadkowych ludzi.

Był szczęśliwy.

Życie było idealne.

– Robercie, wróciłam!

Odgłos łap szurających po podłodze przepełnił ją cichą radością. Jej współlokator, towarzysz i najlepszy przyjaciel wyłonił się zza rogu i zmierzał prosto w jej stronę.

Kate uklękła i czekała. Jego sparaliżowane kończyny nie spowalniały go ani trochę, gdy gnał po podłodze, by zatrzymać się tuż przed nią. Kate dotknęła czołem jego gładkiej sierści. Delikatne liźnięcie po twarzy było jedyną oznaką głębokiej więzi, na jaką pozwalał sobie jej dostojny pies. Poklepała go po grzbiecie i sprawdziła mu pęcherz. Prawie pełny. Jeszcze godzina i biedak miałby problem.

– Wybacz, kochanie. Poszłam coś zjeść z dziewczynami i zasiedziałam się. Chodźmy.

Kate sięgnęła po wózek stojący za drzwiami i zapięła go psu z łatwością, która napawała ją dumą z powodu tego, jak wiele razem przeszli. Zostawiła smycz i wypuściła psa na zewnątrz, na idealny trawnik, przeznaczony dla niego.

Podmuchy lodowatego powietrza przyprawiały ją o dreszcze, ale Robert zmarszczył nos, wziął głęboki psi oddech i pobiegł.

Kate roześmiała się głośno na widok tej psiej radości i swobody. Kółka wózka toczyły się z dużą prędkością, kiedy pies gnał przez trawnik w kierunku swojego ulubionego drzewa, po czym zaczął okręzać w szaleńczym tempie sękaty pień. Kate ogarnęło uczucie głębokiego spokoju. Bungalow, w którym mieszkała, był może mały, a jej podwórko miało nie więcej niż ćwierć hektara, ale udało jej się stworzyć dom i rodzinę, którą kochała na własnych zasadach.

Robert załatwił potrzebę z właściwą sobie powściągliwością, kryjąc się we własnej, prywatnej alkoWie. Kiedy spotkali się po raz pierwszy, leżał bez życia, przejechany przez samochód. Kate znalazła go na poboczu drogi z bezwładnie rozrzuconymi kończynami i pustym wyrazem oczu. Czym prędzej zawiozła psa do

weterynarza, gdzie poradzono jej, żeby go uśpiła. Żadne schronisko go nie zechce. Żaden właściciel się nim nie zainteresuje. To był pitbulterier – najgorsza rasa do adopcji. W grę wchodziła wprawdzie operacja, ale była bardzo droga. Lepiej nie zostawiać go w tym bezwzględnym świecie, w którym nie ma miejsca dla niepełnosprawnych ludzi, a co dopiero kalekich psów.

Kate zgodziła się i poszła pożegnać się z psem, tak aby mógł przynajmniej przejść na tamten świat w towarzystwie jakiegoś życzliwego człowieka. Musiał bardzo cierpieć, ale gdy Kate położyła mu rękę na głowie, obrócił się i spojrzał na nią. W jego brązowych oczach był taki smutek i tęsknota. Może za życiem, które właśnie dobiegało końca? Może za życiem, o którym zawsze marzył, a które nigdy nie było mu dane? To były niemal ludzkie oczy – mądre, pogodzone z losem, a jednocześnie pełne dobra, mimo że jego właściciel zdecydował, że pies jest bezwartościowy i do niczego się nie przyda.

Jestem lepszy niż los, który zgotowało mi życie. Jestem wart coś więcej – zdawały się mówić jego oczy i to poruszyło Kate do głębi. Wiedziała już, że to będzie jej pies. Byli sobie przeznaczeni. Poczula pod palcami lekkie mrowienie, zupełnie jakby odnalazła swoją drugą połówkę. Wtedy obróciła się i poprosiła weterynarza.

– Niech go pan ratuje. Nieważne, ile to będzie kosztować ani jak pan to zrobi. Ja go kocham.

W pełnych zdziwienia oczach lekarza pojawiło się współczucie, a potem determinacja, żeby wygrać ze śmiercią.

– Tak zrobię – powiedział.

To był punkt zwrotny w ich życiu – Kate i Roberta. Chociaż oboje byli po przejściach, zasługiwali na miłość. Ile razy Kate szlochała w poduszkę przed zaśnięciem, wmawiając sobie, że jest wariatką, ponieważ nie potrafi mówić tak jak inni? Za sobą miała lata tortur w szkole – wstydziła się czytać na głos, a nawet odezwać się do kogokolwiek, bo dzieci drwiły z niej okrutnie i dokuczały jej bez przerwy na podwórku. Ale ona wzniosła się ponad to i odniosła w życiu sukces. Tak jak Robert. A cały świat mógł iść do diabła.

Leczenie trwało wiele tygodni. Weterynarz wypisał jej stertę recept do zrealizowania, a wspaniała organizacja charytatywna ufundowała wózek dla Roberta, który dotknięty porażeniem tylnych kończyn, mógł się nauczyć chodzić od nowa, używając wyłącznie przednich łap. Kate nauczyła się wypróżniać mu pęcherz, kiedy był pełny. Zabierała go na terapię i uczyła nowych umiejętności, tak aby mógł żyć pełnią życia. Wynajęła także pomoc, która przychodziła do Roberta na kilka godzin dziennie, kiedy ona była w pracy.

W ciągu dwudziestu sześciu lat życia Kate żałowała wielu rzeczy. Na przykład tego, że nigdy nie podróżowała. Często zwieszała głowę ze wstydu za rzeczy, które nie zależały od niej.

Ale nie w przypadku Roberta. To była jedyna życiowa decyzja, która napawała ją prawdziwą dumą.

Robert skończył biegać. Kiedy wrócili do domu, Kate odpięła mu wózek i pocałowała go w głowę.

– Jestem wykończona. Wymknęłam się niepostrzeżenie z knajpy. Kennedy będzie na mnie wściekła.

W mądrych brązowych ślepiach Roberta widać było niemal ludzkie zrozumienie.

– A może wybierzemy się w tę sobotę do parku dla psów? Poznałbyś nowego psa, którego uratowała Arilyn. Sądzę, że przypadlibyście sobie do gustu. On także ma przed sobą długą drogę, którą ty już przeszedłeś, ale gdyby cię zobaczył, może nabrałby większej ochoty na leczenie.

Robert przekrzywił łeb i pokiwał nim.

Kate weszła do małego aneksu kuchennego, pomalowanego na czerwono.

– Super. Chcesz kość czy bekon do zucia?

Pies zaszczekał dwukrotnie.

– Czyli bekon.

Robert delikatnie wyjął jej plaster bekonu z ręki i powlókł się na swoje posłanie ortopedyczne, by tam móc w spokoju delektować się przysmakiem.

Kate podeszła do szuflady w kredensie, kiedy nagle rozległo się pukanie do drzwi. Wyjrzała przez okno, a potem otworzyła szeroko drzwi wejściowe i zobaczyła na progu swoją najlepszą przyjaciółkę.

– Nie wpadłaś do Kufli.

Genevieve MacKenzie przekroczyła próg. Wciąż miała na sobie lekarski kitel.

– Miałam dodatkową zmianę w pracy. Zapomniałam zjeść. Ratuj!

Kate z dezaprobatą pokręciła głową, po czym wróciła do kuchni. Robert podniósł się z maty, żeby przywitać się ze swoją drugą ulubioną panią, wciskając jej nos w dłonie, podczas gdy Gen głaskała go po głowie i obcałowywała.

– Jak tam mój pupil? Miałeś dzisiaj dobry czy zły dzień?

Kate otworzyła lodówkę i wyciągnęła z niej kilka rodzajów mielonki.

– Dobry. Ostatnio bardzo sprawnie idzie mu opróżnianie pęcherza. Nie moczy się już w nocy.

– Dzielny chłopak – Gen zaćwierkała do psa, drapiąc go za uszami. – Wybacz, że wpadam nie w porę.

– Daj spokój, nie bądź śmieszna. Przecież mieszkasz kawalek dalej, przy tej samej ulicy.

Kate ułożyła szynkę, ser, sałatę, pomidora i majonez na wielkiej bułce, a następnie umieściła ją na talerzu.

– Siadaj i jedz. Co ty ostatnio ze sobą robisz, dziewczyno! Nie ocalisz

świata, jeżeli mi tu umrzesz z głodu i przepracowania.

Jej przyjaciółka przycupnęła na czerwonym taborecie i zaczęła napychać sobie usta jedzeniem. Kate uśmiechnęła się, nalała sobie trochę wody, wyjęła kilka chipsów z paczki i usiadła obok.

– David wrzucił mi jakiś naukowy artykuł do dokończenia. Mieliśmy współpracować, ale z czasem okazało się, że tylko ja pracuję, a on spija całą śmietankę. Taki już los lekarza na etacie.

Kiedy Kate przyglądała się najlepszej przyjaciółce, ogarnęło ją dziwne uczucie. Poznała ją na studiach w NYU, tak jak Arilyn i Ken, ale kiedy Gen przeprowadziła się w tę okolicę, stały się dla siebie jak siostry. Kate uwielbiała liczną włoską rodzinę Gen i zawsze towarzyszyła jej na rodzinnych uroczystościach. Dokańczyły za siebie zdania, lubiły te same rzeczy i obydwie miały ogromne parcie na sukces.

– Nie wydaje mi się to sprawiedliwe. Przepracowujesz się.

Gen jeszcze trochę ponarzekła. Jej przypominające sprężyny ciemne włosy wymykały się z kucyka i wiły się dookoła jej twarzy w kształcie serca. Granatowe oczy miała utkwione w leżącej przed nią kanapce, ale Kate знаła ten wzrok także z innych okoliczności: nagłego przypadku medycznego, przerażonego dziecka, które trzeba było pocieszyć, czy rodziców, których uspokajała. Genevieve miała serce i duszę prawdziwego chirurga z powołania.

– Jakże to dobre... Zrobisz mi kawę?

– Nie, napij się wody. Nie zaśniesz w nocy.

Gen zrobiła nadęsaną minę, ale posłusznie opróżniła szklanekę, a potem rzuciła się na chipsy.

– Jak było w Kuflach?

– Świetnie. Brakowało nam ciebie. Nie wpadasz już w ogóle. Co się z tobą dzieje?

Na zmęczonej twarzy jej przyjaciółki pojawił się dziwny wyraz. Gen w milczeniu obserwowała swój talerz.

– Po prostu dużo pracuję. David twierdzi, że powinnam bardziej skupić się na swojej karierze i przeć do przodu. On sam ma dyżury o tak zwariowanych porach, że prawie się nie widzujemy. Na jakiś czas postanowiłam zrezygnować z życia towarzyskiego.

David, znany jako dr Jak-ze-snu, był szefem Gen – oszałamiająco przystojny, czarujący, a przy tym jeden z najlepszych chirurgów dziecięcych w kraju. Połowę czasu spędzał w szpitalu Wenchester Medical, a resztę w Albany. Kate wiedziała, że jej przyjaciółka kochała się w nim, jak wszystkie inne internistki, ale David zwrócił uwagę na Gen dopiero w zeszłym roku. Zaczęli romansować i choć utrzymywali to w tajemnicy, przez jakiś czas Kate widziała swoją przyjaciółkę rozpromienioną ze szczęścia.

Potem jednak coś zaczęło się zmieniać. Odwoływała wcześniej zaplanowane wspólne spotkania towarzyskie, pracowała do upadłego, a cały wolny czas spędzała w mieszkaniu Davida. Kate starała się zrozumieć swoje emocje – zastanawiała się, czy jest zwyczajnie zazdrosna o Davida, czy po prostu brakuje jej przyjaciółki. Odepchnęła od siebie te myśli i uśmiechnęła się.

– Rozumiem. Pamiętaj jednak, żeby znaleźć także czas na odpoczynek i rozrywkę.

– Dobrze, mamusiu. – Gen osunęła się na krzesło. Sprawiała wrażenie zaspokojonej. – Boże, ależ to było dobre. Nawet nie wiesz, jak ja cię kocham.

Kate roześmiała się i zabrała jej pusty talerz.

– Dobrze, że przynajmniej ty mnie kochasz.

– Kolejna nieudana randka?

– Tak, ale już z tym skończyłam. – Kate rozejrzała się po swoim bungalowie, który tak uwielbiała. Począwszy od modnej czerwonej kuchni, a kończąc na otwartym salonie z masywnymi drewnianymi regałami, gdzie trzymała swoje ulubione filmy, płyty i książki. Wspaniałe drewniane podłogi były wypastowane na wysoki połysk, a ściany udekorowane w kolorze żółtym i szarym. Wielkie okno balkonowe wychodziło na niewielki trawnik i brzeg rzeki Hudson. – Kocham to miejsce. Kocham moją pracę i Roberta. Jestem szczęśliwa. Za każdym razem, kiedy wracam do domu z randki, wpadam w depresję. Dlatego uznałam, że czas zrobić sobie przerwę. Być może na rok. Skupię się w tym czasie na rozwoju Happy Ending i sprawianiu sobie różnych przyjemności.

Gen chwyciła ją za rękę i ścisnęła w geście współczucia.

– Nieudane randki są do kitu. Ale jestem przekonana, że w końcu znajdziesz tego właściwego mężczyznę. Na pewno nie chcesz wykorzystać do tego celu własnej firmy?

Kate potrząsnęła głową.

– Nie, jestem właścicielką agencji. Nie powinnam przekraczać ani zacierać pewnych granic. Wolę wykorzystać tę energię, żeby pomóc moim klientom. Zwłaszcza tym trudnym. – Przed oczami przemknęła jej na moment sylwetka Slade'a, wywołując w niej drobny dreszcz emocji. Może to był ten brakujący element układanki. Może powinna skoncentrować się na udowodnieniu temu prawnikowi, że Happy Ending naprawdę działa, i znaleźć mu partnerkę. A potem wrócić do swojego żalostnego, bezbarwnego życia emocjonalnego.

Gen ześlizgnęła się z krzesła i ucałowała Roberta na pożegnanie.

– Jak to mówią tym wszystkim sfrustrowanym, samotnym kobietom: „Znajdziesz miłość, kiedy będziesz się jej najmniej spodziewała”.

– Mam nadzieję, że to nieprawda. Gdyby ta teoria się potwierdziła, puściłaby mnie z torbami.

Gen roześmiała się i uściśnęła ją.

– Dzięki. Potrzebowałam kobiecego towarzystwa. I jedzenia. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Kate zamknęła drzwi za Gen, zasunęła łańcuch i natychmiast zaczęła się rozbierać. Wrzuciła na siebie ulubioną flanelową koszulę – wytartą ze starości, ale wciąż miękką – i w ciągu kilku sekund zwinęła się w kłębek na swoim wysłużonym fotelu. Cholera, podobały jej się te wypasione fotele z podgrzewaniem i zdalnym sterowaniem. Może sprezentuje sobie taki na urodziny w przyszłym roku. Stopy oparła na porysowanym stoliku kawowym i zaczęła przeglądać swoją kolekcję filmów nagranych z telewizji. Robert rozłożył się na stercie koców obok niej i po chwili już chrapał. Kate otworzyła katalog z komediami i znalazła od razu to, czego szukała. Jej ulubiony film. *Życie biurowe*. Bez względu na to, jak często oglądała ten film, zawsze zaśmiewała się do rozpuku. Prawdziwy klasyk. Nacisnęła „play” i rozłożyła się wygodnie.

Tak. Wszystko się ułoży.

Będzie po prostu idealnie.

4 Amerykańska komedia sensacyjna z 1999 r., rozgrywająca się w środowisku pracowników biurowych, którzy nienawidzą swojej pracy i decydują się zbuntować przeciwko szefowi (przyp. tłum.)

Rozdział 5

Slade wszedł do niewielkiej siłowni, z której dumne było całe Verily, i skierował się w stronę zaplecza. Nie miał pojęcia, czego się tu spodziewać, ale kilka ćwiczeń fizycznych wydawało się idealnym pomysłem na rozpoczęcie niedzieli.

Po drodze mijał sztangi z ciężarami, ławeczki do wyciskania i bieżnię, spoglądając tęsknym wzrokiem w stronę okna za ostatnim torem. Wolałby ostro pobiegać – to była jego ulubiona forma aktywnego wypoczynku – ale Arilyn miała w tej kwestii inny pomysł.

Slade musiał przyznać, że Arilyn nie zrobiła na nim z początku najlepszego wrażenia. Ale z czasem zmienił zdanie, przysłuchując się jej melodyjnemu głosowi, pełnemu dobrych intencji – mówiła z równym wdziękiem, jak wyglądała, z sięgającymi pasa włosami w kolorze dojrzałej truskawki i płynnymi ruchami. Zanim się obejrzał, zapadł się w śliwkowy fotel, uspokojony i odprężony – i zaczął opowiadać jej rzeczy, których nikomu wcześniej nie wyznał.

To poniżające. Arilyn owinęła go sobie wokół palca i wyznaczyła mu specjalną sesję treningową, dzięki której miał wyrzucić z siebie negatywne toksyny, oczyścić się i otworzyć na miłość.

Tak. Jasne.

Wtedy przypomniał sobie, że przecież podpisał z nimi umowę i był zdeterminowany, aby zdemaskować każdą śmieszna i żalosa próbę zawłaszczenia pieniędzy jego siostry. Pchnął więc szklane drzwi i wszedł do małego studia.

Cholera. Ależ tu gorąco.

Na jego brwiach natychmiast zaczęły tworzyć się krople potu – i nie chodziło tylko o temperaturę. Obok Arilyn stała Kate, ubrana w czarne, obcisłe spodnie do jogi i koszulkę na ramiączkach w tym samym kolorze. Błyszczący materiał obejmował mocno jej pośladki – Slade wyobraził sobie, że to samo robią jego dłonie – i podkreślał jędrny biust. Włosy spięte wysoko na głowie odsłaniały gładką, białą skórę na jej karku i plecach.

Slade poczuł silną erekcję w spodniach i speszony odwrócił wzrok. Czuł się jak młody uczeń, któremu staje na widok atrakcyjnej nauczycielki. Obrócił się i pomyślał o swojej ostatniej klientce – kobiecie, która łkała w jego gabinecie, ponieważ mąż zostawił ją z trójką dzieci dla sekretarki. Większej sztampy być nie może. Na szczęście szybko ochłonął i poszedł dalej.

– Dzień dobry. Czy coś jest nie tak z powietrzem, czy tylko mi się wydaje?

Kate ukazała zęby w uśmiechu. Arilyn przełknęła głośno i wskazała głową

na dwóch pozostałych mężczyzn w sali. Jednym z nich był potężny, umięśniony Murzyn w szortach, z ogoloną głową, węzłowatymi splotami mięśni na ramionach oraz grubymi jak pnie drzew łydkami. Z kolei drugi z ćwiczących był chudy jak patyk, miał bardzo jasną karnację i rude włosy; od stóp do głów zlany był potem. Od samego patrzenia na niego Slade czuł, jak coraz bardziej się poci.

– Panowie, zapraszam was tutaj do mnie – zwróciła się do nich Arilyn. Mężczyźni posłuchali, przyglądając się sobie nieufnie – widać było, że wszyscy czują się niekomfortowo w tej sytuacji. Wielkolud chrząknął, z miną łudząco podobną do Mr. T z *Drużyny A*. – Pozwólcie, że was sobie przedstawię. Slade, to jest Mięśniak.

Slade otworzył szeroko oczy.

– Mięśniak?

Czarnoskóry łypnął na niego okiem.

– Masz jakiś problem z tym imieniem?

– Nie, skądże. Chciałem się tylko upewnić. Miło cię poznać.

Mięśniak skinął głową.

– A to jest Trent.

Slade przywitał się z młodszym rudzielcem, który sprawiał wrażenie przerażonego tym, co zrobi mu Arilyn. Co to w ogóle za terapia?

Zerknął na Kate, ale jej jasnyniebieskie oczy, kipiące wesołością, potwierdzały tylko, że będzie kiepsko.

Naprawdę kiepsko.

Skoncentrował się więc na kojącym głosie Arilyn.

– Każdy z nas ma pewne problemy i słabości, z którymi musimy się wspólnie uporać, żeby stać się w pełni sobą. Im szczęśliwsi i bardziej zadowoleni jesteśmy, tym lepsze są nasze związki. Ciało zatrzymuje stres głęboko w mięśniach i blokuje wiele kanałów, szczególnie tych prowadzących do czakramu serca. Dzisiaj przećwiczymy sesję gorącej jogi, która da nam możliwość pokonania kilku barier, które sami wznieśliśmy. Kate będzie mi pomagać ustawić wasze ciała w określonych pozycjach. Skoncentrujcie się na swoim ciele i oddychaniu. Jeżeli poczujecie potrzebę odpoczynku, zróbcie to. Dla każdego z was przygotowałam kubek wody i matę. Macie jakieś pytania?

Trent wydał z siebie jęk przerażenia.

– Nie lubię ściągać koszulki w otoczeniu innych ludzi – wyjąkał.

Arilyn pokiwała głową.

– Rozumiem, ale to jest właśnie jedna z takich blokad, nad którymi będziemy dzisiaj pracować. Twojemu ciału nic nie brakuje. Ty po prostu nauczyłeś się chować za ubraniami, żeby trzymać kobiety na dystans. Najwyższy czas trochę zluzować.

Nie ma. Kurna. Mowy.

To się nie dzieje naprawdę. Gorąca joga? Problemy? Tak, w Happy Ending pracowały same świry. I on zapłacił za to tysiąc dolarów?

Slade przełknął ślinę.

– Hmm, bez urazy, ale nie wydaje mi się, żeby wyciskanie z siebie siódmych potów miało mi jakoś pomóc rozwiązać problemy z nawiązywaniem długotrwałych relacji z kobietami.

– Zgadzam się – zakrztusił się Trent.

Arilyn i Kate wbiły w niego spojrzenia. Twarde spojrzenia. Slade stał twardo na ziemi i nie miał zamiaru się cofnąć – nawet o centymetr. Nie ma mowy, żeby dał się zawstydzić jakiejś kobiecie. Czy nawet dwóm. Bez mrugnięcia okiem demolował sędziów przysięgłych, którzy uważali go za najgorszą kanalię na świecie.

– Rozumiem twoje obawy – odpowiedziała Arilyn. – Proszę tylko, żebyś miał otwartą głowę i dał sobie szansę.

– Ja to zrobię.

Slade cofnął się gwałtownie na widok Mięśniaka, który opuścił koło, podszedł do swojej purpurowej maty i położył się obok wściekle żółtej poduszki, czekając na dalsze instrukcje.

Trent zagryzł zęby i poszedł w jego ślady.

Zapowiada się naprawdę ciężki dzień.

Slade postanowił, że nie wymieknie. Zrobi to idiotyczne rozciąganie, a potem powie siostrze, że ma do czynienia z bandą wariatek i oszustek. Zwalił się na matę, zdjął koszulkę i skarpety, a potem odwrócił się do trenerek.

Jedziemy z tym koksem.

Kate uśmiechnęła się.

Sesja zaczęła się niewinnie od pozdrowień słońca, księżycy czy czegoś takiego. Potem kilka prostych pompek. Skłonów w tył. Tak, było naprawdę gorąco, ale jego mięśnie powoli zaczęły się rozluźniać, a sztywność w karku też jakby zmaląła. Hmm, może tego właśnie mu brakowało w codziennych ćwiczeniach. Z głośników płynęła kojąca melodia grana na flecie, która spowijała go całunem spokoju.

I wtedy wszystko się zmieniło.

Arilyn zaczęła coraz szybciej zmieniać pozycje, a flet zastąpił pulsujący uliczny beat, który również niejako wymusił zmianę tempa. Pompki zlewały się w dziesiątki szalonych, idiotycznych brzuszaków, i na odwrót. Raz za razem, Arilyn coraz mocniej dokręcała śrubę, aż wszystkie mięśnie Slade'a rozciągnęły się do granic możliwości, a po plecach spływały mu strugi potu. Dostał ataku zrzędlivosti. Co ona wyprawia? Dlaczego zachowuje nadal ten swój wdzięk i wydaje się silniejsza niż cała ich trójka razem? Slade zerknął na swoich partnerów. Mięśniak miał zamknięte oczy i z trudem łapał oddech, starając się

nadażyć, zaś Trent biadolili i jęczał w agonii, próbując odkleić przepoconą koszulkę od mokrego ciała; rude włosy opadały mu na oczy.

– Trochę szybciej, panowie. Kate podkreśli temperaturę do maksimum, żeby uwolnić z waszych organizmów wszystkie toksyny. Wasz umysł będzie toczyć walkę z waszym ciałem, ale pozwólcie ciałom się poddać.

Slade zaklął siarczyście pod nosem, starając się nie myśleć o rozedrganych mięśniach swoich bicepsów. Prędzej umrze, niż się wycofa. Cholera, prędzej roztopi się w kałużę tłustej brei, niż da się im pokonać.

– Achhhhhhhh!

Pierwotny krzyk odbił się echem w sali i prawie zwałił Slade'a z nóg. Trent sapnął z dzikim wyrazem oczu i jednym ruchem zerwał z siebie bluzę. Slade przygotował się na coś strasznego – przecież ten chłopak musiał mieć jakiś powód, żeby się nie rozbierać wcześniej. Może trzeci sutek? Albo jakaś paskudna blizna? Ale gdy zerknął na niego ukradkiem, okazało się, że Trent wygląda...

Normalnie.

Był trochę chudy, ale nie była to taka niedowaga, z powodu której nie poszedłby na basen czy coś w tym rodzaju.

Wyglądało na to, że ten dzieciak uwolnił w sobie jakiegoś wewnętrznego demona, bo od tej pory poddał się zupełnie treningowemu reżimowi, poruszając się jak diabeł z piekła rodem i wydając z siebie niskie pomruki, od których Slade dostawał dreszczy.

No cóż, na sali pozostało jeszcze dwóch normalnych facetów.

– Bardzo dobrze, Trent. Wyrzuć to z siebie! A teraz zaczniemy utrzymywać nasze asany[5] trochę dłużej, żebyście mogli sięgnąć jeszcze mocniej w głąb siebie.

O rany!

Mięśniak spojrzał na Arilyn z grymasem niezadowolenia na twarzy, a Slade doszedł do wniosku, że wszystkie jego mięśnie źle znoszą ciągłe rozciąganie, ponieważ stopa zdrętwiała mu do tego stopnia, że nie był w stanie jej wyprostować. Jęknął, próbując przesunąć ją choćby o kilka centymetrów, wściekły i rozdrażniony. Czekał na eksplozję, poklepując się po plecach, żeby nie dać się złamać.

Kate podeszła do Mięśniaka i szepnęła mu coś do ucha. Rozluźniła mu nogę i włożyła purpurowy walek pod biodro. Mięśniak chrząknął, zamknął oczy i odetchnął głęboko.

Slade postanowił się trochę zabawić, przypominając sobie w myślach swoje mowy obrończe z najważniejszych procesów oraz odpowiedzi sędziów. Jego noga płonęła z bólu. Skóra na całym ciele też. Nigdy nie czuł się tak niekomfortowo, nigdy też nie było mu tak gorąco. A kiedy spojrzał na zegarek, okazało się, że spędził w tej sali zaledwie kwadrans.

Wkrótce wyszli z tej pozycji i tortura dobiegła końca. Slade zmówił cichą

modlitwę dziękczynną, a Arilyn obwieściła, że zajmą się teraz równowagą. Bułka z masłem.

Slade widział już wcześniej postawę wojownika na jakichś zdjęciach i wydała mu się ona wtedy bardzo męska. Dlatego teraz poszedł za głosem trenerki, podniósł stopę i nachylił się do przodu, wykorzystując do tego celu swoją siłę, zręczność i pewność siebie.

Po czym runął jak długi na tyłek.

Mięśniak i Trent nawet tego nie zauważyli. Obaj stali niewzruszeni jak spiżowe posągi. Kate podeszła do Slade'a.

– Potrzebujesz pomocy?

Slade zmarszczył gniewnie brwi.

– Oczywiście, że nie. Mata jest śliska z tego upału.

– Utrzymanie równowagi to niełatwa rzecz. Skoncentruj się na oddechu i odpręż się.

Slade łypnął na nią okiem spode łba. Czy dla tej kobiety relaks oznaczał przebywanie we wnętrzu aktywnego wulkanu z wrzącą lawą? Powinni je aresztować za znęcanie się. Ale nie odezwał się ani słowem.

Stawił czoło wyzwaniu i przyjął ponownie wskazaną pozę. A potem jeszcze raz. I tak bez końca.

– Głębokie skłony, panowie. Powtarzajcie za mną. Powoli, nie nadwężajcie się. To nie są zawody.

Arilyn zrobiła coś z niesłychanie erotycznym wdziękiem, wyginając całe ciało do tyłu i chwytając się za kostki. Pierś wypięła do przodu, włosy opadały jej naturalnie na ramiona. Slade uznał, że to nic trudnego. Rozejrzał się i zobaczył, że Trentowi i Mięśniakowi udało się wykonać zaledwie ćwierć takiego skłonu. Uśmiechnął się pod nosem i wyginał się dalej, tak daleko, jak tylko potrafił, żeby tylko chwycić za kostki.

Nie znalazł ich jednak.

Przekręcił się na bok, stracił równowagę i upadł. Mięśniak zachichotał z wyższością, choć jeszcze chwilę wcześniej, z zamkniętymi oczami, sprawiał wrażenie pogrążonego w głębokiej medytacji. Z kolei Trent miał na twarzy dumny uśmiech, a jego naga, błyszcząca klatka piersiowa wyginała się w symetryczny łuk.

Dranie.

Slade próbował jeszcze kilkakrotnie i za każdym razem upadał. Normalnie skłamałby albo symulowałby słabość, żeby tylko Kate dotykała go w jakikolwiek intymny sposób, ale od kiedy to przybrało formę prawdziwej rywalizacji, stał się zbyt uparty, żeby cieszyć się z jej dotyku, dopóki nie nauczy się tej cholernej jogi.

– Panowie, jeszcze jeden wysiłek, a potem rozluźniamy się. Pozdrowienie słońca. Styl Ashtanga. I jeszcze raz.

Z każdą rundą umysł Slade'a zalewała fala emocji, które mieszały się ze

sobą, tworząc totalny chaos. Gniew i frustracja. Dyskomfort fizyczny. Zraniona duma. Poczucie straty. Aż wreszcie, powoli, pojawiło się jeszcze coś.

Cisza.

W ciągu ostatnich pięciu minut jego ciało służyło potem, ale jego umysł oczyścił się i sprawiał wrażenie prawie... pustego. To dziwne. Jego mięśnie rozciągały się samoistnie w rytm muzyki, nie dopuszczając do siebie żadnej racjonalnej myśli, nie domagając się niczego. Zareagował na polecenie Arilyn, przybierając kolejną pozę. Gdy tak leżał płasko na plecach, zastanawiając się, czy kiedykolwiek jeszcze będzie mógł chodzić o własnych siłach, poczuł, jak jego ciało przenika uczucie lekkości, a jego oddech znów staje się głęboki i miarowy. Po raz pierwszy w życiu doświadczył jednocześnie ciałem, duszą i umysłem czegoś podobnego.

Spokój.

Arilyn powoli sprowadziła ich z powrotem i usiedli w kole. Wyczerpany, chłepcząc łapczywie wodę, Slade czekał, aż trenerka zaintonuje jakąś dziwną pieśń, a potem wreszcie będzie mógł się stąd zwinąć.

– Teraz czas na podzielenie się swoimi odczuciami. Trent, zaczniesz?

Slade zachłysnął się wodą. Od tego miało mu się poprawić w relacjach z kobietami? Gdyby została mu jeszcze choćby odrobina energii, powiedziałby im, jakimi są świrami, i po prostu wyszedł. I robi to, jak tylko przestaną trząść mu się łydki.

Trent skinął głową.

– Czuję się bardzo niekomfortowo i nieswojo, mając świadomość, że moje bariery mogą runąć. Ale nagle przestałem w ogóle przejmować się, czy ktoś zobaczy mnie bez koszulki. Uwolniłem się. Wyrwałem to z siebie i uświadomiłem sobie, że to przestało być już ważne.

Arilyn uśmiechnęła się.

– Cóż za wspaniały przykład spełnienia. Chciałam, żebyś poczuł dokładnie to w czasie naszej sesji. Bez wątpienia jesteś gotowy na następny krok, prawda, Kate?

Kate skinęła głową.

– Zacznę umawiać cię na randki, o których rozmawialiśmy.

– Czy ktoś jeszcze chciałby coś powiedzieć na temat wrażeń Trenta?

Mięśniak odwrócił się do niego.

– Dobra robota – mruknął niskim basem.

Wszyscy spojrzeli na Slade'a, który poruszył się niespokojnie.

– Hmm, masz całkiem niezłą klatę, koleś. Bądź z niej dumny.

Trent uśmiechnął się promiennie.

– A Mięśniak? Teraz twoja kolej.

Mięśniak położył dłonie na kolanach i zamyślił się.

– Wszyscy myślą, że jestem złym człowiekiem, z powodu tych mięśni i koloru skóry. Takie stereotypy ranią mnie, bo zanim zdążę otworzyć usta, jestem już oceniany. Jednak w trakcie tej pozycji ćwiczącej równowagę zrozumiałem, że mogę być tylko sobą. Jedni ludzie będą mnie oceniać, inni nie, ale to ja muszę być szczęśliwy sam ze sobą.

Slade’owi opadła szczęka.

Trent wyszczerzył zęby w uśmiechu i poklepał towarzysza po ramieniu. Arilyn i Kate udało się wyczarować w kręgu miłość i dobro.

– Słuchaj, jestem naprawdę zadziwiona twoimi spostrzeżeniami – i to po jednej sesji jogi – stwierdziła Arilyn. – Wszyscy jesteśmy piękni i musimy zмагаć się w życiu z opiniami i sądami innych ludzi. Jest w tobie prawdziwy jogin – zakończyła.

Mięśniak wytarł oczy.

– Dziękuję.

Slade patrzył z przerażeniem, jak cztery pary oczu wędrują w jego kierunku.

– Slade, a ty? – spytała łagodnie trenerka. – Chciałbyś się z nami czymś podzielić?

Poczuł, jak ogarnia go panika. Kate przekrzywiła głowę, ale w jej błękitnych oczach pojawił się cynizm. Nie sądziła, że jest do tego zdolny. Była pewnie przekonana, że Slade stchórzy, wyśmieje ich sesję jako żalną i niepoważną, a potem wyjdzie. W powietrzu zawisło oczekiwanie, równie gęste, jak smród potu unoszącego się z ciał trzech mężczyzn.

Slade przełknął głośno, szukając gorączkowo w głowie czegoś, co przyćmiłoby opinię swoich poprzedników. Czegoś głębokiego, świadczącego o jego wrażliwości i rzucającego na kolana. Czegoś, co pozbawi Kate wątpliwości i potwierdzi, że Slade jest gotów na ten cały idiotyczny eksperyment. Na litość boską – przecież był adwokatem!

– Czułem wiele rzeczy.

Zapadła cisza.

– Na przykład jakie? – zapytała uprzejmie Arilyn.

Slade podrapał się w głowę i przecesał mokre kosmyki ciemnych włosów.

– Nauczyłem się, że bycie samotnym i odrzucanie innych ludzi to błąd.

Kate uniosła brwi, a Arilyn westchnęła.

– Proszę, nie mów czegoś, co tylko brzmi dobrze, ale nie jest zgodne z prawdą. W tym gronie nikt nie będzie cię oceniał. Nie powiemy ci, czy coś jest dobre, czy złe. Co naprawdę czułeś w trakcie sesji?

Slade poczuł, jak ogarnia go frustracja, która gotuje się na wolnym ogniu w jego wnętrznościach. Nie uwierzyły mu? Dlaczego z taką samą podejrzliwością nie potraktowały wzruszających opowieści Mięśniaka i Trenta? Miał już tego serdecznie dość.

Słowa, które wypadły z jego ust, nie były dalece nieprofesjonalne.

– Dobra. Byłem wściekły, umierałem z gorąca, ociekałem potem i czułem się żalony. Nie potrafiłem wykonać połowy ćwiczeń, które powinienem potrafić, i nienawidziłem każdej minuty tej sesji.

– Od razu lepiej. Coś jeszcze? – drażyła dalej Arilyn.

Slade wypuścił głośno powietrze z ust.

– Cholera jasna, nic więcej dla was nie mam. Zauważyłem jedynie, że pod koniec sesji miałem pustą głowę. Zawsze o czymś myślę, coś planuję, słyszę jakiś szum, ale wtedy po raz pierwszy towarzyszyła mi cisza. Prawie odzyskałem spokój. Ale to uczucie trwało zaledwie ułamek sekundy, po czym zniknęło. To wszystko.

Slade starał się nie dąsać, ponieważ uważał, że to jest poniżej jego godności. Ale nagle wszyscy uśmiechali się do niego, przytakiwali, a Mięśniak poklepał go po plecach.

– Dobra robota – powiedziała Arilyn. – Tego właśnie chciałam. Widzisz, jako prawnik jesteś przyzwyczajony do kontrolowania wszystkich aspektów i sytuacji w twoim życiu codziennym. Kiedy zabrakło ci tej kontroli, gdy zostałeś z niej odarty na pewien czas, twój umysł się poddał i pozwolił murom runąć. To krótkie uczucie było bardzo ważne. To byłeś prawdziwy ty, który desperacko próbował wydostać się na światło dzienne.

Słowa Arilyn spadły na niego jak grom z jasnego nieba. Nie miał jednak zbyt wiele czasu, by się nad nimi zastanawiać, ponieważ cała grupa zaintonowała wspólne „om” – tego akurat był pewien – po czym sesja dobiegła końca. Slade dopił resztę wody, narzucił sobie ręcznik na głowę i obserwował, jak Kate rozmawia z Trentem i Mięśniakiem.

Arilyn spakowała się i wyszła ze studia. Mięśniak i Trent przybili sobie „żółwika”, po czym wrócili do podnoszenia ciężarów, a za Slade’em zamknęły się szklane drzwi.

Kate zaczęła układać maty do ćwiczeń jedna na drugiej, z tym swoim zgrabnym tyłeczkiem wypiętym w górę i doskonale wyeksponowanym.

Slade poczuł, jak ogarnia go dławiąca fala pożądania, i wtedy uświadomił sobie, że sesja jeszcze się nie skończyła.

Wrócił do sali i ruszył w jej stronę.

Kate skoncentrowała się na sprzątaniu studia, żeby tylko nie musiała stanąć twarzą w twarz ze swoim spoconym, rozdrażnionym i niewiarygodnie seksownym klientem. Gdy Arilyn zdradziła jej swój plan, Kate wątpiła, czy Slade w ogóle weźmie udział w sesji. A potem wystarczyło jedno spojrzenie na jego twarz w trakcie morderczej sesji, by upewniła się, że Slade nie da rady. Arilyn miała ogromną wiedzę na temat znoszenia barier. Kate wiele razy uczestniczyła w prowadzonych przez nią sesjach, kiedy frustracja z powodu jąkania się w jej

przypadku osiągnęła taki poziom, że Kate zamykała się w sobie. Teraz musiała zobaczyć, jak Slade Montgomery traci swoją pewność siebie.

Tymczasem on bardzo jej zaimponował.

Nie zrezygnował w trakcie trwania sesji, a jego szczerość w kręgu była porażająca. Po tym jak na początku powiedział im to, co chciały usłyszeć, wyznał im całą prawdę. Kate nieraz była świadkiem, jak faceci uciekali z sesji z podkulonymi ogonami, nie chcąc wejść w siebie głębiej.

Naturalnie to, co wkurzało ją najbardziej, to było jego ciało.

Slade Montgomery był chodzącym ideałem.

Każdy jego mięsień był wyraźnie zarysowany i pozbawiony grama tłuszczu. Złote włosy odbijające się na brązowej skórze przypominały jej pyszne płatki śniadaniowe Cheerios z miodem i orzechami – i Kate miała nieodpartą chęć, by ich skosztować. Nawet kiedy Slade był spocony i zły, miał w sobie coś takiego, co mówiło, że ten mężczyzna zna swoją wartość i nie zamierza nikogo za nic przeproszać. On lubił wygrywać. Lubiał dostawać to, czego chciał. Nie przeprosił jej za swoje poglądy i nigdy nie wycofał się z rywalizacji.

Jej ciało niemal lkało z pożądania, więc trzymała się od niego na dystans, uważając, żeby go nie dotknąć.

Drzwi za nią zamknęły się i Kate poczuła ulgę. Wreszcie. Ułożyła ostatnią matę na stosie, pchnęła je w kąt sali i odwróciła się.

– Cześć.

Kate cofnęła się gwałtownie. Slade stał przed nią, dominując i zawłaszczając jej prywatną przestrzeń. Wilgotne włosy opadały mu na czoło. Koszulka kleiła mu się do piersi. Zamiast kwaśnego odoru spoconego ciała czuć było od niego wspaniały męski zapach. Cholera, ten gość nawet poci się piżmem. Czy to jest sprawiedliwe?

– Cz-cz-cześć. Myślałam, że już wyszedłeś.

– Jeszcze nie. To była interesująca sesja. Torturujecie tak wszystkich klientów czy tylko tych, których szczególnie nie lubicie?

Kate powstrzymała się od uśmiechu i próbowała odzyskać spokój, ale nie była w stanie.

– W Happy Ending nie ma miejsca na dyskryminację. Powinieneś wziąć udział w innych sesjach Arilyn. Z tą poszło ci całkiem gładko.

– Ona jest gorsza od sierżanta musztry, bo nie wiadomo, czego się po niej spodziewać.

– Poradziłeś sobie naprawdę dobrze – przyznała Kate. Z trudem utrzymywała z nim kontakt wzrokowy, chociaż pod naporem jego spojrzenia czuła się taka naga i bezbronna. Na skórze czuła mrowienie, a temperatura, która panowała między nimi, pozbawiała ją reszty tlenu.

– Jakoś wytrzymałem. Ale wy tracicie pewnie wielu klientów, dając im taki

wycisk w temperaturze czterdziestu stopni.

Kate uniosła nieco głowę, ale Slade nadal nad nią górował. Przekłete bose stopy.

– Faktycznie, niektórzy rezygnują. Ale jeżeli nie są gotowi do fizycznych poświęceń w poszukiwaniu miłości, to znaczy, że nie ma dla nich miejsca w Happy Ending. Związki damsko-męskie to nie tylko zabawa i przyjemności. To także ciężka praca.

– Przynajmniej przygotowujecie ich, żeby byli silni, kiedy przyjdzie im się rozwieść.

Aha, sytuacja wracała do normy. Kate uśmiechnęła się.

– Liczba rozwodów w ostatnim czasie spada, ponieważ wiele par żyje ze sobą coraz dłużej. Obawiam się, że ty i ja niebawem nie będziemy mieli pracy.

Slade odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się na cały głos. Donośny ryk zadźwięczał jej w uszach i między nogami jak brutalna pieszczota.

– Statystykami manipuluje się, żeby udowodnić dowolną, wybraną przez siebie tezę. Ja mogę ci przedstawić dane, z których jasno wynika, że od czterdziestu jeden do pięćdziesięciu procent pierwszych małżeństw się rozpada. Dzieci rozwiedzionych rodziców są czterokrotnie bardziej podatne na rozwód, dlatego te liczby niebawem poszybują w górę. Na emeryturze będę obrzydliwie bogatym człowiekiem.

Werbalny sparing przybrał formę fizycznego pojedynku. Ciało Kate obudziło się do życia, gdy tylko jej mózg zwiększył obroty. Piersi jej stwardniały, jak gdyby chciały przebić koszulkę z lycry.

– Gdyby wszyscy kierowali się w życiu statystykami, obawiając się podjęcia ryzyka, bylibyśmy społeczeństwem robotów. Miłość jest tą tajemniczą magią, która daje nam nadzieję.

Slade przysunął się kilka centymetrów bliżej, nie spuszczać wzroku z jej twarzy.

– Zgadzam się z tobą. Ale magia to iluzja, Kate. Tak samo jak miłość. Przyjaźń może trwać wiecznie. Ale romantyczne uniesienie to tylko miraż jak szklanka lodowatej coca-coli na środku pustyni. Zataczasz się, próbując po nią sięgnąć, by zaspokoić pragnienie, a szklanka znika za każdym razem, gdy wydaje ci się, że już masz ją w palcach.

– Jeśli nie uwierzysz w tę szklankę i nie spróbujesz po nią sięgnąć, to i tak umrzesz.

Jego oczy pociemniały, przybierając ciemnozieloną barwę. Kate zamarła, nie potrafiąc się oprzeć elektrycznym wyładowaniom między nimi, które niczym magnes przyciągały ich do siebie. Jego chropawy szept spowijał ją intymnym całunem.

– Ale przynajmniej umrzesz, znając prawdę. Na własnych warunkach.

Kate zastanowiła się przez moment, a potem szybko odpowiedziała:

– Owszem, na własnych zasadach. Z tchórzliwą dumą i w samotności. Nie zależy ci na czymś więcej?

Slade nachylił się jeszcze bliżej. Kate oblizwała zmysłowo usta, jak w tanim romansie, jak gdyby czekała na pocałunek. Boże, ależ to upokarzające. Starła się za wszelką cenę nie stracić zdrowego rozsądku, ale w głowie miała watę cukrową, która sprawiała, że jej stopy nie były w stanie ruszyć się z miejsca, związane jego czarem. *On jest twoim klientem. Klientem. Klientem. Tak nie wypada... nie wypada... nie wypada.*

– Dlaczego zgrywasz taką niewinną?

– A dlaczego ty jesteś taki pozbawiony nadziei?

– Dlatego że moja praca nauczyła mnie prawdy.

– Mnie również.

Gapili się na siebie, nie ruszając się z miejsc, ledwie łapiąc oddech. Slade wymamrotał coś pod nosem. Kate otworzyła usta, żeby jakoś powstrzymać ten obłąd, po czym wycofała się o krok, by móc wrócić do spraw firmowych.

Za późno.

Slade pokonał ostatnie kilkanaście centymetrów dzielących ich od siebie, objął Kate w talii i przycisnął do siebie, by móc ją pocałować.

Trzask.

Pstryk.

Trach!

Kate przeszył tak gwałtowny wstrząs elektryczny, że usta same złożyły się do krzyku. Jej wnętrzości przewróciły się na drugą stronę, a pierwotny, palący ogień wypełnił jej ciało, rozświetlając ją niczym choinka bożonarodzeniowa przy Rockefeller Centre.

Palce Slade'a zacisnęły się wokół jej talii, a jego język zanurkował głęboko w jej usta, pożerając ją łapczywym pocałunkiem, który wysysał z jej głowy każdą racjonalną myśl, z wyjątkiem pragnienia o więcej. Kate jęknęła pod wpływem tego seksualnego ataku, sięgnęła dłońmi w górę i wbiła palce w jego kręcące się włosy. Pocałunek pochłonął ją w całości. Slade smakował kawą, miętą i męskim pożądaniem, a ona, jak pijana, spijała to wszystko i domagała się jeszcze więcej. Pocałunek trwał bez końca, topiąc Kate w rozkoszy, wzbudzając pożądanie i przemożną chęć, by zerwać ze Slade'a ubranie, wspiąć się na niego i wziąć go między swoje uda, zamieniając się w dzikie zwierzę, którego sama nie poznawała.

Drzwi otworzyły się i czyjś nieznany głos przeciął powietrze:

– Och! Wybaczcie, nie wiedziałem, że się tu obściskujecie.

Drżąca Kate wyrwała się z objęć Slade'a. Naładowane powietrze lśniło od wyładowań elektrycznych.

– Niech to szlag! – Slade spojrział w dół, zamrugał oczami i potrząsnął

głową. – Co to było, do cholery?!

O. Mój. Boże.

Dotyk. Klątwa.

To on.

Kate nie miała jednak czasu na odszyfrowanie tej lawiny emocji, które na nią spadły. Prawie upadła na plecy, próbując uciec – potknęła się, zatoczyła i rozpaczliwie czmychnęła w bok, kiedy Slade próbował ją zatrzymać.

– N-n-n-nie, nie dotykaj mnie. T-t-to był błąd.

Słowa na przemian więzły jej w gardle i wypadały z ust. Kate miotała się, próbując odzyskać równowagę, ale jąkanie się wzięło nad nią górę i groziło zupełną blokadą.

– Kate, zaczekaj.

Slade wyciągnął przed siebie ręce, dłońmi zwróconymi do góry. Zmarszczył brwi, ale ogarnięty paniką, nie odważył się wykonać żadnego ruchu w stronę Kate. Jeżeli dotknie jej jeszcze raz, ona rozpadnie się na drobne kawałki pod wpływem przemożnej chęci, by oddać mu się bez żadnych konsekwencji.

– Ja m-m-m-muszę już iść. Zapomnijmy o tym, co się stało.

– Kate!

Kate zerwała się z miejsca i popędziła w stronę wyjścia z sali, nie oglądając się za siebie. Zdażyła jedynie chwycić po drodze buty i boso wybiegła z siłowni. W drzwiach włożyła mokasyny, po czym pędem ruszyła w stronę zaparkowanego forda fusion niczym ostatni ocalały z rzezi bohater horroru o seryjnym mordercy.

Wyjeżdżając z parkingu, Kate uświadomiła sobie, że jej sen o spotkaniu właściwego faceta, który śniła przez wiele lat, właśnie się ziścił. Od ponad czterech pokoleń w jej rodzinie dotyk, który w bezbłędny sposób wiązał ze sobą mężczyznę i kobietę, potwierdzał, że są oni sobie pisani i czeka ich dozgonna miłość.

Aż do dzisiaj.

Ponieważ Slade nie był tym właściwym mężczyzną.

5 W klasycznej jodze specjalna, siedząca pozycja ciała, która ma służyć medytacji (przyp. tłum.)

Rozdział 6

Slade siedział na eleganckiej grafitowej kanapie w gabinecie Kennedy i starał się nie krzywić z niezadowolenia.

Był w złym nastroju.

Po zakończonej sesji jogi był pewien, że to już koniec tortur ze strony Happy Ending. Wyglądało jednak na to, że zapisał się także na obowiązkową sesję „Całkowita odmiana”, która miała na celu ocenić jego aparycję, a tego nie potrzebował. Dla niego, jako prawnika, wygląd zewnętrzny był kluczowy i Slade zawsze pilnował, żeby sędziowie, przysięgli, a także jego klienci postrzegali go jako mężczyznę nieskazitelnie ubranego i o nienagannych manierach. Teraz starał się zachować cierpliwość i patrzył smętnym wzrokiem na Kate, która siedziała razem z Kennedy i wyglądała równie żałośnie, jak on się czuł.

Ten pocałunek nie dawał mu spokoju.

W trakcie przekomarzania się na siłowni Slade postanowił wybadać teren. Tylko raz. Miał ochotę pocałować Kate i przekonać się, czy jej usta rzeczywiście smakują jak wata cukrowa, którą uwielbiał, a przy okazji sprawić, aby seksualne napięcie między nimi trochę zelżało.

Tymczasem został porażony prądem i rozerwany na kawałki przez żarłoczny głód, by ją pojąć. Kochać się z nią i wziąć we władanie. Miał wrażenie, jak gdyby obudził się w nim pierwotny, niemal zwierzęcy instynkt jaskiniowca. Kate smakowała jak sam cukier i kiedy zakosztował jej na próbę, przestraszył się, że się od niej uzależni. Spodziewał się łaskotania – ciepłego i dającego satysfakcję. Zamiast tego otrzymał seks i czyste fizyczne pragnienie.

Od tamtej pory, kiedy Kate uciekła z siłowni, nie zamienili ze sobą ani słowa. Slade uważał, że powinni to przemyśleć, a potem przejść nad tym do porządku dziennego, aby móc wykonać kolejny krok. Krok, którego nie było. Kate nie umawiała się z klientami. A on chciał udowodnić jej oszustwo. Ona mówiła, że miłość to coś prawdziwego i namacalnego, on z kolei twierdził, że to tylko iluzja. Świetny seks nie musiał wcale oznaczać powodzenia w związku. Slade wiedział, że najrozsądniej byłoby zostawić ją w spokoju, pozwolić, żeby to napięcie trochę zelżało, i dopiero wtedy wykonać następny krok.

Ale nie chciał tego.

Kate miała na sobie to, co zazwyczaj: czarny, seksowny T-shirt, jedwabne spodnie i te apetyczne czarne szpilki. Włosy spięła dzisiaj w fantazyjny kok, na widok którego Slade miał ochotę wyrwać z niego długą szpilkę i zanurzyć dłonie w złotym jedwabiu. Ale jej rzeczowa postawa i chłodne spojrzenie mówiły same za

siebie.

Daj sobie z nią spokój.

Gdyby tylko potrafił.

Kiedy dowiedział się o tej „sesji modowej”, poprosił Kate, żeby wzięła w niej udział. Próbowła się wykręcić, podkreślając, że Kennedy jest w tych sprawach ekspertką, ale Slade przekonał ją, że powinna nadzorować cały proces. Potrzebował jeszcze jednego podejścia, by się upewnić, że ten prąd, który go wtedy przeszył, nie był przypadkowy.

– Przede wszystkim, nie traktuj tego spotkania jako pretekstu, żeby poprawić twój styl i wygląd zewnętrzny. Wiesz dobrze, że to nie jest konieczne.

Pod naporem spojrzeń obu kobiet Slade musiał uważać, żeby się nie zaczerwienić.

– Hmm, dzięki. Tak mi się wydaje. Więc co robimy?

– Pierwszą rzeczą, na jaką zwracamy uwagę na randce, jest wygląd zewnętrzny. Jako osoba publiczna, mająca kontakt z ludźmi, skupiasz się na wywołaniu określonego wrażenia na sali sądowej. Dlatego chciałabym zadać ci kilka pytań. Co wkładasz na pierwszą randkę?

Kennedy zacisnęła usta. Samcza strona natury Slade’a wyczuwała, że ta kobieta cała emanuje zmysłowością i pożądaniem – od pełnych czerwonych ust do krągłych kształtów jej ciała. Co ciekawe, nie miał wcale ochoty dotykać jej ani smakować, tak jak kobiety, która stała za nią. Skupił się na tym, żeby nie westchnąć znacząco, słysząc tak śmieszne pytanie. Marnował tutaj swój cenny czas.

– Coś standardowego. Zazwyczaj spodnie, sportową marynarkę i krawat.

– Zawsze nosisz krawat?

Slade starał się nie dać po sobie poznać, jak bardzo drażni go ta rozmowa.

– Oczywiście.

– A buty?

Musiał uważać, żeby nie przewrócić oczami.

– Półbuty.

– Hmm. – Kennedy zapisała coś w swoim notesie. – A jak ubierasz się w weekendy?

– Spodnie khaki. T-shirt. Mokasyny.

– Rozumiem. A czy musisz nosić okulary?

Slade dotknął złotych oprawek.

– Głównie do czytania, ale ostatnio noszę je cały czas.

– To ciekawe. – Kennedy zapisała coś znowu. Slade próbował wyciągnąć szyję, żeby zajrzeć jej w notatki. – Masz jakieś ulubione kolory?

Slade zerknął na swój zegarek marki Cartier i wypuścił głośno powietrze z ust.

– Czarny, szary i niebieski. Klasyka.

Kennedy uśmiechnęła się.

– Dziękuję.

Potem wstała i podeszła do przeciwległej ściany na końcu pokoju. Otworzyła przesuwane drzwi, ukazując ogromną, pojemną szafę. Slade słyszał, jak kobieta mamrocze coś pod nosem, przesuwając wieszaki, wyciąga różne części garderoby i przewiesza je sobie przez ramię. Slade próbował ściągnąć na siebie spojrzenie Kate, ale ona udawała, że studiuje notatki przyjaciółki, nie podnosząc nawet na chwilę wzroku. Slade poczuł, jak jego frustracja rośnie.

– Proszę bardzo. Przymierz wszystkie te rzeczy. – Kennedy zrzuciła mu na kolana stertę ubrań, butów i pasków.

Slade spojrział na nią.

– Co to ma być?

– Zmiana twojego stylu. I zdejmij, proszę, okulary.

Slade odgonił ją dłonią, jakby była jakimś insektem.

– Ale ja lubię swoje okulary.

– Wiem. Wykorzystujesz je jako barierę, żeby zachować dystans i sprawiać wrażenie nieobecnego. Jakbyś przyglądał się światu przez tafłę szkła. Jeżeli widzisz bez nich, nie są ci potrzebne. Podaj mi je, proszę.

Slade przyglądał się zaciętemu wyrazowi jej twarzy z rosnącym przerażeniem. One wszystkie powariowały. Nie są może hochsztaplerkami w sensie czysto finansowym, ale ilość tych niedorzecznych rzeczy, przez które musieli przechodzić ich klienci, żeby umówić się na randkę, przechodziła ludzkie pojęcie. Slade zerwał okulary i wepchnął je w dłoń trenerki.

– Dobra.

Kennedy wskazała na prawo.

– Tam jest przebieralnia. Zaczekamy tutaj na ciebie.

Slade uśmiechnął się szyderczo, po czym wziął ubrania, wyszedł przez drzwi i zaczął się przebierać. Z każdą upływającą minutą czuł, jak jego gniew rośnie. Był absolwentem Harvardu i cieszącym się uznaniem prawnikiem, który nigdy nie miał problemu z kobietami i umawianiem się z nimi na randki. Jak one śmiały go oceniać? W czasie randek był zawsze otwarty i czarujący. Uzyskiwał informacje od swoich towarzyszek, wykorzystywał poczucie humoru i zawsze słuchał z uwagą. Zapiął spodnie, wsunął stopy w buty i narzucił na siebie koszulę. Nie spoglądając nawet w lustro, wymaszerował z przebieralni niczym pingwin na paradzie, kipiąc gniewem.

– Proszę bardzo. Zadowolone?

Kennedy wyszczerzyła zęby w charakterystycznym dla siebie uśmiechu wrednej suki. Ale to nie jej spojrzenie, lecz spojrzenie Kate wmurowało Slade'a w ziemię.

Pożądanie.

Widząc wyraz jej twarzy, Slade niemal zachłysnął się powietrzem. Ona pożerała go wzrokiem, a w jej bezdennych jak ocean oczach rysowało się uznanie. Kennedy podeszła bliżej, poprawiła mu kołnierzyk przy koszuli, wygładziła kilka zmarszczek i obróciła go w stronę lustra.

– Chcesz wiedzieć, co teraz widzę? Widzę faceta, który ciężko pracuje, ale potrafi też się wyluzować. Faceta otwartego na nieznane, gotowego, by okazać odrobinę wrażliwości i dać także coś z siebie na randce. Widzisz, Slade, tak sobie myślę, że do tej pory traktowałeś ubranie jak swoistą zbroję. Garnitur i krawat kojarzą się z biznesową kolacją. Z formalnością. A to ubranie ukazuje twoją prawdziwą osobowość i pozwoli kobiecie, z którą się umówisz, poczuć, że angażujesz się tak samo jak ona.

Slade mało nie zachichotał, słysząc tę wzniosłą przemowę z powodu kilku ciuchów. Dopóki nie zobaczył się w lustrze.

Wyglądał... inaczej. Granatowe džinsy opinały ciasno łydki, nadając mu surowszego wyglądu niż na co dzień. Miał na sobie czarną koszulę z – o Jezu! – różowymi akcentami: mankietami i rozpiętym kołnierzykiem, sięgającym dość nisko na klatce piersiowej. Koszulę miał wyjętą na zewnątrz, nie wpuszczoną do spodni. Na nogach niskie skórzane buty, których sam nigdy by nawet nie przymierzył, ponieważ wydawały mu się zbyt europejskie, a jednak sprawiały wrażenie nieco luźniejsze, nie pozbawiając go przy tym elegancji. Zaś bez okularów na twarzy wyglądał na nieco bezbronny. Musiał zamrugać kilka razy oczami, aby przyzwycząić się do nowego wyglądu, który z każdą chwilą zaczynał mu się podobać coraz bardziej.

Nigdy wcześniej nie nosił dzinsów, tymczasem teraz czuł się w nich wygodnie i miał poczucie wolności, z braku którego nie zdawał sobie nawet sprawy. W jakiś zidiociały sposób Kennedy miała rację. Slade trzymał się na dystans pod wieloma względami. Pomyślał o Jane i o tym, co ona może przeżywać.

– Czy moja siostra jest poddawana tym samym rygorom?

Kennedy pokraśniała na twarzy.

– Spotykam się z Jane w tym tygodniu. Odbiliśmy już razem wiele sesji. Zdążyłam poznać jej czułe punkty i słabe strony. Masz moje słowo, Slade. Twoja siostra jest w bardzo dobrych rękach. Nigdy bym jej nie skrzywdziła.

Slade poczuł kulę w gardle i jedyne, na co się zdobył, to lekkie przytaknięcie. Jakoś tak się złożyło – nie wiedział dokładnie dlaczego – że jej uwierzył.

– Co o tym sądzisz, Kate?

Slade obrócił głowę w ślad za pytaniem Kennedy. Ich oczy spotkały się w lustrze. Między nim czuć było lekki szum, jakby elektrycznego transformatora. Napięcie sprawiło, że Slade po raz kolejny zdołał jedynie z najwyższym trudem

skinąć głową. Aż w końcu rozluźnił mięśnie, żeby nie roztopić się pod wpływem jej spojrzenia.

– Myślę, że jest już gotów.

Jej niski, chropowaty głos, z charakterystyczną manierą przeciągający samogłoski, złamał wiszący w powietrzu czar. Kennedy pokiwała głową.

– Włóż to na naszą imprezę w piątek. Później w tygodniu wybierzemy się razem na zakupy i pomogę ci wybrać kilka nowych ubrań. Oczywiście na koszt Happy Ending – potraktuj to jako część pakietu opatrzonego tytułem „Doświadczenia”.

– Muszę już lecieć, mam spotkanie. Do zobaczenia w piątek, Slade.

Po tych słowach Kate wybiegła z pokoju.

Kennedy przechyliła głowę na bok i przyglądała mu się przez moment.

– Hmm. Coś mi mówi, że ten piątek może być interesujący.

Slade przytaknął.

– Jedno muszę ci przyznać. Od kiedy się tutaj zarejestrowałem, nie nudziłem się ani przez chwilę. – To mówiąc, Slade poszedł się przebrać z powrotem. Towarzyszył mu donośny śmiech Kennedy, który odbijał się echem w całym biurze.

Kate weszła do eleganckiej włoskiej restauracji, zadowolona z okoliczności, w jakich miało się odbyć pierwsze spotkanie towarzyskie, zorganizowane z myślą o Sladzie. Tylne sale były zarezerwowane dla Happy Ending na firmowe atrakcje piątkowych i sobotnich wieczorów. Restauracja Cosmos słynęła z doskonałego jedzenia, intymnej atmosfery i doskonałego barku z winami. Odsłonięty piec z wielkim ceglany kominem i wysokie lady, przy których uwijali się kucharze, stanowiły nie lada atrakcję dla obserwujących ich gości. Kate zastukała obcasami na wypolerowanej na wysoki błysk marmurowej posadzce, napawając wzrok tokańskimi dekoracjami w kolorach głębokiej czerwieni, złota oraz ziemistych kremów.

W połowie drogi do tylnej sali Kate spotkała Kennedy.

– Przyszedł już?

Kennedy pokręciła głową.

– Jeszcze nie. Mam nadzieję, że się nie wycofa. Tacy są najgorsi.

Kate nie chciała nawet myśleć o sytuacji, w której Slade marnuje ich cenny czas i nie zjawia się na najważniejszej imprezie. Jej współpracownicy wkładały całą energię i serce w sesje, doradzanie i wybór najlepszej kobiety dla swoich klientów. Jeżeli Slade nie przyjdzie, to ona...

No cóż, nie wiedziała jeszcze, co zrobi, ale na pewno coś okrutnego. Wspomnienie jego pocałunku prześladowało ją w myślach, szydząc z niej i nazywając obłudną. Miała ochotę zrobić z nim coś... Zapewne coś nieprzyzwoitego, co robi się nago. Nawet nie chciała o tym myśleć. Dlaczego

musiał sprowokować ten dotyk? Dlaczego wywołał klątwę? Dzisiaj Kate musi być profesjonalistką w każdym calu i nie angażować się osobiście. Była jego swatką i miała do wykonania ważne zadanie. Musiała mu znaleźć kobietę – i zrobić to szybko.

– Slade pracuje na Manhattanie, a tam zawsze są okropne korki. Dajmy mu jeszcze piętnaście minut.

– Jasne. – Kennedy wychyliła się przez bar i mrugnęła okiem w stronę szefa kuchni. Na widok jej imponującego dekoltu kucharz mało nie upuścił na ziemię wyrzuconego w górę ciasta do pizzy. – Cześć, skarbie. Można tu się napić czegoś dobrego?

Wzrok mężczyzny spowiała mgła. Kate obserwowała przez chwilę, jak jej przyjaciółka posługuje się kobiecą magią, która czyniła z każdego faceta stojącego przed nią idiotę. Potem wzięła ją pod ramię i odciągnęła na bok.

– Daj mu spokój, Ken. Idź i zamów drinka przy barze, jak każdy normalny człowiek.

Kate z wyćwiczonym artyzmem zarzuciła włosy na plecy i uśmiechnęła się.

– Ale tak mam dużo większą frajdę. Poza tym nie muszę czekać w kolejce do baru.

– Kiedyś czekałaś na drinka dłużej niż pięć sekund?

Kennedy zrobiła nadąsaną minę.

– Chyba nigdy. Nie masz w sobie odrobiny dobrego humoru. Ja uwielbiam torturować facetów. Powinnaś też spróbować.

Kate zaciągnęła ją na drugi koniec restauracji, do zarezerwowanej sali.

– Zachowuj się! Jutro jesteś umówiona z Jane, prawda?

– Tak, zabieram ją do salonu piękności. Myślę, że jest już gotowa.

– To dobrze. I dopilnuj, żeby Slade nie zbliżał się do niej. To wścibski facet, który lubi wtykać nos w życie uczuciowe swojej siostry. A tego ona potrzebuje w tej chwili najmniej.

– Hmm, ja bym mu pozwoliła wetknąć nos – i nie tylko. Gdziekolwiek by zechciał.

Kate przewróciła oczami.

– Ty się nigdy nie zmienisz.

– Mam nadzieję, że nie. Jaką miałybyśmy frajdę z tego trójkąta, jeśli żadna z nas nic by z niego nie dostała?

Na szczęście Kate nie musiała odpowiadać na to pytanie, bo ich rozmowę przerwało nagle pojawienie się najważniejszego gościa.

W sali zapadła na krótko absolutna cisza.

Niech to szlag trafi. Ależ on był przystojny! Miał na sobie ubranie, które wybrała mu Kennedy. Dżinsy opinały mu tyłek i łydki we właściwych miejscach. Czarno-różowa koszula roztaczała wokół niego seksualną aurę, którą kobiety

uwielbiały, a falujące karmelowe włosy układały mu się na głowie w fantastyczną, niesforną fryzurę, która stanowiła piękną oprawę dla jego podejrzliwych oczu w kolorze szalwii. Slade rozejrzał się po sali jednym szybkim spojrzeniem, dostrzegając bez wątplenia gości i kobiety, z którymi miano go dzisiaj umówić. Oceniał je. Wydawał w myślach polecenia. Mój Boże, widać było po nim, że jest urodzonym samcem alfa. Na widok tego spojrzenia Kate przeszły ciarki po plecach.

Pozostałe kobiety zareagowały w podobny sposób. Podniosły oczy z niecierpliwym wyczekiwaniem i pożerały wzrokiem jego sylwetkę niczym sfera wilczyc, gotowa rzucić się na niego w każdej chwili i rozpocząć ucztę.

I kopulować.

Kate przywołała się do porządku, przybrała profesjonalną pozę i podeszła do niego.

– Spóźniłeś się – szepnęła. – Chodź ze mną na chwilę, zanim przedstawię cię czterem kobietom, które dla ciebie wybrałam.

– Nie będziesz chyba obwieszczać: „Poznajcie, oto mój milioner”, prawda?

Kate wzdrygnęła się z obrzydzeniem.

– To nie jest żadna reality TV. Tu się nie wygrywa pieniędzy. A tak w ogóle, jesteś milionerem?

– Dlaczego pytasz?

Kate zaprowadziła go do kąta, na drugim końcu sali, gdzie stały już stoły z przeróżnymi przekąskami.

– Tak długo, jak masz stałą pracę, nie obchodzi nas, ile zarabiasz. Naszych kobiet też nie powinno to interesować.

Slade parsknął i potoczył wzrokiem po stołach. Z dużo większym zainteresowaniem niż to spojrzenie, którym przed chwilą obdarzył kobiety.

– Najwyraźniej nie byłeś dawno w rzeczywistym świecie. Umieram z głodu – czy to są minipizze? – Slade zignorował jej nerwowe mlaśnięcie i poczęstował się, nakładając sobie na talerz górę jedzenia. – Mogę do tego wypić piwo? Czy raczej wino? To, co wszyscy piją przy takich okazjach.

Kate skrzyżowała ramiona na piersi, starając się nie wpaść w gniew.

– Nie wiem, czy pamiętasz, ale na wszelki wypadek ci przypomnę: nie przyszedłeś tu po darmowe pakiety żywnościowe. Masz poznać swoją potencjalną partnerkę.

– Racja. – Slade przeżuwał radośnie. – Te pieczarki portobello są wyśmienite. Takie dymne i bogate w smaku. Idealne do gorgonzoli. Dziwne, ale nigdy wcześniej nie słyszałem o tym lokalu. Chcesz spróbować?

– Nie. Przypomnijmy sobie zasady, dobrze?

– Nie sypiam z żadną z kandydatek na pierwszej randce.

Kate rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Oczywiście, że nie! Idźmy dalej. Kennedy i ja jesteśmy tu po to, żeby pomagać ci zabawiać gości – jeżeli w którymkolwiek momencie poczujesz się niezręcznie, daj nam znać, a zaraz się zjawimy przy tobie. Możemy ci pomóc poprowadzić rozmowę. To twoja impreza i chcemy, żebyś czuł się swobodnie. Z każdą z kobiet spędzisz trochę czasu na osobności, a na koniec imprezy powiesz nam, z którą rozmawiało ci się najlepiej. Wtedy umówimy cię z nią już na właściwą randkę w cztery oczy.

Slade przegryzł małe ciastko z krabami i domowym sosem aioli i mruknął z zachwytem.

– To najlepsze ciasto krabowe, jakie kiedykolwiek jadłem.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Tak. Im więcej o tym myślę, tym bardziej się czuję jak bohater filmu *Kawaler*[6]. Ale mam nadzieję, że nie będę musiał z nimi zrywać na zakończenie imprezy, co?

– Bardzo zabawne... Proszę, czy możesz to potraktować poważnie? Te kobiety poświęciły swój cenny czas, żeby się z tobą spotkać.

– Przepraszam.

– Poznasz za chwilę cztery kobiety: Hannę, Emmę, Sarę i Ann. Każda z nich pasuje do twojego opisu pod względem wyglądu zewnętrznego. Wszystkie mają stałą pracę i cechy charakteru, których poszukujesz u kobiet. Czy jesteś gotowy, żebym ci je przedstawiła?

– A czy mogę najpierw zjeść jeszcze jedną *bruschettę*[7]?

– Nie.

Slade wytarł usta serwetką.

– Dobrze. Jestem gotowy.

Kate uśmiechnęła się cudownym, pełnym pewności siebie uśmiechem.

– W takim razie chodźmy, dobrze?

Slade wyciągnął do niej rękę, ale Kate udawała, że nie widzi tego gestu, i pomaszerowała przed nim. Dzisiaj żadnego dotykania. To mogło oznaczać tylko nieodwracalną katastrofę.

Kate przedstawiła ich sobie, wywiązując się idealnie ze swojej roli. Uważała, że każda z czterech kobiet posiada tę jedną cechę, której jej zdaniem poszukiwał Slade, ale największe nadzieje wiązała z Hanną. Ciemne włosy, reprezentacyjny wygląd, kobiece krągłości i miłe usposobienie – Hanna miała to wszystko. A w dodatku była uznaną księżową, co powinno przypaść do gustu Slade'owi, któremu zależało na poważnej i zaradnej finansowo partnerce. Jej ojciec był cieszącym się szacunkiem sędzią w sądzie rodzinnym, a matka nauczycielką w szkole podstawowej. Przysłuchując się, z jaką łatwością Slade i Hanna prowadzili rozmowę na tematy prawnicze i biznesowe, Kate czuła, jak w jej żyłach krąży satysfakcja i duma. Sama wycofała się do baru, skąd mogła obserwować całą

scenę, zapewniając jednocześnie swoim klientom prywatność.

Jadła krewetkę koktajlową i patrzyła, jak Slade radzi sobie na sali. Pomyślała, że musi świetnie wyglądać w sądzie. Nie chodziło wyłącznie o te szerokie ramiona, rysujące się pod koszulą, ani o wdzięk, z jakim krążył od jednej kobiety do drugiej. Nie chodziło nawet o jego przeszywające spojrzenie ani o czarujący uśmiech. Nie, jego aura tętniła seksualną energią i fizyczną pewnością siebie, której nie jest się w stanie oprzeć żadna kobieta.

Nie wyłączając jej.

Kate wdrapała się na stół barowy i wzięła do ręki kieliszek merlota. Niech będzie. Bardziej martwiłaby się o siebie, gdyby nie pożyła Slade'a Montgomery. Przynajmniej jej hormony jeszcze nie wyginęły. Musiała tylko skierować je we właściwą stronę.

– Kim jest ten przystojniak, na widok którego tak się ślinisz?

Zadane żartobliwym tonem pytanie spadło na nią jak grom z jasnego nieba. Genevieve poklepała ją po ramieniu, po czym usiadła na sąsiednim taborecie. Wyglądała ślicznie, ubrana z pozoru niedbale w dzinsy, brzoskwiniowy sweter i z włosami spiętymi w luźny kok. Kate roześmiała się i uściśnęła ją.

– Udało ci się! Myślałam, że znów wzięłaś nadgodziny.

Gen zmarszczyła nos.

– Bogu dzięki, nie. Jutro mam nocny dyżur, więc stwierdziłam, że spędzę trochę czasu z wami. Chociaż pewnie powinnam się położyć, jak zasugerował David.

– Możecie uprawiać seks w dyżurce lekarzy jak u *Greya*? – szepnęła do niej Kate.

– Nie, w dyżurce zazwyczaj śpię. Przeważnie dlatego, że jestem brudna, śmierdząca i wyczerpana. W takich okolicznościach seks mnie nie pociąga.

– Koszmar!

– Więc kim jest to ciacho?

Kate zerknęła na idealnie uformowany męski tyłeczek. Przełknęła głośno ślinę.

– To mój nowy klient. Slade Montgomery.

– Na cholerę mu Happy Ending?

– Widzisz, dlatego nie zatrudniłam cię w agencji. Jesteś beznadziejna, jeśli chodzi o PR. Jesteśmy mu potrzebne, bo on nie ma czasu przebierać we wszystkich kobietach, które chcą się z nim umówić.

– Na pewno gustuje w wysokich brunetkach. Dlaczego niektóre dziewczyny mają gen wysokiego wzrostu, a ja dostałam gen Hobbita?

Kate szturchnęła ją po przyjacielsku.

– Nie jesteś Hobbitem, wariatko! Jesteś drobna i cudowna. Znalazłabym ci faceta, gdybyś była wolna.

Gen skrzywiła się lekko.

– Nie jestem jeszcze gotowa na małżeństwo. Wciąż pracuję jako lekarz na etacie. Dopiero eksperymentujemy z Davidem.

– Jasne. On jest dla ciebie idealny. Twój ojciec i Alexa szaleją za nim, a wiesz, że oni nigdy nikogo nie akceptują.

– To prawda, chyba masz rację.

Jej pozbawiona entuzjazmu odpowiedź spowodowała, że Kate zamilkła na chwilę.

– Przecież ty też za nim szalejesz, Gen. Prawda?

– Pewnie, że tak. David ma wszystko, czego mi trzeba, i świetnie nam się układa. Po prostu nie chcę tego popsuć.

Kate rozluźniła się.

– Rozumiem. Czy twój pomagier też przyjdzie dzisiaj?

– Nie. Wolfe powiedział, że jest zagrzebany po uszy w szczegółach dotyczących otwarcia Purity. To otwarcie ma nastąpić w ciągu kilku miesięcy, a on poświęca się temu bez reszty.

Wolfe i Gen poznali się na studiach i bardzo szybko znaleźli wspólny język. Wolfe był teraz bliskim przyjacielem rodziny Gen, a na co dzień prowadził pięciogwiazdkowy hotel w centrum. On także brał udział w licznych zjazdach rodziny Genevieve.

– Nic dziwnego, że stanowicie taką zgraną parę. Ambitni pracoholicy, łączcie się!

– Ja też nie widzę, żebyś ty podbijała to miasto.

Kate zignorowała przytomną uwagę przyjaciółki i postanowiła nie słuchać więcej o swoim zmarnowanym życiu uczuciowym.

Czy raczej o jego braku. Slade zostawił Hannę i podszedł do baru. W jego oczach widać było zamysł i koncentrację.

Kate poczuła, jak robi się mokra.

Niech go szlag trafi.

Gen wydała z siebie niski gwizd.

– Hmm, idę do baru poszukać Ken. Powodzenia.

Jej przyjaciółka ulotniła się. Slade zmniejszył dystans.

Kate oblizwała wysuszone wargi i podniosła wzrok.

– Jak ci idzie? Nie chciałam się wtrącać, kiedy widziałam, że panujesz nad sytuacją.

Slade przyjrzał jej się uważnie, skupiając wzrok na jej wilgotnych ustach. Zupełnie jak gdyby miał zamiar nachylić się i zlizać tę wilgoć z jej warg. *Skup się, Kate, skup się.*

– Wszystko w porządku. Czy wystarczająco długo zabawiłem gości?

Kate uniosła brwi.

– Już skończyłeś? Jeśli nie potrzebujesz więcej czasu, to w porządku. Kogo wybrałeś?

– Nikogo.

– Jak to?

– To znaczy, wszystkie te kobiety są bardzo sympatyczne, atrakcyjne i mają poczucie humoru. Naprawdę jestem pod wrażeniem wybranych przez ciebie kandydatek.

Kate przechyliła głowę na bok.

– Ale z żadną nie złapałeś na tyle bliskiego kontaktu. Chcesz, żebym zorganizowała jeszcze jedną imprezę i wybrała inne kandydatki?

– Nie. Te są w porządku.

Kate poczuła, jak wzbiera w niej irytacja. Stłumiła jednak targające nią emocje i przypomniała sobie, że Slade to tylko jeszcze jeden trudny klient. Nic wielkiego.

– Dobrze, więc którą z nich wybierzesz na następną randkę?

Slade sięgnął za nią i wziął kieliszek merlota.

– Ty wybierz.

Kate poczuła dziwne wycie w uszach.

– Co ty powiedziałaś? Ja mam zdecydować za ciebie, z kim pójdiesz na randkę?

Slade wzruszył masywnymi ramionami. Wydawał się bardziej zainteresowany winem, jedzeniem i jej towarzystwem.

– Oczywiście. Jesteś profesjonalistką. Wiesz, czego szukam, i pewnie masz już swoje typy. Kogo byś wybrała?

– Hannę Easton – odparła bez namysłu Kate. – Była między wami jakaś chemia?

– Jasne. To świetna laska. Do tego bardzo miła. Doskonały wybór, ustal szczegóły. – Slade zerknął na pusty stół. – Cholera, miałem nadzieję na więcej tych ciastek krabowych. Myślisz, że możemy poprosić szefa kuchni o dokładkę?

Kate zacisnęła palce i wzięła głęboki oddech. Nagle poczuła się jak kiepski pośrednik handlowy, a nie utalentowana i doświadczona swatka. O co tutaj chodzi?

– Na pewno traktujesz cały ten proces poważnie? Nie tryskasz entuzjazmem. Musisz być...

– Otwarty. Wiem. Jestem otwarty. – Slade podniósł wzrok, przyglądając się jej z taką uwagą, że Kate czuła, jak odziera ją z kłamliwej powierzchowności i odsłania jej cielesną prawdę. Męski zapach tytoniu, przypraw i nutki grejpfruta uderzył ją w nozdrza i sprawił, że poczuła się jak w fabryce belgijskich pralin Godiva. Co to za perfumy? Przypominały jej sceny z ulubionego serialu *Bractwo Czarnego Sztyletu*. Kate musiała się powstrzymać, żeby nie nachylić się bliżej i nie obwąchać Slade'a dokładniej. A potem ugryźć go w szyję. – Wyglądasz, jakbyś

tylko czyhała na najbliższą sposobność, żeby wypowiedzieć mi umowę i wykluczyć mnie z twojej agencji. – W jego głosie zabrzmiało rozbawienie, a mięśnie twarzy nabrały nieco łagodniejszego wyglądu. – Czy większość mężczyzn zakochuje się od razu w kobietach, z którymi umawiasz ich na pierwsze randki?

Kate zeszywniała.

– Nie. Ale nie ufam ci.

Slade nachylił się jeszcze bliżej.

– Jestem rozwiedzionym prawnikiem i mężczyzną, który cię pociąga. Zrobiłabyś wszystko, żeby móc mi zaufać.

Jego skandaliczna szczerość i specyficzne poczucie humoru odebrały Kate mowę, tak że nie była w stanie zdobyć się na żadną ciętą ripostę.

– W porządku – powiedziała tylko – umówię cię z Hanną. Rachunek pokrywa firma, ale musisz skonsultować ze mną plan swojej randki. Żadnych prywatnych czarterów ani wycieczek do Las Vegas. Niech to będzie coś prostego, ale eleganckiego zarazem. Kolacja, drinki, tańce, intymna atmosfera, która pozwoli wam lepiej się poznać.

– Dobrze, pani trener. A teraz pozbędziesz się ich czy ja mam to zrobić?

Kate stłumiła śmiech.

– Zostaw to mnie. Poinformujmy najpierw szczęśliwą wybrankę, a ja już zajmę się resztą.

Kate chciała zejść ze stołka, ale obcas jej buta zaklinował się w podstawie taboretu. Slade instynktownie ruszył jej z odsieczą i wyciągnął rękę, żeby ją złapać. Jego dłoń trafiła w jej przedramię, przenikając z łatwością cienki jedwab, z którego była uszyta bluzka Kate, i wywołując na jej skórze bolesne pieczenie.

Ciało Kate eksplodowało w jednej chwili. Poczula nagły zastrzyk energii i odepchnęła go w rozpaczliwym geście, usiłując wyrwać się jak najdalej od niego. Stołek zachwiał się, a ona runęła jak długa na ziemię.

– Co to było, do cholery? – Slade stanął nad nią, kompletnie zaskoczony, przyglądając się leżącej przed nim bezwładnej plataninie kończyn, co dało Kate kilka cennych sekund na reakcję. Slade jeszcze raz spróbował pomóc jej wstać, ale Kate odsunęła się gwałtownie z rękami wyciągniętymi przed siebie.

– N-n-n-nie dotykaj mnie. To przez te buty z futerkiem.

Slade zmarszczył chmurnie brwi.

– O jakim futerku mówisz? To jest raczej skóra węgorza, która razi prądem. Na litość boską, pomogę ci wstać.

Kate pozbierała się, uklękła, a potem wstała z ziemi. Podobnie jak nogi, język miała splątany, a jej, wydawałoby się, dawno minione ułomności stanęły jej przed oczami, przyprawiając o szybsze bicie serca.

– Dz-dz-dziękuję, nic mi nie jest. Przepraszam za to, co się stało.

Slade przechylił na bok głowę i przyglądał się jej uważnie, jakby była eksperymentem istot pozaziemskich, które postanowiły ocalić Ziemię. Kate zamknęła oczy i wyobraziła sobie czysty, biały ekran. Spokój. Harmonię. Oddychała głęboko, koncentrując się na rozluźnieniu mięśni i ust, by móc schronić się z powrotem w bezpiecznej kryjówce, którą stworzyła sama dla siebie, i odezwać się znowu. Kiedy otworzyła oczy, jej puls ustabilizował się. Powoli, z domieszką muzyki, by świat dźwięków także wrócił do normy.

– Przepraszam cię za to, co się stało – powtórzyła. – Muszę przestać nosić te buty, zanim zrobię komuś krzywdę. – Kate zmusiła się do nieśmiałego śmiechu. – Zapomnijmy już o tej kompromitującej scenie i pożegnajmy naszych gości.

– Jeszcze nie.

Kate zamarła. Slade wyrósł przed nią jak spod ziemi i jednym płynnym ruchem zagroził jej drogę. Kołysał się na piętach z rękami w kieszeniach. Jego dominująca postawa unieruchomiła Kate, która nie była w stanie wykonać żadnego ruchu. Mogła tylko czekać na rozwój wydarzeń. Slade zniżył głos do zmysłowego szeptu.

– Kiedy się pocałowaliśmy, coś się wydarzyło. Co jest grane?

Kate wysunęła brodę do przodu.

– Nic. To przez futro.

– Byłaś boso. Więc jeśli nie nosisz futrzanej bielizny, kłamiesz. – W jego oczach zapalił się blask zainteresowania. – Nosisz futrzaną bieliznę?

– Nie!

– W takim razie nie mam nic więcej do dodania.

Kate spanikowała i straciła cierpliwość. Marzyła o tym, żeby uciec stąd i zapomnieć o tym temacie.

– Dobra, powiem ci – rzuciła w jego stronę. – Jestem wiedźmą. Rzucam miłosne uroki na naszych klientów. Chciałam spróbować, co się stanie z tobą pod wpływem działania moich czarów i jakiej klientki muszę ci poszukać, żebyś poczuł się usatysfakcjonowany. Czy taka odpowiedź cię zadowala?

To powinno wystarczyć. Kate wyczytała gdzieś, że w takich sytuacjach należy przedstawić jakiś drobny fakt opakowany w mnóstwo wyszanej z palca fikcji. Slade wydawał się ważyć jej słowa, kalkulować i oceniać jej reakcję. Kate poczuła, jak drżą jej uda, a miejsce między nimi wypełnia się wilgocią. Boże, zakochała się w mózgowcu. Czy może być coś bardziej pociągającego niż inteligentny i bystry facet?

– Kate, wiesz, co mnie najbardziej przeraża? To, że w pewnym sensie masz rację. Rzeczywiście rzuciłaś na mnie jakiś czar, bo od kiedy cię poznałem, nie marzę o niczym innym, jak tylko o tym, by zanurzyć się między twoje uda i patrzeć, jak szczytujesz.

Kate opadła szczęką, a z jej ust wydobył się dziwny pisk.

– N-n-n-nie mów tak. Wierz sobie, w co chcesz, ale zostaw mnie w spokoju. To było jakieś dziwaczne, jednorazowe zdarzenie, którego nie mam ochoty powtarzać. Chcę, żebyś skoncentrował się na swojej randce z Hanną i wykonał krok naprzód. Nie ma innej opcji.

Kate poprawiła guziki w jedwabnej bluzce, wygładziła spodnie, a potem obróciła się na pięcie i zostawiła Slade’a samego. Czuła na plecach jego palące spojrzenie, ale nie obróciła się. Poprzysięgła sobie, że musi jakoś naprawić tę klęskę i wyjść z całej sytuacji z twarzą.

 Nie miała innego wyboru.

 Musiała porozmawiać z matką.

6 Amerykańska komedia romantyczna z 1999 r., z Chrisem O’Donnellem w roli głównej (przyp. tłum.)

7 Jedna z najpopularniejszych włoskich przekąsek w postaci grzanki z oliwą i czosnkiem oraz innymi dodatkami do wyboru: najczęściej są to świeżo krojone pomidory i bazylia (przyp. tłum.)

Rozdział 7

Slade obserwował, jak Kate z łatwością spławia pozostałe trzy kandydatki, umawia randkę z Hanną i pakuje całą imprezę do małej miski. W normalnych okolicznościach ten pierwszy krok w branży randkowej wywołałby u niego wesołość, ale łaskotanie w dłoni, które cały czas czuł, nie dawało mu spokoju.

Kate Seymour ukrywała przed nim coś poważnego. A on dowie się, co to takiego.

Ta kobieta intrygowała go pod każdym względem. Jej chłodna, opanowana postawa nie miała absolutnie nic wspólnego z tym gromem z jasnego nieba, który uderzył go, kiedy się dotknęli, a następnie z oczywistym zmieszaniem i jękaniem się, kiedy upadła na podłogę.

Nie wspominając już o tym, że miał ochotę zwalić ją z nóg w dużo... przyjemniejszy sposób.

Na przykład w trakcie ostrego seksu bez zobowiązań i zahamowań.

Przechadzając się po sali, Kate zmysłowo kołysała biodrami, a Slade walczył z nagłą i nieoczekiwaną erekcją. Cholerne spodnie. Jak jej się udawało być tak seksowną, skoro była zakryta od stóp do głów? Ażurowy czarny biustonosz odkrywał przed nim rąbek tajemnicy – subtelną koronkę i apetyczny rowek między piersiami. Do tego dochodziła czarna marynarka ze smokingu z puszystym, futrzanym kołnierzem, która zakrywała to, co najlepsze. Cała ta gra w chowanie i odkrywanie zaczynała go już powoli drażnić.

Nie powinien odkrywać przed nią wszystkich kart i zdradzać Kate, że najchętniej widziałby ją nagą, ale gdy tylko powierzchnie ich skóry zetknęły się ze sobą, eksplodował. Jak gdyby nie panował nad własnym ciałem i pragnieniem, by ją posiadać. Nie był to może jego najlepszy moment, ale miał jeszcze wiele czasu, żeby odzyskać przewagę.

Musiał jednak przyznać, że Kate zrobiła na nim profesjonalne wrażenie. Spodziewał się, że kobiety, które wybierze dla niego, będą zupełnie nie w jego typie, tymczasem wszystkie okazały się dokładnie tym, czego szukał. Bystre, zabawne, atrakcyjne i niezależne. Co dziwne, do żadnej z nich nie poczuł mięty, ale zbliżająca się randka z Hanną dawała nadzieję na bardziej intymną atmosferę, a wtedy może coś się pojawi. Czy naprawdę powinien uganiać się za Kate, skoro ona nie chce zostać usidlona? Może lepiej skoncentrować się na kobiecie, która chciała z nim być, i poszukać z nią ewentualnej więzi. Nawet jeżeli nie wierzył w dozgonną miłość, brakowało mu związku z bratnią duszą, której towarzystwa tak pragnął.

Ale nie był jeszcze gotów, żeby wyjść i odpuścić.

Pozostałe kandydatki rozpięzchły się. Kate skierowała się w stronę baru. Slade wziął kieliszek z winem i podążył za nią. Jakby wyczuwając jego namolność, Kate zatrzymała się jak wryta, tak że Slade prawie na nią wpadł. Kate uniosła jedną brew.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze?

Aha, a więc został oficjalnie splawiony. Humor tej sytuacji sprowokował go jednak, żeby drażnić dalej. Ta kobieta rozbawiała go swoją apodyktycznością i tym, jak bardzo Slade ją rozczarowywał.

– Pomyślałem, że moglibyśmy posiedzieć jeszcze trochę razem. W końcu jest piątek. Wieczór jeszcze młody.

Jasnoróżowe usta zacisnęły się.

– Trzeba było kontynuować imprezę. Zrobiłeś wrażenie na tych kobietach.

– Dobrze, że przynajmniej na nich. Mam wrażenie, że tobie się naprzykrzam. Poczul satysfakcję, widząc, jak Kate drgnęła, zaskoczona.

– Nie bądź śmieszny. Wykonuję tylko swoją pracę.

– Super. W takim razie możesz trochę poniańczyć swojego nowego klienta i pozwolić mu postawić sobie drinka.

Ona próbowała go splawić, a on się z tego cieszył. Przecież to było chore. Może był zbyt rozpuszczony przez inne kobiety, które regularnie rzucały się na niego. Kate spojrzała na niego pytająco i zrobiła lekkie „hmm?!”, ale grzeczność wzięła górę.

– Drinki są gratis – powiedziała ponurym tonem. – Przynajmniej do dziesiątej. Mamy to zapisane w umowie na wyłączność.

– Niezły interes. Jeszcze kieliszek merlota czy chardonnay?

Kate potrząsnęła głową.

– Merlot.

Slade podszedł do baru, wziął dwa czyste kieliszki i podał Kate jeden. Zastanawiał się, czy to właśnie ten sekret, który przed nim ukrywała, tak go w niej pociągał. Może gdyby udało mu się przebić przez ten mur chłodnego profesjonalizmu, odkryłby, że Kate nie jest wcale tak interesująca, jak mu się wydawało. Zdarzało mu się to już nieraz w przeszłości.

– Opowiedz mi trochę o kulisach powstania Happy Ending. Niewielu ludzi ma odwagę, żeby zacząć nowy interes, zwłaszcza w tak ryzykownej branży.

Parsknięcie Kate było dowodem, że nie dała się złapać na tę przynętę.

– Mam nadzieję, że w sądzie radzisz sobie lepiej, kiedy chcesz zdobyć informacje. To była straszna amatorka.

Slade uniosł ręce w geście kapitulacji.

– Interesuję się twoją firmą. Podaj mnie do sądu.

Kate zachichotała.

– Dobrze, miejmy to z głowy. Proszę o zadanie pytań świadkowi, panie adwokacie.

Niecierpliwe wyczekiwanie spowodowało, że Slade był naładowany.

– Jak wpadłaś na pomysł założenia firmy?

– Poznałyśmy się na pierwszym roku studiów. Przydzielono nam wspólny projekt z języka angielskiego i tak zostałyśmy bliskimi przyjaciółkami. Postanowiłyśmy zamieszkać wspólnie w akademiku i razem skończyłyśmy studia.

Slade pokręcił głową.

– Trzy gorące laski wywracające NYU do góry nogami. Biedni faceci pewnie nawet nie wiedzieli, co ich trafiło.

Oczy Kate rozbłysły na to wspomnienie, choć pojawił się w nich także cień bólu.

– Było inaczej, niż myślisz.

– To znaczy?

Kate czuła, jak skrępowanie emanuje z każdego poru jej skóry. Poruszyła się niepewnie na krześle.

– Nie pasowałyśmy do reszty studentów. Pewnie dlatego tak szybko znalazłyśmy wspólny język.

– Jakieś konkrety?

– Niedoczekanie twoje.

W Sladzie obudził się instynkt rekina. Postanowił przełożyć tę dyskusję na inną okazję, kiedy Kate będzie zbita z tropu.

– Jaki skończyłaś kierunek?

– Zarządzanie w biznesie. Zawsze marzyłam o wielkiej firmie, ale nie wiedziałam, na jakiej branży powinnam się skupić. Arilyn obroniła dyplom z psychologii, a Ken z mediów i komunikacji. Przez jakiś czas każda z nas próbowała zrobić karierę na własną rękę, ale nie umiałyśmy się nigdzie odnaleźć. Pewnego wieczoru siedziałyśmy, popijając cosmopolitany[8], i wtedy wymyśliłyśmy to całe biuro matrymonialne.

– Kobiety jeszcze piją cosmopolitany?

– Piją. – Jej oczy rozbłysły pod wpływem tego wspomnienia. – Nazajutrz miałyśmy potwornego kaca, ale w dalszym ciągu uważałyśmy, że to był najlepszy pomysł, na jaki kiedykolwiek wpadłyśmy. Zebrałyśmy nasze środki, dołożyłyśmy nasze talenty i ruszyłyśmy naprzód.

Slade'owi podobała się ta odwaga i waleczność. Większość mężczyzn, których znał, tylko siedziała i skomlała, ponieważ nienawidzili swojej pracy, ale nie mieli odwagi, żeby podjąć jakiegokolwiek ryzyko.

– Ale dlaczego w Verily? Jestem przekonany, że dużo więcej pieniędzy zarobiłybyście na Manhattanie.

– Nie chciałyśmy zderzyć się na dzień dobry z wielkimi nazwiskami

w Nowym Jorku. Spindel, Kelleher i wielu innych... Zmiotliby nas z powierzchni ziemi. W Verily mieszka dużo młodych, robiących karierę dwudziestoparolatków i trzydziestolatków, będących ekspertami w swoich branżach. Tutaj mamy większość rynku, to pozwoliło nam zbudować nową bazę klientów, a jednocześnie jesteśmy wciąż na tyle blisko Manhattanu, że możemy brać udział w większości tamtejszych imprez i wciąż pozyskiwać nowych klientów. Nasz target to ludzie w wieku 25-35 lat, nie przyjmujemy klientów spoza tego przedziału. To pozwala nam wypełnić określoną niszę.

Slade skinął głową.

– Sprytny ruch. Wzniesmy toast za świetne pomysły po pijaku.

Stuknęli się kieliszkami i Kate uśmiechnęła się promiennie. Co takiego wyjątkowego było w kształcie jej twarzy, w sposobie, w jaki włosy opadały jej na brwi, i w upartej minie, kiedy wysuwała do przodu podbródek. Oddzielnie nie były niczym wyjątkowym. Razem niemal... rzucały na niego urok.

Jasne, weź z nią ślub i miej z nią dzieci, tylko dlatego że podoba ci się, jak ona wygląda. To na pewno zadziała.

Slade zignorował ten głos w jego głowie, przypominający filmowego misia Teda. Szczerze mówiąc, jemu przypominał bardziej nie pluszowego misia, lecz triumfującego złego chłopca o czarnych zębach i satanistycznym usposobieniu. Wzdrygnął się na myśl o obłudzie, który go powoli ogarniał, i skoncentrował się z powrotem na konwersacji.

– Jak duży sukces udało wam się osiągnąć?

– W ciągu trzech lat doprowadziłyśmy do zawarcia dziesięciu małżeństw i całkiem sporej liczby narzeczeństw. To niezłe statystyki i mamy nadzieję, że w tym roku będziemy mogły się pochwalić jeszcze lepszymi nowinami.

– Jakież rozwody po drodze?

Kate ukazała zęby w uśmiechu.

– Ani jednego. Ale jeśli ktoś z nich zgłosi się do mnie w tej sprawie, podam im twój numer. A na razie postaraj się zostawić swój cynizm w domu przed randką z Hanną.

– Oczywiście. Zawsze wypadam bardzo dobrze na pierwszych randkach.

– Nie wątpię. Postaram się ją jakoś przekonać, żeby nie rzuciła cię przed trzecią randką. Statystycznie rzecz biorąc, to właśnie wtedy zaczynają wychodzić pierwsze elementy prawdziwej osobowości.

– O rany. Nie powinnaś mieć więcej wiary w swoich klientów?

Błyszczący, anielsko piękny złoty kosmyk zsunął jej się na policzek. Kate poprawiła go.

– Nie, po prostu muszę znaleźć odpowiednią, pasującą do ciebie kobietę.

Ich oczy spotkały się. Slade poczuł w żyłach płynny ogień, a na skórze mrowienie. Boże, ależ go kusiło, żeby przyprzeć ją do ściany i zetrzeć pocałunkiem

ten posepny wyraz z jej twarzy. Sprawić, by jęczała, kiedy on wsunie jej palce między nogi i zacznie torturować, aż do osiągnięcia orgazmu. Czy jeśli porazi go znów tym prądem, to będzie jak wepchnięcie w ogień? Poczul, jak erekcja nabrzmiała mu w spodniach, i musiał zapanować nad oddechem, żeby oszczędzić sobie kolejnej krępującej sceny. Musiał przypomnieć sobie, po co dał się wciągnąć w tę całą farsę. I że związanie się ze swatką oznaczałoby dla niego katastrofę, bez względu na chemię, jaka była między nimi.

Tu chodziło o jego siostrę.

Miał udowodnić im naciąganie ludzi i ochronić Jane. Chociaż ostatnio teoria, jakoby miał do czynienia wyłącznie z hochsztaplerkami, zaczynała powoli tracić rację bytu. Slade zaczął się przekonywać, że one naprawdę biorą na poważnie ten nonsens z łączeniem ludzi na dobre i złe. A jeśli nie były oszustkami, tylko zbłądzonymi naiwniaczkami, to miał większy problem. Ponieważ wiara i nadzieja w pewną koncepcję, która tak naprawdę nie istnieje, nie jest przestępstwem ani nie podlega karze z punktu widzenia prawa.

– Czy Ken i Arilyn są mężatkami? – zręcznie zmienił temat Slade.

– Nie.

Zastanowił się nad tą odpowiedzią i rzucił, jakby od niechcenia, by wyciągnąć od Kate choćby część prawdy:

– Skoro jesteś wiedźmą i rzucasz na ludzi uroki, jak to możliwe, że nie znalazłaś miłości dla swoich dwóch najlepszych przyjaciółek?

Powietrze między nimi zgęstniało. Kate chwyciła za kieliszek tak mocno, że Slade bał się, że za chwilę zmiażdży go w dłoni.

– One nie są jeszcze gotowe. A ja byłam jedynie niemądrą doradczynią, która chciała mieć pewność, że nie powiesz mnie za coś nieuzasadnionego – na przykład za rzucanie czarów, które nie działają.

– Chciałaś, żebym tak właśnie sobie pomyślał, ale ja w dalszym ciągu ci nie wierzę.

Kate wzruszyła lekko ramionami.

– Masz takie prawo.

Slade postanowił mimo wszystko dążyć dalej.

– Działasz tak na większość mężczyzn, których dotkniesz?

Kate zeszywniała.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Wiesz dobrze, o czym mówię. To nie był zwyczajny pocałunek. To było coś innego, a ty nie chcesz tego przyznać.

Bingo. Dystans, z jakim traktowała go Kate, nagle gdzieś zniknął, a do głosu doszła jej prawdziwa impulsywna natura.

– Nie całuj mnie więcej, to oszczędzisz sobie dalszych problemów.

– I na tym właśnie polega problem.

– Dlaczego?

Slade zniżył głos.

– Bo ja lubię cię całować.

Kate szarpnęła się do tyłu.

– Zaufaj mi, jestem kompletnym przeciwieństwem tego wszystkiego, czego ty szukasz w kobietach i czego potrzebujesz.

– Skąd możesz wiedzieć, czego naprawdę potrzebuję?

Flirciarski ton jego głosu wkurzał Kate. Lazurowe jak ocean oczy krzesaly iskry i przypominały mu, że jej usposobienie grozi prawdziwym tsunami.

– Bo przeprowadziłam z tobą szczegółowy wywiad – pamięć cię zawiodła? Jedynym powodem twojego nagłego zainteresowania moją osobą jest jakaś perwersyjna męska chęć współzawodnictwa i pokonania mnie tylko dlatego, że za tobą nie przepadam.

Cholera, to było dużo fajniejsze niż jego ostatnia batalia sądowa.

– Dlaczego miałabyś mnie nie lubić? Jestem inteligentny, czarujący, odniosłem sukces zawodowy i świetnie sprawdzam się w łóżku. Nie chcesz się przekonać na własnej skórze?

Kate zwęziła oczy.

– Wiem, w co pogrywasz, Montgomery. Zarejestrowałeś się w mojej agencji dla żartu i żeby mieć oko na siostrę. Wydawało ci się, że przejdiesz spacerkiem przez te wszystkie randki, a ja będę cię zabawiać, podczas gdy ty będziesz węszyć w mojej firmie i zabawiać się moim kosztem. Mam jednak dla ciebie złe wieści. Ja gram w tę grę na własnych zasadach i do końca obowiązywania naszej umowy zburzę ten mur, którym się otoczyłeś, i pokażę ci, co to znaczy zakochać się. Prawdziwa miłość. Nie te bzdury, w które ty się bawisz. Zrobię to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jestem cholernie dobra w moim fachu.

– A drugi powód?

Kate uśmiechnęła się, powoli i z rozmysłem, imitując symbol Ewy i wszystkiego, co męzczyzna oddałby za smak zatrutego jabłka.

– Dla kasy.

Slade'owi zadrżało serce, zupełnie jak gdyby Kate rzuciła na niego czar niczym jakaś stara Cyganka. A ona odstawiła kieliszek na bar i obróciła się na pięcie.

– Dokąd się wybierasz?

– Do domu. Przeszła mi ochota na imprezowanie. Poza tym ktoś na mnie czeka. Ktoś, kto przypomina mi nieustannie, że miłość i emocje są czymś prawdziwym i namacalnym, a nie jakąś prześmiewczą grą, rozgrywaną przez aroganckich i cynicznych prawników.

Slade poczuł, jak ogarnia go dziwne uczucie paniki.

– Nie mówiłaś, że jesteś z kimś związana na stałe! Kto czeka na ciebie

w domu?

Kate rzuciła mu spojrzenie pełne litości.

– Na imię ma Robert, a ty nie jesteś nawet godzien wypowiadać jego imienia. Dobranoc.

Kate odeszła, zostawiając go sam na sam z myślą: czy przypadkiem nie przesadził?

Kim do cholery jest Robert?

I dlaczego w ogóle go to obchodzi?

– Kochanie, przyjechałaś!

Kate przekroczyła próg domu swojej matki, zaskoczona entuzjastycznym przyjęciem z jej strony. Matka zarzuciła jej na szyję silne opalone ramiona i ścisnęła jak głodny wąż boa. Znajome zapachy kadzidła i marihuany unosiły się w powietrzu, w przytulnym domu nad jeziorem w północnej części stanu Nowy Jork, kusząc przechodniów wizją przyjemności i bez troski.

Kate odwzajemniła uścisk i wyrwała się z objęć matki, w obawie przed zaduszeniem.

– Mamo, a co byś zrobiła, gdyby przymknęły cię gliny? Na litość boską, przynajmniej zamknij drzwi, kiedy palisz.

Madeline Seymour roześmiała się i pokręciła głową ze szczerym rozbawieniem. Jasne blond włosy, podobne do włosów Kate, lśniły w promieniach słońca.

– Skarbie, a kto by chciał aresztować stateczną starszą panią? Chcesz trochę? Widzę, że jesteś zdecydowanie za bardzo spięta. Widzę to po ułożeniu twoich ramion. – Jej matka, wysoka i smukła, miała na sobie różowe spodnie do jogi i koszulkę na ramiączkach, a na szyi charakterystyczne bambusowe koraliki, mające promować zdrowie. Bosymi stopami stąpała po wysłużonym parkiecie swojego prowizorycznego studia, w którym ćwiczyła, medytowała i paliła trawę. Kate wychowała się w erze hipisów, gdzie symbolami dobrego życia była wolna miłość, pokój, zdrowie i duchowe dobro. Madeline była wegetarianką, nosiła ekologiczne ciuchy, w ogrodzie sadziła zioła, którymi mogła konkurować z ofertą firmy Vitamin World, i dawała schronienie w bungalowie nad jeziorem kobietom szukającym swojej wewnętrznej bogini. Kiedy Kate była nastolatką, widywała często swoją matkę nagą, śpiewającą i tańczącą razem z innymi kobietami wokół ogniska w księżycową noc. Skończyło się to karczemną awanturą ze łzami, napadami szału i obietnicą ze strony Kate, że już nigdy nie odezwie się do swojej matki za wstyd, jakiego jej narobiła.

Kate szanowała filozofię, w jakiej wychowali ją rodzice, chociaż niełatwo jej było pogodzić tęsknotę za normalnym, przeciętnym światem z ideałami jej matki, które napawały ją często zażenowaniem. Arilyn, ma się rozumieć, uwielbiała jej matkę i twierdziła, że Madeline jest ostatnią wielką hipiską w Nowym Jorku.

Kate zrzuciła z siebie płaszcz i rozsiadła się wygodnie w obitym purpurową tkaniną fotelu. Najważniejszym elementem wystroju pokoju była wielka figura Buddy. Na ścianach widniały dziwaczne malowidła, które miały stwarzać atmosferę relaksu i płynności życia.

– Nie, dzięki. Stawiam sobie za cel trzeźwość umysłu.

Jej matka odpłynęła zwiewnie na drugi koniec pokoju i usiadła na jednej z puszystych złotych poduszek, rozłożonych na podłodze. Włączyła przycisk na pilocie i odgłosy zawodzących mnichów umilkły w jednym momencie.

– Przed chwilą skończyłam ćwiczenia jogi i postanowiłam oddać się jeszcze medytacji, zanim przyjmę wieczorem klienta. To jakiś gość, który ma problemy z impotencją. Uznałam więc, że skorzystam z kilku kontrowersyjnych metod terapeutycznych. A do tego muszę mieć absolutnie czysty umysł.

Nawet po tylu latach świadomość, że jej matka jest terapeutką seksualną, wywoływała w niej taki sam efekt. Poczucie czystego dyskomfortu. A potem poczucie winy. Nikt nie chce myśleć o tym, że jego rodzic uprawia seks, a co dopiero, gdy robi to z tłumem obcych, którym chce w ten sposób pomóc i ulżyć im w rozmaitych cierpieniach. A ponieważ Kate miała wadę wymowy, co jeszcze bardziej potęgowało jej skrępowanie, ukrywała przed całym światem, czym naprawdę zajmuje się jej matka.

– Daruj sobie szczegóły, mamó – powiedziała.

– Wybacz, skarbie. Co cię sprowadza? Dawno mnie nie odwiedzałaś.

Kate skrzywiła się.

– Przepraszam, byłam ostatnio bardzo zajęta w pracy. A ty jak sobie radzisz? Powiesz mi, gdybyś czegoś potrzebowała, prawda?

Mimo że jej matka dobiegała sześćdziesiątki, jej twarz promieniała jak u dużo młodszej kobiety. Nie miała ani jednej zmarszczki, jej skóra była gładka jak szkło i miękka jak masło. Błękitne oczy dodawały jej dodatkowego blasku – przypominała Kate Michelle Pfeiffer – i była tak piękna, że ludzie nie potrafili oderwać od niej wzroku.

– U mnie wszystko w porządku. Spotykam się ze wspaniałym facetem, który daje mi szczęście. A ty uprawiasz seks, skarbie?

Kate westchnęła.

– Pewnie, mamó. Mnóstwo seksu. Dziękuję, że pytasz.

– Nie kłam. Tłumisz w sobie tyle emocji, że aż czuję mrowienie na skórze. Ile razy ci powtarzałam, że dobry orgazm uwalnia toksyny z ciała i umysłu? Dostałaś wibrator, który wysłałam ci tydzień temu.

To się nie dzieje naprawdę. Nic dziwnego, że Kate przestała ją odwiedzać. Z trudem zachowywała spokój.

– Dostałam. Ma tyle różnych prędkości i przycisków, że zajmie mi jeszcze trochę, zanim zapoznam się z instrukcją obsługi. Hmm, czy możemy się skupić

przez moment na czymś innym?

– Oczywiście. Mów, w czym problem?

– Ja... ch-ch-chciałam zadać ci kilka pytań. Na temat taty. I naszego daru. Dotyku.

Madeline skinęła zachęcająco głową.

– Pytaj, o co tylko zechcesz. Wiesz, jak bardzo kochałam twojego ojca. Nigdy nic bym przed tobą nie ukryła.

To prawda. Ile razy Kate modliła się, żeby nie wiedzieć pewnych rzeczy? Czasami miała wrażenie, że przyszła na świat w rodzinie, której nigdy nie rozumiała ani nie potrafiła się z nią utożsamić, dopóki nie odkryła w sobie tego wyjątkowego dotyku i uświadomiła sobie, że ma to we krwi. Miała zaledwie czternaście lat, kiedy jej ojciec zmarł na zawał serca, i nie potrafiła wybaczyć matce, że tak szybko pogodziła się z jego odejściem. Dopiero później zrozumiała, że to był jedyny sposób, w jaki Madeline była w stanie uporać się z utratą swojej bratniej duszy. Inni mężczyźni byli tylko chwilową odskocznią i zapomnieniem w świecie, który stracił koloryt, oraz desperacką próbą wypełnienia pustki, którą był w stanie ukoić tylko jej ojciec.

Przez moment, nieoczekiwanie, przed oczami przemknął jej obraz Slade'a. Jakie było jedno z jego kryteriów na liście wymagań odnośnie idealnej kobiety?

Żadnych krępujących sekretów rodzinnych.

Dobry Boże, przecież on uciekłby z krzykiem gdzie pieprz rośnie, gdyby zobaczył jej matkę i wysłuchał historii jej życia. Poza tym, dlaczego on w ogóle zaprzęta jej głowę? Jego dzisiejsza randka z Hanną będzie perfekcyjna. Kate zostawiła mu uprzejmą wiadomość na automatycznej sekretarce, pytając, czy potrzebuje jakiejś pomocy lub wsparcia. Slade do tej pory nie oddzwonił. Widocznie miał wszystko pod kontrolą. Kate miała tylko nadzieję, że Slade nie złamie jednej z jej żelaznych reguł i nie będzie próbował uwieść Hanny.

– Kate? Wspomniałaś, że masz do mnie jakieś pytania.

Kate wróciła na ziemię i przysięgła sobie w duchu, że już nigdy nie pomyśli o facecie imieniem Slade Montgomery. Nigdy. Naprawdę.

– Pamiętam, jak opowiadałaś mi, że gdy poznaliście się z tatą, to było jak uderzenie pioruna. Od razu złapaliście kontakt. Chciałabym jednak poznać więcej szczegółów. Czy to były takie klasyczne motyle w brzuchu? Zawrócił ci w głowie? A może poczułaś mrowienie na skórze?

Madeline uśmiechnęła się, przypominając sobie tę chwilę.

– Och nie, to było coś znacznie bardziej intensywnego. Twój ojciec i ja wymieniliśmy uścisk dłoni – i na miejscu poraził nas prąd elektryczny. To była najdziwniejsza rzecz, jaka mi się przydarzyła – zupełnie jakbym wsadziła mokry palec do gniazdka elektrycznego. I nie miało to nic wspólnego z Benjaminem Franklinem i jego eksperymentem z latawcem.

Cholera.

Kate schowała kosmyk włosów za ucho i przyjrzała się wirującym wzorom na bambusowej podłodze. To musi być tylko zbieg okoliczności.

– Czy po tym porażeniu, miałaś wrażenie, że ojciec jest ci pisany? Czy to była tylko reakcja chemiczna?

– Oczywiście, miało to podtekst seksualny, ale tego rodzaju wstrząs zdarza się tylko raz w życiu. Zawsze tak było w naszej rodzinie. Twoja babka też doświadczyła tych samych symptomów, kiedy poznała twojego dziadka. I tak dalej. To trwa już od czterech pokoleń. Nie martw się, kochanie, kiedy i ty tego doświadczysz, będziesz wiedzieć, że to było to. Nie da się temu zaprzeczyć. A potem czeka cię najwspanialszy seks, jaki tylko możesz sobie wyobrazić. Prawdziwe trzęsienie ziemi.

Kate zignorowała szaleńczo bijące serce i powiedziała wprost, bez ogródek:

– Mamo, mnie się to już przydarzyło.

Madeline spojrzała na nią szeroko otwartymi oczami. Jej głos zniżył się do intymnego szeptu:

– Poznałaś tego jedyne?

Nie ma mowy.

Kate zerwała się na równe nogi i zaczęła chodzić. Nigdy wcześniej w całym swoim życiu nie miała takiej ochoty na skręta. Kennedy miałyby z niej używanie.

– Nie, i na tym właśnie polega problem. To nie jest ten jedyne. Wręcz przeciwnie. Ale myślę, że to coś znaczy. Musiałyśmy to wcześniej przegapić. On jest klientem Happy Ending, a ja postawiłam sobie za punkt honoru znalezienie mu partnerki życiowej. Jestem przekonana, że to musi być jakiś szalony rykoszet. Nieporozumienie.

Po raz pierwszy od wielu lat ujrzała na twarzy swojej matki powagę, która sprawiła, że wnętrzności wywróciły jej się na drugą stronę. Dlaczego łudziła się, że to będzie takie proste? Szybkie wyjaśnienie, łatwa wizyta i powrót do normalnego życia.

– Ten dotyk nigdy nie kłamie – stwierdziła stanowczo Madeline. – Nie ma mowy o żadnej pomyłce. Wiem, że będziesz na mnie zła za to, co powiem, ale łatwiej ci będzie, kiedy pogodzisz się z myślą, że ten mężczyzna jest tobie pisany. Co z nim jest nie tak? Dlaczego uważasz, że on nie jest stworzony dla ciebie?

– B-b-b-bo symbolizuje to wszystko, czego ja nie chcę! – Nerwy wzięły nad nią górę i Kate zaczęła się jąkać, wyduszając z siebie z trudem słowa, których potrzebowała jak tlenu. Wzięła głęboki oddech, wyobraziła sobie białą kartkę papieru i usłyszała, jak dobiegające z oddali dźwięki zmiękczają wypowiedane przez nią sylaby. Gdy odezwała się znowu, była już spokojna. – To nie jest dla mnie odpowiedni człowiek. A co, gdy osoba dotknięta wszystkim się wyprze? Albo okaże się, że to była pomyłka? Czy taka sytuacja miała kiedyś miejsce?

Madeline obróciła się. Przyglądała się w milczeniu jaskrawopomarańczowej figurze Buddy, jakby ten miał odpowiedzieć za nią.

– Cóż, taka sytuacja zdarzyła się tylko raz. Przed twoją babką. Przydarzyło się to naszej kuzynce, która uważała, że mężczyzna, którego poraziła prądem, jest złym wybranym. Więc nie wyszła za niego.

W końcu. Kate przestała chodzić i nachyliła się nad swoją matką.

– Wreszcie jakiś sensowny trop. I co się stało?

Matka drżącą ręką sięgnęła do małej szuflady i wyjęła stamtąd skręta. Kate nie zaprotestowała. Miała nadzieję, że wdychanie dymu z jointa pozwoli jej się trochę uspokoić.

– Nie mogę ci powiedzieć.

Kate poczuła, że traci cierpliwość.

– Co to znaczy, że nie możesz mi powiedzieć? Przed chwilą mówiłaś, że mogę cię pytać o wszystko. O co chodzi?

Madeline znów odwróciła wzrok.

– To tylko plotki... Nie można zaprzeczyć naszemu dotykowi ani go odrzucić. To dar od Boga. Jeżeli to zrobisz, spotkają cię konsekwencje.

Kate poczuła dreszcz na plecach. Miała wrażenie, że znalazła się w jakimś tanim horrorze.

– Mamo, nie mam czasu na straszenie duchami. O jakich konsekwencjach mówisz?

– Nie wiem. Nigdy nie poznałam całej historii naszej kuzynki Rose. Babcia mówiła, że to była nauczka za odrzucenie mężczyzny, który był jej przeznaczony.

Kate prychnęła.

– Super. Czyli jesteśmy sabatem czarownic. Nie spłonę chyba za to na stosie, co?

– Nie rób sobie żartów. To był tragiczny okres w dziejach kobiet.

– Przepraszam. – Kate potarła skronie, próbując się skoncentrować. – Dobra, czyli jeśli wyrzekniemy się tego daru, stanie się coś złego. Ja się go jednak nie wyrzekam. Uważam jedynie, że coś się przytknęło, bo wyczułam więź z jednym z naszych klientów.

Madeline zaciągnęła się skrętem. Dym dał jej chyba na tyle odwagi, żeby podniosła wzrok.

– Uważaj, kochanie. To grząski teren. Nikt z naszej rodziny nie wykorzystał swojego daru lepiej niż ty. Potrafiłaś zrobić z niego dobry użytek, łącząc ludzi w pary. Jeśli wyprzesz się własnego przeznaczenia, nikt nie wie, jakie demony wypuścisz na wolność.

– Jasne, mówisz o konsekwencjach, których nie znasz lub nie chcesz mi ich zdradzić. Dzięki za wyczerpujące informacje, mamo. Twierdzisz więc, że każdy, kto doświadcza tego dotyku, po prostu akceptuje w ciemno jego wybór? Jak to

wytłumaczyłaś tacie? A co jeśli spotka cię to na ulicy, z zupełnie przypadkowym facetem? Będziesz go ścigać z krzykiem, a jeśli nie wyjdiesz za niego, spotka cię surowa kara?

Madeline westchnęła.

– Każda sytuacja jest inna. Oczywiście, decyzji o małżeństwie nie podejmuje się pod wpływem impulsu, z dnia na dzień. Twój ojciec i ja spotykaliśmy się przez ponad rok, zanim wzięliśmy ślub, ale ta więź pomogła nam otworzyć się na siebie i przeniknąć nawzajem, co pozytywnie wpłynęło na nasz związek. Czy ten mężczyzna ugania się za tobą? Okazuje inne zainteresowanie niż statystyczny klient Happy Ending? Łączą cię z nim jakieś relacje intymne?

Kate przypomniała sobie, jak Slade łąził za nią w barze. Jak obnażył ją mentalnie, kpił sobie z niej i generalnie wkurzał ją. Przypomniała sobie także surowe piękno jego pocałunku i dotyk jego skóry na swojej, pozbawiający jej wszystkich racjonalnych myśli, poza tą, by mu ulec. Czy to był związek? A może kolejna odsłona jej szaleństwa?

– To tylko klient – odparła stanowczo. – Ani więcej, ani mniej.

Madeline pokiwała głową.

– Jeżeli nie ma między wami oczywistego przepływu, powinnaś wyjść z tego obronną ręką.

– Możesz sprecyzować, co rozumiesz pod pojęciem „przepływ”.

– Możliwości spotykania się. Rozmawiania, dzielenia się informacjami. Za każdym razem, gdy tworzy się sytuacja intymna, dotyk staje się silniejszy i bardziej intensywny. Mam nadzieję, że nie zrobiłaś nic więcej poza tym dotykiem?

O cholera!

– No cóż, pocałowaliśmy się. Ale to było z zaskoczenia i więcej się nie powtórzy.

Na twarzy Madeline pojawił się strach.

– Czy to był elektryzujący pocałunek? Najlepszy, jakiego doświadczyłaś?

Tak.

– Nie – odparła pewnym tonem Kate. – B-b-b-był dobry, ale nie najlepszy.

Matka spojrzała na nią *tym* spojrzeniem.

– No dobra – westchnęła Kate. – To był mój najlepszy pocałunek w życiu.

– To bardzo niedobrze, Kate. Bardzo niedobrze.

Kate czuła, jak ogarnia ją coraz większa irytacja i zniecierpliwienie. Na litość boską, przecież ona nie wierzyła w żadne czary ani zjawiska nadprzyrodzone. Musi zapamiętać, żeby przekazać jego sprawę Kennedy. Kiedy się wycofa, to wszystko minie.

– A co, jeśli zablokuję tę więź?

Matka zmarszczyła czoło.

– Spowodujesz, że energia ulegnie zakłóceniu i przerwaniu. A wtedy

pojawią się kon...

– Tak, wiem – przerwała jej Kate. – Pojawią się konsekwencje.

– Dlaczego uważasz, że ten mężczyzna jest taki zły? Złamał serce innym kobietom?

Kate zerknęła na skrzyta z zazdrością.

– To rozwiedziony prawnik.

Jej matka cofnęła się odruchowo. Na jej twarzy malowało się teraz przerażenie.

– O nie! Negatywna energia musiała zakłócić jego aurę. A ja tak bardzo chciałam, żebyś poznała kogoś lepszego – jęknęła.

– To nie jest mężczyzna dla mnie. Powiedziałam ci już – to był błąd. Naprawię go.

Kate zaciągnęła się głęboko słodkim dymem, mając nadzieję, że od biernego palenia dostanie fazy. W tym momencie żadne, nawet najgorsze konsekwencje nie mogą się równać z choćby minutą spędzoną w towarzystwie Slade'a Montgomery. On nacisnął naraz zbyt wiele guzików i oboje mieli na siebie zły wpływ. Musi być jakieś inne wytłumaczenie tej więzi. W tym momencie odezwała się jej komórka, wygrywając melodię *Payphone Maroon 5*. Kate odebrała telefon.

– Słucham?

– Potrzebuję cię. Natychmiast.

Jego głos wyciekał z telefonu, gorący i kremowy – niczym ulubiony deser lodowy Kate, z gorącym karmelem, którego starała się unikać jak ognia. Spowita dymem, zamrużyła oczami.

– O co chodzi? Tylko nie mów, że odwołałeś randkę z Hanną. To by było bardzo niegrzeczne z twojej strony. I skąd w ogóle masz mój numer?

Po drugiej stronie słuchawki Slade zasyczał na nią jak wąż.

– Nieważne. Mam kłopoty i to wszystko twoja wina.

– Ja cię nawet nie dotknęłam. To nie jest moje dziecko.

– Ależ z ciebie żartownisia.

Kate przewróciła oczami i poprawiła sobie telefon przy uchu.

– Słuchaj, Hanna odwołała naszą randkę. Zaraziła się gripą, ale było jej głupio, więc do końca chciała pójść na to spotkanie. Niestety, zadzwoniła na godzinę przed i wycofała się.

– To fatalnie, ale nie powinieneś się obwiniać. Ustaliliście inny termin?

– W nosie mam inne terminy. Muszę iść na kolację dziś wieczorem.

Kate wyciągnęła nogi i oparła się wygodnie o poduszki. Jej matka w tym czasie nalała sobie kolejną filiżankę japońskiej herbaty.

– Wybacz, ale nie bardzo rozumiem. Nie możesz iść sam? Albo zamów sobie coś na wynos.

Kate usłyszała, jak Slade kurczowo zaciska szczęki.

– Nie słuchasz mnie. Potrzebuję kobiety, z którą wyjdę dziś wieczorem. U mnie, za godzinę. Jestem umówiony na poważną kolację biznesową, na którą wszyscy przychodzą z osobami towarzyszącymi. Wszyscy, oprócz mnie. Staram się o stanowisko partnera w firmie prawniczej. Muszę zrobić dobre wrażenie, a jeśli nie pokażę się z kimś wyjątkowym, stracę ważne punkty. Nie po to tak ciężko pracowałem, żeby teraz wszystko spieprzyć.

Znaczenie jego słów poraziło ją jak cios w splot słoneczny. Niech to szlag trafi. Jego pierwsze intymne spotkanie z Hanną miało mieć charakter biznesowy? W żyłach Kate popłynęła czysta furia.

– Zaczekaj chwilę. Chcesz mi powiedzieć, że planując pierwszą randkę z Hanną, wymyśliłeś, że zaciągniesz ją na kolację biznesową? Że nie będziecie tylko we dwoje? Starasz się olśnić swoich partnerów biznesowych na własnych warunkach i wykorzystując do tego moją firmę?

Zapadła krótka cisza.

– Przekręcasz moje słowa – odezwał się w końcu Slade. – A ja nie mam na to czasu. Wyjaśniłem Hannie, jak wygląda sytuacja, a ona zgodziła się bez wahania. Powiedziała, że nie ma nic przeciwko i że sama bez przerwy bywa na takich oficjalnych kolacjach – czy to w pracy, czy w domu rodzinnym. To nic wielkiego.

– Nic wielkiego?! – Kate podniosła głos. – Oczywiście, że Hanna się zgodziła. Jest kochana i zawsze stara się pomagać innym. A ty wykorzystałeś ją, tak jak wykorzystałeś moją agencję. W tej chwili mam ochotę wyrzucić cię z programu!

– Nie dramatyzuj. Słuchaj, musisz tu być za godzinę.

Telefon prawie wypadł Kate z ręki.

– Coś ty powiedział?

– Słyszałaś. Nie mogę pokazać się na tej kolacji sam. Ty zorganizowałaś dla mnie tę randkę, dlatego musisz znaleźć mi teraz zastępstwo. Poza tym wszystko jest w umowie. Jeśli nie wywiążesz się z naszych ustaleń, mam prawo podać cię do sądu.

Kate zamrugała oczami z wrażenia.

– W umowie jest klauzula rekompensaty, ale dotyczy zupełnie innych okoliczności. Oznacza ona, że w sytuacji, w której nie jesteś zadowolony z wybranej przez nas kobiety lub zostałeś przez nią wystawiony do wiatru, Happy Ending zobowiązuje się do znalezienia ci innej osoby. Nie ma tam mowy o tym, że ma to nastąpić tego samego wieczoru!

– Twoi prawnicy schrzanili sprawę. Powinni o tym pomyśleć. A ponieważ klauzula nie określa dokładnie czasu, może zostać wykorzystana kiedykolwiek – nawet tego samego dnia, w którym nie odbyła się zaplanowana wcześniej randka. Dlatego korzystam z mojego prawa do rekompensaty w ciągu godziny albo oddaję

sprawę do sądu.

Kate ścisnęła swojego iPhone'a, jakby to był jego kark.

– Ty draniu, nie ośmielisz się tego zrobić. W sądzie nikt nie wzięłby twojej strony.

– Spróbuj i przekonaj się. Mój adres jest w teczce. Włóż coś konserwatywnego, ale ładnego. I zachowuj się z klasą.

– Ja n-n-n-nie dam rady przyjechać za godzinę! Nie zdążę się wykapać ani przebrać. Muszę też przegadać to z Robertem.

– Daję ci półtorej godziny. Nie więcej. A co do Roberta – mam w nosie, co on o tym myśli. Biznes to biznes. Jeżeli nie potrafi tego zrozumieć, to już dawno powinnaś go rzucić.

– Jesteś potwornym człowiekiem, Sladzie Montgomery. Wcielonym szatanem. Gorszym niż Megamocny[9]!

W słuchawce rozległ się jego gromki śmiech, który odbił się echem w uszach Kate, a potem spłynął niżej, między jej uda.

– Trochę stary, ale wciąż niezły film. Tyle że chyba nie obejrzałaś go do końca. A ja tak – zmusił mnie do tego dzieciak mojego kumpla. Megamocny rozpoczął jako bandzior, a skończył jako bohater, ratując życie dziewczynie. Pamiętasz?

– Ty-ty-ty...

– Do zobaczenia. I dzięki za pomoc.

Klik.

Kate wpatrywała się bezmyślnie w ekran komórki, na którym było zdjęcie jej, Ken i Arilyn obejmujących się przed sztydem z napisem Happy Ending, z głupimi uśmiechami na twarzach. Analizowała w myślach potencjalne konsekwencje jego groźby. Powątpiewała, czy rzeczywiście by ją spełnił, ale jako właścicielka firmy, która oznaczała dla niej całe życie, nie mogła sobie pozwolić na takie ryzyko. Nie miała też czasu, żeby dzwonić do pierwszej z brzegu klientki i prosić ją, żeby spotkała się z gburowatym, aroganckim facetem na nudnej kolacji biznesowej. Nie. Musiała to zrobić sama.

Kate zerknęła na zegarek, dokonała w głowie szybkiej kalkulacji, a potem pozbierała się z fotela.

– Mamo, muszę iść. Alarm w Happy Ending.

– Czy to był on, skarbie?

Kate przytaknęła.

– Tak, to był on. Przynajmniej potwierdził po raz kolejny, że nigdy nie będzie facetem, którego szukam. Tutaj musi chodzić o coś innego, więc nie zamierzam się tym przejmować. Wpadnę do ciebie w przyszły weekend.

Madeline także wstała, pożegnała córkę żelaznym uściskiem i odprowadziła do drzwi.

– Baw się dobrze. Ja też cię niebawem odwiedzę. Stęskniłam się za Robertem. Och, kochanie, zapomniałaś torebki.

Mama poszła do pokoju i po chwili wróciła z torbą Kate.

– Dzięki.

– Nie zapomnij używać wibratora, żeby pozbyć się napięcia i toksyn!

Kate stłumiła w sobie głupkowaty śmiech.

– Nie zapomnę, mamó.

Kate ruszyła w stronę auta szybkim krokiem. Zostało jej akurat tyle czasu, żeby zająć się Robertem, przebrać i trochę podmalować. Nie było już mowy o kąpieli, depilacji ani strojeniu się. Oczywiście brała prysznic rano – to powinno wystarczyć. Ruszyła z piskiem opon spod domu matki i skierowała się w stronę swojego domu, wypowiadając pod nosem najbarwniejsze i najbardziej soczyste przekleństwa, dając wyraz temu, co myśli o swoim męczącym kliencie.

8 Owocowy koktajl na bazie wódki o lekko cierpkawym smaku, zbliżony do margarity i martini (przyp. tłum.)

9 Czarny bohater amerykańskiego filmu animowanego dla dzieci, pod tym samym tytułem z 2010 r., wyprodukowanego w technice 3D (przyp. tłum.)

Rozdział 8

– Spóźniłaś się pięć minut.

Kate nie odpowiedziała. Patrzyła tylko z uporem przez przyciemniane szyby jaguara i obserwowała uciekające krajobrazy. Aleja Henry’ego Hudsona bez korków robiła wrażenie. Masywny okręt amerykańskiej marynarki wojennej USS Intrepid górował nad całym portem, odbijając w rzece Hudson miliony światła i wysyłając je z powrotem w otwarte niebieskie niebo. Na horyzoncie błyszczały dumnie pokryte śniegiem wierzchołki gór. W normalnych okolicznościach perspektywa spędzenia wieczoru w egzotycznym brazylijskim barze przyprawiałaby ją o dreszcz podniecenia. Kate lubiła dobrze zjeść i chętnie odwiedzała nowe restauracje. Ale w chwili, kiedy ujrzała go wychodzącego z domu, przystojnego na zabój i ubranego w ten swój szalowy garnitur, który obejmował jego potężne łydki i tyłek, niczym kochanek, uświadomiła sobie, że Slade ją oszukał i wykorzystał. Bardzo wykorzystał.

Slade praktycznie pożerał ją wzrokiem w newralgicznych miejscach i Kate uznała, że bezpiecznie będzie wskoczyć do samochodu, zanim on położy na niej swoje parszywe łapy. Slade wywrócił jej wieczór do góry nogami, kazał jej przyjeżdżać pędem do miasta, zostawić Roberta samego na całą noc, a do tego wszystkiego jeszcze zachowywał się tak, jakby nic się nie stało.

– I tak byś mnie nie pozwała.

Po raz kolejny wydało jej się, że wzrok Slade’a pali ją fizycznym ogniem, do tego stopnia, że poczuła znów pieczenie na swoich nagich łydkach, wystających spod krótkiej sukienki. Dlaczego, och, dlaczego musiała ubrać się akurat w tę sukienkę? To był jej strój na oficjalne imprezy biznesowe i najważniejsze spotkania towarzyskie, do których nie pasował czarny spodniom, jaki nosiła na co dzień do pracy. Mimo to czuła się dzisiaj bardziej naga niż kiedykolwiek wcześniej – rąbek sukienki kończył się ledwie na wysokości jej kolana, zaś opinająca ciało tkanina więcej odsłaniała, niż zasłaniała. Kate wierciła się niespokojnie w fotelu z udawaną nonszalancją, mimo iż między nogami czuła pulsowanie i marzyła, żeby znalazł się tam wilgotny język Slade’a. Nigdy wcześniej nie pragnęła seksu oralnego tak bardzo jak w tej chwili. Może nawdychała się za dużo marihuany z drugiej ręki. Perfumy i pobieżne mycie powinny zatrzeć wszelkie ślady, jednak Kate wciąż czuła delikatny zapach słodkiego dymu we włosach i na skórze. Obiecała sobie, że już nigdy nie pozwoli matce na takie ekscesy. A przynajmniej nie w jej obecności.

Siedzący obok szatan uśmiechnął się do niej.

– Pewnie nie – zgodził się. – Ale chyba nie warto ryzykować, co?

Kate zacisnęła dłonie w pięści, ale powstrzymała się przed wybuchem.

– Nigdy nie żałujesz swoich nikczemnych postępów? Zepsułeś mi sobotni wieczór i potraktowałeś Hannę jak towar, a nie jak kobietę, z którą miałeś pójść na randkę. Nie masz wstydu?

– Skarbie, jestem prawnikiem od rozwodów. Wstyd zostawiłem za progiem w chwili, kiedy przekroczyłem wrota Harvardu.

Kate prychnęła z pogardą.

– Snobistyczne uczelnie nie robią na mnie wrażenia. Nawet blond cheerleaderki mogą studiować na nich prawo.

Slade dał się sprowokować.

– Jeżeli spróbujesz zacytować mi *Legalną blondynkę*[10], pozwę cię. Ledwie dałem radę ujść stamtąd z życiem i zapewniam cię, że na tej uczelni nie ma studentek z korporacji.

– Jak uważasz. – Kate ucieszyła się w duchu, że udało jej się trafić w jego czuły punkt. Wygląda na to, że Slade jest mocno przeczulony na punkcie swojego wykształcenia i łatwo go w ten sposób urazić. Warto o tym pamiętać w przyszłości. Ale przynajmniej pamięta filmy, które oglądał.

– Opowiesz mi coś o sztywniakach w garniturach, na których mam zrobić wrażenie?

Slade wjechał do centrum i niemal natychmiast ugrzązł w korku.

– Bob Myers jest prezesem. Travis Hilton to jego prawa ręka. To oni podejmują decyzję, kogo wpuścić do swojego luksusowego apartamentu na ostatnim piętrze. Poznasz też ich żony. Będzie tam również mój bezpośredni konkurent, Samuel Flag, ze swoją wieloletnią partnerką. Wspólnicy zdecydują, kogo z nas dwóch wybrać.

– Szykuje się niezła zabawa. Coś jak stanie w kolejce w wydziale ruchu drogowego w porze lunchu.

Slade rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Bądź serdeczna, ale uprzejma. Goście są znani z tego, że lubią dyrektorów, którym dobrze układają się stosunki z żonami, ponieważ specyfika ich pracy jest taka, że biznesowe kolacje są na porządku dziennym. Nie masz problemów w kontaktach z innymi kobietami?

– Oczywiście, że nie. Poza okazjonalnymi zapasami w kisielu.

– Super. Powiedziałem im już, że jesteś księgową, i byli pod wrażeniem.

– Hmm... Swatka to raczej nie jest ich ulubiony zawód dla kobiety, prawda?

Slade zahamował gwałtownie, kiedy samochód przed nimi przejechał na czerwonym świetle.

– Ani słowa o usługach matrymonialnych, bo przepadnę z kretelem. Twoja rodzina składa się z szanowanych księgowych i sędziów. A ty prowadzisz własny biznes.

– Brzmi sensownie. Dlaczego nagle musisz się pokazać z idealną kobietą? Przecież twoi współpracownicy muszą wiedzieć, że nie masz nikogo na stałe. To ty powiedziałaś, że rozpowiesz wszystkim o Happy Ending, jeśli znajdę ci dziewczynę. Kłamałaś?

Slade złapał kurczowo kierownicę.

– Moje słowo stanowi prawo. Nigdy nie kłamię. Ale nawaliłem. Rozeszła się wieść, że partnerzy szukają solidnego faceta z rodziną. Jakies bzdety o prawniku specjalizującym się w rozwodach, któremu warto zaufać, bo sam jest zaangażowany w osobisty związek. Wpadłem w panikę i powiedziałem im, że spotykam się z kimś na stałe.

– Dla mnie to brzmi jak kłamstwo.

Slade spojrział na nią spode łba.

– Twoim zadaniem jest znaleźć mi przyszłą żonę. Więc to nie było kłamstwo, tylko przepowiadanie przyszłości.

– Niezły wolej.

– Pomóż mi dzisiaj, a później wszystko ci wyjaśnię i odpokutuję za swoje winy. Teraz potrzebuję tylko trochę czasu, żeby zaimponować im moimi osobistymi kwalifikacjami, a nie jakimś wyimaginowanym związkiem, który oni zaakceptują. Tymczasem postaraj się grać rolę inteligentnej i czarującej dziewczyny.

Z każdego pora na jej skórze buchała gorąca para, ale Kate wbiła sobie paznokcie w dłoń, tak aby ból ją otrzeźwił.

– Jestem jak te filmowe żony ze Stepford. A zespół, o przyjęcie do którego tak się starasz, wydaje mi się, delikatnie mówiąc, mało kreatywny. Taki stereotypowy sukces jest dla ciebie aż tak ważny? Chcesz stworzyć sobie idealne życie, z dala od brudnej rzeczywistości, tak by nie pobrudzić sobie nią rąk?

Slade zacisnął usta.

– Mam do czynienia z brudem każdego dnia. Nie żyję w twoim świecie z tęczami i promieniami słońca. Ty skupiasz się na początku, gdzie rządzą hormony i marzenia. Ja mam do czynienia z ludzkimi tragediami, złamanymi sercami, nienawiścią, wrywaniem sobie dzieci i pieniędzy. Więc odpowiadając na twoje pytanie: owszem, to jest właśnie ten idealny świat, który chcę sobie stworzyć. Czy teraz masz jasność?

Jego słowa wniknęły głęboko w nią i dotknęły do żywego. Kate powstrzymała się od zadawania mu kolejnych pytań. Jakie miał dzieciństwo? Czy jego rodzice się rozwiedli? Wiedziała, że zdradziła go była żona, ale wyglądało na to, że w grę wchodzi coś więcej niż tylko zwykły brak wierności. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć... gdy nagle Slade nachylił się i powąchał ją.

– Co to za zapach?

Kate pochyliła głowę i chwyciła torebkę.

– Perfumy. Tylko nie mów, że twoi potencjalni partnerzy są alergikami?
– Dziwne, ale ten zapach wydaje mi się znajomy.
– Pewnie miałam już te perfumy na sobie. Skończyliśmy już, panie adwokacie?

– Masz miętówki w tej torebce?

Kate przewróciła oczami i wsadziła rękę do torebki. Zrobiła to tak niefortunnie, że cała zawartość torebki wysypała się na podłogę. Świetnie.

Upychając dobytek z powrotem do torebki, podała mu paczkę dropsów miętowych. I wtedy jej palce napotkały jakiś cienki, podłużny kształt. Kate zmarszczyła brwi i wyciągnęła go na zewnątrz.

Wpatrywała się nieprzytomnym wzrokiem w trzymany w palcach jointa.

Próbowała schować go czym prędzej z powrotem, ale głośny świst powietrza ze strony Slade'a potwierdził, że jest już za późno. Kate zerknęła przez ramię. W szmaragdowych oczach jej towarzysza płonął niebezpieczny ogień. Slade zmarszczył brwi.

– Wiedziałem! Jasna cholera, ty paliłaś marihuanę!

Dziękuję, mamó. Kate marzyła o spokoju i luzie. I dostała za swoje.

Zarzuciła włosy na ramię.

– To nie jest moje.

Pełen niedowierzania wyraz szoku na jego twarzy był niemal wart tego poniżenia.

– Chyba się przesłyszałem. Nie przyznajesz się do używania czy do posiadania?

– Do jednego i drugiego.

Jego wzrok przeszywał ją na wylot i rozrywał na kawałki, sprawiając, że Kate wierciła się niespokojnie. Jak on śmie ją oceniać!

– Co się stało, panie Nieskazitelnym Przystojniaku Prawniku z Harvardu. Nigdy nie dałeś się przyłapać na czymś nielegalnym?

Slade roześmiał się z niedowierzaniem, zbijając Kate z tropu, a potem pokręcił głową.

– Nie wierzę, że uczestniczę w tej rozmowie. Kto chciałby podrzucić ci jointa do torebki?

Kate wzruszyła ramionami.

– Moja matka.

Nie czekając na jego odpowiedź, otworzyła drzwi i wyslizgnęła się na zewnątrz. Narzuciła na siebie sztuczne futro, żeby trochę się ogrzać, i pomaszerowała na zapinanych na wysokości kostek szpilekach Jimmy Choo, które kosztowały więcej niż to futro i sukienka razem wzięte. Naturalnie, uważała, że każda bizneswoman potrzebuje jednej pary dobrych butów od znanego projektanta. Zwłaszcza takich kupionych na wyprzedazy. Nie licząc palącego w kieszeń

rachunku, było warto.

Slade zamienił dwa słowa z parkingowym, po czym obszedł samochód dookoła i wziął ją pod ramię. Na szczęście grube futro blokowało większość impulsów elektrycznych. Slade wsadził nos w jej włosy i powąchał znowu.

– Zabieram cię na jedną z najważniejszych kolacji w moim życiu, a ty jesteś naćpana. Czy to właśnie robicie z *Robertem* w każdą sobotnią noc?

– Powiedziała ci już. Skręt nie należy do mnie. – Kate powstrzymała się, żeby nie wystawić mu języka. – A *Robert* to nie jest twój interes.

Z jego oczu wyzierała frustracja. Spowijał go niebezpieczny bezruch, a ciało Kate miało wielką ochotę odpowiedzieć na ten zew. Pierwotna, dzika seksualna żądza. Sutki stwardniały jej pod bluzką, a lechtaczka domagała się zaspokojenia. Jak gdyby wyczuwając jej reakcję, Slade wyszeptał jej wprost do ucha:

– Nie prowokuj mnie, Kate, jeśli nie chcesz zobaczyć, do czego cię to zaprowadzi.

Kate poczuła dreszcz na skórze. Zwalczyła nadciągającą panikę i udawała, że jest na skraju ataku jąkania. Oczyszczyła swój umysł, sięgnęła w głąb siebie i wzięła głęboki oddech. Gdy się uspokoiła, podniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Panie adwokacie, jestem tu po to, żeby ratować twój tyłek. Pogódź się z tym. A teraz chodź. Jesteśmy spóźnieni.

To mówiąc, wyrwała się z jego uścisku i ruszyła w kierunku wejścia do restauracji. Churrascaria Riodizio była jedną z najpopularniejszych brazylijskich knajp w mieście.

– Masz dla mnie jakąś ostatnią radę, zanim rzucisz mnie na pożarcie sforze wilków? – spytała.

Lodowaty wiatr porwał kilka karmelowych kosmyków jego włosów i zarzucił mu je na twarz. Szary płaszcz z kaszmiru podkreślał jego eleganckie wyczucie smaku, czyniąc z niego maklera lub prawnika z Wall Street. Kate umawiała się z jednymi i drugimi i obiecała sobie, że nie powtórzy już tego doświadczenia.

– Bądź czarująca. I staraj się dotrzymać kroku.

Chwilę później Kate była już w środku.

Kelner zaprowadził ich do zamkniętego pomieszczenia na tyłach sali. Kate podziwiała wysokie sklepienia, eleganckie kryształowe żyrandole i masywny bar, na którym wśród pięknie rzeźbionych figur chłodziły się w lodzie przeróżne owoce morza. Przy ciasno rozstawionych stolikach siedział tłum ludzi. Powietrze wypełniał gwar rozmów i śmiech. Kate zeszła po trzech stopniach do obitej pluszem sali w podziemiach, w której spotykały się i podejmowały strategiczne decyzje grube szychy.

Czas na show.

Mężczyźni siedzący przy stoliku poderwali się gwałtownie, żeby przywitać się z nimi. Wymienili z Kate uściski dłoni, które na szczęście nie skończyły się żadnym porażeniem elektrycznym. Bob miał krótko przycięte szpakowate włosy i mocno opaloną skórę. Prawdopodobnie grał w golfa. Wyglądał jak golfiarz. Swoim przenikliwym spojrzeniem dokonywał błyskawicznej oceny i Kate mogła się założyć, że w sędzie jest dosłownie krwiożerczym drapieżnikiem. Jego władcza postawa podświadomie skłaniała przysięgłych, by przyznali mu rację. Nic dziwnego, że to on był właścicielem firmy.

Travis, jego młodszy brat, sprawiał wrażenie bardziej wyluzowanego, ale ten leniwy urok kojarzył się Kate z innym rodzajem bezwzględności, którą sobie ceniła. Przypuszczała, że bracia podzielili się rolami dobrego i złego gliny, i dobrze na tym wyszli. Skinęła głową w stronę trzeciego uczestnika spotkania, Samuela Flaga. Wydawał się rówieśnikiem Slade'a – miał rudawe włosy, cienkie usta i władcze rysy twarzy. Jego rubaszny śmiech brzmiał, jakby gość drwił z poważnej farsy przy stoliku, ale Kate była przekonana, że ten mężczyzna jest bardziej niebezpieczny, niż mogłoby się wydawać nawet samemu Slade'owi. W jego szarych oczach czaił się znudzony rekin, gotów w każdej chwili zaatakować i dostać to, czego chce. Ten sam wyraz twarzy miała jego towarzyszką o lśniących, gęstych rudych włosach i pełnym krągłości ciele odzianym w jaskrawozielony jedwab. Robiła piorunujące wrażenie, ale nie było w tym żadnej przesady. Miała subtelny makijaż, dyskretną biżuterię i skromne buty, niepasujące do jej olśniewającej urody. Tak jak w przypadku Samuela, jej badawcze spojrzenie dokonywało błyskawicznej oceny i szybko skreśliło ich z listy potencjalnych partnerów. Kate zatuszowała uśmiech. Domyśliła się, że nie ma w sobie instynktu zabójcy, którym zasłużyłaby na respekt tej kobiety. Samuel szybko przedstawił ją jako Melody, jego aktualną narzeczoną.

Pozostałe kobiety sprawiały sympatyczne wrażenie bardziej przystępnych. Linda i Tanya powitały ją serdecznym uściskiem dłoni, na chwilę zbijając Kate z tropu. Co dziwne, nie poczuła żadnej chemii, która potwierdziłaby, że te kobiety wyszły za swoich mężów z miłości. Nawet najmniejszego mrowienia. Kate zawsze czuła przepływającą energię, kiedy dotykała pary małżonków – a przynajmniej dwoje ludzi będących dla siebie bratnimi duszami. Linda i Tanya spoglądały na swoich mężów z głęboką czułością i uczuciem, jakie dzielą ze sobą wyłącznie małżeństwa z długim stażem – takie, które mają już za sobą pełne namiętności szaleństwa na kuchennym stole, nad które przedkładają głębsze emocje, związane z chaosem dnia codziennego. Kate zagryzła wargi, zastanawiając się, dlaczego nie wyczuła żadnej więzi między małżonkami, ale w tym momencie skończyło się oficjalne przedstawienie gości i nie miała już czasu, by się nad tym głębiej pochylić.

Wsunęła się na obitą pluszem kanapę, skrzyżowała nogi i przygotowała się

na długi wieczór.

Pozostałe kobiety znały się już dobrze, więc Kate miała świadomość, że musi pokonać długą drogę, zanim uda jej się włączyć do rozmowy. Na szczęście, nie musiała się do tego jakoś specjalnie zmuszać. Życie towarzyskie związane z Happy Ending było czymś zupełnie innym – Kate nienawidziła tych niemalże politycznych, bezwzględnych klik w biznesie, w których dorośli zamieniali się w rozedrganych emocjonalnie nastolatków, szukających swego miejsca w popularnej grupie rówieśniczej. Zmusiła się więc do serdecznego uśmiechu i skupiła swoją uwagę na trzech kobietach.

Wszystkie odwzajemniły uśmiech, jednocześnie nie spuszczać z niej oceniających spojrzeń i szufladkując ją pod kątem dalszej ewentualnej znajomości. Kate zastanawiała się, jaka byłaby ich reakcja, gdyby wyjawiała im prawdę i powiedziała, że jest zawodową swatką. Slade musiał chyba domyślić się, co jej chodzi po głowie, bo rzucił ostrzegawcze spojrzenie, zanim jeszcze kelner podszedł do stolika, by przyjąć zamówienie na drinki.

Linda odezwała się jako pierwsza.

– Mają tu wspaniałe, ekskluzywne drinki według własnych, autorskich receptur, które wręcz uwielbiam. Weźmy na przykład ten. Pokruszona bazylija z odrobiną mięty. Smakuje prawie jak mojito, ale jest od niego dużo lepsze.

– Hmm, brzmi wspaniale – powiedziała Kate.

– Kate nie pije.

Słowa, które nadleciały z drugiego końca stolika, zostały wypowiedziane tonem nieznoszącym sprzeciwu. Pozostali goście pokiwali ze zrozumieniem głowami.

– Za dużo kalorii, co? – wtrąciła się Melody.

Kate spojrzała na Slade'a i jego nieustępliwy wyraz twarzy. Aha, a więc to miała być jej kara za to, że – jak myślał Slade – była kompletnie naćpana. Bała się, że zaraz wybuchnie śmiechem, ale opanowała się w porę. Czy on naprawdę sądzi, że ma do czynienia z amatorką?

– Ja poproszę dżin z tonikiem – poinstruował kelnera Slade. – A dla tej pani gazowaną wodę mineralną.

Kate podniosła głowę i uśmiechnęła się słodko do kelnera.

– Przecież to jest wyjątkowa okazja, prawda? Poproszę jeden z tych waszych słynnych drinków. Dzisiaj robię sobie dyspensę.

Slade otworzył usta, żeby jej się sprzeciwić, po czym szybko je zamknął. Pierwsza runda jeden do zera dla niej. Bóg jeden wiedział, jak bardzo potrzebowała alkoholu, żeby się rozluźnić. Slade pokręcił głową, ale zdołał jakoś przełknąć tę gorzką pigułkę. Kate pomyślała, że może jednak nie wszystko stracone i wieczór okaże się fajniejszy, niż się spodziewała.

– A więc, Kate, słyszeliśmy, że jesteś księgową. Teraz jest okres podatkowy

– to musi być dla ciebie piekielnie trudny czas – stwierdziła Linda.

– Zgadza się, jestem praktycznie przykuta do biurka. Slade i ja nie mogliśmy się doczekać tego wieczoru. Rzadko wychodzimy gdzieś razem o tej porze roku.

Bob spojrział na Slade'a z dumą.

– Dobrana z was para. Tacy jak wy rządzą tym światem, co? Ach, gdyby człowiek był znów młody i miał przed sobą całe życie. Pamiętam, że gdy zaczynałem rozkręcać Myers, Inc., mieliśmy raptem dwa gabinety – dla mnie i dla mojego brata. Plus kilku klientów. Ale byliśmy głodni sukcesu i w końcu udało nam się wyrobić sobie markę jednej z najbardziej prestiżowych firm w Nowym Jorku.

Linda położyła mężowi rękę na ramieniu i pokręciła głową.

– On zawsze miał ambicję, żeby być najlepszym. Na szczęście ja też.

– Czym się właściwie zajmujesz, Lindo? – spytała Kate.

– Też jestem prawnikiem. – W jej oczach pojawił się blask. – Prawdę mówiąc, jestem największą konkurentką Boba.

Kate uśmiechnęła się.

– Musieliście mieć niezłe jazdy w domu po pracy.

– O tak, ale poradziliśmy sobie z tym. Oboje szanowaliśmy nawzajem nasze ambicje. Myślę, że przed ludźmi, którzy prowadzą własne firmy, stoją większe wyzwania, ale potrafią oni też zrozumieć się lepiej. Czasami po prostu lepiej do siebie pasują.

A to ciekawe. Kate przyszło do głowy, czy nie był to przypadkiem jeszcze jeden powód, dla którego Slade był zainteresowany poznaniem wyłącznie kobiet mających własne, niezależne źródła dochodu i potrafiących zrobić karierę. Popijając drinka, rozkoszowała się słodkością bazylii, chłodem lodu oraz delikatnym ukłuciem alkoholu – to wszystko mieszało się ze sobą, tworząc niesłychanie smaczny napój.

– Kate, jak nazywa się twoje biuro księgowo? – spytał Travis.

– Happy Ending. – Kate zamarła. To słowo wypadło jej samo z ust, zanim zdążyła się nad tym zastanowić i ewentualnie wycofać.

Travis przechylił głowę.

– Dziwna nazwa jak na miejsce pracy księgowo, nie uważasz?

Slade zacisnął kurczowo palce wokół kieliszka. Otworzył usta, żeby pospieszyć Kate z pomocą, ale ona zawsze nienawidziła stereotypowych książąt na białych rumakach. Woląla księżniczki, które same potrafią pokonać te cholerne smoki.

– Przecież trzeba mieć fart, żeby dostać zwrot podatku.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Kate wzięła kolejny łyk drinka. Boże, ależ on był przepyszny. Nie zwracając uwagi na ostrzegawcze spojrzenia swojego towarzysza, zamówiła kolejny. Jeden więcej nie zaszkodzi, zwłaszcza przy tej

ilości mięsa, którą mieli zjeść.

– Sprytne – powiedziała Melody, przeciągając samogłoski. – A jak się poznaliście?

– Potrzebowałem księgowej, rzecz jasna – odparł Slade. – Na szczęście wystarczyły tylko dwie wizyty, żeby Kate dała się zaprosić na kolację. Jest dość droga.

– Nie wątpię – wtrącił się Samuel.

Kate zmrzyła lekko oczy. Samuel lustrował ich podejrzliwym wzrokiem, jak gdyby wyczuł, że pod tą mistyfikacją umawiającej się od niedawna pary jest coś nieprawdziwego. Kate wzięła głębszy oddech i obiecała sobie, że bez względu na to, jak bardzo Slade ją wkurza, pomoże mu wejść do tego ekskluzywnego grona jako partner.

– My po prostu jesteśmy dla siebie stworzeni, prawda, kochanie? – zaszczębiotała, strzelając w stronę Slade’a spojrzeniem spod długich rzęs.

Slade szybko ukrył zaskoczenie.

– To prawda.

– Od jak dawna się spotykacie? – spytał Samuel.

– Od miesiąca – odparł Slade.

Samuel uniósł brew.

– I już myślisz o tym, żeby się ustatkować? – Jego głos przypominał śliskiego węża. – Zawsze stawiałaś znak równości między małżeństwem a pogrzebem. Tak przynajmniej mówiłaś w sali konferencyjnej.

Slade wzruszył ramionami.

– Wtedy jeszcze nie znałem Kate – odpowiedział. – Jedną z zalet dojrzewania jest to, że gdy w końcu spotykasz tę jedyną kobietę, nie potrzebujesz już tyle czasu co wcześniej, by się o tym przekonać. Po prostu to wiesz.

Dreszcz wstrząsnął jej ciałem. Słowa Slade’a wbiły się w nią tak głęboko, a Kate tak bardzo pragnęła, by okazały się prawdą, że przeraziło ją to do szpiku kości. Co się z nią dzieje? W obecności Slade’a zachowywała się tak dziwnie, jakby każde fałszywe słowo, które wypadało z jego ust, było najprawdziwszą prawdą. Jak gdyby były przeznaczone dla niej. Kate zdobyła się na wymuszony uśmiech, widząc, jak starsze od niej pary potakują głowami, jak gdyby słowa Slade’a przywołały w nich dawne wspomnienia. Zauważyła też, jak rysy twarzy Samuela tężeją. *Dobrze ci tak!*

Bob podniósł rękę.

– Cieszę się twoim szczęściem, Slade. Wiesz, że uważam, iż moi partnerzy powinni mieć ustabilizowane życie rodzinne. W przeciwnym razie, po tylu godzinach spędzonych w biurze, ta robota przeżuje cię i wypluje. Kate, dla ciebie też być może będę miał dobre wieści. Szukam nowego księgowego i doradcy podatkowego. Mam przed sobą wizję emerytury. Zacząłem interesować się

możliwościami dodatkowych inwestycji, ale otrzymuję sprzeczne komunikaty. Jedni polecają indywidualne konto emerytalne, inni fundusze otwarte, a jeszcze inni obligacje. Niektórzy z moich inwestorów radzą mi z kolei, żebym kupował złoto, zamiast ufać gospodarce. Co ty radzisz teraz swoim klientom?

Kate zamarła. Niech to szlag trafi. Nie odróżniała funduszu otwartego od rachunku bieżącego. Całą matematykę zostawiała na głowie Arilyn i jej zdolnościom komputerowym, a sama rzadko miała do czynienia z jakimikolwiek inwestycjami.

Slade zaśmiał się zdławionym śmiechem.

– Nie martw się, Bob. Kate na pewno przedstawi ci później jakąś propozycję. Umówię was na spotkanie.

– Brzmi nieźle. Ale tak szczerze, Kate, jakie jest twoje prywatne zdanie na ten temat?

Wszyscy wbili w nią spojrzenia.

Kate przełknęła głośno ślinę. Jasna cholera! Próbowała sobie przypomnieć jakieś złote myśli Arilyn na temat rynku finansowego.

– Ostatnio namawiam moich klientów na inwestowanie na giełdzie. Ryzyko jest wprawdzie oczywiste, ale też i zyski największe.

Bob zmarszczył czoło.

– Przyznam, że tego jeszcze nie słyszałem. Różni ludzie namawiają mnie na różne żyły złota, a to mi się nie podoba. Co sugerujesz w tej sytuacji?

Kate zmięła serwetkę leżącą na kolanach i starała się nie wpaść w panikę.

– Biura matrymonialne – wypaliła w końcu.

Melody przysunęła się bliżej.

– Takie, jak tej kobiety w Bravo? Wiesz, chodzi mi o tę babkę z telewizji, która swata ze sobą milionerów.

Kate skinęła głową.

– Tak, ale nowe agencje podbijają rynek w zawrotnym tempie. Zapowiada się kolejna sensacja po eksplozji mediów społecznościowych.

Travis pokręcił głową.

– Wystarczy mi to, co się dzieje na Facebooku. Nie chcę mieć więcej do czynienia z takimi rzeczami.

– Miłość to teraz najbardziej deficytowy i poszukiwany towar – ciągnęła dalej Kate. – Ludzie nie mają czasu na randki i rozmyślania, co począć ze swoim życiem. Biura usług matrymonialnych to idealny wehikuł, który zabiera ich w podróż do świata randkowania, dużo dalej, niż sięgają strony internetowe i portale w rodzaju eHarmony. Kluczowe jest tutaj spersonalizowane podejście i stosunkowo niewysoka cena. Myślę, że szykuje się prawdziwy hit.

– To fascynujące – stwierdził Bob. – Slade, masz naprawdę mądrą dziewczynę. Muszę się temu przyjrzeć w poniedziałek z samego rana, zaraz po

tym, jak ustalimy termin naszego spotkania u mnie w biurze.

Kate uśmiechnęła się promiennie.

Kate wiedziała, że Slade ją udusi.

Adwokat starał się z całych sił zachować spokój, targany sztormem, któremu na imię było Kate Seymour. Pochylił głowę nad talerzem i starał się skoncentrować na posiłku, żeby zyskać w ten sposób kilka cennych minut na opanowanie się. Kiedy do niej zadzwonił, miał świadomość, że podejmuje spore ryzyko, ale nie miał innego wyjścia. Potrzebował kobiety, z którą mógłby pójść na tę kolację, a ona była mu to winna. Zważywszy na charakter ich relacji zawodowych, miał niemal stuprocentową gwarancję, że Kate pójdzie z nim i bez szemrania weźmie udział w tej farsie. I poszła. A jemu groziły w poniedziałek poważne konsekwencje.

Kate oczarowała bez reszty wszystkich obecnych na kolacji. Z wprawą posługiwała się ciętym poczuciem humoru i doskonale zamaskowanym sarkazmem, który jego szefowie wręcz uwielbiali. Ich partnerki, które z początku podchodziły do Kate z podejrzliwością, teraz otworzyły się przed nią i śmiały się do rozpuku. Kate przekonała je, żeby zapomniały na chwilę o kaloriach i napiły się z nią. W efekcie Slade znalazł się przy stole z czterema lekko wstawionymi kobietami. Obawiał się, że Bob i Travis pomyślą, że Kate przeholowała, ale oni wydawali się szczerze rozbawieni i zachwyceni nieco zbyt głośną konwersacją i hulankami swoich żon.

Jedno danie za drugim, na stół wjeżdżała niekończąca się kolejka mięsiv, które były prawdziwym koszmarem wegetarianów – wieprzowina, jagnięcina, steki i kurczak. Wszystko pokrojone na plastry, gorące i tak świeże, iż Slade był prawie pewien, że farma jest na tyłach lokalu. Każdy z klientów dostał kartę z numerem miejsca, gdy ją odwrócił, od razu pojawiał się kelner, gotów w każdej chwili podmienić puste talerze i kieliszki na pełne. Slade nie mógł uwierzyć, z jakim apetytem Kate pożera takie ilości jedzenia, odwracając co chwilę swoją kartę, co wkrótce stało się przedmiotem żartów przy stoliku.

Jego maskarada przyniosła całkowicie odwrotny skutek od zamierzonego. Zamiast sprzeczać się z nim, Kate doskonale wcieliła się w rolę jego księgowej, cytując swojego fikcyjnego ojca, który rządził na sali sądowej, a nawet obiecując Melody umorzenie mandatu za przekroczenie prędkości. Co jest, do diabła? Jak on się wytłumaczy na początku przyszłego tygodnia, kiedy Bob nie znajdzie jej biura, a Melody nie będzie miała pojęcia, do którego sędziego ma się zwrócić? Z każdym kolejnym daniem tracił cierpliwość i dobry humor, za to Kate wyraźnie się rozluźniała – jadła, piła, obracała w gruzy jego życie i cieszyła się dobrym nastrojem.

A mimo to Slade jej pożałował. Potwornie. Od chwili, w której wysiadła z samochodu i ruszyła przed nim, z charakterystycznym dla siebie chłodem, poczuł

się, jakby ktoś walnął go między oczy jak w taniej komedii slapstickowej.

Kate doprowadziła go do ruiny.

Miała fantastyczne nogi, na co dzień schowane w biznesowym kostiumie – długie, smukłe, a jednocześnie umięśnione, obute w seksowne, wysokie sandały, wiązane na krzyż na wysokości kostek. Prosta sukienka robiła bardzo subtelne wrażenie – a nie ma bardziej uwodzającego damskiego stroju w oczach mężczyzny. Bijący po oczach, udrapowany jedwab poruszał się wraz z nią z każdym krokiem, podkreślając krągłości jej piersi, kołyszące się biodra i kształt jej pośladków. Lśniące blond włosy spięła wysoko, z długimi, kręconymi pasemkami, które opadały jej na twarz, bawiąc się w chowanego z jej zmysłowymi oczami. Była jak ogień i lód, gorąco i zimno, onyks i perła. Jego członek stanął na baczność jak nowy rekrut w wojsku salutujący swojemu dowódcy.

Próbowaly go uwieść dużo piękniejsze kobiety. Zawodowe modelki, rozpieszczone bywalczyńce salonów i noszące blizny po interwencjach chirurga plastycznego aktorki. Jego zawód, wygląd i bogactwo tworzyły gęstą sieć, w którą wpadało mnóstwo kobiet, ale żadna z nich nie wywarła na nim takiego wrażenia jak Kate, kiedy ujrzał ją po raz pierwszy. W tym wypadku chodziło o coś więcej niż samą urodę. W chwili, gdy spotkały się ich oczy, Slade poczuł potężny seksualny ogień, który płonął między nimi i nie dawał się ugasić. To było tak, jakby cały wszechświat pchał ich ku sobie. Prześladował go jej smak: gorący, słodki jak cukier, który rozpuszcza ci usta. Jej zadziorna postawa i zachowanie rzucały mu wyzwanie, jej poczucie humoru urzekało. Wiedział, że musi sięgnąć głębiej, aby rozwikłać zagadkę, która się za tym kryła. Za tą skorupą czekało na odkrycie jakieś druzgocące rozczarowanie. Slade wiedział o tym, godził się z tym, a jednocześnie musiał podążać dalej tą ścieżką, aż do zaspokojenia. To był dla niego jedyny sposób, żeby odzyskać władzę – przypomnieć sobie, że nie ma czegoś takiego, jak ideał ani bratnia dusza. Na litość boską, ona paliła trawę! I jeszcze miała czelność, żeby się tego wypierać, marszcząc przy tym nos, jakby on był śmieciem pod jej butem, a ona królową Sabą.

Uwielbiał każdy, nawet najmniejszy przejaw jej arogancji i bezczelności.

Kate wywracała jego ciało na drugą stronę, ale to było wplecione w jej istotę. Nie miała świadomości, jakie zmysłowe ciosy mu wymierza. Wręcz przeciwnie, unikała go za wszelką cenę, nie mając ochoty na udział w tej grze. A to intrygowało go nieporównywalnie bardziej niż w przypadku wszystkich innych kobiet, które znał wcześniej. Po raz pierwszy to on był myśliwym, a nie zwierzyną – i ta świadomość obudziła w nim dawne instynkty, skryte dotąd pod grubymi warstwami uprzejmości.

Zdobyć. Posiąść. Zdominować.

Najwyraźniej pragnął tego pościgu. Niech tak będzie. Przyszedł czas, żeby sprawdzić jej determinację, by mu się oprzeć, i zobaczyć, czy uda jej się zmienić

jego werdykt.

Chyba że na drodze stanie im tajemniczy Robert.

Zirytowany Slade zjeżył się. Musiał poznać więcej szczegółów. Intuicja podpowiadała mu, że Kate i Robert nie mieszkają razem, ale gdy poczuła się zagrożona, bez namysłu rzuciła jego imię. Na samą myśl o tym, że Kate mogła spać z innym mężczyzną, Slade miał ochotę zawyć do księżyca i gonić w kółko za własnym ogonem. Dosyć prymitywne zachowanie.

Slade ułożył swój plan na resztę wieczoru. Kate mogła rozpocząć tę grę, ale to on ją zakończy. Jej decyzja, żeby pić na umór przez cały wieczór, była tylko przypiecztowaniem pułapki, którą sama na siebie zastawiła. A jeśli Robert czeka na nią w domu, być może będą musieli odbyć poważną rozmowę.

– Kochanie, powinniśmy już iść – odezwał się Slade. – Zrobiło się późno, a ty na pewno jesteś wykończona.

Kate przejrzała go od razu i rzuciła mu bezczelny uśmiech.

– Ależ ja się świetnie bawię. Dopiero zaczęłam łapać wiatr w żagle. Dziewczyny, jeszcze po jednej kolejce?

Kobiety wzniosły w górę kieliszki. Nad stolikiem rozległ się lekko pijacki śmiech. Slade puścił oko do swojego szefa i rozegrał to po męsku.

– Kochanie, cieszę się, że tak dobrze się bawisz. Ale nie mogę się już doczekać, kiedy odwiozę cię do domu. Teraz.

Kate otworzyła szerzej oczy, słysząc ten kiepsko zamaskowany ton nieznoszący sprzeciwu. Travis i Bob zachichotali, rzucając Slade'owi znaczące spojrzenia.

– To chyba załatwia sprawę. Wyjdziemy razem z wami. Moje panie, Slade ma chyba dobry pomysł.

Slade nie czekał, aż Kate odzyska przewagę. Wprawnym, oszczędnym ruchem pomógł jej włożyć futro, a potem wyprowadził ją z restauracji w swojej biznesowej obstawie. Wkrótce potem pożegnali się z potencjalnymi partnerami Slade'a i poszli po auto do garażu. Kate szła w milczeniu u boku Slade'a, który wykorzystał jej uległość, zapiął ją bezpiecznie pasami i wyjechali w stronę centrum.

– Nie podobało mi się to, w jaki sposób zakończyłeś ten wieczór – odezwała się w końcu Kate sztywnym tonem rasowej snobki. – Twój komentarz był dosyć niegrzeczny.

Slade pokręcił głową.

– To zabawne, ale przez myśl mi nie przeszło, że przyjdiesz na spotkanie z moimi szefami na haju, spijesz ich żony i będziesz opowiadać te wszystkie kłamstwa przy stole.

Kate obróciła się gwałtownie. Jej cudownie błękitne oczy błyszczały gniewem i czymś jeszcze. Slade poprzysiągł sobie w duchu, że nie odpuści, dopóki

nie przekona się, dokąd go to zaprowadzi.

– Powiedziała ci, że nie byłam na haju. A ty dostałeś to, co należało ci się za bycie tyranem. Poza tym zrobiłam wszystko, co chciałeś. Odgrywałam twoją szanowaną księgową i czułą kochankę. Spowodowałam, że się odprężyli. Jeżeli myślałeś, że będę nudna jak flaki z olejem, to już twój problem.

– Poprosiłem cię, żebyś poudawała trochę przez kilka godzin, a nie wczuwała się w swoją rolę do tego stopnia, że mój szef będzie zachodził w głowę, gdzie przy Park Avenue znajduje się twoje biuro księgowe, a Melody nie pojawi się w sądzie, przekonana, że twój nieistniejący ojciec oddalił wszystkie zarzuty.

Kate prychnęła.

– Robiłam tylko to, co mi kazałeś. Ni mniej, ni więcej. Spełniłam warunek zawarty w twoim kontrakcie, jesteśmy kwita i nie chcę więcej słyszeć gróźb o podaniu mnie do sądu.

Slade zerknął na nią. Wydawała się panować nad sytuacją, ale zaciskała kurczowo palce dłoni trzymany na kolanach, które przypominały powyginane gałęzie drzew.

– Zgoda. Powiedzmy, że z technicznego punktu widzenia wywiązałaś się ze swojej części umowy... Długo jesteście z Robertem?

Kate zeszywniała.

– Od kilku lat.

– Mieszka z tobą?

– Jestem twoją swatką. Nie muszę ci się spowiadać z mojego życia prywatnego.

– Pytam z czystej ciekawości. Sprawiasz wrażenie, jakbyś bardzo się o niego martwiła. Trzyma cię na krótkiej smyczy?

– Nie, to ja trzymam go na krótkiej smyczy.

– Może na tym właśnie polega twój problem. Ja nie popełniłbym tego błędu.

Kate mało się nie zakrztusiła. Spojrzała na niego z zaskoczeniem i niedowierzaniem.

– Zachowujesz się skandalicznie! Nigdy nie pozwoliłabym mężczyźnie dyrygować sobą. Zwłaszcza takiemu mężczyźnie jak ty. Czekaj, nigdy nie wspomniałeś podczas naszych sesji, że szukasz kobiety, którą chciałbyś rządzić. Zmieniłeś swoje oczekiwania? Jeżeli tak, to będę musiała wprowadzić pewne modyfikacje i poszukać ci innych kandydatek.

Cholera, on zupełnie stracił dla niej głowę. Upór, z jakim Kate trzymała się kurczowo swojej pracy, i wysiłek, jaki wkładała w to, żeby walczyć ze swoim pociąganiem seksualnym, sprawiały, że wydawała się Slade'owi jeszcze bardziej pociągająca. Wbiła się jeszcze głębiej w swoje futro, jakby w ten sposób mogła ukryć stwardniałe piersi. Ale jej przyspieszony puls i sposób, w jaki ścisnęła razem uda, mówił Slade'owi wszystko, co chciał wiedzieć.

– Powiedzmy, że zmieniłem zasady dla ciebie. Ty nie zaakceptujesz łatwej zdobyczy. Mężczyzna, którego wybierasz, musi być wystarczająco silny, żeby ci dorównać.

Slade spodziewał się jakiejś ciętej riposty ze strony Kate, ale jej zaskoczenie dało mu do zrozumienia, że jego słowa zaintrygowały ją. Ciekawe, czy Kate jest w łóżku zachłanna, wymagająca i głośna? A może wtopiłaby się w jego ramiona i spełniła z rozkoszą każdą jego mroczną i bezwstydną zachciankę?

– O-o-o-o to chyba nie musimy się martwić, co? Wyznaczysz nowy termin randki z Hanną i dasz jej prawdziwą szansę. Bez przebijania się i udawanych kolacji biznesowych. Dlaczego wjeżdżamy na most?

– Odwożę cię do domu.

– Nie! Mój samochód stoi zaparkowany przed twoim domem. Potrzebuję go!

Slade wjechał na Tappan Zee Bridge i pędził dalej w mroku, a w jego głowie rodził się plan.

– Przecież piłaś alkohol. Nie wiem, za jakiego człowieka mnie uważasz, ale nie mam w zwyczaju pozwolić siadać za kierownicę wstawionej kobiecie. Odwożę ci samochód jutro z samego rana.

Kate otworzyła usta i zaraz je zamknęła.

– Przeze mnie będziesz musiał nadłożyć drogi. Poza tym nie wiesz, gdzie mieszkam.

– Oczywiście, że wiem. Niedaleko Happy Ending w Verily.

Kate zjeżyła się, oburzona.

– Przestań wtykać nos w moje życie, panie prawniku! Nie powinieneś wiedzieć takich rzeczy.

Slade zniżył głos.

– Nie zgodzę się z tobą. A zanim ten wieczór się skończy, chcę się jeszcze dowiedzieć wielu innych rzeczy.

Kate wzdrygnęła się, a potem skrzyżowała ręce na piersiach i obróciła się w stronę okna. Slade uśmiechnął się pod nosem.

Resztę drogi do jej domu pokonali w ponurej ciszy. Slade odrobił wcześniej zadanie domowe i teraz nie miał żadnych trudności z nawigacją po krętych ulicach Verily, aż w końcu dotarł do końca miasteczka, w pobliżu rzeki. Niewielki bungalow wydawał się pasować do swojej właścicielki. Nawet pogrążony w ciemności, z pochylonym dachem, elewacją pomalowaną radosną żółtą farbą i podwórkiem wielkości znaczka pocztowego z dużą wierzbą płaczącą, emanował lekkim ekscentryzmem i siłą, która Slade'owi kojarzyła się z Kate.

Zwalniając przy krawężniku, nie zauważył innego samochodu na podjeździe, ale światła na ganku i w salonie były zapalone.

– Jesteśmy na miejscu. Cali i bezpieczni.

Kate wypadła z auta jak z procy, niezdarnie walcząc o utrzymanie

równowagi na płaczących się kończynach.

– Dzięki za podwiezienie, pogadamy jutro.

Nie oglądając się za siebie, pobiegła wybrukowaną ścieżką w stronę domu.

Slade uśmiechnął się. Zatrzaskał drzwi, zamknął samochód i ruszył beztrąsko w ślad za nią.

W końcu Kate obróciła głowę.

– Co ty wyrabiasz?

– Odprowadzam cię do domu. Czy mogę skorzystać z łazienki?

Kate zmrużyła oczy. Slade'owi przeszło przez myśl, jak te głębokie jak ocean oczy wyglądałyby podczas orgazmu.

– Za rogiem jest stacja benzynowa.

Slade uniósł brew.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie wolno mi wejść do twojego domu i skorzystać z twojej łazienki, po tym jak cię odwozłem? Poza tym jestem spragniony.

– Na stacji można kupić wodę mineralną.

– Kate. – Jej imię wypadło mu z ust niczym pieszczota, chociaż Slade chciał, żeby zabrzmiało raczej jak ostrzeżenie. – Nie każ mi błagać.

Kate zacisnęła palce kurczowo na kluczu i Slade usłyszał, jak zaklęła siarczyście pod nosem.

– Dobra. Łazienka, woda, a potem wychodzisz. Jestem wykończona.

– Dziękuję.

Kate otworzyła drzwi i Slade wszedł do środka.

Był przygotowany na spotkanie z wściekłym mężczyzną w złym humorze i z tysiącem pytań. Poczł przyplływ adrenaliny i przygotował się do konfrontacji. Gotów uzyskać kilka konkretnych odpowiedzi na pytania dotyczące kobiety, która zaczynała doprowadzać go do obłędu. Ale nikt nie wyszedł im na powitanie. A przynajmniej żaden człowiek. Kątem oka dostrzegł futrzastą plamę zmierzającą szybko w ich stronę w akompaniamencie radosnego poszczekiwania. Kate uklękała, wyciągnęła ręce i wzięła to stworzenie w ramiona. Tuliła je do siebie, gruchała mu pieszczotliwie do ucha, wydając przy tym psie odgłosy, aż w końcu oparła czoło o jego łeb, jakby posługiwali się sobie tylko znanym, milczącym kodem.

Robert.

A to drań.

Początkowy gniew szybko ustąpił miejsca uczuciu ulgi. Na Kate nikt nie czekał. Ostatnia przeszkoda zniknęła, pozostawiając Slade'a z jednym wnioskiem, któremu nie był w stanie zaprzeczyć.

Zamierzał posiąść Kate.

Przyglądając się uściskowi psa i jego pani, dopiero po chwili zauważył, że Robert ma bezwładne tylne łapy. Na widok swojej właścicielki wystrzelił, sunąc na

brzuchu i wlokąc tylną część ciała po podłodze. Wyglądał jak skrzyżowanie pitbulteriera z jakąś dziwną rasą. Miał brązową, nakrapianą sierść, niezbyt atrakcyjny pysk, oklapnięte ucho i mnóstwo paskudnych blizn, w tym łyse, wyleniałe miejsce z prawej strony klatki piersiowej. Odsłonięta skóra wyglądała jak obtarta do żywego mięsa, chociaż Slade nie miał wątpliwości, że rana zagoiła się, tak jak tylko było to możliwe. Walka w klatce? Samochód? Starcie z innym psem? Lista możliwości była praktycznie nieograniczona.

Slade zawsze miał słabość do psów, ale nigdy nie znalazł czasu, by dać temu wyraz. Ten pies musiał wymagać ogromnej ilości poświęcenia i troski, szczególnie w przypadku samotnej właścicielki biura matrymonialnego. Wyobrażał sobie Kate biegnącą z klasycznym, łatwym w utrzymaniu labradorem, a nie takim biednym, potrzebującym stworzeniem.

Kiedy Slade obserwował czyste, niczym niezmażone uczucie miłości na twarzy Kate, poczuł raptem dziwny ścisk w klatce piersiowej. W jego obecności Kate była zawsze taka powściągliwa. Oddałby teraz wiele, żeby na niego tak patrzyła. Skąd mu to w ogóle przyszło do głowy?

– Wybacz, kochanie – Kate szeptała psu do ucha. – Dasz radę zrobić siusiu? Czy się spóźniłam? Pani była niedobra i się zasiedziła. Powinnam była poprosić Shelly, żeby do ciebie zajrzała. – Delikatnym, lecz wprawnym ruchem pogładziła go po brzuchu i sprawdziła pęcherz. – Może spróbujemy, dobrze? Chcesz wyjść na dwór?

Robert szczechnął raz.

– Dobrze, chodźmy więc. – Kate wzięła jakieś ustrojstwo, które wyglądało jak wózek, i szybko przypięła psa paskami. Robert czekał z godnością, mierząc badawczym wzrokiem Slade'a, który spodziewał się spotkać zamiast niego stałego partnera Kate.

Kate wstała i spojrzała na niego nieufnie.

– Slade, to jest Robert. Muszę go wyprowadzić. Łazienka jest na końcu korytarza po prawej.

Slade patrzył z podziwem, jak pies sunie na wózku w stronę podwórza z kręcącymi się w szaleńczym tempie kółkami w miejscu, gdzie powinien mieć tylne łapy. Nie miał pojęcia, że taki wózek w ogóle istnieje, a teraz mógł zobaczyć go na własne oczy, z psem w akcji.

Slade szybko skorzystał z toalety, po czym wyszedł z domu i dołączył do Kate oraz Roberta na trawniku. Robertowi udało się załatwić potrzebę pod drzewem, a gdy to zrobił, wpadł w swój tradycyjny psi amok, zataczając szalone koła wokół pnia. Śmiech Kate odbijał się echem na mroźnym wietrze.

– Co mu się stało? – spytał Slade.

Kate zeszywniała lekko.

– Znalazłam go na wpół żywego na poboczu drogi. Prawdopodobnie ktoś

wyrzucił go z auta. Weterynarz twierdzi, że Robert zdołał wydostać się z rowu i wtedy został potrącony po raz drugi. Tym razem samochód zmiażdżył mu tylne łapy.

– A ty go ocaliłaś?

Kate podniosła wzrok. Księżycowa poświata rozlewała się po jej twarzy i wsiąkała w skórę, rozświetlając ją perłowym blaskiem. Bładoróżowe usta miała zaciśnięte w odwiecznym grymasie pocałunku.

– Nie. Ocaliliśmy się nawzajem. Ja tylko pomogłam mu otrzymać pomoc medyczną, której Robert potrzebował, żeby przeżyć. On zasługiwał na to, by ktoś w niego uwierzył.

Slade przyglądał się zaciętemu wyrazowi na jej twarzy i rozmyślał o sekretach Kate. Dlaczego taka pełna życia, piękna kobieta jak ona potrzebowała, by ktoś ją ocalił? Kate nosiła w sobie jakąś zagadkę, którą Slade pragnął za wszelką cenę odkryć. Jego prawnicza natura kusila go, by dotarł do sedna problemu.

– Dlaczego? Przecież to nie był twój pies, prawda? A może weterynarz zasugerował ci, że z takimi obrażeniami powinnaś go uśpić?

Wszelkie bariery zniknęły w jednej chwili, kiedy Kate zapłonęła żywym ogniem ze złości. Nachyliła się – jej białozłote włosy roztaczały jakąś upiorną aureolę wokół jej głowy – i przemówiła:

– Uśpienie Roberta byłoby wybraniem łatwej drogi, nieprawdaż? Bez konieczności wydawania pieniędzy na leki, bez odpowiedzialności i całego tego bałaganu. A może ludzie potrzebują czegoś więcej niż pójścia na łatwiznę? Może na świecie jest zbyt wielu ludzi niedoskonałych, z wieloma upośledzeniami i deficytami, z którymi „normalny” człowiek przy zdrowych zmysłach nigdy nie chciałby się zmierzyć. – Oczy Kate zaślniły złowieszczym blaskiem, na jej skórze pojawił się rumieniec, a głos drżał od nadmiaru emocji. – Ale może jednak warto dać im szansę. Kiedy spojrzałam Robertowi w oczy, zobaczyłam w nich więcej niż tylko okaleczonego, niepełnosprawnego psa. Ujrzałam przepiękną duszę, która potrzebuje kogoś, kto da jej drugą szansę. Zobaczyłam istotę, która tak wiele wycierpiała się w życiu, a jednak miała w sobie jeszcze na tyle odwagi, by mi zaufać. Robert chciał spróbować po raz ostatni, co to znaczy obdarzyć zaufaniem człowieka. – Kate zamrugnęła oczami, jakby miała się zaraz rozplakać. – Nie dbałam o pieniądze, czas ani poświęcenie. Bo w zamian dostałam znacznie więcej. Jeśli jesteś okaleczony, nie trzeba wyrzucać cię na śmietnik. Robert sprawił, że znów w to uwierzyłam, bez względu na to, co ty o tym sobie pomyślisz. Pewnie masz mnie teraz za kompletną idiotkę.

Slade skoncentrował się na każdym impulsie emanującym z jego ciała. Miał ochotę wziąć ją w ramiona i pocałować. Poczuć znów to pieczenie na skórze, delikatność jej ust i przesycony piżmem zapach. Uświadomił sobie, że oto właśnie

otrzymał od niej kolejną lekcję pokory, nawet jeśli Kate nie zdawała sobie z tego sprawy. Kolejna warstwa jej chitynowego pancerza odpadła, ukazując fragment jej prawdziwej tożsamości. Ta kobieta walczyła o to, w co wierzyła – i w kogo wierzyła. Była jak rozgniewana niedźwiedzica, gotowa bronić swoich dzieci, i wierzyła w dobroć płynącą z duszy. Jej wspaniałomyślność przytłoczyła go i wbiła w ziemię, ale Kate potrzebowała więcej czasu, żeby oswoić się z tym, do czego przyznała się przed nim. A Slade potrzebował czasu, żeby odzyskać równowagę.

– Wcale nie uważam, że jesteś idiotką – odparł miękko. – Uważam, że w chwili, kiedy Robert cię spotkał, otrzymał od życia wielki dar. Myślę, że w tym swoim nieszczęściu miał cholerne szczęście. Fartowny z niego sukinsyn.

W oczach Kate pojawiło się na moment zaskoczenie. Zamilkła na moment, po czym odezwała się.

– Z biologicznego punktu widzenia to przecież jest sukinsyn, nieprawdaż?

– Zabawne. – Slade pociągnął delikatnie jeden z luźnych kosmyków jej włosów. – Czy mogę teraz dostać obiecaną butelkę wody, czy też wykopiesz mnie na ulicę?

Kate uniosła lekko górną wargę.

– Jedna butelka.

Koła psiego wózka zawirowały, gdy Robert podążył w ślad za nimi do domu. Kate odpięła mu uprząż, wlała do miski świeżą wodę i odwróciła się do psa.

– Bekon czy masło orzechowe?

Robert zaszczekał dwa razy.

– Aha, a więc zmiana. Dobry wybór. – Kate wyjęła z paczki psią przekąskę o smaku masła orzechowego i podała mu. Delikatnym ruchem, jakby wyjmował ją z ręki niemowlaka, Robert zacisnął zęby na przekąsce, a potem, powłócząc bezwładnymi tylnymi łapami, powłókł się na swoje legowisko.

– On naprawdę cię rozumie? – spytał zdziwiony Slade.

– Oczywiście. Cały czas zadaję mu różne pytania. Mamy taki swój kod: jedno lub dwa szczeknięcia oznaczają konkretny wybór. – Kate otworzyła lodówkę i podała Slade’owi wodę źródlaną marki Poland Spring[11]. – To była długa jazda – powiedziała.

Slade pociągnął duży łyk, po czym wytarł usta dłonią i uśmiechnął się.

– Wiem. Będiesz miała coś przeciwko, jeśli trochę tu posiedzę? Jestem wykończony. Nie chciałbym ryzykować siadania w tym stanie za kierownicę. Mógłbym zasnąć po drodze.

Kate prychnęła.

– Niezły z ciebie aktor. Może gdybyś okazał trochę tego swojego uroku Hannie, to skończyłoby się to dla ciebie poważnym związkiem. Miłością. Szczęściem.

– Być może. W aucie nazwałaś mnie przystojniakiem. A teraz przyznałaś, że mam też urok?

Kate wypuściła głośno powietrze z ust, wzięła drugą butelkę wody i poszła do salonu. Slade podążył za nią. Po drodze zwrócił uwagę, że wystrój wnętrza odpowiadał charakterowi domu z zewnątrz. W małym, przytulnym salonie stał nieco sfatygowany fotel w radosnym żółtym kolorze, wielkie kino domowe i plecione chodniki z wysokim włosiem, przykrywające parkiet z ciemnego wiśniowego drewna. Zasłony były obszyte delikatną koronką, a na ścianach wisiały kolorowe obrazy. Jedną ze ścian, od podłogi do sufitu, zajmował regał z książkami, które walczyły o skrawek wolnej przestrzeni z oprawionymi zdjęciami, dziwnymi ceramicznymi wazonikami i kolekcją malutkich figurek Buddy o pękatym brzuchu.

Slade starał się nie dawać po sobie poznać, jak bardzo zaintrygowały go te książki. Nie mówiąc już o kolekcji filmów na DVD, która była doprawdy imponująca – było wśród nich wiele komedii przedstawiających mężczyzn w krzywym zwierciadle oraz seria filmów historycznych HBO.

– Podoba mi się tu.

Kate przystanąła w bezpiecznej odległości.

– Dzięki. Dla nas z Robertem to w zupełności wystarczy. Dlaczego jeszcze tu jesteś?

Slade przechylił głowę na bok.

– A dlaczego zawsze starasz się mnie pozbyć?

Kate odpowiedziała, ostrożnie dobierając słowa:

– Bo nie chcę, żebyś odniósł błędne wrażenie. Odnośnie nas – ciebie i mnie. Moim zadaniem jest znaleźć ci kobietę, z którą stworzysz trwały, satysfakcjonujący związek. Nie chcę, żebyś stracił ten cel z oczu.

Slade postąpił krok naprzód.

– A gdybym ci powiedział, że mam ten cel dokładnie przed oczami?

Łącząca ich dziwna więź spiętrzyła się w jednej chwili jak gwałtowna fala. Powietrze zgęstniało. Kate zdawała się z trudem łapać oddech. Wyrzuciła rękę przed siebie, jak gdyby próbując odeprzeć prześladowcę.

– N-n-nie. To jest przecież test. Chciałeś obnażyć moją niekompetencję i udowodnić, że jestem oszustką. Zapomniałeś już? Postanowiłeś wyrwać swoją siostrę ze szponów wiedzy. W porządku. Ale musisz najpierw udowodnić mi oszustwo, a jak dotąd niespecjalnie wywiązałeś się ze swojej części umowy. Uwiedzenie mnie ma być tylko pretekstem, by pokazać, że moja firma nie działa. Jesteś mistrzem takich sztuczek i gier, a ja nie zamierzam stać się twoją następną ofiarą.

Słyszając takie insynuacje, Slade powinien się obrazić. Ale on zapragnął się roześmiać, a potem rzucić się na nią. Wstrzymał się jednak na moment, by pozwolić Kate uspokoić się.

– Nie doceniasz zbyt siebie, prawda? A gdybym ci powiedział, że nie mam już ochoty ukrywać tego, co nas łączy i przyciąga do siebie? Po co umawiać mnie z innymi kobietami, skoro mogłoby nam być dobrze ze sobą?

Kate otworzyła szeroko oczy z przerażenia.

– J-j-jesteśmy kompletnymi przeciwieństwami. Żaden dłuższy związek nie może nam być pisany. Uwierz mi, widziałam twoje oczekiwania i wiem, że nigdy nie udałoby mi się ich spełnić. Poza tym powtarzałam ci już wielokrotnie, że nie umawiam się z klientami.

– Zabawne. A mnie się wydaje, że pasujemy do siebie całkiem nieźle. I choć szanuję twoje zasady biznesowe, uważam, że to, co jest między nami, stanęło mi na przeszkodzie do znalezienia tej właściwej kobiety. Czuję się zablokowany i potrzebuję twojej pomocy.

Kate otworzyła usta. Zdołała jedynie wykrztusić z siebie wściekły pisk, po czym zamknęła je z powrotem.

– Może i jestem typową blondynką, ale z niejednego pieca chleb w życiu jadłam. A to oznacza, że nie puszczam się na lewo i prawo. Dziesiątki mężczyzn próbowały sprzedać mi Most Brookliński, zakładając z góry, że jestem głupia.

– Kate, nigdy nie kwestionowałem twojej inteligencji. Wiesz o tym dobrze. Mamy problem, który można w prosty sposób rozwiązać. Wyraźnie mamy się ku sobie, więc jak mogę otworzyć swoje serce przed Hanną czy inną kobietą, skoro to ty mnie pociągasz?

– A-a-ale ty mnie nie pociągasz!

Jej chłód i opanowanie w końcu legły w gruzach. Slade poczuł przez moment dziką satysfakcję, po czym wysunął ostateczny argument.

– To kłamstwo. Założę się, że gdybym położył na tobie – i w tobie – łapy, w ciągu kilku minut śpiewałabyś zupełnie inaczej.

– Arogancki prawnik.

– Raczej pewny siebie. Może gdyby nie ten prąd, którym mnie poraziłaś, kiedy się pocałowaliśmy, byłbym skłonny ci uwierzyć.

Kate milczała z uporem. Slade zrobił kolejny krok, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Jej miarowy oddech zamienił się w krótkie dyszenie, jak gdyby Kate wyobrażała sobie, co Slade by zrobił, gdyby pozwoliła mu podejść jeszcze bliżej. A on poprzysiągł sobie, że będzie miała okazję się o tym przekonać.

– Myślałaś kiedyś o tym, po co wymyśliłaś tę historyjkę z Robertem? Czuję się trochę zawstydzony, że dałem się nabrać na starą sztuczkę. To takie sztampowe. Prawie jak nabranie się, że kobieta jest facetem po jej męskim nicku w sieci. Ale ty najwyraźniej czułaś potrzebę obrony przede mną. Dlaczego?

Widać było, że Kate gotuje się w środku ze złości coraz bardziej.

– Cenię swoją prywatność, a ty za bardzo węszyłeś w moim życiu. Jesteś klientem. Ani mniej, ani więcej.

– Kolejne kłamstwo. Boisz się panicznie zostać ze mną sam na sam, ale ten strach zaczyna przeszkadzać ci w pracy. Oboje jesteśmy dorośli i czujemy do siebie silny pociąg seksualny. Spędźmy razem noc. Twierdzisz, że nie mamy szans na dłuższy związek. Niech ci będzie. Ale czy nie jesteśmy sobie winni tego, żeby chociaż spróbować?

Kate wzięła gwałtowny wdech, przerywając ciszę panującą w domu.

– Proponujesz mi seks bez zobowiązań na jedną noc? Wybacz, panie prawniku. Nie jestem zainteresowana, chociaż propozycja została zgrabnie poparta argumentami.

Slade zniżył głos jeszcze bardziej i postąpił znów krok do przodu.

– Nie masz już dość uciekania? To tylko przyjemność, nikt tu nikogo nie skrzywdzi. A ja mogę ci obiecać wiele przyjemności, Kate. Nie jestem samolubnym kochankiem.

– Tak samo mówi każdy facet na tej planecie – prychnęła Kate.

– Z przyjemnością poprę moje słowa czynami.

Kate potrząsnęła głową i wybuchnęła wymuszonym śmiechem.

– Powiedzmy, że uwierzę ci tylko na słowo. Co ty na to? Moim zadaniem jest znaleźć ci partnerkę na dłuższy związek i to właśnie zamierzam zrobić. Chciałabym, żebyś opuścił teraz mój dom i żebyśmy nie wracali już nigdy do tej rozmowy.

Slade zebrał w sobie wszystkie siły i podjął ryzykowną decyzję. Miał się wycofać z tą myślą zakorzenioną mocno w głowie? Czy przecie dalej, by udowodnić, że łącząca ich fizyczna więź nie jest przypadkowym wymysłem? Stawką tej gry była bardzo delikatna równowaga i jeden błędny ruch mógł wszystko popsuć.

Ale on podjął już decyzję.

Postawił butelkę z wodą na stole, a potem wyprostował się i powoli pokonał dzielący ich dystans.

Kate stała przez chwilę jak wmurowana, aż w końcu poddała się panice. Z szeroko otwartymi z przerażenia oczami zaczęła się cofać. Dopiero kiedy uderzyła plecami o ścianę, zdała sobie sprawę, że jest w pułapce.

– Ale ja wcale nie chcę zapominać o tej rozmowie – powiedział aksamitnym głosem. Poruszał się powoli, lecz z rozmysłem. W końcu wyciągnął rękę i pogłaskał ją delikatnie po włosach, delektując się dotykiem jej jedwabistych kosmyków. Otworzył znowu usta, żeby dać jej poczucie bezpieczeństwa i otulić ją nim jak grubym kocem.

– N-n-nie dotykaj mnie.

– Kate, chyba się mnie nie boisz?

Kate podniosła głowę i rzuciła mu prosto w twarz:

– Nie bądź śmieszny. Miałam już w życiu do czynienia z gorszymi wężami.

Slade skrzywił się, ale nie przestawał gładzić ją po włosach delikatnymi

ruchami.

– To dobrze. Nie chcę, żebyś się mnie bała. Nie potrafię pozbyć się ciebie z głowy. Wciąż myślę o tamym pocałunku. A ty?

– Nie.

– A ja tak. Każdej nocy. I pragnę więcej.

Kate jęknęła cicho. Wyglądała tak, jakby zbierała siły, żeby mu się przeciwstawić. Ale Slade nie dał jej szansy. Położył obydwie ręce na jej nagich ramionach w żelaznym uścisku, tak że między jednym ciałem a drugim nie było już żadnej bariery.

Wtedy to się stało.

Slade spodziewał się lekkiego mrowienia, ale eksplozja, której doświadczył, mało nie odebrała mu rozumu. Przez dłonie przepłynął mu płynny ogień, który rozlał się zaraz potem w jego wnętrznościach, jak gdyby jeden dotyk wystarczył, żeby wywołać serię gwałtownych ładunków elektrycznych, które uderzały w niego, jeden po drugim. Cichy jęk, który wyrwał się z ust Kate, był dla niego dowodem, że ona też to poczuła. Jego mózg natychmiast zamknął się na jakiegokolwiek przejawy racjonalizmu, zastępując je pierwotną żądzą. Wzwód, rozkosz, pragnienie posiadania. Członek w jego spodniach stanął na baczność, a krew w jego żyłach zgęstniała.

Ale tym razem był na to przygotowany. Tym razem pozwolił tej energii rozlać się po całym organizmie i przeniknąć do każdej komórki. Spowił go jej zapach – cudowny aromat cukru i piżma, który uderzył go w nozdrza i sprawił, że Slade miał ochotę wierzgać i parskać jak najczystszej krwi koń rasy angielskiej, gotów się parzyć. Te cudowne błękitne oczy Kate pociemniały, jej blad różowe usta rozwarły się, jakby walczyła o każdy oddech, a sterczące sutki kusiły go przez delikatny materiał jedwabnej sukienki. Kate drżała i trzęsła się, ale Slade wiedział już, że to nie jest strach, lecz pragnienie, którego nie była w stanie dłużej ukrywać.

– Nie... – jęknęła, podejmując ostatnią próbę odepchnięcia go.

Slade nachylił się nad nią i zatrzymał się w odległości kilku centymetrów od jej warg.

– Tak. O, tak.

Slade nakrył jej usta swoimi.

Kate utonęła w jego pocałunku. Od pierwszego namiętnego i naelektryzowanego dotyku wszystko, w co tak bardzo pragnęła wierzyć i zrozumieć, rozplynęło się, a ona została całkiem naga, drząc z pragnienia, które nie dawało się już ujarzmić.

Usta Slade'a były idealną mieszanką cudownego ciepła i rozkoszy, które ją pożerały. Otworzyła je przed nim bez chwili wahania, a Slade wsunął swój język do środka, by wziąć ją całą. Smakowała miętą, koniakiem i czekoladą. Przygryzł delikatnie zębami jej dolną wargę, złagodził ugryzienie językiem, po czym

zanurkował głębiej, aby odkryć każdy sekret, który przed nim skrywała.

Kate chwyciła Slade'a, wbijając mu paznokcie głęboko w ramiona, a on przycisnął ją mocno do siebie. Kate jęknęła z ulgą, pragnąc, by ją trzymał w swoim żelaznym uścisku, gdy kolana odmówią jej posłuszeństwa. Ich biodra splotły się ze sobą i Kate poczuła, jak między nogami rozlewa się fala gorąca. Próbowwała się podnieść i zbliżyć się do Slade'a jeszcze bardziej, by w ten sposób ukoić ból i pustkę, które powoli rozrywały ją na strzępy.

Kate była wcześniej z mężczyznami – z jednymi bliżej, z innym trochę dalej. Z technicznego punktu widzenia była nadal dziewicą, chociaż uważała się za ekspertkę w sztuce miłosnej i grze wstępnej, w której kochankowie angażują się na różne intymne sposoby, żeby zaspokoić się nawzajem. Ale jeszcze nigdy nie ogarnęło jej takie pierwotne pożądanie i chęć brutalnego spółkowania. Miała ochotę natychmiast zderzyć z siebie ubranie, wspiąć się na Slade'a i wepchnąć sobie jego pulsujący członek głęboko w wilgotną szparę. W tym czasie Slade nadal ucztował na jej ustach, po czym zsunął się niżej, gryząc ją delikatnie w kark, majstrując jednocześnie dłonią przy jej sukience, przesuwając palce coraz bliżej talii. Kate rzucała głową na boki, uderzając o ścianę. Nie była w stanie zwerbalizować reakcji, których doświadczało jej ciało. Jak gdyby czytając w jej myślach, Slade przerwał rozmowę i skupił się wyłącznie na działaniu. Podwinął jej sukienkę na wysokość bioder, a potem, przyciskając Kate jeszcze mocniej do ściany, uniósł ją do góry, zaczepiając jej nogę wysoko na swoim biodrze, tak że Kate na wpół wisiała na nim. Wprawnym ruchem sięgnął za jej plecy i zaczął rozpinąć sukienkę, tak że opadła do pasa, odkrywając czarny koronkowy biustonosz. Ciepłą dłonią objął pierś i zaczął obracać sutek w palcach, po czym uwięził go między kciukiem a palcem wskazującym.

– O Boże! – Kate poczuła między nogami jednocześnie ból i rozkosz. Jej skóra naprężyła się, a piersi zwiększyły swoją objętość, domagając się dalszych pieszczot wszędzie tam, gdzie to było możliwe.

Slade zniżył usta i polizał sutek przez koronkowy materiał, naprężając go, żeby twarda brodawka ocierała się o niego, jakby chciała przebić delikatną koronkę. Nie zwalniał nawet na moment szaleńczego tempa, o władnięty tym samym gwałtownym pożądaniem, którego doświadczała Kate. Palce drugiej dłoni błędziły wzdłuż wewnętrznej strony jej uda, przyprawiając ją o gęsią skórę.

– Nigdy więcej kłamstw. – Zatrask z przodu jej biustonosza puścił, uwalniając piersi. Chłodne powietrze orzeźwiło jej pokrytą ciarkami skórę i Kate wydała z siebie przeciągły jęk ulgi, wyginając ciało w łuk i domagając się, by pieścił ją dalej językiem i zębami. – Powiedz, że mnie pragniesz. Teraz.

Slade wziął do ust jej sutek i zaczął ssać, jednocześnie tańcząc palcami po cienkim materiale jej czarnych majtek. Kate ociekała z pragnienia, jej łechtaczka była tak nabrzmiała, że wydawało jej się, że wystarczy najdrobniejszy ruch, by

ekspłodowała orgazmem. Co ona wyprawia? Dobry Boże, przecież Slade jest jej klientem. Tak nie wolno. Próbowwała stanąć na drodze reakcjom własnego ciała z taką zaciętością, jakby walczyła o życie, wiedząc, że jeśli Slade wepchnie ją pod powierzchnię erotycznego żywiołu, już nigdy nie wypłynie na powierzchnię. Chryste, już nigdy nie będzie chciała wypłynąć.

– Nie możemy tego robić – jęknęła w tym samym momencie, w którym wstrząsnął nią kolejny dreszcz. Slade wytropił palcem wskazującym nabrzmiałą łechtaczkę i bawił się nią przez elastyczny materiał majtek. – To wszystko skomplikuje. Porozmawiajmy o tym, jak przystało na racjonalnych biznesmenów.

Jego aksamitny uśmiech odbił się echem w jej uszach dokładnie w tej samej chwili, kiedy jego gorący oddech owiał jej nabrzmiałe sutki.

– Jeśli jeszcze raz wspomnisz o pracy i biznesie, natychmiast przestanę to robić. – To mówiąc, podniósł głowę i spojrzał jej prosto w oczy.

Kate zanurzyła się głęboko w tę szmaragdową otchłań, tak gorącą, że jej kolor zmienił się w roztopione złoto; pełną siły i samczej chuci, która pokonywała wszystkie bariery, obracając je w pył. Slade miał wyrytą na twarzy czystą, pierwotną żądzę i Kate uświadomiła sobie, że z tego miejsca nie ma już możliwości powrotu, a ten mężczyzna zrobi wszystko, by osiąść ją w pełni. Zachłysnęła się powietrzem i znieruchomiła w obliczu ogromnej zmiany, która przerażała ją do szpiku kości.

– Od chwili, w której cię poznałem, wyobrażałem sobie twoją twarz, gdy szczytujesz. Wyobrażałem sobie moje palce w tobie, mój język w twoich ustach i siebie w tobie tak głęboko, że nie będziemy już wiedzieli, gdzie kończy się jedno z nas, a zaczyna drugie. Mam już dosyć wypierania się siebie. A teraz, Kate, szczytuj i ukaż mi to, co przez cały ten czas przede mną ukrywałaś.

Kate patrzyła na niego z bezradną fascynacją, zauroczona jego głosem i słowami. Wtedy jego usta wpiły się w nią, a jego palce wślizgnęły się do majtek i zanurzyły głęboko w niej.

Slade stłumił jej krzyki, nie pozwalając jej zakłócić sygnałów płynących z wnętrza jej ciała. Jego dłonie były jak broń, która ma ją zmusić, żeby oddała mu wszystko, czego on zażąda. Pocierał kciukiem jej łechtaczkę, zanurzając jednocześnie palce we wnętrzu jej pochwy. Jego język stoczył bój z jej językiem, wygrał i domagał się swojej nagrody. Jego biodra kołysały się w przód i w tył, w tym samym rytmie, w którym pracował jego członek i palce, którymi doprowadzał ją na krawędź szaleństwa, aż w końcu...

Kate wydała z siebie głośny okrzyk, gdy wstrząsnęły nią pierwsze fale orgazmu, które roztrzaskały ją na drobne kawałki. Slade triumfalnie szeptał jej imię, pozwalając jej osiągnąć jak największą rozkosz, zwalniając nieco tempo, ale jednocześnie wykorzystując każdy, nawet najdrobniejszy dreszcz, gdy Kate osunęła się na ścianę w geście absolutnego poddania.

Slade skubał jej nabrzmiące wargi, zasypywał pocałunkami twarz i kark Kate. Jego ramiona trzymały ją mocno, tak że Kate była jakby spowita kokonem ciepła i poczucia bezpieczeństwa, jak gdyby jej ciało wyczuwało instynktownie, że Slade otoczy ją opieką, podtrzyma ją i zajmie się nią tak, jak żaden inny mężczyzna przed nim. Kate pozwoliła, żeby ogarnęła ją ta dziwna myśl – była zbyt pochłonięta tym, co się właśnie stało, by zastanawiać się nad ewentualną porażką.

– To było wspaniałe – zamruczał jej do ucha Slade. – Mógłbym patrzeć godzinami, jak szczytujesz, stawiając sobie za cel doprowadzenie cię do orgazmu na tysiąc sposobów. – Jego erekcja opierała się wciąż o wilgotną gumkę jej majtek. – Chcę cię wziąć do łóżka i pieprzyć cię tak, że zapomnisz o wszystkich mężczyznach przede mną. Do tego mnie doprowadziłaś, Kate Seymour.

– Tak. – Kate chwyciła go mocniej i dała mu to, czego tak pragnął. – Tak.

W odpowiedzi Slade zaklął siarczyście. Zacisnął szczęki i napiął wszystkie mięśnie, jak gdyby sprawdzał, czy ma jeszcze nad nimi kontrolę.

– Ale nie dzisiaj.

Kate zamrugała oczami, starając się rozgonić mgłę, która przesłoniła jej wzrok.

– Dlaczego?

Slade przycisnął czoło do jej czoła, tak jak Kate robiła to wielokrotnie z Robertem. Intymność i delikatność tego gestu zaskoczyła ją.

– Bo pragnę więcej. A ty nie jesteś jeszcze dzisiaj gotowa. Chciałem ci pokazać, jak może nam być razem w łóżku, ale to ty musisz przyjść do mnie, Kate. Muszę wiedzieć, że pragniesz tego tak bardzo jak ja. I nie chcę, żebyś rano oskarżyła mnie o nieczystą zagrywkę, zasłaniając się alkoholem, zmęczeniem czy moją dominacją.

Kate zdołała jakoś przemówić, chociaż słowa, które wypadły z jej ust, były trochę niewyraźne.

– Ja nie szukam wymówek dla decyzji i wyborów, które sama podejmuję, prawniku. A teraz zjeżdżaj.

Slade zachichotał i pocałował ją w usta, szybko, namiętnie.

– Lubię to, jak mówisz do mnie „prawniku”. W twoich ustach brzmi to prawie jak świntuszenie. Mogę sprawić, że będziesz mnie błagać, wypowiadając „prawniku” zamiast imienia. To mogłoby być ciekawe starcie.

Na samą myśl o takim zmysłowym wyzwaniu ciałem Kate wstrząsnął lekki dreszcz, ale zdobyła się na szyderczy uśmiešek.

– Mówisz, jakby kiedykolwiek miało do tego dojść.

– Och, dojdzie na pewno.

– Co właściwie mi proponujesz? Jedną noc? Związek? Jak myślisz – co by to mogło być?

Slade ujął jej twarz w dłonie.

– To tylko głupie nazwy. Ludzie próbują określić nimi własne emocje, nad którymi nie da się zapanować. Romans, związek, szybki numerek. Wybierz sobie to, co cię zadowoli. Ale zrób to szybko, Kate. Nie potrafię już dłużej czekać.

Slade nie dał jej szansy na odpowiedź. Postawił ją z powrotem na nogi, odsunął się od ściany, a potem wyszedł z pokoju, nie oglądając się za siebie.

10 Slade nawiązuje do bohaterki amerykańskiej komedii z 2001 r., pod tym samym tytułem, z Reese Witherspoon w roli głównej (przyp. tłum.)

11 Ang. „Polskie Źródło” lub „Polska Wiosna” (przyp. tłum.)

Rozdział 9

Kate zamówiła kolejną mokkę, nie spuszczać wzroku ze stolika w rogu sali. Eklektyczna kawiarnia była popularnym miejscem spotkań przyjaciół, miejscem, gdzie można spotkać potencjalnego faceta – idealnym na dwie pierwsze oficjalne randki Jane. Z głośników dobiegał głos Adele, a nad stolikami unosiły się aromaty kokosu i czekolady. Podniszczony dębowy bar kawowy i niepasujące do reszty stoliki zagracały niewielką przestrzeń, czyniąc ją jednocześnie bardziej przytulną. Kawiarnia była znana ze swoich wypieków. Stali goście ucztowali tutaj, zając się rożkami maślanymi i dekadentkami naleśnikami, popijając najróżniejsze napoje – od holistycznych i organicznych, do naszpikowanych kaloriami słodkich shake'ów, ryzykując próchnicę zębów i fałszywą energię. W udekorowanych na jasnożółty i zielony kolor wnętrzach lokalni artyści wystawiali na sprzedaż swoje płótna, co powodowało, że Kate dostawała od tych jaskrawych barw lekkiego oczopląsu. Mimo to był to jeden z powodów, dla których Kate osiedliła się w Verily. W miasteczku nie było obcych, bo wszyscy tutaj pasowali. Kate spędziła większość życia, chowając się w cieniu i nie odzywając się do ludzi, w obawie przed tym, że będą się z niej wyśmiewać. W rezultacie zbyt długo czuła się całkowicie odizolowana od ludzkiej rasy. Verily zaakceptowało ją i skłoniło, by wymieszała się z najróżniejszymi typami ludzi. Dopiero tutaj w pełni dojrzała i teraz była szczęśliwa z tego, kim jest i dokąd zmierza.

Mniej więcej.

Przed oczami stanęła jej postać Slade'a. Niech go diabli wezmą. Od tamtego epizodu upłynął cały tydzień. Slade przejął inicjatywę i zrobił to z grzecznością, która wkurzała ją najbardziej. Dobrze zrobił, że wtedy wyszedł. Gdy Kate obudziła się nazajutrz rano, zrzuciła całą winę za wczorajszy pocałunek i swoją chwilową słabość na kilka różnych czynników. Gdyby spędzili tę noc razem, żałowałyby swoich czynów i prawdopodobnie obwiniła Slade'a w paraliżującym poczuciu własnej winy.

Spojrzała na swój modny czarny zegarek, wysadzany kryształami górskimi. Slade pewnie teraz szykował się na randkę z Hanną. Kate postanowiła nie zaprzętać sobie głowy tym wstydliwym incydentem. Oboje byli po prostu ciekawi, zwłaszcza z powodu tej dziwnej więzi, która ich łączyła. Uznała, że wyznaczy Slade'owi nowy termin randki z Hanną i w ten sposób weźmie go z powrotem w ryzyko. Naturalnie, kiedy się z nim skontaktowała w rzeczowy i stricte biznesowy sposób, Slade od razu się zgodził i nie wspominał ani słowem o sobotniej nocy. Jak

gdyby nigdy nie doprowadził jej do orgazmu, nie szeptał sprośnych rzeczy do ucha ani nie całował tak, jakby umierał z głodu, a tylko ona stała między życiem a śmiercią.

Kate była ponad tym. Miała to wszystko gdzieś.

Napiła się czekolady na gorąco i pomachała Kennedy, która właśnie w tym momencie stanęła w drzwiach.

– Witaj, kochana. Jak się miewa nasza dziewczyna? – Ken spojrzała wymownie w stronę Jane. Siedząca przy stoliku w rogu sali siostra Slade’a sprawiała wrażenie bardziej pewnej siebie. Gestykulowała mniej chaotycznie i nie zachowywała się tak nerwowo, dzięki trwającemu od kilku tygodni szkoleniu pod czujnym okiem Ken i Arilyn.

– Jestem z niej taka dumna – odpowiedziała Kate. – Wreszcie zaczęła panować nad sobą.

Ken zrzuciła z siebie skórzaną kurtkę, wślizgnęła się na barowy stołek obok Kate i zamówiła espresso.

– To był świetny ruch – dać jej tylko dwóch facetów do wyboru. Jane nigdy nie czuła się swobodnie podczas większych imprez towarzyskich. Ona potrzebuje kontaktu jeden na jeden.

– Tak, kolacja w większym gronie to dla niej zbyt intensywne przeżycie. Zależy mi, żeby miała z tego frajdę. Nie chcę jej wystraszyć przy pierwszej okazji. Brian i Tim to dobry wybór.

– Tim jest następny?

– Tak, zostało jej jeszcze kilka minut z Brianem. Potem chwila przerwy i wchodzi Tim. W ten sposób będzie miała lepsze rozeznanie, który z nich pociąga ją bardziej.

– Hmm, no cóż, wiem już, że wygląd zewnętrzny i tak nie stanowił problemu. Może to śmieszne, ale wydaje mi się, że ona jest piękniejsza od wielu innych, bardziej atrakcyjnych dziewczyn właśnie z powodu swojej prostoty. Ma wspaniałe rysy twarzy i cerę. To kolejny powód, dla którego tak uwielbiam sesję „Totalnej Odmiany”. Potwierdza ona za każdym razem, że problem nie leży w nas samych, tylko w wyborach, których dokonujemy, żeby pokazać się w gorszym świetle, niż to jest naprawdę. – W oczach przyjaciółki Kate pojawiła się ciemność, która zniknęła chwilę później. Kate wyciągnęła rękę i ścisnęła jej dłoń.

– Ty zawsze byłaś piękna, Ken. W środku i na zewnątrz. Każdy, kto twierdzi inaczej, jest dupkiem.

Ken roześmiała się.

– I vice versa. Jesteś jak balsam na moje ego.

– Dzięki. Hmm, spójrz na ich mowę ciała. To może zwiastować następną randkę. Już bez nas w charakterze przyzwoitek.

– Możesz też dotknąć ich przelotnie i sprawdzić, czy są dla siebie

przeznaczeni. – Ken uśmiechnęła się. – Dla ciebie to może oszustwo. Dla mnie to dobry biznes.

Kate poczuła, jak wkrada się w nią niepokój. Zaczęła wystukiwać palcami na brzegu filiżanki przypadkowy rytm. Nie ma mowy, żeby przyznała się do chwilowej utraty swojego daru, na którym opierał się sukces Happy Ending. To by tylko wystraszyło jej przyjaciółki, a jej trudniej byłoby pogodzić się z ponurą świadomością, że coś się popsulo i skończyło. Nie licząc eksplozji, którą wywołał w niej kontakt ze Slade'em, nie potrafiła wyczuć choćby najdrobniejszej iskry, bez względu na to, czy przebywała w pobliżu małżeństwa, czy też pary, która spotyka się już od pewnego czasu. Krople potu wystąpiły jej na czoło, ale Kate starała się zachować beztroski ton.

– Wybacz, ale nie zamierzam łamać zasad. Jeżeli Happy Ending ma odnieść prawdziwy sukces, musi się opierać na wiarygodnych badaniach naukowych, ciężkiej pracy i przeczuciu. A nie na jakiejś magii, którą odziedziczyłam po przodkach.

– W porządku. Próbuję jedynie nadać sprawie szybszy bieg. Skoro już wspomniałaś o Happy Ending, to jak ci idzie ze Slade'em? Czy on i Hanna wciąż mają jeszcze szanse?

Kate zacisnęła kurczowo palce na uszku filiżanki, gdy na myśl o Sladzie i Hannie ogarnął ją nagły przypływ złości. Przełknęła głośno.

– Myślę, że tak. Musieli wprowadzić odwołać randkę w zeszły weekend, ale dziś mają się wreszcie spotkać.

Nie zamierzała wyrzucić z siebie prawdy dotyczącej ich zaimprovizowanej randki i pocałunku, który nastąpił po niej. Przynajmniej jeszcze nie teraz. Jej przyjaciółka miała talent do wyciągania z niej każdej, nawet najgłębiej skrywanej tajemnicy, więc to była tylko kwestia czasu.

– To ciekawe. Ale jakoś nie wydajesz się podekscytowana perspektywą wybrania dla niego właściwej partnerki. A może się mylę?

Wyczuwając drwinę w głosie Ken, Kate spojrzała na nią spode łba.

– Nie zaczynaj, Ken. Nie potrzebuję, żeby jakaś niedoinformowana swatka pchała nas ku sobie, nawet w dobrych intencjach. Czuję do niego pociąg, ale wyłącznie fizyczny. Pod względem emocjonalnym znajdujemy się na dwóch przeciwległych biegunach. Wiem, że to nie jest właściwy mężczyzna dla mnie. Jestem wystarczająco dojrzała, by dostrzec wszystko, co nas dzieli, i dać sobie z nim spokój. Ja potrzebuję bratniej duszy, a nie zabawki do łóżka.

Kennedy cmoknęła językiem.

– Szkoda. Ja bym się nim pobawiła w łóżku przy pierwszej nadarzającej się okazji. A co mówi twoja matka na ten dotyk, który was łączy?

Kate modliła się w duchu o wybaczenie. Bycie szczerą wobec najlepszej przyjaciółki uważała za jedno ze swoich najważniejszych przykazań w osobistym

dekalogu moralnym.

– Chyba się tym nie przejęła. W każdym razie nie wyglądała na zmartwioną.

– To dobrze. Przywiozłaś mi jakąś dobrą marychę? Twoja matka ma najlepszy towar w mieście.

Kate przewróciła oczami i wybuchnęła śmiechem.

– Nie. I nie wspominaj więcej o narkotykach. Jane już idzie.

Obydwie patrzyły, jak Brian wstaje od stolika, obejmuje Jane i wymienia z nią krótki, ale intymny uścisk na pożegnanie. Kate obserwowała interakcję między nimi, dostrzegając zbliżoną mowę ciała, otwarty wyraz twarzy i rozluźnione miejsce. Świetna para, w sam raz na nieco bardziej intymne spotkanie, by móc przekonać się, czy fizyczna więź, która pojawiła się między nimi, jeszcze wzrośnie. Jane wyglądała zupełnie inaczej niż ostatnim razem, gdy się spotkały. Niedopasowane ubranie zamieniła na niezobowiązujące, ale gustowne dżinsy, buty na wysokim obcasie i piękny sweter w kolorze złota, który dodawał jej twarzy blasku. W tym stroju wyglądała swobodnie, a jednocześnie elegancko. Zazwyczaj rozpuszczone kręcone włosy spięła tym razem, tak że opadały jej kaskadą ponętnych fal na ramiona, flirtując z parą złotych kolczyków w kształcie dużych obręczy. Jedyne makijaż, jaki nałożyła, to pomalowane na czerwono usta, na których koncentrował się wzrok mężczyzn. Jane wyrzuciła również stare okulary, a na ich miejsce włożyła nowe, w modnych „kocich” oprawkach, które nadawały jej wygląd uwodzicielskiej bibliotekarki, za którym mężczyźni wprost szaleli. Brian wyszeptał jej coś do ucha i Jane roześmiała się, po czym odwróciła się i poszła w stronę baru.

W trójkę zaczekały, aż Brian wyjdzie na ulicę i zniknie im z oczu.

Ken uśmiechnęła się jak mama niedźwiedzica, dumna ze swojego potomstwa.

– Dziewczyno, dałaś dzisiaj czadu. Opowiadaj wszystko – jak było?

Kate trąciła przyjaciółkę łokciem.

– Wszystko, co uznasz za stosowne – poprawiła ją. – Czy nasza obecność pomogła ci, czy popsowała randkę?

Zazwyczaj poważna Jane uśmiechnęła się.

– Pomogła. Mam nadzieję, że moja prośba, abyście zostały, nie wydała się wam głupia. Nie chciałam, by Brian pomyślał, że sama nie dam sobie rady na zwykłej randce, ale mnie zależało na tej świadomości, że jesteście ze mną na tej sali. Odwrotnie jak u Cyrano, ale po cichu.

Kate poklepała ją po ramieniu.

– Niewielu spośród naszych klientów prosi nas o to. I to nie było wcale głupie. Klucz do sukcesu polega na tym, żeby odprężyć się i poczuć się komfortowo w danym otoczeniu, tak aby spuścić trochę powietrza z tego balonu i przekonać się, czy naprawdę coś was łączy. Spodobał ci się?

Jane zaczerwieniła się.

– Owszem. Mamy ze sobą wiele wspólnego. Kiedy rozmawialiśmy, Brian patrzył mi w oczy i wydawał się zainteresowany moją karierą oraz badaniami.

– Kiedy dowiedziałyśmy się, że Brian uczył poezji, doszliśmy do wniosku, że od razu znajdziecie wspólny temat do rozmowy. Mamy jeszcze kilka minut, zanim przyjdzie Tim. Proszę, zamówiłam *biscotti* – możemy się podzielić.

Kate wgryzła się w ciastko z miodem i migdałami, delektując się chrupiącą konsystencją, która kontrastowała ze słodyczą – idealna kombinacja tego, co twarde i miękkie, sprawiała, że *biscotti* było ulubioną przekąską i jedyną, która mogła zrekompensować jej uzależnienie od kawy.

– A co, jeśli żaden z nich mnie nie polubi? – spytała Jane.

– Wtedy będzie to oznaczać, że nie jesteście dla siebie stworzeni – odparła Kennedy. – Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? To, że nie pociągasz mężczyzny, nie oznacza wcale, że nie zasługujesz na jego względy. Wszystko opiera się na wzajemnych ustępstwach – te same elementy działają na korzyść kobiety. My ze swojej strony robimy wszystko, żeby wybrać jak najlepsze ziarno i zobaczyć, czy wyda plon.

Kate przytaknęła.

– To nie jest sprint, tylko maraton. Zbyt wiele kobiet zniechęca się po pierwszym niepowodzeniu, które obraca wniwecz ich pewność siebie i zamazuje widok na mężczyznę, który może stać tuż obok ciebie.

Jane westchnęła.

– Macie rację. Jestem w tym beznadziejna.

Kate przełamała *biscotti* na pół i przysunęła jeden z kawałków w stronę Jane.

– Jane, jesteś w tym całkiem nowa. Wszyscy mamy problemy i zahamowania. Dlatego stworzyliśmy Happy Ending, ponieważ zdaliśmy sobie sprawę, że kobiety powinny czerpać więcej radości z poszukiwania swojego księcia na białym rumaku. Dlaczego miałybyśmy nie odczuwać satysfakcji, tylko ronić łzy w trakcie tej wspaniałej podróży?

Jane zastanawiała się nad odpowiedzią, przyglądając się swoim dłoniom i błędząc myślami gdzieś daleko. Kate lubiła jej towarzystwo. Kiedy Jane przestała się przejmować oczekiwaniami, jakie ma wobec niej społeczeństwo, doszła do głosu jej wrodzona inteligencja i naturalny wdzięk. Kate zastanawiała się, dlaczego Slade był wobec niej taki nadopiekuńczy. Wiedziona ciekawością, walczyła z pokusą, aby wypytać ją z pozoru beztrąsko o brata. Miała ochotę dowiedzieć się czegoś więcej na temat jego dzieciństwa. Czy oprócz jego byłej żony były jeszcze inne kobiety, przez które Slade utracił do reszty zaufanie do ludzi? Arilyn pytała Jane o jej przeszłość, ale Kate nigdy nie drążyła tego tematu z czystego wścibstwa. Każda z nich miała w Happy Ending swoją rolę i starały się nie wchodzić sobie w drogę, chociażby ze względu na łączącą ich przyjaźń. To, co Jane wyznała

Arilyn, było bardzo osobiste i intymne.

Kate spojrzała znów na zegarek. Tak, Slade i Hanna byli już zapewne na wczesnej kolacji. Pewnie popijali koktajle, czekając na swój stolik. Czy Slade zastosuje się do ich rad i ubierze się swobodniej? Czy od początku będzie starał się podkreślić tempo randki, by znaleźć się w sytuacji bardziej intymnej? A może będzie delektował się nią powoli, odkrywając po kolei wszystkie warstwy Hanny, jak gdyby odpakowywał z papieru drogi prezent? Czy w ogóle wracał myślami do pocałunku z sobotniej nocy, czy przeszedł nad tym do porządku dziennego?

– Ziemia do Kate. Co jest grane? Dziwnie wyglądasz.

Kate potrząsnęła głową i wróciła do rzeczywistości.

– Przepraszam, jestem tylko trochę zmęczona.

– Raczej rozkojarzona. – Przyjaciółka przyjrzała się jej uważnie. – Mam świetny pomysł. Może wyszłybyśmy gdzieś razem dziś wieczorem? Taka babska impreza. Pogadamy o facetach, wypijemy kilka drinków, włożymy buty na żałośnie wysokich obcasach. I tańce. Bez dwóch zdań będziemy tańczyć.

W piątkowy wieczór Kate marzyła zazwyczaj o pilocie do telewizora, towarzystwie Roberta i swojej piżamie. Ale sama myśl o tym, że Slade spędza ten wieczór z Hanną, groziła popsuciem całego jej wieczoru. Wyjście z domu i skupienie uwagi na czymś innym wydawało się idealnym pomysłem. Jane popatrzyła na nie, zakłopotana nieoczekiwanym zaproszeniem.

– Słuchajcie, nie musicie mnie zabierać ze sobą z czystej grzeczności. Muszę zająć się moimi badaniami naukowymi.

– Nie ma mowy. Żadna z nas nie będzie pracować tego wieczoru. Idziesz z nami, prawda, Kate?

Kate uśmiechnęła się do Jane.

– Oczywiście. Zabawimy się. Ja też potrzebuję spędzić noc poza domem. Wyślę wiadomość Genevieve, a ty zrób to samo z Arilyn. Spotkamy się w Grillu na kolacji, a potem pójdziemy potańczyć do Kufli. Zgoda?

Jane wyraźnie się ożywiła. To dziwne, ale Kate odniosła wrażenie, że ta dziewczyna nie ma zbyt często okazji do spotkań towarzyskich. Być może tak jak ona, Jane nauczyła się być sama i trudno jej było zerwać z tym nawykiem.

– Dobra. Dzięki, że mnie zaprosiłyście.

Do kawiarni wszedł Tim i rozejrzał się.

– Oto kawaler numer dwa. Jesteś gotowa?

Jane wzięła głęboki oddech, poprawiła sobie sweter i skinęła głową.

– Tak, zrobmy to.

– Tylko pamiętaj – bądź sobą. Odpręż się. Tim nie jest przerażający – to po prostu obcy płci przeciwnej, której nigdy nie zrozumiemy, ale musimy nauczyć się ją akceptować i gzić się z facetami.

Słyszając uwagę Kennedy, Jane roześmiała się na głos, a potem podeszła do

Tima. Kate patrzyła, jak wymieniają uprzejmości, siadają przy jednym stoliku i zaczynają rozmowę. Kusiło ją, by podejść bliżej i przekonać się, czy rzeczywiście są sobie przeznaczeni, ale poza tym, że było to oszustwo, Kate obawiała się, że nic nie poczuje. Nawet drobnej iskry. A to by ją jeszcze bardziej zdołowało.

– Jeżeli mamy wyjść razem wieczorem, to muszę wrócić do Happy Ending, a potem do domu, do Roberta. Dasz sobie radę sama? – Kate zwróciła się z tym pytaniem do Kennedy.

Ken zamachała w powietrzu pomalowanymi na fioletowo paznokciami.

– Oczywiście, że sobie poradzę. Ubierz się dzisiaj jak ostatnia zdzira. Jeśli twierdzisz z uporem maniaka, że nie chcesz się wiązać z Panem Elektrykiem, musisz znaleźć sobie kogoś innego. Kate, przysięgam ci, że jeśli skończysz trzydziestkę i nadal będziesz sama, wynajmę ci żigolaka z agencji.

Kate zaśmiała się.

– Przestań mi grozić. Przysięgam ci, że jeśli nie zostawisz mnie w spokoju, ubiorę się na imprezę jak kloszard.

– Super – ucieszyła się Kennedy. – Chętnie zobaczę trochę więcej twojego ciała.

Kate pokazała jej język, a potem złapała torebkę i wyszła.

Slade uśmiechnął się do wspaniałej, imponującej kobiety, która siedziała naprzeciwko niego przy stoliku. Musiał przyznać, że Kate wybrała mu kobietę, która miała absolutnie wszystkie atuty, jakich Slade poszukiwał u przedstawielek płci pięknej. Hanna Easton była nie tylko piękną kobietą, ale także spełnioną bizneswoman. Bystra, znająca swoją wartość, z poczuciem humoru, które Slade lubił i podziwiał. Gdyby miał wynotować na kartce wszystkie cechy idealnej kobiety dla siebie, zdjęcie Hanny znalazłoby się tam na honorowym miejscu.

Chyba że...

Nie pragnął jej. Nie miał ochoty przygwoździć jej do ściany, unieść spódnicę i zanurzyć palce między jej uda. Nie chciał pożerać jej ust, ssać dolnej wargi i delectować się chropawymi jękami, które wyrывałyby z jej gardła. Hanna go nie wkurzała, nie wywracała mu wnętrzości na drugą stronę i nie sprawiała, że jego dusza trzęsła się z pragnienia.

Niech to szlag trafi.

Hanna zaproponowała, że zapłaci za swoją część rachunku, ale Slade nie zgodził się. Gdy wyszli z restauracji, wziął ją pod ramię, by poprowadzić ją przez śliski chodnik. Nie poczuł nic, żadnej iskry, nawet najdrobniejszego mrowienia. Doceniał każdą jej cechę, którą mogła wnieść do tego związku, ale wiedział, że on sam nie jest dla niej odpowiedni. Czy miał jej to teraz powiedzieć? A może poczekać i podzielić się tą nowiną najpierw z Kate? Nie znosił tej części. Nic dziwnego, że tak pogardzał randkowaniem.

Zatrzymał się przy jej samochodzie. Hanna przechyliła głowę, wpatrując się

w niego z oczekiwaniem. Na co czekała? Na pocałunek? Musiał działać szybko, żeby uniknąć pułapki. Nachylił się, pocałował ją w policzek, a potem cofnął się o krok.

– To było cudowne spotkanie, Hanno. Świetnie się z tobą dzisiaj bawiłem. Dziękuję.

Hanna zamrugła oczami.

– O tak, ja też się świetnie bawiłam, Slade. Mam nadzieję, że jeszcze się zobaczymy.

Slade pokiwał głową jak przygłup, rozpaczliwie szukając drogi ucieczki. Wielki, zły prawnik milioner przestraszył się, że zrani kobietę. Ależ z niego dupa wołowa.

– Tak, na pewno się spotkamy. Wracaj do domu bezpiecznie. I jeszcze raz dziękuję.

Potykając się, Slade ruszył w stronę podziemnego garażu, przeklinając po drodze Kate, Happy Ending i swoje hormony. Nienawidził się za to, że rozczarował tę słodką kobietę, ale lepiej zrobić to teraz, niż trzymać ją dalej w niepewności. Zastanawiał się, czy udałoby mu się z Hanną, gdyby nie poznał wcześniej Kate. Ale nie miało to już znaczenia. I tak był skończony.

Wizja jednej nocy spędzonej z nią w łóżku zawładnęła jego umysłem i penisem. Gdyby tylko mógł spędzić tych kilka godzin z nią nago, być może udałoby mu się zapanować nad rozbuchanymi hormonami. Może nawet pozbyć się tej dziwacznej elektrycznej więzi, która ich łączyła. Naturalnie, nie dzwonił do niej przez cały tydzień, dając jej czas, żeby ochłonęła i przemyślała sobie to wszystko. Miał nadzieję, że świadomość, iż on ma w planach randkę z Hanną, zrobiła swoje.

Slade wsiadł do samochodu. Perspektywa powrotu do pustego domu wydała mu się nagle przygnębiająca. Mógł zadzwonić do kilku kumpli i wyjść z nimi na drinka. Ale nawet to nie wydawało mu się atrakcyjną propozycją. A może powinien sprawdzić, co słyhać u jego siostry? Starał się dać jej jak najwięcej wolnej przestrzeni, ale cały czas martwił się o nią. Wybrał jej numer przez zestaw bezprzewodowy i włączył się jaguarem do ruchu.

– Halo?

– Jane! Mówi twój dawno niesłyszany brat. Zapomniałaś już o mnie? A może zastąpił mnie jakiś gorący przystojniak?

Słyszac jej perlisty śmiech w słuchawce, Slade uśmiechnął się mimowolnie.

– Ale zabawne... Chociaż akurat dzisiaj wieczorem mam wychodne.

– Randka?

– Babska impreza. Kate i Kennedy zaprosiły mnie, żebym poszła z nimi. Wybieramy się do Kufli. Zapomniałam już, jak fajnie może być w babskim towarzystwie. Myślę, że zbyt długo tego unikałam.

Slade'owi stanął przed oczami obraz nieprzytomnej siostry, leżącej

bezwładnie na podłodze w łazience. Podniósł się na siedzeniu. Czy to dobrze, że ją zaprosiły? A może źle? Nie, Kate nigdy nie skrzywdziłaby Jane, ale czy ktokolwiek był w stanie przewidzieć ich zamiary, zanim może być za późno? Slade starał się zachować opanowanie i spokój w głosie.

– Idziecie na potańcówkę? Brzmi nieźle. A jak ci idzie randkowanie?

W słuchawce zapadła na chwilę cisza.

– Znowu zaczęłaś węszyć?

– Jasne, rzuć mi kość, a ci ją przyniosę. Słuchaj, jesteś moją młodszą siostrą, a ja nie mam nikogo innego, w którym życiu mógłbym trochę pogrzebać. Zamknąłem się w sobie.

Jane westchnęła głęboko, ale Slade wiedział, że jego siostra śmieje się pod nosem.

– Dobra. Dzisiaj poznałam dwóch gości i wybieram się na randkę z jednym z nich – Brianem. To nauczyciel poezji.

– To dobrze. Chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Jestem szczęśliwa. A co u ciebie? Też randkujesz?

– Tak, właśnie wróciłem z randki. Sympatyczna dziewczyna, ale nie dla mnie.

– Biedactwo. Ona już pewnie zadurzyła się w tobie po uszy – zakpiła z brata Jane.

– Jestem pewien, że Kate znajdzie mi nową partnerkę. Ona też z wami wychodzi dziś wieczorem?

– Tak, wystroiła się i wygląda zabójczo. Kennedy chce ją spiknąć z jakimś gościem. Twierdzi, że za dużo czasu spędza w domu z psem. Coś jak ty, nie?

Slade chrząknął.

– Ja nie mam psa. Słuchaj, miałabyś coś przeciwko, gdybym też wpadł na drinka? Nie chcę wracać do domu, wolałbym się trochę zabawić.

– Wprawdzie to jest babskie spotkanie, ale pewnie nic się nie stanie. Wiesz, gdzie są Kufle?

– Tak. Jestem w drodze. Będę tam za pół godziny.

– Do zobaczenia.

Slade rozłączył się, skręcił w Thruway i skierował się w stronę Verily. Do diabła z tym. Nie pozwoli, żeby Kate zajmowała sobie głowę jakimś innym facetem, podczas gdy on będzie śnił seksualne koszmary i walczył z niekończącą się erekcją. Przyszedł czas, żeby przypomnieć Kate o tym, co ich do siebie przyciąga.

Gdyby jakiś inny facet tknął ją...

Slade odepchnął od siebie tę myśl i wcisnął pedał gazu w podłogę.

Kate popijała czekoladowe martini i odprężała się przy babskich rozmowach, kojących jak masaż w SPA. Od ploteczek na temat celebrytów do fascynującej jak

zawsze kwestii facetów – jeden temat za drugim krążył przy stoliku, przyprawiając Kate o zawrót głowy i powodując, że czuła się szczęśliwa jako kobieta.

W Kuflach kłębił się tłum ludzi, ale udało im się zająć jeden z najlepszych stolików na skraju parkietu do tańca, z widokiem na zewnątrz. Pink wypluwała z siebie nastrojowe teksty, a ludzie kołysali biodrami do rytmu. Atmosfera sprzyjała doskonale różnych potrzebom – od tańca, bilardu i rzutek po masowe spotkania przy wielkich stołach. Kate schyliła głowę i rzuciła ostatnie spojrzenie.

Tak, jego randka już się na pewno skończyła. Chyba że Slade dokończy ją w domu. Oczywiście, to było wbrew regułom. Kate modliła się w duchu, żeby Slade podążył ścieżką właściwej mantry: żadnego seksu, dopóki nie zdecyduje, że naprawdę chce się spotykać z tą kobietą. Wizja, w której po kilku minutach oboje rzucają się na siebie i zaczynają zrywać z siebie ubrania, była dla niej upokarzająca, ale Kate obiecała sobie, że będzie ponad to. To tylko małe nieporozumienie. Drobny błąd. To się już więcej nie powtórzy.

– A tamten gość?

Kate podążyła wzrokiem w kierunku, w którym Kennedy subtelnie skinęła głową. Był tam przystojny mężczyzna, który nie spuszczał wzroku z ich stolika.

Kiedy Kate podniosła wzrok i spojrzała w jego stronę, mężczyzna wznosił kieliszek i uśmiechnął się. Kate odruchowo odwzajemniła pozdrowienie, po czym oboje oderwali od siebie wzrok.

– O tak, to ten jedyny – zawyrokowała Kennedy. – Może podejdziesz do niego?

– Więc dlaczego sama tego nie zrobisz? – odgryzła się jej Kate.

– Bo ja kradnę noce mężczyznom. A ty, moja droga, potrzebujesz skraść noc kobiecie.

Kate zrobiła minę.

– Kocham cię, Ken, i pragnę twoich butów, ale nie zamierzam z tobą sypiać.

Jane zachichotała i dostała czkawki. Najwidoczniej rzadko piła, bo po tych dwóch cosmopolitanach dostała rumieńców i wpadła w radosny, beztroski nastrój. Kate pomyślała, że musi odholować ją bezpiecznie do domu.

– To miło z twojej strony. Ale dzisiaj ja i tak bym się z tobą przespała. Wyglądasz obłądnie, Kate.

Kate uśmiechnęła się. Rzeczywiście, wyglądała nieźle. Już dawno nie miała na sobie stroju w ulubionym czarnym kolorze, ale w nieco odpicowanej wersji. Spódniczka, którą dziś włożyła, była ultrakrótką i modna, z wycięciami po bokach, które odsłaniały jej nagie nogi. Koszulka na ramiączkach z cekinami podkreślała kształt jej biustu i lśniła w świetle lamp. Ale największym hitem były jej buty. Piętnastocentymetrowe skórzane szpilki z paskami pięły się w górę w stylu sandałów rzymskiego gladiatora. Stanowiły połączenie seksownych czółenek z równie szalowymi kozakami, i były warte każdego wydanego na nie centa.

Kennedy nachyliła się w jej stronę.

– Dziewczyno, nie marnuj takiego stroju na nas. Idź i pogadaj z tamtym facetem. Błagam cię.

Kate zerknęła przez ramię. Nie ulegało wątpliwości, że gość ją obserwuje, ale nie miał tego przepełnionego zwierzęcym pożądaniem wyrazu twarzy, który tak ją przerażał. W jego oczach widać było raczej uznanie dla jej wyglądu. W końcu po to właśnie się tak wystroiła – żeby zwrócić na siebie uwagę, a nie wtopić się w tło.

Znów wzrok przesłonił jej obraz Slade'a i Hanny – całujących się zachłannie. Slade wciągał ją do siebie przez otwarte drzwi, zrywał z niej ubranie. A Hanna jęczała, kiedy jego wprawny język tańczył na jej skórze.

Kate wstała, wzięła drinka i obróciła się do swoich przyjaciółek.

– Dobra, wchodzę do gry.

Ich niskie okrzyki dodały jej odwagi. Kate podeszła do nieznanego, nie zwracając uwagi na własne zdenerwowanie, i postawiła na szczerość.

– Cześć, jestem Kate.

Mężczyzna odwzajemnił uśmiech.

– Mam na imię Bruce. Miło cię poznać, Kate. Babska impreza?

– Tak, spuszcza parę z gwizdka po całym tygodniu. Jesteś stąd?

– Mieszkam w Nyack, ale kilkoro moich znajomych lubi przychodzić do Kufli, więc pomyślałem, że zajrzę tu i przekonam się na własne oczy, jak jest. Później mam się z nimi spotkać. Ale teraz dziękuję Bogu, że się spóźniają.

Kate roześmiała się, gotowa kontynuować ten flirt z wzajemnymi ustępstwami. Bruce miał nastroszoną fryzurę, która podkreślała jego wyrazistą twarz, i mięsiste ramiona rysujące się pod zapinaną na guziki koszulą, włożoną do dżinsów. Być może był wojskowym. Kiedy na Kate wpadł nagle ktoś, a ona otarła się o ramię Bruce'a, nie wyczuła żadnego mrowienia. Ale miała już dość testów z dotykiem. Była już zmęczona badaniem mocy impulsu pomiędzy sobą a każdym facetem, którego dotknęła. Dzisiaj chciała odgrywać głupiutką dziewczynkę i pójść w tango.

Z Bruce'em.

Z głośników ryknęły seksowne dźwięki dynamicznego kawałka R&B *Blurred Lines*.

– Zatańczymy? – zaproponował Bruce.

Zaskoczona Kate przechyliła głowę. Rzadko zdarzało jej się, że dopiero co poznany mężczyzna czuł się komfortowo na parkiecie.

– Z przyjemnością.

Bruce odstawił ich szklanki z drinkami na bar, wziął ją za rękę i poprowadził na parkiet. Był solidnie zbudowany, ale Kate przewyższała go wzrostem w swoich szalonych szpilkach. Jemu to jednak najwyraźniej nie przeszkadzało. Nie bał się trzymać jej blisko, a jednocześnie zachowywał minimum skromności. Kate

odprężyla się w godowym tańcu – położyła mu ręce na ramionach, zadowolona, że przez chwilę nie musi oddawać się konwersacji, tylko może pozwolić, by ich ciała splotły się i poruszały w jednym rytmie.

W nozdrza uderzył ją leśny zapach. Kate westchnęła, uwalniając się od napięcia, szczęśliwa, że może nacieszyć się dotykiem mężczyzny, który nie stawia jej żadnych żądań. Może tego właśnie potrzebowała. Faceta, który pomoże jej zapomnieć, może da jej fizyczną przyjemność, a może nawet coś więcej. Dar niezwykłego dotyku nic nie oznaczał, wpędzał ją tylko w kłopoty i sprawiał, że oddawała swoich partnerów innym kobietom, podczas gdy ona zostawała zawsze sama jak palec.

– Cześć. – Usłyszała za plecami znajomy głos i obróciła się gwałtownie. Przed nią stał Slade, który tańczył tuż obok, trzymając w objęciach Jane. – Jak leci?

Kate zamrużyła oczami. Jego nedorzeczne słowa przesłoniły jej umysł mgłą.

– Co ty tu robisz? Przecież miałeś być na randce!

Slade wyszczerzył w uśmiechu perfekcyjnie białe zęby.

– Już po wszystkim.

Bruce odwrócił się lekko. Pewnie dałby wiele, żeby pozbyć się gadatliwego natręta, ale Kate nachyliła się w jego stronę.

– Jak poszło?

– Wspaniale. Poczekaj, aż ci opowiem o kolacji.

Nadzieja legła w gruzach. Kate poczuła na plecach lodowaty dreszcz, ale pohamowała pierwszą reakcję, jak przystało na rozbitka, którym była. Dobrze. Slade w końcu ułożył sobie życie. Z Hanną. Nie z nią.

Wspaniale.

– Tak się cieszę – wykrztusiła z siebie.

Jane westchnęła i pokręciła głową.

– Slade, pozwól biednej Kate nacieszyć się tańcem. Zostaw jej trochę prywatności.

– Ups, wybacz. Zobaczymy się później przy barze.

Kate pokiwała głową, obdarowała Bruce'a wymuszonym uśmiechem i spróbowała cieszyć się znów chwilą w jego objęciach. Niestety, wciąż rzucała ukradkowe spojrzenia w stronę Slade'a i Jane, rozmyślając o szczegółach jego randki. Czy Slade wyglądał się z nią? Całował ją? Umówił się na kolejne spotkanie jutro? To byłoby zbyt wcześnie i Kate zaraz by mu doradziła, żeby tego nie robił.

– To twój przyjaciel? – spytał Bruce.

Skup się, Kate. Skup się.

– To tylko jeden z moich klientów. Przepraszam, że odwrócił moją uwagę.

– W porządku. Chciałbym, żebyś mogła powiedzieć to samo z mojego powodu.

Kate zaśmiała się z jego końskich zalotów, ale musiała mu przyznać, że przynajmniej się stara. Bruce zacisnął dłonie na jej talii, a ona nachyliła się bliżej, pragnąc odprężyć się za wszelką cenę. Razem poruszali się zgrabnie, ale kawałek wkrótce się skończył, a z głośników uderzył bas klubowego hymnu J Lo i Pitbulla *On the Floor*. Kate czekała, aż Bruce zabierze ją z parkietu. Wszyscy mężczyźni, których poznała, byli kiepskimi tancerzami, ale Bruce tylko uśmiechnął się do niej i zaczął wyginać się na parkiecie.

Kate udzielił się jego entuzjazm. Zaczęła poruszać biodrami w zabójczym tempie i po chwili zapomniała o bożym świecie. Bruce momentalnie zyskał w jej oczach kilka punktów – każdy facet, który potrafił tak się ruszać w tańcu, zasługiwał na uznanie.

Nagle poczuła pchnięcie z tyłu i dotyk czyjejś ręki na ramieniu, który palił ją jak żywy ogień.

Kate odskoczyła i obróciła się w ułamku sekundy.

– Wybacz. Nie podoba ci się ta piosenka? – krzyknął Slade. Kompletnie zaskoczona obserwowała jego kocie ruchy, doskonale naśladujące gości tańczących do rytmu hip-hopu. Dżinsy podkreślały jego zgrabne pośladki, a biała markowa koszula odbijała światło, rażąc ją eksplozją fajerwerków. Kate mimowolnie zaczęła naśladować jego ruchy, ciesząc się przez chwilę nieskrępowaną wolnością, razem z muzyką, półmrokiem i zatłoczonym parkietem.

Podniosła głos, starając się przekrzyczeć muzykę.

– Nie wiedziałam, że lubisz tańczyć.

– Większość kobiet kocha taniec. Mama nauczyła nas tego, kiedy byliśmy dziećmi. Powiedziała, że mężczyzna musi wiedzieć, jak się ruszać na parkiecie, jeśli chce mieć choćby cień szansy, żeby poderwać dziewczynę.

Kate zaśmiała się.

– Mądra kobieta.

– Słuchaj, Kate, może postawię ci drinka?

Kate z wyrzutami sumienia podniosła wzrok. Bruce spojrzał spode łba na Slade'a. Najwyraźniej nie był zadowolony z tej rozmowy i przekrzykiwania się na środku sali.

– Jasne. – Kate pomachała Slade'owi i Jane, po czym zeszła z parkietu i podążyła za Bruce'em.

Jej miejsce było przy jego boku.

Bruce zaprowadził ją w przytulny kąt i starał się ściągnąć na siebie uwagę barmana.

– Twój klient koniecznie chce z tobą dzisiaj porozmawiać – zauważył. – W jakiej branży pracujesz?

– Jestem swatką.

Bruce uniósł brwi.

- Prowadzisz agencję towarzyską?
- Nie, to raczej coś jak eHarmony, tylko w realu, nie w sieci.

Bruce podniósł rękę, ale barman zignorował go.

- Chodzisz na randki z różnymi facetami?

Kate poczuła rosnącą irytację. Przeszła z nogi na nogę.

- Nie, jestem właścicielką agencji.

- Ambitna z ciebie dziewczyna, co?

W jego wypowiedzianym żartobliwym tonem pytaniu zabrzmiał męski szowinizm, ale postanowiła pociągnąć dalej ten wątek.

- Tak, chyba tak. A ty czym się zajmujesz?

- Służę w lotnictwie wojskowym. Byłem w Iraku.

Większość żołnierzy nie zgłaszała się tak chętnie na ochotnika na misje wojskowe, ale Kate powstrzymała się od oceny.

- Czy to była trudna misja?

– Tak. Ale jestem gotów tam wrócić i skopać jeszcze kilka tyłków. Lepiej skupić się na wrogu niż na własnej nieuczciwej dziewczynie, która rzuciła mnie, gdy byłem w Iraku.

W sercu Kate pojawiła się iskierka nadziei. Spojrzała Bruce'owi w twarz, na której nie było już widać rozbawienia, tylko złość i żal.

– Przykro mi, że musiałeś przez to wszystko przejść. Twoja służba dla kraju napawa mnie szacunkiem i pokorą.

– I powinna. Może okażesz więcej szacunku niż tamta dziewczyna. Co jest, do cholery, z tym barmanem?

- Czekoladowe martini?

Kate obróciła głowę. Slade wyciągał do niej rękę z drinkiem, a na jego ustach błąkał się diabelski uśmiešek.

– T-t-tak. Dziękuję. – Wzięła drinka i zerknęła na Bruce'a, którego twarz spowijała teraz burzowa chmura.

– Wybacz, stary. Nie wiedziałem, co pijesz, bo przyniosłbym ci to samo – powiedział Slade. Wślizgnął się między nich i stuknął swoją szklanką Samuela Adama w jej kieliszek. – Na zdrowie. Dobrze się bawicie?

Kate stłumiła śmiech. Slade był kompletnie i bezsprzecznie arogancki, czarujący oraz denerwujący. Jak tu się takiemu oprzeć? Mimo to Kate udało się skrzywić w grymasie, który wyrażał dezaprobatę.

- Owszem, Bruce i ja świetnie się razem bawimy.

– To dobrze. A tak przy okazji, fantastycznie wyglądasz. Te buty robią wrażenie.

Kate zakwitła z satysfakcji.

- Dzięki.

- Nie ma za co. Wiesz, w końcu wypróbowałem Carbone obok Hell's

Kitchen.

Kate sapnęła głucho.

– Tam byliście na randce? Umieram z ciekawości, jak tam jest. Zdobyć rezerwacji w Carbone graniczy z cudem. Hannie się podobało?

– Tak sędę. Zamówiłem danie, które nazywało się „homar w smokingu”. Sos prawie zwałił mnie z nóg, a w połączeniu z chianti powstała idealna kompozycja w ustach.

– Co jadła Hanna?

– Pieczeń cielęcą z parmezanem.

– A jak się udała sama randka?

– Doskonale. Na przystawkę zamówiłem małże. Świeżutkie, zanurzone w pikantnym wywarze z pomidorów. Przysięgam, że nigdy wcześniej nie jadłem czegoś równie pysznego.

– Podzieliłeś się przystawką z Hanną?

Slade zmarszczył brwi, jakby się nad czymś mocno zastanawiał.

– Proponowałem jej, ale ona nie lubi skorupiaków. Szkoda.

– Podzielenie się własnym posiłkiem, choćby jednym kęsem, to doskonały sposób na podkreślenie intymnego nastroju podczas randki. Opowiedz mi coś więcej.

– Na deser wziąłem espresso i tiramisu. Pierwsza klasa.

Kate westchnęła ostentacyjnie.

– Przestań mówić o menu. Ja chcę się dowiedzieć, jak poszło wam na randce.

Slade pociągnął łyk piwa.

– W porządku.

– Dobrze spędziliście razem czas? Nawiązała się między wami jakaś więź? Chcesz się z nią znowu spotkać?

– Hanna to naprawdę sympatyczna dziewczyna. Wykształcona, inteligentna. Spisałaś się na medal.

To wyznanie zmroziło krew w żyłach Kate, ale zdobyła się na wymuszony uśmiech.

– Tak się cieszę. Kiedy kolejna randka?

– Och, nie będzie kolejnej randki.

Kate zakrztusiła się martini. Slade walnął ją w plecy, co jeszcze pogorszyło sytuację z powodu elektrycznego napięcia, które poraziło jej układ nerwowy.

– Co ty wygadujesz? Przecież mówiłeś, że ci się podobało!

Slade wbił w nią spojrzenie lśniących, szmaragdowych oczu i bezlitośnie trzymał ją w swoich szponach. Oddech uwiązał jej w piersi i Kate zamarła.

– Bo to prawda. Ale Hanna jest dla mnie trochę zbyt perfekcyjna. Nie chcę urazić jej uczuć, ale nie było między nami chemii.

– Powiedziałaś, że szukasz towarzyski życia, przyjaciółki, kogoś na dłużej. Staralam się cię przekonać, żebyś nie używał seksu jako narzędzia do trzymania kobiet na dystans. Hanna może dać ci to, czego pragniesz. Często zdarza się tak, że chemia pojawia się później.

– Ale ja nie chcę być z Hanną.

Wypowiedziane spokojnym, ale zdecydowanym tonem słowa Slade'a zadźwięczały jej w uszach. Zwłaszcza kiedy zdała sobie sprawę z podtekstu, jaki się za nimi krył. Ciało Slade'a emanowało falami ciepła, zaś ciało Kate rozluźniało się stopniowo, otwierało, dopominało się jego dotyku i jeszcze jednego takiego pocałunku. W ciągu zaledwie kilku minut Slade zmienił się z czarującego jak zawsze dżentelmena w niebezpiecznego kochanka. Nachylił głowę, tak żeby móc wyszeptać jej do ucha, przenikając swoim ciepłym oddechem jej delikatną skorupę:

– Ja chcę ciebie.

– Przestań.

– Nic na to nie poradzę. Jak długo zamierzasz torturować nas oboje? Zapomniałem już nawet, dlaczego próbujemy się temu opierać.

I Kate prawie się poddała. Przypomniała sobie jednak, że celem Slade'a było obnażyć Happy Ending i ją jako oszustkę. Wymagał wszystkiego, czego ona nie mogła mu dać, wierzył w seks bez miłości, a do tego był jeszcze klientem, któremu obiecała znaleźć partnerkę. Kate wiedziała, że to jest niewłaściwe pod każdym względem, ale jej ciało nic sobie z tego nie robiło, brzęcząc i mrużąc pod wpływem jego słów.

– Nikomu z nas nie wyjdzie to na dobre – powiedziała Kate. – Lepiej skupić się na ważniejszych rzeczach: znalezieniu ci prawdziwej partnerki, z którą będziesz mógł ułożyć sobie życie, pomocy twojej siostrze oraz udowodnieniu, że Happy Ending może zapewnić wam obojgu sukces i lepszą przyszłość.

– Jasne. I jak ci to idzie do tej pory? Jak dla mnie, totalna klapa. Boże, ale ty pięknie pachniesz.

– Nie możemy tego robić – szepnęła Kate.

– Więc pozwól mi zabrać cię do domu. Skończmy to. Dzisiaj w nocy.

Kate wybuchnęła pustym śmiechem.

– Seks tego nie zakończy, tylko wszystko pogorszy jeszcze bardziej. Nie poznałeś się dotąd na boskim poczuciu humoru?

– Nie myślę w ogóle o Bogu. Zastanawiam się, jak będziesz smakować, kiedy zanurzę język między twoje uda.

Kate zadrżała, chwając się na krawędzi oddania mu zwycięstwa walkowerem, ale w porę się opanowała.

– Nie. Musisz przestrzegać zasad kontraktu. Jeżeli Hanna okazała się niewłaściwym wyborem, znajdę ci kogoś innego.

Slade uniósł w palcach jej brodę i zmusił, by spojrzała mu w oczy.

W zielonozłoty oczach czaiły się charakterność i pożądanie.

– Jesteś aż tak zdeterminowana, żeby odesłać mnie do innej kobiety? Jesteś gotowa podjąć takie ryzyko? Kiedy zgodzę się i pójdę za twoją namową, oboje stracimy.

Kate przełknęła ból, uświadamiając sobie, że gdyby przespała się z tym mężczyzną, mógłby odebrać jej coś znacznie bardziej cenniego niż ciało. Serce. Duszę. Zdrowy rozsądek. A gdy już nasyci się nią i zaspokoi własną chuć, zostawi ją. Kolejne wyzwanie odfajkowane. Nie ma takiej możliwości. Nie w tym życiu.

– Albo oboje zyskamy. Ty znajdziesz sobie kobietę. Ja wywiążę się ze zobowiązania, którego się podjęłam. A Jane odnajdzie szczęście. Koło się zamyka. Idealna sytuacja.

– Dobrze, zrobimy to po twojemu.

– Nie chcesz sam wybrać sobie kobiety?

– Nie. Ty chyba wiesz wszystko, czego pragnę i potrzebuję. Udowodnij to. Pokaż mi kobietę, która sprawi, że dam ci spokój i odejdę, nie oglądając się za siebie.

Na samą myśl o takim scenariuszu Kate poczuła ścisk w żołądku, ale zmobilizowała się i odzyskała siły.

– Dobra. A teraz daj mi spokój, żebym mogła porozmawiać z...

– Już sobie poszedł.

Kate odwróciła się. Bruce zabawiał rozmową zawiadaczką blondynkę, która siedziała na sąsiednim stołku barowym. Oboje pili piwo. To tyle jeśli chodzi o plany na wieczór. Ale to, co wkurzyło ją najbardziej, to fakt, że miała to w nosie. Zacisnęła dłonie i popatrzyła na Slade'a.

– Proszę, przestań odstraszać innych facetów i psuć mi moje randki. Następnym razem zachowaj się jak profesjonalista i przestań mnie nachodzić.

Slade stał się na powrót czarującym towarzyszem i podniósł ręce w geście poddania.

– Ja tylko rozmawiałem o sprawach zawodowych i tańczyłem z siostrą. Poza tym on miał w sobie zbyt wiele skrytego gniewu. Arilyn mogłaby sobie na nim poużywać.

Kate zacisnęła zęby.

– Dzięki za opinię.

– Zawsze do usług.

– Idę do toalety. Jeszcze raz dzięki za drinka.

Kate szybko wyminęła jego zwalistą posturę, przeciskając się przez tłum do łazienki. Zamknęła się w kabinie, usiadła na toalecie i wsadziła głowę między nogi. *Oddychaj. Nie ma się co smucić z powodu czegoś, co nigdy nie było twoje. Ani z powodu kogoś, kto nigdy nie należał do ciebie.*

Slade odprowadził ją spojrzeniem. To nie wróżyło dobrze ich przyszłemu

związkowi. Kate mogła się zupełnie wycofać i zmusić go do współpracy z Kennedy.

Kate potrzebowała trochę czasu, żeby odzyskać kontrolę nad sobą. Potem umyła ręce, poprawiła włosy i wyszła z łazienki.

Wszystko stało się tak szybko, że nie zdążyła zareagować.

Ktoś złapał ją mocno, podniósł i wciągnął z powrotem do korytarza, w ciemny kąt obok starej szafy na płaszcze, z której nikt nie korzystał. W nozdrza uderzył ją zapach drewna i piżma, razem z jeszcze jednym znajomym zapachem, który koił jej zmysły i sprawił, że nie krzyknęła.

– Oszalałeś?! – Kate pchnęła go, ale Slade nie ruszył się z miejsca. – Wystraszyłeś mnie. Myślałam, że to gwałcieciel.

– Może powinienem ci pokazać raz jeszcze, z czego zamierzasz zrezygnować.

W tym ostrzeżeniu kłębiły się męskie hormony i zapowiedź seksualnego spełnienia. Kate walczyła między mrocznym pożądaniem a czystą paniką, mając świadomość, że jeśli on ją pocałuje, Kate przegra.

– Chyba będę musiała nanieść poprawki do twojego formularza rejestracyjnego. Widzę bowiem, że masz wyraźną skłonność do dominacji.

– To zabawne, ale czuję się w tej relacji jak niewolnik.

Kate zignorowała go, chociaż wizja siebie klęczącej przed nim i dogadzającej mu na wszelkie sposoby przyprawiała ją o fale gorąca i ciarki na plecach.

– Nie ma żadnego związku. Myślę, że powinieneś dać szansę Emmie. Odpowiadało ci jej towarzystwo na imprezie, chociaż ona jest trochę inna niż Hanna, mniej poważna. Emma, tak jak twoja siostra, jest nauczycielem akademickim, więc macie ze sobą dużo wspólnego. Spełnia także idealnie twoje wymagania dotyczące wyglądu zewnętrznego.

Slade uśmiechnął się. Przypominał jej zadowolonego z siebie wilka, który chce pokazać innym członkom watahy, kto tu rządzi.

– Kate, zamknij się. Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Po tych słowach nakrył jej usta swoimi. Kate czekała na jego język i następującą chwilę później całkowitą utratę kontroli, gdy mu się podda. Tymczasem on ledwo musnął jej usta, oblizując delikatnie jej dolną wargę. To drażnienie się odbierało jej rozum. Kate zmiękła pod nim. Slade tylko szczeakał, ani razu jej nie ugryzł, ale dopilnował, by otrzymała zasłużoną karę. Chociaż przyparł ją do ściany, nie pocałował jej namiętnie, tylko zajął się od razu jej piersiami sterczącymi spod delikatnej koronki, a potem splótł razem ich biodra.

Kate jęknęła i zapragnęła więcej.

Slade wrócił kilka cennych centymetrów w górę i znów zaczął pieścić jej sutki. Fala krwistoczerwonego pożądania spłynęła jej między uda. Kate wspięła się

na palce, skazana na wieki na bycie jego seksualną niewolnicą, z obolałymi i opuchniętymi piersiami.

– Musisz mnie wpuścić – wysapał Slade, gryząc ją w dolną wargę i nie zachowując przy tym praktycznie żadnego kontaktu z jej ustami. W tym samym czasie zdjął rękę z jej piersi i podążył w dół, kładąc ją na pośladki. Zatopił palce w jej pupę i zakotłosał biodrami o jej biodra. – Powiedz mi, czego chcesz, a ja ci to dam.

Kate próbowała go zmusić, żeby przestał gadać i pocałował ją, wsuwając mu język między wargi, ale Slade nie wpuścił go do środka, całując ją delikatnie, niezadowolająco w szyję, w policzki. Jednocześnie podniósł jej spódnicę z tyłu i wślizgnął palec pod wilgotną koronkę jej majtek. Jej lechtaczka domagała się ulgi i Kate wiała się w niemej prośbie o więcej, wiedząc, że gdy tylko Slade zanurzy koniuszek palca głębiej, ona rozpadnie się na tysiąc kawałków.

Slade zaśmiał się niskim, lubieżnym śmiechem, pieszcząc ją przez wilgotny materiał.

– O nie, nic z tego. Nie pozwolę ci szczytować, dopóki nie będziesz mnie o to błagać. Zaproś mnie, żebym przypomniał ci, co tracisz, odsyłając mnie do innej kobiety.

Wściekłość zmieszała się z frustracją i razem popłynęły w jej żyłach jak wzburzona fala przyływu.

– Pieprzę cię i twoje gierki, prawniku.

Slade wepchnął jej kolano między nogi i Kate poddała mu się.

– O tak, taki mam właśnie zamiar – pieprzyć cię. Dzień i noc. Sprawić, że odleczysz na tyle różnych sposobów, że będziesz mnie błagać, bym przestał. Ale ja nie przestanę, Kate. Użyję swojego kutasa, zębów i języka, żebyś krzyczała z rozkoszy.

Szok, który wywołały w Kate słowa Slade'a, spowodował, że jej osłabione mięśnie zdrząły. Przeklęła go w duchu, nienawidziła go, ale wypowiedziała słowa, na które czekał:

– Pocałuj mnie. Włóż mi język do ust i pocałuj mnie jak należy.

– Wreszcie.

Slade zaatakował jej wargi, zamiatając, oblizując i zdobywając każdy jej zakątek. Upajał się jej esencją, jak wampir wysysający ludzką duszę. Kate odchyliła szyję do tyłu i dała mu wszystko, czego pragnął. Poddała się mrocznym objęciom, nie myśląc nawet o wycofaniu się. Jego pierwotna męska żądza wymagała totalnego afrodyzjaku, jaki znajdował się w najdalszym zakątku jej duszy. Kate wbiła mu palce we włosy i zaczęła je ciągnąć. Slade w odpowiedzi przygwoździł ją do ściany w tym zatęchłym kącie i pokazał jej wszystko, czego jej brakowało, a co on pragnął jej dać.

A potem się cofnął.

Kate oddychała płytko i nieregularnie. Oczy przesłoniła jej mgła pożądania. Kiedy Slade na nią patrzył, wzrokiem oszalałym z pożądania, erekcja rozsadzała mu od środka bieliznę, a na czoło wystąpił pot.

Kate otworzyła usta, by mu powiedzieć, że popełniła błąd. Że go pragnie i podejmie ryzyko. Ale było już za późno.

– Umów mnie z Emmą na piątkowy wieczór. Dobranoc, Kate.

Po tych słowach Slade odszedł.

Kate odwróciła się twarzą do ściany, walcząc z napływającymi do oczu łzami i zastanawiając się, dlaczego to, czego pragnęła, było takie bolesne.

Kilka godzin później, skulona w swoim ulubionym fotelu, Kate oglądała w telewizji blok filmowo-reklamowy. Robert chrapał przy niej na swojej macie ortopedycznej – psie pomruki i delikatne jęki świadczyły o tym, że śnią mu się obfitujące w akcję sny. Niepokój cały czas grał jej na nerwach i Kate kursowała bez przerwy między fotelem a biblioteczką. Nie potrafiła zasnąć i musiała pozbyć się za wszelką cenę z głowy myśli o seksie. Ze Slade'em.

W końcu zdjęła z półki stos książek, które kupiła kilka tygodni temu w antykwariacie, i wróciła z nimi na fotel. Może zrobi kilka opracowań na potrzeby Happy Ending? Znalazła wiele książek zawierających mnóstwo informacji, które pomogły jej klientom albo dały jej świeże spojrzenie na badanie potencjalnych związków. Przekartkowała kilka z tych książek, notując sobie w głowie różne rzeczy, aż opuszki jej palców przeszył elektryczny prąd. Rozdrażniona, szarpnęła się do tyłu, po czym odkryła oprawioną w fioletowy materiał książkę.

Księga czarów.

Kate przypomniała sobie, jak znalazła ją w pudle z nową dostawą używanych książek – wtedy też przydarzyło jej się to samo dziwne elektryczne uczucie. Dziwne. Wcześniej miała z tym do czynienia wyłącznie w sytuacjach, kiedy spotykała ludzi – nigdy w przypadku przedmiotów. Z lekką nieufnością, ostrożnie otworzyła książkę. W górę jej ramienia powędrował natychmiast lekko laskoczący ładunek elektryczny, ale nie poczuła bólu.

Kate odprężyła się i zaczęła przeglądać książkę. Kilka ilustracji było pięknych, ale na podniszczonych stronach był zapisany tylko jeden zagadkowy czar. W nozdrza uderzył Kate niezwykle zapach kadzidła i dymu. Poczuła jakieś nagłe pragnienie, którego nie potrafiła zwerbalizować. Cholera, a co jeśli ta księga rzeczywiście należała do autentycznej wiedźmy? Miała w sobie jakąś przerażającą moc. Ale czar wydawał się... no cóż... czysty. Prosty, stanowiący esencję tego, czego każda kobieta pragnęła od swojego życiowego partnera. Sporządź listę cech, jakie powinna posiadać twoja bratnia dusza. Zapisz je na dwóch kartkach papieru. Jedną z nich spal, a drugą włóż pod materac.

Kate przypomniała sobie, jak czytała o sile słowa pisanego, nieświadomej magii snów – jej serce wypełniła pusta tęsknota. Boże, ależ ona miała dość bycia

samą. Ciekawe, jak to jest poznać kogoś, kto naprawdę wierzy w miłość i poświęcenie? Mężczyznę, z którym można dojrzeć i zestarzeć się w tym życiu i poza nim? Kogoś, kto znałby wszystkie jej wady i akceptowałby ją taką, jaką jest naprawdę?

Kate pociągnęła nosem i potarła oczy. To śmieszne. Zachowywała się jak dziecko. Może zabierze tę książkę, pokaże ją Kennedy i przekona się, czy któraś z jej klientek uwierzy w zawarty w niej czar? Czasem kobieta potrzebowała placebo, żeby walczyć o miłość. Jeżeli uzna, że miłosny czar może zadziałać, będzie bardziej otwarta na możliwości randkowego świata. Kate zamknęła już księgę i postanowiła, że jutro zabierze ją do Happy Ending. Nagle w jej głowie skryzalizowała się pewna myśl.

Wykonaj czar.

Usłyszała w głowie szept, melodyjny, przyjemny szum, który przyprawił ją o dreszcz. Wtuliła się mocniej w zrobiony na drutach koc i rozejrzała się. Bardzo dziwne. Nie wierzyła w takie rzeczy. Przecież to idiotyczne – rzucać miłosny czar. Prawda?

Kate spojrzała na księgę i po raz kolejny odczuła przemożną chęć postąpienia zgodnie z zawartymi w niej instrukcjami. Zawahała się, nasłuchując chrapania i odgłosów dobiegających z telewizora, w którym ktoś namawiał ją do zakupu najnowszego sprzętu do ćwiczeń odchudzających i odwrócenia zegara przemiany materii.

Rzuc czar.

Samotność wciągnęła ją jak bagno. Może potrzebowała swojego własnego placebo. Może jeśli rzuci ten głupi czar, uwierzy w coś, co straciła po drodze. Jej przekonanie i wiarę w prawdziwą miłość. Gdzieś. Któregoś dnia.

Kate postanowiła działać szybko, zanim poda w wątpliwość swój zdrowy rozsądek. Wyrwała dwie kartki papieru, wzięła długopis i zapisała wszystkie cechy idealnego mężczyzny. Swojego mężczyzny. Nie zastanawiała się nad tym, tylko z furią poruszała długopisem po papierze, sięgając do najgłębszych pokładów własnej świadomości. Potem poskładała kartki, powlokła się do sypialni i wetknęła jedną z nich pod swój królewskich rozmiarów materac.

Chwilę zajęło jej znalezienie czegoś, w czym mogłaby rozpalic niewielki ogień. W końcu znalazła pod zlewem małe metalowe wiaderko. Z kuchennej szuflady na szpargały wzięła zapalniczkę, podarła więcej papieru i rozpaliła ogień.

Gdy to zrobiła, przytrzymała swoją listę nad płomieniem i zamknęła oczy. Wypowiedziała kilka słów pod adresem Matki Ziemi. Wzięła głęboki oddech i oczyściła swoją energię, by wysłać ją we wszechświat. Po czym wrzuciła listę do wiaderka.

Patrzyła, jak papier kurczy się i czarnieje. Gdy zamienił się w popiół, Kate naląła do środka wody z kranu i zgasiła płomienie.

Ogarnęło ją złowrogie przeczucie, a po plecach przeszły ciarki. Jak gdyby zrobiła właśnie coś, czego nie jest już w stanie odwrócić; jakby weszła na boczną drogę, która miała ją doprowadzić do zupełnie nowej jakości w życiu; jak gdyby zdecydowała się na podróż, której nigdy wcześniej by się nie podjęła, kierując się samym zdrowym rozsądkiem.

Kate przełknęła głośno ślinę i odepchnęła od siebie strach.

Przecież to głupie. Wiadomo, że nie ma czegoś takiego jak miłosne czary i uroki. Ale być może, kiedy zdefiniowała wreszcie swoje pragnienia i potrzeby, otworzyła bramę, która wcześniej była zamknięta.

Cholera, za dużo tych lekcji jogi z Arilyn.

Kate posprzątała cały bałagan, zgasiła światło i położyła się spać.

Rozdział 10

Slade przeczesał włosy dłonią, poprawił krawat i wypił duszkiem szklanek wody przed przyjęciem kolejnego klienta. Był wyczerpany. Przez kilka ostatnich nocy z rzędu prawie nie spał, a w pracy spadła na niego lawina złej karmy. Wciąż zadziwiało go, jak wiele z pozoru normalnych par nigdy nie brało pod uwagę spisania umowy przedślubnej, a jak wiele wydawało teraz miliony dolarów, żeby się z tych umów wykaraskać.

Podszedł do okna, nie zważając na burczenie w żołądku. Znowu nie zjadł lunchu. Lubił proste zasady pomagania innym i kochał prawo. Składanie z fragmentów dawnych spraw sądowych, niczym puzzli, bogatej historii amerykańskiego systemu sądowego – był z tego niesamowicie dumny i uważał te tradycje za kamień węgielny, jeśli chodzi o równość i sprawiedliwość w obniżających loty instytucjach, takich jak małżeństwo.

Ale rozwody potrafiły być czasem nieopisanym draństwem.

Dzisiaj mgła spowijała zarysy Manhattanu, a topniejący śnieg, który jeszcze niedawno okrywał wszystko wokół białą pierzyną, stał się szary i brudny. Na chodnikach i drogach zalegały bryły mokrego śniegu, jednak nawet one nie były w stanie zwolnić szalonego tempa, w jakim żyło to miasto.

Slade spojrział w kierunku, gdzie kiedyś rządziły niepodzielnie jego ukochane Twin Towers. Na myśl o tym, jak drastycznie zmienił się miejski krajobraz po 11 września 2001 roku, żal chwycił go zawsze za serce. Na szczęście nowy pomnik ofiar w śródmieściu dawał pewną nadzieję i wypełniał część pustki oraz smutku w sercach nowojorczyków.

Slade dopił wodę, wyrzucił pusty kubek do kosza na śmieci i wziął do ręki plik notatek. Jego biuro było w pełni wyposażone, z wielkim biurkiem z drzewa wiśniowego, które zajmowało pół gabinetu, regałami z książkami stojącymi wzdłuż ściany oraz pasującymi do nich fotelami w kolorze bordowym, które zachęcały jego klientów do pełnej szczerości. Na ścianach wisiały oprawione zdjęcia George'a Washingtona, Abrahama Lincolna oraz momentu podpisania Deklaracji Niepodległości, przypominające o sprawiedliwości. Na podłodze leżał gruby bordowy dywan – tak miękki, że zapadały się w nim stopy, zaś w powietrzu unosił się zapach drewna, płynu do polerowania parkietów, o zapachu owoców cytrusowych i kawy.

Jeżeli zostanie przyjęty do grona partnerów, przeniosą go do penthouse'u z oknami od podłogi aż po sufit, własnym, świetnie zaopatrzonym barkiem oraz prywatną łazienką i przebieralnią. Slade uważał te wszystkie bonusy

za miłą rzecz, ale nie myślał o awansie w kategoriach dodatkowych korzyści czy nawet pieniędzy. Wiedział, że jako pełnoprawny partner będzie miał więcej własnych spraw i będzie mógł w większym stopniu pracować pro publico bono. Będzie miał więcej władzy, żeby podejmować ważniejsze decyzje. Cała reszta to tylko dodatek.

– Panie Montgomery, przyjechał klient umówiony na godzinę pierwszą.

Slade podszedł do biurka i wcisnął przycisk interkomu.

– Proszę go do mnie przysłać.

Wziął głęboki oddech, żeby uspokoić się i skoncentrować wyłącznie na swoim kliencie. Nie miał już wolnych miejsc w swoim terminarzu, ale kiedy przyjaciel ze studiów prawniczych prosił go o przysługę, nigdy nie odmawiał. Pete Troy pojawił się w drzwiach. Slade od razu domyślił się, że w związku jest samcem beta. Stanął przygarbiony i przeczesał rzadkie włosy, rozpaczliwie próbując ukryć łysinę. Wiotki jak trzcina, ubrany w dżinsy, lekko przybrudzoną bluzę i wygodne trampki, przedstawił się i zajął miejsce w fotelu. Splecione dłonie zaciskał kurczowo na kolanach, a twarz miał kościstą, co nadawało mu prostolinijnego, a jednocześnie dość ekscentrycznego wyrazu. W jego brązowych oczach widać było wstyd i lekki strach.

– Panie Montgomery, przyznam, że dość nieswojo się tu czuję. Nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z prawnikiem, ale mój przyjaciel Trent zarekomendował mi pana i powiedział, że może mi pan pomóc.

– Proszę, mów mi Slade. Trent i ja studiowaliśmy razem na Harvardzie – to równy gość. Przedstawił mi z grubsza twoją sytuację, ale chciałbym poznać więcej szczegółów na ten temat. Wszystko, o czym będziemy rozmawiać, jest ściśle tajne. A ja jestem tu po to, żeby ci pomóc. – Pete trochę się odprężył.

– Żona chce się ze mną rozwieść.

Slade pokiwał głową. Jego ręka ze złotym piórem zawisała nad kartką papieru. Zawsze preferował notatki sporządzone odręcznie, a nie na komputerze – nadawało to spotkaniu bardziej intymnego charakteru.

– Czy możesz zapoznać mnie ze szczegółami, które doprowadziły twoją żonę do podjęcia takiej decyzji?

Pete wytarł spocone dłonie w spodnie i przytaknął.

– Moja żona jest prezesem dużej firmy zaopatrzeniowej, więc to ona zarabia pieniądze na życie. Ma bardzo stresującą pracę, dużo podróżuje, a ja zdecydowałem się zostać w domu z dziećmi.

– Ile macie dzieci?

– Troje. Osiem, pięć i dwa lata. Dwóch chłopców i w końcu dziewczynka.

– Fajnie. Zdecydowałaś się zostać w domu zaraz po narodzinach pierwszego syna?

– Nie. Przez kilka pierwszych lat mieliśmy opiekunkę do dziecka, ale było

z nią zbyt wiele problemów. Syn uskarżał się na nią, więc w końcu zainstalowałem w domu kamerę. Okazało się, że niania szprycuje naszego syna silnym syropem na kaszel, żeby go uciszyć. Powiedziałem żonie, że jedno z nas musi zostać w domu, i uzgodniliśmy, że to będę ja. Moja praca przynosiła znacznie niższy dochód, a gdy jeszcze zaoszczędziliśmy na opiekunce, to i tak wyszliśmy na swoje.

Slade cały czas notował.

– Wiele rodzin podejmuje takie trudne decyzje. Czyli zostałeś w domu po przyjściu na świat pozostałej dwójki dzieci?

– Zgadza się. Żona wróciła do pracy miesiąc po porodzie, ponieważ była potrzebna w biurze. Ostatnio zaczęliśmy się od siebie oddalać, ale nie miałem pojęcia, że jest aż tak źle. Zaczęła zostawać do późna w pracy i wyjeżdżać służbowo na weekendy. A ja odchodziłem od zmysłów, nie mając nikogo do towarzystwa, oprócz dzieci. Miałem wrażenie, że mój mózg smaży się na wolnym ogniu. Któregoś dnia spakowałem więc dzieci i postanowiłem, że zrobimy jej niespodziankę w Catskills. Wynająłem domek letniskowy, a ona była w tym czasie w mieście w sprawach służbowych.

Slade wiedział, dokąd zmierza ta historia – jedna z milionów identycznych, z jakimi miał do czynienia w swoim życiu zawodowym. Patrzył, jak mężczyzna wyciera brwi, a jego usta wykrzywają się w lekkim grymasie.

– Przyłapałem ją z innym mężczyzną. Na szczęście dzieci były jeszcze wtedy w aucie.

– I co działo się dalej?

Pete zamrugał oczami, koncentrując całą uwagę na swoich liniach papilarnych.

– Nic. Moja żona nie przestała tego robić. Ona... została z tym mężczyzną, a kiedy skończyła, wyszła do mnie i zaczęła się awanturować. Powiedziała, żebym zabrał dzieci do domu i że pogadamy o tym w niedzielę. I wiesz, co jest najgorsze? Że ja jej posłuchałem. Jak zawsze. Nie wiem, dlaczego stałem się takim człowiekiem – taką żalną namiastką faceta. Żona pieprzyła się z innym gościem, a ja potulnie wróciłem do domu i czekałem tam na nią.

Slade przełknął głośno ślinę, czując, jak serce ścisną mu się z żalu i współczucia dla tego człowieka. Wielokrotnie słyszał podobne historie z ust kobiet, lecz niewielu mężczyzn przyznawało się do takiego cierpienia. Ostrożnie skierował rozmowę z powrotem na fakty, wiedział bowiem, że kiepski z niego pocieszyciel.

– Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, jakie to musiało być dla ciebie bolesne przeżycie. Co powiedziała twoja żona, kiedy wróciła do domu?

Pete wziął głęboki oddech.

– Zażądała rozwodu. Kazała mi się wyprowadzić i oznajmiła, że zatrudniła już nową nianię do dzieci. Powiedziała, że jestem dla niej bezużyteczny i że nie

pozwoli, by nasze dzieci czerpały wzorce z mojego lenistwa i braku ambicji.

– Hmm, to ciekawe. Opieka nad trójką dzieci to jest dowód na lenistwo?

– Dla mojej żony tak. – Każde jego słowo ociekało goryczą. – Przegapiła wszystkie ważne wydarzenia w życiu naszych dzieci, a teraz chce je mieć tylko dlatego, że są dla niej przedmiotem posiadania. Nie chce też, by jej reputacja legła w gruzach.

– Jaka była twoja odpowiedź?

– Powiedziałem, że nie ma mowy. Zapewniłem, że nigdy nie oddam jej dzieci, i odmówiłem opuszczenia domu, bo bałem się, że wtedy już nigdy mnie do niego nie wpuści.

– Doskonała decyzja.

– Ona wrzeszczała i wygrażała mi. Widzisz, ona trzyma całą kasę. Wszystkie rachunki są na jej nazwisko. Przyznam, że nigdy wcześniej o tym nie myślałem – moja żona płaciła rachunki, dawała mi pieniądze na bieżące wydatki, a ja nigdy nie potrzebowałem nic więcej. Teraz nie mam karty kredytowej, pracy ani pieniędzy. Żona zamknęła główny rachunek i przeniosła całą forszę gdzie indziej. Nie wiem, co robić, Slade. Nie mogę stracić dzieci.

Błagalna prośba Pete'a ścisnęła Slade'owi żołądek. Zacisnął palce kurczowo na długopisie. Boże, ludzie, którzy się kochali, potrafili robić sobie straszne rzeczy. A dzieci zawsze padały ofiarą w wojnie egoizmów.

Slade wiedział, że nie pozwoli, by Pete został na lodzie. To on opiekował się domem i robił to, co niezliczone rzesze matek – na pierwszym miejscu zawsze stawiał dzieci. Slade postanowił, że wytoczy w tej sprawie najcięższe działa i nie spocznie, dopóki Pete nie dostanie pełnej opieki nad dziećmi. Rzadko się zdarzało, żeby ojcowie wygrywali takie sprawy w sądzie, ale to będzie punkt zwrotny. W najgorszym razie otrzyma częściową opiekę nad dziećmi, ale Slade wiedział, że mając odpowiednie narzędzia i kontakty, jest w stanie wygrać ten proces.

– Wiesz, jak się nazywa jej prawnik?

– Bronte Edwards.

– To supertwardzielka, ale miałem z nią już wielokrotnie do czynienia w sądzie. Od razu rzuca się, by zatopić ci kły w szyi, ale tym razem nie pójdzie jej tak łatwo. Niezwłocznie zgłoszę wniosek, żebyś mógł zostać w domu. Będę potrzebować papierów i dowodów dotyczących poprzednich opiekunek i wszystkiego, co tylko zdołasz zebrać. Będę musiał także skontaktować się z twoim poprzednim pracodawcą.

– Mamy w ogóle jakieś szanse? Jestem bezrobotnym ojcem.

Slade popatrzył na siedzącego przed nim mężczyznę – na jego zwieszony ramiona, zmęczoną twarz, będące symbolami rozpadu związku i straconej nadziei. Odpowiedział, ostrożnie dobierając słowa:

– Nie będzie łatwo. Większość sędziów nadal faworyzuje matki. A jeśli

twoja żona odegra przed sądem rolę zapłakanej, załamanej i zranionej sierotki, może nas ukrzyżować. Muszę cię też ostrzec. To będzie brutalna i bezpardonowa walka. Raczej maraton niż sprint. Musisz zaprzeć się kopytami i walczyć o swoje dzieci, jak nigdy przedtem. Jeżeli się do tego zobowiązesz, ja obiecuję ci, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś dostał opiekę nad dziećmi. Ale gwarancji dać ci nie mogę.

Pete zawahał się, zwiesił głowę. Slade czekał, wiedząc, że jego decyzja będzie kluczowa dla tej sprawy. Zbyt wielu jego klientów nie mogło znieść długiej, wyczerpującej emocjonalnie walki i poddawało się na wczesnym etapie. Slade nie winił ich – wielu z nich nie zależało tak naprawdę na tym, co zostawili za sobą, i pragnęli tylko mieć czyste konto.

– Dzieci są całym moim życiem – odpowiedział zwyczajnie Pete. – Wchodzę w to.

Slade poświęcił mu jeszcze pół godziny i dał listę zadań – niektóre z nich miały mu pomóc się skupić na sprawie, inne zapewnić przewagę w sądzie.

Pete wsadził drżące ręce w kieszenie.

– Dziękuję, teraz czuję się dużo pewniej. Ale jednocześnie jest mi wstyd. Znam standardowe stawki twoich usług, ale czy wiesz, ile to może kosztować? Ja nie... nie mam ci teraz z czego zapłacić.

Slade potrząsnął głową.

– Jeżeli wygramy w sądzie, dostaniesz opiekę nad dziećmi i pełne alimenty, wtedy mi zapłacisz. Jeśli nie, zrobię to pro publico bono.

Pete zmarszczył czoło.

– Nie rozumiem. To znaczy – za darmo? Przecież nawet mnie nie znasz. Dlaczego to robisz?

Slade wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Bo jesteś przyjacielem Trenta. Facetem, który walczy o rodzinę. I zostałeś oszukany. Poza tym biorę kilka takich spraw rocznie, więc nie chcę, żebyś czuł się winny ani żebyś pomyślał, że robię to z litości. Zależy mi przede wszystkim na bezpieczeństwie twoich dzieci.

Pete przytaknął nerwowo, po czym szybko odwrócił głowę.

– Dziękuję. Bardzo ci dziękuję.

– Będziemy w kontakcie.

Jego klient wybiegł z gabinetu i zapadła cisza. W powietrzu słychać było jedynie brzęczenie telefonów i ciche rozmowy. Slade poczuł ucisk w klatce piersiowej; z trudem złapał oddech. To będzie długa batalia, w dodatku bardzo kosztowna. Będzie musiał zainwestować w nią także swoje środki, inaczej jego szef wpadnie w szal. Mimo to czułby się fatalnie, gdyby Pete wynajął nieudolnego prawnika, któremu zależy tylko na własnym honorarium. Te dzieciaki go potrzebowały.

Slade jęknął i potarł twarz dłońmi. Marzył o swoim ulubionym fotelu, zimnym piwie i odtwarzaczu DVD. Tymczasem czekała go dzisiaj randka z Emmą – kobietą, która mogła okazać się dla niego idealna.

Kobietą, która nie była Kate.

Ale obiecał sobie, że spróbuje. Jeżeli komuś uda się sprawić, by zapomniał o Kate Seymour, będzie temu człowiekowi dożgonnie wdzięczny. Prześladowanie kobiet w barach i wykradanie im pocałunków nie było w jego stylu. Inna sprawa, że nigdy wcześniej nie musiał się za nikim tak uganiać.

Slade zerknął na zegarek, po czym wrócił do pracy.

Wybiła dziesiąta.

Kate w zamyśleniu pogłaskała Roberta po głowie i spróbowała skoncentrować się na filmie *Druhny*. Zazwyczaj zaśmiewała się na nim do łez, ale wizja Slade'a na randce z Emmą wybijała ją z równowagi. Głupia. Była taka głupia.

Odsunęła od siebie resztki deseru lodowego z gorącym sosem karmelowym i poklepała się po pełnym brzuchu. Gdyby tylko mogła się odprężyć i pójść spać. Zastanawiała się, czy ma jeszcze tego skręta od matki? Czy odważyłaby się go zapalić i oddać przestępczemu procederowi?

A może... powinna wyjąć oślepiająco różowy vibrator, który wyglądał, jakby miał zadowolić klacz, a nie kobietę. Co jej matka sobie wyobrażała? Wizja tego urządzenia w użyciu była tak upiorna, że Kate skupiła uwagę z powrotem na filmie, starając się nie myśleć o narkotykach ani o seksie.

Nagle rozległ się odgłos wibracji jej telefonu.

Z głośno bijącym sercem zobaczyła numer. Jej palec zawisnął przez moment nad klawiszem „Odbierz”. W końcu nacisnęła go.

– Po co do mnie dzwonisz?

Jego chropowaty śmiech spowodował, że podwinęły jej się palce u nóg, a między nogami poczuła znajome ciepło. Cholera, ten gość był niebezpieczny nawet przez telefon.

– Pomyślałem, że chcesz, bym się zameldował i zdał relację z randki.

Kate przełknęła głośno ślinę, zastanawiając się, czemu Slade czerpie taką satysfakcję z torturowania jej. Zachowała jednak spokój i opanowanie w głosie.

– Oczywiście, zawsze zachęcam moich klientów do kontaktu zwrotnego i szczerości. Jesteś zadowolony ze spotkania z Emmą?

– Owszem. Poczekaj, aż ci wszystko opowiem ze szczegółami.

– Mam nadzieję, że z nią nie spałeś. Przekazałam ci konkretne instrukcje, których powinieneś przestrzegać, i mówiłam to serio.

– Żadnego seksu, przysięgam. Chociaż było cholernie blisko.

Kate starała się nie kołysać się na krześle.

– Och. T-t-to chyba dobry znak.

– Wyobraź to sobie. Delikatne, kruche mięso, które rozpływa mi się w ustach. Średnio wysmażone, delikatnie przyprawione pieprzem dla odrobiny pikantności. Ziemniaki podali z jakimś szalonym gatunkiem sera gorgonzola, który doskonale komponował się ze stekiem rib eye oraz chrupiącymi szparagami w sosie cytrynowo-maślanym. Dasz wiarę?

Kate momentalnie poczuła ulgę, która wkrótce ustąpiła miejsca zdenerwowaniu.

– Żartujesz sobie ze mnie?

– Nie, przysięgam, że nie. Musisz odwiedzić to miejsce. Jest blisko Tribeki, ale nigdy tu nie jadłem. Nazywa się U Mamy i mają tu najlepsze steki, jakie kiedykolwiek widziałem. Wkrótce to będzie jedno z najmodniejszych miejsc w Nowym Jorku.

– Nie dbam o jedzenie! Jak poszła randka? – zareagowała podniesionym głosem Kate. – Jak ci się podobała Emma? Przypadliście sobie do gustu? Dobrze się bawiliście? Wiesz chociaż, co ona zjadła na tę kolację?

Po drugiej stronie zapadła głucha cisza.

– Oczywiście, że wiem, co jadła. Szkoda, że nie spróbowała mięsa. Jest wegetarianką czy kimś takim, więc przyrządzili jej półmisek świeżych warzyw. Ale nawet one były fantastycznie grillowane i doprawione. Napiała się też wina. Zamówiłem pikantne pinot noir.

Kate zamknęła oczy.

– Co się z tobą dzieje? Staram się, jak mogę, by znaleźć ci odpowiednią partnerkę, ale mam wrażenie, że ty z rozmysłem wszystko sabotujesz! Jak było na randce, poza jedzeniem?

– Rany, poszliśmy na kolację. Myślałem, że będziesz chciała poznać jej szczegóły. Emma też była wspiana. Ładna, z poczuciem humoru, dobrze nam się rozmawiało.

– Wreszcie. Co za ulga. Kiedy kolejna randka?

– Nie chcę się już z nią spotykać.

Kate zacisnęła kurczowo palce na telefonie i zniżyła głos do szeptu.

– Co takiego?!

– Kate, wykonałaś świetną robotę. Bez wątpienia potrafisz łączyć ludzi w pary. Zaczynam dochodzić do wniosku, że jesteś nie tyle oszustką, za którą cię uważałem, co osobą lekko pomyloną. Nadal jednak twierdzę, że moja siostra może paść ofiarą waszych kombinacji, nawet pomimo twoich jak najlepszych intencji, więc czuję się zobowiązany mieć oko na cały proces.

– To dla mnie zaszczyt, że z kryminalistki awansowałam na wariatkę. Dlaczego nie chcesz już więcej spotykać się z Emmą? Naprawdę jesteś aż tak zamknięty na możliwość znalezienia partnerki? Mówiłam ci, że cały ten proces weźmie w łeb, jeśli nie...

– Wiem, wiem. Jestem otwarty. Próbowalem, nawet wyobrazałem sobie nas razem i na papierze wszystko wyglądało idealnie. Ale Emmie brakuje tej niesprecyzowanej iskry – czegoś, czego nie byłbym w stanie nawet dotknąć.

– Pod względem seksualnym?

– Być może. To jest ta nienazwana i nieokreślona cecha u kobiet. Albo ją wyczuwam, albo nie.

W tym momencie Kate doznała olśnienia. Wszystkie idealne portrety psychologiczne kobiet, które przedstawił jej Slade, były wymyślone tylko na potrzeby dokumentacji. Żeby znaleźć mu odpowiednią partnerkę, musiała sięgnąć głębiej. Może Slade potrzebował kobiety żyjącej bardziej na krawędzi, niespokojnej duszy, asertywnej, stanowiącej większe wyzwanie. Tak, jako prawnik na pewno pragnął kobiety, z którą mógłby się intelektualnie przekomarzać; kobiety zmysłowej także mentalnie i dającej mu kopa.

Elena.

Ona była kimś w rodzaju zawodniczki z dziką kartą, ale bez wątpienia warto dać jej szansę. Elena może zaskoczyć Slade'a pod każdym względem. Jedyne niebezpieczeństwo polegało na tym, że Elena nie lubiła grać zgodnie z regułami, i jeżeli zapragnie go fizycznie, zrobi wszystko, żeby to osiągnąć. Kate zawahała się przed podjęciem decyzji o pchnięciu Slade'a w ramiona kobiety, która z przyjemnością zaciągnie go do łóżka.

Ale na tym polegała jej praca.

– Wiem, z kim umówię cię na następną randkę.

– Z tobą?

Kate zadrżała na dźwięk jedwabistego, karmelowego tonu jego głosu, który oblepiał ją jak śliska breja.

– Nie, nam nie byłoby ze sobą dobrze. Ona ma na imię Elena i jestem przekonana, że idealnie do siebie pasujecie. Elena jest inna niż tamte dwie kobiety. Chcesz się z nią umówić jeszcze w tym tygodniu? Mogę to szybko załatwić.

– Nadal masz ochotę grać w tę grę?

Znaczenie jego słów zaczęło pulsować w jej żyłach i drwić z niej, nazywając ją starą, grubą kłamczuchą. Nie, tak naprawdę to miała ochotę zerwać z niego ubranie, dosiąść go i ujeżdżać do utraty świadomości. Chciała posiąść go tylko dla siebie. Kate wyobraziła sobie Slade'a w domu, rozłożonego na kanapie, bez koszulki, z obnażonym śniadym torsem. Oczami wyobraźni pieściła jego twarde, pulsujący członek. Wyobrażała sobie, jak Slade zanurza twarz między jej udami i daje jej rozkosz, raz za razem, bez końca. Musiała pozbyć się tego pociągu i znaleźć mu wreszcie kobietę. To był jedyny sposób, by wyzwolić ich oboje, a przy okazji udowodnić, że jej biznes odniósł sukces.

– Tak, Slade. Dla mnie to nie jest gra.

Usłyszała, jak jego głos tężeje w słuchawce.

– Zrozumiałem. Jutro mam wolny wieczór. Umów mnie z nią.

Kate otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale Slade już się rozłączył.

Spoglądała na telefon przez dłuższą chwilę, zastanawiając się, czy tym razem wystarczająco stanowczo dała mu do zrozumienia, żeby się od niej odczepił. Robert, jakby wyczuwając jej niepokój, zapiszczał i wepchnął jej w dłoń swój wilgotny nos. A Kate zagrzebała się pod kocem, głaskała psa, oglądała film i przekonywała samą siebie, jak szczęśliwie wiedzie życie.

Kennedy wetknęła głowę do gabinetu. Uśmiechnęła się promiennie, ukazując nieskazitelnie białe zęby.

– Zgadnij, co się stało?

Kate odsunęła stertę papierów leżących przed nią na biurku, obróciła się na krześle i wyprostowała nogi.

– Co takiego?

– Edward i Justine pobierają się!

Kate roześmiała się z zachwyty.

– Nie mogę w to uwierzyć. A nie, jednak mogę. Od pierwszej randki wiedziałam, że są sobie pisani. Jak się o tym dowiedziałas?

– Są właśnie w moim biurze. Chodź i przywitaj się z nimi.

Kate wstała i poszła za Kennedy do jej gabinetu. Para siedziała na białej kanapie, trzymając się za ręce. Kate przypomniała sobie, jak Justine przysłała do nich po raz pierwszy – niepewna, zawstydzona i bez większego doświadczenia, jeśli chodzi o randkowanie. Kate zorganizowała dla niej kameralną imprezę towarzyską i natychmiast wyczuła więź między nią a Edwardem. Wystarczyło tylko pchnąć ją lekko w jego kierunku i od pierwszej randki stali się nierozłączni.

Na jej widok Justine zerwała się z piskiem z kanapy i wyściskała ją serdecznie.

– Zaręczyłam się! – Roześmiana zamachała Kate przed nosem nieskazitelnym okrągłym diamentem, w uniwersalnym geście świeżo upieczonej narzeczonej. Edward też się uśmiechnął i wstał. Mierzył ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, podczas gdy Justine miała niespełna metr sześćdziesiąt, a mimo to pasowali do siebie jak ulał – jej rudawe włosy znajdowały sobie miejsce w zagłębieniu jego ramienia, zaś jego ramię naturalnie spoczywało na jej filigranowych plecach.

– Tak się cieszę waszym szczęściem. Jaki wspaniały pierścionek zaręczynowy! Kiedy planujecie ślub?

– W maju przyszłego roku. Oczywiście, cała ekipa Happy Ending może się już czuć zaproszona. Bez waszego udziału to wszystko w ogóle nie doszłoby do skutku.

Edward uśmiechnął się promiennie. Kate ścisnęło w dołku z emocji i po raz kolejny zdała sobie sprawę, że było warto. Umiejętność łączenia ludzi

i wyznaczania im nowej ścieżki życia dawała moc, od której mogło zakreślić się w głowie. Kate poczuła, jak ogarnia ją fala ogromnej satysfakcji. Przygotowała się na szok elektryczny, ale mimo wszystko uściskała ich oboje, czekając na przepływ energii, który zawsze potwierdzał, że dokonała słusznego wyboru.

Tym razem jednak nic nie poczuła.

Przytuliła ich jeszcze mocniej i dłużej niż zwykle, czekając na lawinę elektronów, ale nie poczuła nawet drobnego ukłucia. Czy na pewno dobrze ich dobrała? Cofnęła się o krok, zachowując nadal uśmiech na twarzy, chociaż serce galopowało jej jak stado dzikich koni. Boże, a co, jeśli połączyła niewłaściwych ludzi? Zawsze potwierdzała łączącą ich więź, kiedy jej klienci podejmowali decyzję o zaręczynach albo ślubie. Zaczęła ogarniać ją coraz większa panika, ale zapanowała nad sobą i wdała się w niezobowiązującą rozmowę o ślubie i dalszych planach Justine i Edwarda.

Kiedy szczęśliwi narzeczeni opuścili w końcu gabinet Kennedy, Kate była już strzępkiem nerwów. Osunęła się na oślepiająco białe krzesło przy biurku Ken i zagryzła pięści. Jej przyjaciółka wróciła i usiadła w skórzanym fotelu obok niej, marszcząc czoło.

– Wszystko w porządku? Poraziło cię za bardzo? Kate, mówiłam ci przecież, żebyś nie dotykała świeżo zaręczonych par. Co jeśli zostaniesz porażona śmiertelnie? Co jeśli te elektrony usmażą ci kiedyś mózg?

Kate podniosła wzrok.

– Ken, ja nic nie poczułam.

Przyjaciółka spojrzała na nią w osłupieniu.

– Co to ma znaczyć? O mój Boże, chcesz powiedzieć, że oni jednak nie byli sobie pisani?

Kate ukryła twarz w dłoniach i jęknęła.

– N-n-n-nie wiem! Nie wiem, co się ze mną dzieje. Straciłam dar dotyku. Kompletnie! Od jakiegoś czasu działam zupełnie na ślepo, ale nikomu o tym nie powiedziałam, bo byłam pewna, że wszystko wróci do normy. Teraz jestem przerażona, że utraciłam mój dar na zawsze.

Ciałem Kate wstrząsnął dreszcz. To zabawne, ile razy modliła się, żeby jej dar zniknął. Tęskniła za normalnością i nienawidziła tej absolutnej pewności, że ludzie są sobie przeznaczeni lub nie. Presja była zbyt wielka, dlatego postanowiła wykorzystać swój talent w dobrej sprawie, pomagając ludziom łączyć się w pary, zamiast siedzieć beczynnym i patrzeć, jak mijają się w nieświadomości lub wychodzą za mąż i żenią się z niewłaściwymi partnerami.

Teraz jej życzenie się spełniło. Poczuła w środku pustkę, jakby zabrakło jej czegoś, co było jej integralną częścią. Co miała robić?

– Nie panikuj, skarbie. Coś wymyślimy.

Kate podniosła głowę i zobaczyła, jak Ken podchodzi do szafki stojącej za

nią, wyjmując małą szklaneczkę oraz małą buteleczkę jakiegoś bursztynowego płynu.

– Proszę, wypij to. – Przesunęła szklanekę w jej stronę po blacie biurka.

– Czy to te małe buteleczki z alkoholami z hotelowych minibarów?

– Zgadza się, mam ich całą kolekcję. Gdy otrzymam złe wieści, wypijam jedną z nich na ukojenie nerwów. Tobie też dobrze zrobi.

– Super, najpierw palę biernie trawę z rodzoną matką, a teraz piję wysokoprocentowe alkohole razem z tobą w pracy. Moje morale stacza się coraz szybciej w otchłań po równi pochyłej.

– Zamknij się i pij – rozkazała Kennedy.

Kate posłuchała. Pałaca whisky spłynęła jej po gardle, wywołując gwałtowny atak kaszlu. Oczy zaszyły jej łzami. Ken pokiwała głową z aprobatą.

– Od razu lepiej. Alkohol to prawdziwe serum. Coś w rodzaju zespołu objawów przedmiesiączkowych. Dzięki temu nigdy się już nie okłamiesz. A teraz opowiedz mi wszystko. Kiedy straciłaś swój dar?

– Nie pamiętam dokładnie. Zaczęłam zauważać, że nie czuję żadnej reakcji, kiedy dotykam lub przebywam wśród par. Na początku myślałam, że to tylko krótkotrwałe zakłócenie, ale w przypadku Edwarda i Justine było to samo. Nie czuję nawet lekkiego mrowienia, bez względu na to, z kim mam kontakt. To po prostu zniknęło.

– Pewnie jest tymczasowo w ukryciu. Zrobiłaś ostatnio coś nietypowego? Zakochałaś się w kimś, kogo nie znam?

– Nie.

Kennedy zacisnęła usta w zamyśleniu.

– A Slade? Wpadł wtedy do Kufli na kilka drinków. Bawił się z Jane, a potem zniknął. Co ciekawe, ciebie wtedy też więcej nie widziałam. Chyba że... – Jej oczy rozszerzyły się. – O mój Boże, ty z nim romansujesz, prawda?

Kate skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nie. Nie bardzo. O Boże, ja tego nie chcę! To znaczy, chcę, ale to nie jest facet dla mnie. Poza tym to tylko klient. Chcę, żeby sobie poszedł, zniknął z mojego życia. A jedyny sposób, żeby to osiągnąć, to skojarzyć go z odpowiednią kobietą.

Ken przyjrzała jej się uważnie.

– A co, jeśli to ty jesteś tą odpowiednią kobietą?

– Nie jestem, przysięgam. On tylko chce się ze mną przespać, żeby pozbyć się uroku, tak abym mogła znaleźć mu odpowiednią partnerkę. A ja nigdy nie idę do łóżka z facetem na jedną noc. – To mówiąc, Kate spuściła głowę, unikając znaczącego wzroku Ken.

– Dobra, mam do powiedzenia kilka rzeczy, ale potrzebuję do tego Arilyn. Czas na interwencję. – Ken nacisnęła przycisk interkomu. – Hej, możesz wpaść do

mnie na chwilę? Jestem tu z Kate.

– Nie przekabacisz Arilyn – powiedziała Kate. – Ona jest po mojej stronie.

– Nie tym razem, skarbie.

Arilyn wpłynęła do pokoju, ubrana w długą srebrzystą spódnicę, biały T-shirt i sandały. Jej długie, sięgające bioder włosy połyskiwały złoto-czerwonym blaskiem. Arilyn usiadła na trzecim krześle z właściwą sobie kobiecą gracją.

– O co chodzi? – spytała.

Kennedy wsunęła jej do ręki wypełnioną po brzegi szklanę.

– Kate straciła swój dar. Chce uprawiać seks ze Slade'em, ale za bardzo się boi. On pragnie spędzić z nią noc, żeby pozbyć się łączącej ich chemii, tymczasem ona chce tylko znaleźć mu inną kobietę, sądząc, że wtedy wszystko wróci do normy.

Arilyn przemyślała wszystko, co przed chwilą usłyszała. Potem sięgnęła po szklanę z whisky i opróżniła ją jednym perfekcyjnym ruchem. Odstawiwszy ją z powrotem, odwróciła się do Kate.

– Musisz się z nim przespać, Kate.

Kate stłumiła okrzyk. Jej dotychczasowy spokój został zmałowany przez te szokujące słowa.

– Co?! N-n-n-nie! Jeśli pójdę z nim do łóżka, skończy się to katastrofą. Muszę znaleźć mu partnerkę, wtedy mój dotyk wróci. Wiem to.

Arilyn cmoknęła językiem ze współczuciem.

– Kochanie, chyba błędnie zinterpretowałyśmy twoją więź ze Slade'em. Na początku byłam przekonana, że twoim zadaniem jest znalezienie mu kobiety. Ale jeśli straciłaś swoją moc i nadal czujesz, że łączy was więź, jedynym sposobem, żeby odzyskać twój dotyk, jest pójście do łóżka ze Slade'em. Oddanie mu swojego ciała i podjęcie ryzyka. Walczysz ze swoim naturalnym pociąganiem, a to nie jest dobre. Zwłaszcza jeśli w grę wchodzi tylko strach.

Kate otworzyła i zamknęła usta. Nigdy nie przypuszczała, że Arilyn zgodzi się pomóc jej stracić cnotę, ale słowa przyjaciółki wydawały się mieć niezwykle sens. Czy to może być rozwiązanie? Kate zadrżała z przerażenia i czegoś jeszcze. Kate za żadne skarby nie chciała zdefiniować tego uczucia, ale to było coś w rodzaju... podniecenia.

– Jesteś zablokowana – wtrąciła się Kennedy. – Otwórz się na to seksualne doświadczenie ze Slade'em, a założę się, że twoje niezwykle zdolności wrócą ze zdwojoną siłą.

– Czego tak się obawiasz? – spytała delikatnie Arilyn. – Slade'a? Utraty dziewictwa? A może straty kontroli nad sobą?

Kate wzdrygnęła się.

– Wszystkiego po trochu.

– W takim razie najwyższy czas przekonać się, co się stanie, jeżeli

pozbędziesz się tej kontroli. Pamiętasz nasze lekcje jogi? Kontrola to tylko iluzja, która ma na celu uspokojenie cię i uwierzenie, że sprawy potoczą się w taki, a nie inny sposób. Zrezygnuj z tej kontroli, pozwól, by to życie wyznaczyło ci drogę, a odnajdziesz wspaniały skarb.

– I nieskończone orgazmy – dorzuciła Kennedy.

Kate stłumiła śmiech.

– Boże, nie mogę uwierzyć, że w ogóle biorę to pod uwagę. Właśnie umówiłam go na kolejną randkę dziś wieczorem. Z Hanną mu nie wyszło. Slade stwierdził, że ona jest zbyt perfekcyjna. Potem poszedł na randkę z Emmą i uznał, że brakuje jej iskry, której nie potrafi nazwać.

– Hmm, to ciekawe. Z kim umówiłaś go dzisiaj? – spytała Ken.

Kate skrzywiła się.

– Z Eleną.

Arilyn pokręciła głową.

– Oj, to niedobrze. Ona jest dosyć asertywna, jeśli chodzi o mężczyzn, którzy wpadną jej w oko. To zupełne przeciwieństwo Hanny i Emmy. Jeżeli chciałaś wepchnąć go do łóżka innej kobiety, to nie mogłaś wybrać lepiej.

Kate przełknęła głośno, czując w gardle wielką kulę. Elena była znana z tego, że odkrywała w mężczyznach niespotykane pokłady namiętności, a oni rzucali się za nią w pogoń. W pewnym sensie nadawała się idealnie dla Slade'a i jego instynktu łowcy. Kate wyobraziła sobie, jak Elena rozbiera go wzrokiem, i zrobiło jej się niedobrze. Ale z drugiej strony, czy to nie jest pewien test? Jeżeli Slade ugnie się pod rozbuchaną seksualnością Eleny, udowodni dwie rzeczy. Po pierwsze, złamie zasadę „zero seksu” przed rozpoczęciem fazy monogamicznych randek. A po drugie, potwierdzi, że zależy mu tylnio na wyzwaniu, jakim jest uganianie się za spódniczkami.

Jeżeli obleje ten test, Kate będzie miała pewność, że nie jest dla niej tym jedynym.

Jeśli natomiast zda test, Kate może nie mieć już żadnych innych barier do przełamania.

– Zawsze możesz do niego zadzwonić – zaproponowała Kennedy. – Powiedz mu, że go pragniesz. Załóż się, że odwoła wtedy randkę z Eleną.

Kate wzięła głęboki oddech.

– Nie, ta randka musi się odbyć. Może Elena i Slade bardziej przypadną sobie do gustu. Elena pasuje do jego prymitywnych instynktów, a jednocześnie jest bardzo bystra. To także kobieta, która stawia na karierę, a Slade lubi wyzwania intelektualne. Być może jeszcze dziś poznam odpowiedź.

Arilyn i Kennedy wymieniły porozumiewawcze spojrzenia.

– A być może nie będziesz już miała dokąd uciec.

To stwierdzenie było niczym echo jej własnych myśli.

Kiedy Kate podziękowała swoim przyjaciółkom i wyszła z pokoju, zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie jest już za późno.

Slade zamknął za sobą drzwi. Przerażliwa cisza w jego mieszkaniu przestała być tak oczywista, kiedy Slade podjął decyzję o odrzuceniu względów Eleny. Rozejrzał się po pustych pokojach.

Po rozpadzie własnego nieudanego małżeństwa Slade niczego tak nie pragnął, jak spokoju. Stabilności. Porażka na polu instytucji małżeństwa prześladowała go i drwiła z niego, skupił więc całą energię na pomaganiu innym, którzy zostali zdradzeni i nie mieli adwokatów. Gdy stracił rodziców, jego jedyną odpowiedzialnością stała się Jane. Starał się nią opiekować, ale nie udało mu się uchronić jej przed miłosnymi zawodami i złamanym sercem, które zafundował jej okrutny świat.

Lekcja, którą otrzymał, była wystarczająco jasna. Nic nie trwa wiecznie i trzeba się przygotować na ból związany z ewentualnym rozstaniem. Postanowił, że pozwoli, aby Happy Ending podjęło próbę znalezienia mu towarzyszkę, która będzie pasować do trybu jego życia, a jej obecność pozwoli uporządkować cały ten bałagan. Osobiście nie wierzył, że to się może udać, ale przynajmniej cel został jasno określony. Dopóki jedna kobieta nie obróciła w gruzy wszystkich jego oczekiwań.

Kate.

To ona rozpałała w nim długo tłumione instynkty. Kiedy ostatnio przydarzyło mu się, żeby zaciągnął kobietę w ciemny kąt z zamiarem całowania jej do utraty świadomości? Jej nieustanne przekonywanie go, że jego miejsce jest u boku innej kobiety, wkurzało go i wywoływało ból, którego Slade nie miał ochoty doświadczać ani zgłębiać.

Gdy tylko Elena zsiadła ze swojego harleya, potrząsnęła włosami i uśmiechnęła się do niego znacząco, Slade już wiedział, co się święci tej nocy. Naturalnie, Kate ostrzegła go, że powinien nacieszyć się towarzystwem tej kobiety przez kilka randek, zanim w końcu wskoczą razem do łóżka. Lecz Elena była inna. Promieniała zmysłową energią, która zdawała się podkreślać, że oboje są dorosłymi ludźmi i mogą robić wszystko, na co przyjdzie im ochota. Na własnych warunkach.

Ona także była zainteresowana.

Jego ciało zareagowało łagodnie, ale po kilku minutach było znów zimne. Slade przeraził się, że już nigdy żadna kobieta nie będzie w stanie dorównać elektrycznej chemii, jaką dzielił z kobietą, która go nie chciała. Podjął Elenę wystawnie, był zaskoczony jej umiejętnością prowadzenia rozmowy i ciętym dowcipem. Po raz kolejny musiał przyznać, że Kate świetnie się spisała. Potrzebował kogoś nie tak idealnego jak Hanna, a to, co stopniowo odkrywała przed nim Elena, intrygowało go dużo bardziej niż Hanna. I bardziej niż Emma.

Problem polegał jednak na tym, że Elena nie była Kate.

Kiedy Elena go pocałowała, nie opierał się, lecz odwzajemnił pocałunek. Próbował desperacko wzbudzić w niej takie zainteresowanie, żeby zaciągnąć ją do łóżka. Byłoby to z korzyścią dla nich obojga i w końcu mogłby pokazać Kate, że ma już dość odgrywania gierki.

Wtedy jednak zdał sobie sprawę, że Elena jest jedynie nędzną imitacją kobiety, której pragnął.

Z żalem odrzucił względy Eleny. A ona spojrzała mu w twarz, zrozumiała i odjechała z rykiem silnika swojego harleya. Slade stał jak kołek, patrzył, jak odjeżdża, a teraz został sam w swoim wspaniałym domu, bez żony, psa, kochanki i w nieskończonej przeraźliwej ciszy.

Koniec z tym.

Gniew i frustracja obudziły się w nim i rozkwitły. Slade miał już dość siedzenia beczynnie i czekania na coś, co nigdy nie nadejdzie. Powiedział Kate, że to ona musi przyjść do niego, na swoich warunkach, ale jeżeli on nie weźmie tego, czego pragnie – czego pragną oboje – skończy na niezliczonych randkach, które nie mają żadnego znaczenia, aż ostatecznie eksploduje z frustracji.

Slade wziął kluczyki do samochodu i pojechał uwieść Kate.

Kate przewróciła się w łóżku po raz setny, odrzucając kołdrę, którą była przykryta. Była zlana potem, a jej wrażliwa skóra reagowała alergicznie na dotyk każdego materiału, nawet miękkiej bawełny T-shirtu. Jej łechtaczka pulsowała i domagała się zaspokojenia, której nie mógł jej dać żaden wielki różowy wibrator. Wizja Slade'a i Eleny uprawiających seks w jego łóżku nie dawały jej spokoju. Czekała, aż Slade zadzwoni, opowie ze szczegółami o kolacji i powie jej, że chce spróbować jeszcze raz.

Ale dzisiaj telefon milczał.

Kate zakłęła pod nosem, a potem usiadła i zdjęła koszulkę, starając się nie dotknąć przy tym nabrzmiąłych piersi. To była jej kara, surowa i trudna do zniesienia. Sama wepchnęła go w ramiona innej kobiety, bojąc się wziąć go dla siebie, a teraz było już za późno.

Cyfry na elektronicznym wyświetlaczu zegarka jarzyły się w ciemności. Północ. Robert zaskomlał ze swojego ortopedycznego posłania. Jak gdyby i on nie mógł spać z powodu bezsenności Kate, poruszył się niespokojnie, starając się znaleźć sobie wygodniejszą pozycję. Kate westchnęła i usiadła. Może włączy sobie jakiś film. Albo odpali iPada i poczyta. Cokolwiek, byle nie myśleć o Sladzie, leżącym nago z inną kobietą.

Frajerka.

Kate odrzuciła pościel i poszła półnaga do salonu. Wzięła butelkę wody, włączyła lampę do czytania i wtedy usłyszała jakiś hałas.

Zamarła. Co do licha? Poczwała przyływ adrenaliny i zaczęła rozglądać się

w poszukiwaniu telefonu, żeby wykręcić numer alarmowy 911. Chwilę później rozległ się dzwonek do drzwi.

Podeszła na palcach i wyjrzała przez wizjer.

Po drugiej stronie stał Slade i patrzył na nią.

Kate cofnęła się gwałtownie ze stłumionym okrzykiem. Co ona ma zrobić?

– Widziałem cię, Kate. Wpuść mnie. Natychmiast.

Kate zagryzła wargi i zastanowiła się. To nie był dobry pomysł.

– Jest północ – syknęła przez drzwi.

– Wiem, która jest godzina. Zaraz tu zamarznię. Otwórz te cholerne drzwi.

Psiakrew, przecież była półnaga! Złapała afgan wiszący na oparciu fotela, owinęła się nim jak togą i otworzyła drzwi.

Slade wszedł do środka, jakby ten dom i ona były jego własnością. Omiótł wzrokiem jej prowizoryczny strój, zatrzymując spojrzenie na otworach w kocu, obnażających jej ciało. Kate momentalnie stwardniały piersi. W powietrzu czuć było niebezpieczny zapach testosteronu, który spowił ją czarem odwołującym się do najprymitywniejszych instynktów, przekreślając dorobek całych cywilizacji. Parzyć się. Dawać.

Poddać się.

Kate wzdrygnęła się.

– Co ty tutaj robisz?

– To był test, prawda?

Kate nawet nie próbowała udawać, że nie rozumie. Świadomość, że nie zostało już jej wiele pola manewru, sprawiła, że poczuła się jak insekt złapany w jedwabną pajęczą sieć. Kate podniosła głowę.

– Tak.

Slade wydał z siebie głuchy pomruk i postąpił krok naprzód.

Wtem Kate usłyszała za plecami krótkie, ostrzegawcze szczeknięcie. Odwróciła głowę i zobaczyła Roberta, który stanął w drzwiach jej sypialni, obserwując całą scenę. Z zaskakującą szybkością powlókł swoje kalekie ciało przez cały przedpokój, gotów w każdej chwili rzucić się na intruza. Postawa tego psa wyrażała wszystko: miłość, dumę, niezłomną więź i potrzebę ochrony. Kate otworzyła usta, żeby uspokoić swojego pupila, ale uprzedził ją Slade. Delikatnie i z gracją, która odebrała Kate mowę, prawnik ukląkł błagalnie przed Robertem i powoli wyciągnął do niego dłonie w geście poddania.

– Dziękuję ci, że się o nią troszczysz – powiedział miękkiem głosem. – Ale ja nigdy bym jej nie skrzywdził. Przysięgam ci na wszystko, co jest dla mnie drogie w życiu – nigdy nie skrzywdzę twojej pani.

Kate wstrzymała oddech, kiedy Slade nachylił się, tak że jego twarz znalazła się tuż przed nosem pitbulteriera. Mijały kolejne sekundy. Pies i człowiek wymienili spojrzenia, w których było widać wzajemne zrozumienie i jeszcze coś

głębszego. Powoli Robert rozluźnił napięte mięśnie, schylił łeb i delikatnie polizał Slade'a po ręce. A potem wrócił do sypialni.

Ostatnia linia obrony Kate runęła. Kobieta patrzyła na mężczyznę, który ukorzył się przed jej psem, oddając honor uczuciom Roberta, jak gdyby był on człowiekiem. Slade wstał, zdjął kurtkę, podwinął rękawy koszuli i spojrzał Kate prosto w oczy.

Między nimi buzowała dzika, gorąca seksualna energia. Kate poczuła, jak wilgotnieją jej usta na widok jego na wpół rozpiętej koszuli, długiego, opalonego karku i zaciśniętej szczęki. Jego wzrok przewiercał ją bezlitośnie, dając jej wyraźnie do zrozumienia, że to ostatnia szansa na ucieczkę.

– A więc przyznajesz, że poddałaś mnie próbie. – Slade mówił powoli, leniwie, jakby miał przed sobą czas do końca świata, ale jego ciało naprężyło się jak u drapieżnika gotowego rzucić się na swoją ofiarę, gdy tylko zostanie sprowokowany. – Chciałaś, żebym przespał się z Eleną? Połknął haczyk i odpuścił sobie siebie?

– Nie. – Kate owinęła się mocniej kocem. – Jakaś część mnie pragnęła, żebyś uległ jej urokowi, tak abym ja była wreszcie wolna. Mogłam cię nienawidzić, przypominać sobie ciągle, że nie jesteśmy dla siebie stworzeni. Ale świadomość, że mógłbyś jej dotykać, doprowadzała mnie do szału.

Slade uniósł brwi.

– Zdobyłaś się na odrobinę szczerości, Kate? To dobrze. Skoro ta noc wydaje się odpowiednia na takie banały, wyłóżmy wszystkie karty na stół. Chciałem się z nią przespać. – Slade zignorował grymas niezadowolenia na twarzy Kate i mówił dalej, nie pozwalając jej oderwać od siebie wzroku. – Byłem wkurzony z powodu twoich gier i chciałem położyć temu kres. Pocałowałem ją.

Ból, który przeszył Kate, zranił ją głęboko, ale udało jej się zachować panowanie nad sobą. Jak mogła czuć się zdradzona, skoro on zrobił dokładnie to, czego od niego chciała?

– Rozumiem – wykrztusiła.

Jego twarz stężała.

– Nie, nie rozumiesz. Na tym właśnie polega problem. Pocałowałem ją, spróbowałem wywołać reakcję fizyczną, ale nic z tego nie wyszło. Pragnę ciebie. Tylko ciebie. Pytanie tylko, dlaczego ty nie chcesz przyznać, że czujesz do mnie to samo?

Ta ponura świadomość spadła na nią jak grom z jasnego nieba, nie pozostawiając jej pola do ucieczki. Czy taką właśnie kobietą się stała? Czy tak bardzo bała się, że zostanie zraniona albo wciągnięta w sytuację, nad którą utraci kontrolę, że trzęsła się ze strachu? Wstyd sprawił, że uniosła wysoko głowę. Slade proponował jej noc pełną rozkoszy. Kate próbowała wykpić jego ofertę, sprowadzając ją wyłącznie do seksu, ale prawda była taka, że łączyło ich już

znacznie więcej. Sekrety, intymność, szczerłość. Czy nie przed tym właśnie uciekała? Przed świadomością, że gdy pozwoli mu zanurzyć się w nią, on odbierze jej na zawsze nie tylko ciało, ale i duszę?

Czas zacząć zachowywać się jak dorosła dziewczynka i podążyć mniej uczęszczaną drogą.

– Boję się.

Slade przekrzywił głowę na bok.

– Dlaczego?

Kate przestąpiła z nogi na nogę, ale postanowiła stawić czoło prawdzie. Kiedy ostatnio mężczyzna rozebrał ją do naga? Kiedy ona odważyła się na coś więcej niż przelotny fizyczny kontakt, który ledwie musnął powierzchnię, bo nigdy nie zgodziła się na zanurzenie wystarczająco głęboko, żeby poczuć coś prawdziwego?

Kate czekała na gwarancje w świecie, który był ich pozbawiony. Skryła się za fasadą własnej firmy i pozwoliła, by wszyscy inni ją wyprzedzili, nakłaniając ich, aby poszli za głosem serca i wpuścili miłość do swojego życia. Sama tymczasem izolowała się i skazywała na samotność, nie licząc Roberta, który dotrzymywał jej towarzystwa na tronie hipokryzji, ponad całym światem. Dobry Boże, czy nie nadszedł wreszcie czas, by spuścić nieco z tonu? Podjąć to ryzyko, bez odwoływania się do harmonogramu, planu czy listy, na której mogłaby skreślać po kolei następne pozycje?

Kate nie zamierzała dłużej kulić się ze strachu przed Slade'em i jego palącym spojrzeniem pełnym niedowierzania.

– Ponieważ jeszcze nigdy się tak nie czułam – wyszeptała.

Slade zamilkł na chwilę, pozwalając, by Kate czekała w żalostnej ciszy.

– Od razu lepiej. Przysiągłem sobie, że to ty będziesz musiała przyjść do mnie, ale nie mogłem dłużej czekać. Zdałem twój test i teraz ty jesteś moją dłużniczką. Co z tym zrobisz?

Kate z nerwów miała kompletnie suche gardło. Ścisnęła kurczowo koc, jakby miękka tkanina mogła ją ocalić. Ale w tym momencie uratować ją mogła tylko jedna rzecz. Bezwarunkowa kapitulacja.

Stojący przed nią mężczyzna tego właśnie od niej oczekiwał. Przez głowę Kate przeleciały słowa Arilyn.

Jedynym sposobem na osiągnięcie prawdziwego szczęścia jest oddanie życiu kontroli nad sobą. Reszta jest tylko iluzją.

Kate zamknęła mocno oczy i zdobyła się na odwagę.

A potem upuściła na ziemię koc, który ją okrywał.

Chłodne powietrze obmyło jej ciało, pieszcząc jej piersi.

Kate otworzyła oczy i czekała.

Slade pożerał ją wzrokiem, który odzierał Kate z resztek przyzwoitości,

pozostawiając ją nagą i wrażliwą. Omiała spojrzeniem każdy centymetr jej drżącego ciała, zatrzymując się dłużej na krągłości jej piersi, wilgotnym łonie, skrytym za skrawkiem koronki, długich obnażonych nogach. Kate walczyła z pokusą, by zasłonić się dłońmi, wiedziała jednak, że Slade nigdy więcej nie pozwoliłby jej się przed nim ukryć. Wyprostowała się więc jak struna, dumna ze swojej nagości, prowokując go, by sięgnął po to, co w końcu mu oddała.

Ale Slade nie ruszył się z miejsca. Nie odezwał się ani słowem. Powietrze w pokoju drgało i falowało jak gdyby przesycone prawdziwymi ładunkami elektrycznymi.

– Jeżeli przejdę przez ten pokój, nie będzie już odwrotu. To będzie maraton, do końca, aż nic więcej nie zostanie. I nie będę delikatny. Zastanów się dobrze, Kate. Koniec z grami.

Kate zadrzała pod wpływem mrocznego pożądania, a jej ciało błagało o więcej. Domagało się, aby Slade pokazał wszystko, na co go stać, i nie cofnął się nawet o krok. Na to właśnie czekała Kate – na mężczyznę, który będzie pragnął jej z namiętnością, która nie jest ani specjalnie grzeczna, ani właściwa. Członek Slade’a uwierał go w spodniach, wszystkie jego mięśnie stężały, a on sam był gotów do skoku, gdy tylko Kate da mu na to przyzwolenie.

Kiedy Kate się odezwała, głos jej zadrzał:

– Nie chcę dłużej uciekać. Nie dbam o przyszłość ani o to, co jest dobre, a co złe. Jestem twoja, Slade. Dzisiaj należę tylko do ciebie.

Slade zaklął pod nosem i jednym krokiem znalazł się przy Kate. Nakrył jej wargi swoimi w twardym, brutalnym pocałunku, wsadzając jej język w usta w geście męskiej dominacji. Kate jęknęła z czystej rozkoszy, otwierając się i przyjmując go w sobie, delectując się jego smakiem, zapachem i gorącym dotykiem jego skóry.

Slade nie tracił czasu na grę wstępną. Sięgnął w dół i podniósł Kate, która oplotła go ciasno nogami w biodrach, po czym zaniósł ją do sypialni, cały czas zasypując jej usta pocałunkami. Kate dryfowała w oceanie doznań, jej ciało drżało i domagało się więcej. Slade położył ją na łóżku, jednocześnie zrywając delikatny jedwab z jej ciała.

– Nie mogę zwolnić. Miałem plany, by cię torturować, aż będziesz mnie błagać, bym pozwolił ci dojść na tysiąc sposobów, zanim jeszcze wejdziesz w ciebie. Ale ja muszę wejść w ciebie. Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Kate. Rozłóż nogi. Niech na ciebie spojrzę.

Z wyuzdaną otwartością, jakiej nigdy by się po sobie nie spodziewała, Kate rozłożyła szeroko nogi. Fala podniecenia spłynęła między jej uda i obnażyła się bezwstydnie przed palącym wzrokiem mężczyzny.

W rekordowym tempie Slade zerwał z niej bieliznę, napawając się widokiem jej pulsującej łechtaczki. Potem rozpiął spodnie, zrzucił buty i zdjął slipy.

– Jesteś taka wspaniała. Nie mogłem się doczekać, aż poznam twój smak, kotku. Chcę cię kosztować i bawić się godzinami tą pyszną cipką. Ale nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam.

Słyszając sprośności, jakie wydobywały się z jego ust, Kate jęknęła. Jej sutki błagały o ulgę, jaką mógł im dać tylko język i dłonie Slade'a. Wiła się na materacu, kiedy on otwierał opakowanie z kondomem, a potem założył prezerwatywę i wspiął się na łóżko.

Slade ukląkł między jej nogami i przesunął palcem po jej mokrej łechtaczce. Kate krzyknęła, jej ciało błagało o więcej. Z gardłowym pomrukiem Slade schylił głowę i zaczął delikatnie całować jej wzniesienie łonowe. Delikatne szepty wydobywające się z jego warg i gorący dotyk jego języka – to wszystko zawirowało i splotło się ze sobą, sprawiając, że Kate poczuła w brzuchu takie napięcie, że miała wrażenie, iż wystarczy jeszcze jeden dotyk, aby rozpadła się na kawałki. Jej łechtaczka stwardniała i domagała się ulgi, ale Slade nie zwracał na to uwagi, przeslizgując się językiem dookoła niej i pieszcząc palcem malutkie przyrosty stojące na drodze do jej sromu. Kate wyrywała się, ale Slade trzymał ją mocno w objęciach, dźgając językiem dookoła łechtaczki. A potem wsunął do środka dwa palce.

Kate krzyknęła z rozkoszy. Powietrze uwięzło jej w płucach, tak że była w stanie wydawać z siebie jedynie krótkie urywane oddechy, gdy jego utalentowane palce pocierały i zanurzały się w miarowym rytmie, który doprowadzał ją na skraj wytrzymałości.

Kate wygięła ciało, gotowa eksplodować, ale Slade roześmiał się tylko seksownym śmiechem i wyjął palce.

– Jeszcze nie, skarbie. Nie, dopóki nie znajdę się głęboko w tobie. – To mówiąc, podniósł jej kostki, położył je sobie na ramionach i zmierzył ją wzrokiem.

Kate zadrżała, wyczuwając kipiącą seksualną energię, która skwierczała pomiędzy nimi, wsiąkając przez skórę każdym porem, aż każda komórka jej ciała błagała, by ją wziął. Jego masywny członek zatrzymał się u wejścia. Kate zacisnęła dłonie w pięści, ściskając w nich prześcieradło i zastanawiając się, czy rozpadnie się na tysiąc kawałków, gdy Slade w nią wejdzie.

Oczy jej kochanka rozblęły dzikim blaskiem.

– Daj mi wszystko. Nie zadowolę się niczym innym.

Kate zachłysnęła się powietrzem, nagle przerażona swoją uległością. Co ona wyprawia? Oddaje swoją cnotę mężczyźnie, który nie wierzył w nic poza daną chwilą? Przecież on ją zniszczy, zabierze jej wszystko i zostawi z niczym. Ogarnęła ją panika. Otworzyła usta, by go powstrzymać, ale było już za późno. Slade wślizgnął się do środka jednym posuwistym ruchem i posiadał ją.

Kate ogarnął ostry ból. Z trudem złapała powietrze, wbiła mu paznokcie w plecy i starała się zapanować nad wirującym uczuciem, które rozrywało jej ciało

i umysł. Powoli piekący ból zamienił się w uczucie przepelnienia. Jej ciało dostosowało się do rytmu, obejmując i ściskając jego członka; jej wilgotny kanał przyjął go całego, chociaż jej mózg toczył cały czas finalną bitwę.

– N-n-nie, proszę, nie mogę, Boże, to zbyt wiele.

Jego silne mięśnie wciskały ją w materac. Kate złapała go za ramiona, nie wiedząc, czy odpycha go od siebie, czy przyciska bliżej do siebie. Slade miał gorącą i lekko wilgotną skórę. Pierwotny instynkt podpowiadał Kate, by poddała mu się w pełni, lecz ona nadal walczyła, bojąc się, że Slade odbierze jej wszystko – ciało, umysł i duszę.

– Spójrz na mnie, kotku. Otwórz oczy.

Kate niemal załkała, ale posłuchała go. Slade objął ciepłymi dłońmi jej twarz i przytrzymał nieruchomo, podczas gdy jego członek pulsował w jej wnętrzu, tak że Kate straciła już rachubę, gdzie ona skończyła, a on zaczął. Ekspłodowała w niej fontanna emocji, których jej mózg nie był w stanie zidentyfikować – Kate czuła się jednocześnie rozciągnięta, obolała, mokra i gorąca. Jak gdyby wyczuwając jej bariery, Slade wydał z siebie niski, gardłowy pomruk, dobiegający gdzieś z samego dna klatki piersiowej.

– Nie ukryjesz się przed tym, Kate. Odpuść sobie. Koniec zabawy w chowanego.

Slade zakołysał biodrami w cudownym ruchu, dzięki czemu zanurzył się w niej jeszcze głębiej. Pocałował ją w usta, nurkując do środka językiem pewnymi ruchami, penetrując każdy ich zakątek, aż w końcu Kate uległa mu całkowicie.

Uczucie gorąca wzmogło się, zniknął za to ból, a pojawiła się cudowna, rosnąca przyjemność, która rozkwitła w jej żołądku i rozlała się po całym ciele. Slade zwiększał tempo, kawałek po kawałku, zabierając ją coraz wyżej i wyżej, aż Kate zaczęła błagać o więcej. Wbiła paznokcie w materac, uniosła biodra i pozwoliła, by Slade ujeżdżał ją mocno i szybko, otwierając się i ulegając mu każdym centymetrem swojego ciała.

Zagryzła dolną wargę, kiedy napięcie osiągnęło taki poziom, że stało się nieznośne.

– Proszę, och, proszę, Slade, muszę...

– O to chodzi, skarbie, daj mi więcej, oddaj wszystko.

Slade jęknął, obracając biodra i dotykając w środku czułego punktu, który drżał od wibracji. Kate dryfowała na krawędzi, a on trzymał ją tam, napawając się każdym grymasem i nie pozwalając jej ukryć przed nim niczego.

Sięgnął palcem między ich ciała i przeciągnął nim po lechtaczce Kate. Orgazm wziął ją w objęcia i zatrzęsł w posadach całym jej światem. Kate krzyknęła, wyciskając z kochanka każdą kroplę, a on posuwał ją do ostatniego drgania, przedłużając przyjemność, aż opanowały ją konwulsje i Kate wyszła na wiór. Zacisnął zęby i jęknął z satysfakcją, kończąc. Jego ciało napięło się

i zatrzęsło nad nią – szok pomieszany z rozkoszą był tak wielki, że nie sposób opisać go słowami. Chwilę później Slade opadł z sił, przytulił Kate mocno do swego ciała i obrócił się, tak że jej głowa spoczywała teraz na jego piersi. Bezsilna, zaspokojona, zdewastowana Kate wtopiła się w niego, zamknęła oczy i odpoczywała.

– WOW!

Slade wyszczerzył zęby w uśmiechu i spojrział w dół. Idealnie proste włosy Kate były teraz splątane, w charakterystyczny sposób dla kobiety, która przed chwilą uprawiała seks. Pot błyszczał na jej skórze, a w nozdrza uderzał go cudowny zapach kobiecego podniecenia. Usta miała rozwarte i lekko nabrzmiałe. Jej mięśnie wtopiły się w jego mięśnie, jak gdyby Kate była naturalnym przedłużeniem jego ciała; kostkę zaczepiła o jego udo, jej wygięte w łuk blade udo kontrastowało z jego oliwkową skórą.

– To wszystko, na co cię stać?

Kate zamrugnęła oczami i przeciągnęła się z leniwą gracją, na widok której Slade momentalnie dostał wzrodu. Musiał być szalony, jeśli wydawało mu się, że jedna noc spędzona z nią pozwoli mu o niej zapomnieć. Nigdy nie przypuszczał, jak wielkim niebezpieczeństwem może być schwytnie przynęty, a potem złapanie się na haczyk. Slade odepchnął od siebie prześladowającą go niepokojącą myśl, która podpowiadała mu, że sam wpadł w pułapkę, którą zastawił na tę kobietę. Ona także go usidliła.

– Myślałam, że będziesz zadowolony. Mnie brakuje słów.

Slade zarechotał i wygładził dłonią jej splątane włosy.

– To prawda. Musieliśmy być świadkami cudu.

Kate podniosła rękę, żeby go uderzyć, ale ręka opadła jej bezwładnie wzdłuż ciała.

– Później ci odpłacę.

– W to akurat nie wątpię. – To mówiąc, nakrył dłonią jej nagą pierś, drażniąc jej sutek. Brodawka natychmiast stwardniała pod jego kciukiem. – Ale zanim to się stanie, poznasz smak mojej zemsty.

Ciało Kate wygięło się w łuk pod jego dotykiem. Jej naturalna reakcja spowodowała, że Slade poczuł przyływ mocy. Wewnętrzny jaskiniowiec, którego zawsze w sobie tłumił, obudził się do życia i drwił ze wszystkich cywilizowanych pozorów. Boże, tak długo się przed tym wzbraniał, a teraz wszystko wzięło w łeb w chwili, w której się dotknęli. Ale mimo wszystko, musi dopilnować, by te demony nie opuściły sypialni. Kate i tak udało się poruszyć w nim struny, z których istnienia nie zdawał sobie sprawy, powodując, że zaczął tęsknić za niewyobrażalnym.

Chciał jeszcze więcej.

– Jeżeli jesteś w stanie powtórzyć jeszcze raz to samo, proszę bardzo!

– Skarbie, mało brakowało, żebym zakończył, zanim jeszcze w ciebie wszedłem, ale przed tobą jeszcze wiele niespodzianek. – To mówiąc, ścisnął jej piersi, zaciskając palce na sutkach, a Kate stłumiła krzyk. Slade obserwował ją uważnie, dostrzegając każdy, nawet najmniejszy ruch jej bioder i pulsującą na jej szyi żyłę. O, tak. Jego Kate miała w sobie coś z dzikuski. Nie mógł się doczekać, kiedy przekroczy każdą jej granicę i sięgnie jeszcze dalej. Umierał z ciekawości, żeby dowiedzieć się jak najwięcej na jej temat. Kate skrywała przed nim tyle tajemnic, chowając się za fasadą swojej złożonej biznesowej osobowości. Za każdym razem, gdy odkrywał coś nowego, jego fascynacja rosła. Slade nie przerywał pieszczot, wprowadzając Kate jednocześnie w stan rozluźnienia i podniecenia.

– Kiedy po raz pierwszy poznałem Roberta, powiedziałaś coś, co utkwilo mi w pamięci. To, że ktoś jest okaleczony, nie oznacza, że trzeba wyrzucać go na śmietnik.

– Zgadza się.

– Miałaś na myśli coś więcej niż Roberta, prawda?

Minęło kilka chwil, zanim Kate odpowiedziała. Slade pieścił i drażnił jej sutek, żeby nakłonić ją do odpowiedzi.

– Ja się jąkam.

To szczere i prostolinijne wyznanie rozdarło ciszę w pokoju niczym wystrzelony za wcześnie korek od szampana.

– Co masz na myśli, kotku? Miałaś kiedyś problem z jękaniem?

– Nadal go mam. Gdy się denerwuję albo stresuję, zaczynam się jękać. Po osiągnięciu dorosłości udało mi się nad tym zapanować, ale wiele mnie to kosztowało.

Slade nie przestawał delikatnie masować jej piersi. Przypomniawszy sobie, że Kate kilka razy zacięła się w trakcie mówienia. Wtedy uznał, że musiała się poczuć przyparta do muru przez jego pewność siebie, gdy kazał jej przyznać się do łączącej ich więzi.

– W szkołach nie prowadzi się terapii mających pomóc w pokonaniu tej wady?

Kate nie odzywała się przez dłuższą chwilę, jak gdyby zastanawiając się, ile może mu powiedzieć, ale Slade pieścił ją nadal kojąco. Dotyk ich nagich ciał wprowadzał ją w stan głębszej intymności, gdzie dzielenie się tajemnicami w ciemności było receptą na codzienne życie na tym świecie.

– Zaczęłam się jękać w wieku ośmiu lat. Zazwyczaj takie dzieci otrzymują fachową pomoc i z wiekiem pokonują tę słabość. Na początku wszyscy myśleli, że jestem po prostu nieśmiała albo nerwowa. Zaczęłam zamykać się w sobie coraz bardziej, żeby powstrzymać jękanie. Chciałam podzielić się tyłoma spostrzeżeniami, przekazać tyle rzeczy, ale gdy tylko otwierałam usta, język

zaczynał mi się płatać. Czułam się jak w błędnym kole, z którego nie potrafiłam się wyrwać. Kiedy mój ojciec dostał pracę w północnej części stanu Nowy Jork, postanowiłam zwrócić się o pomoc. Musiałam się przeprowadzić, poznałam nowych ludzi i wszystko zaczęło się od nowa.

Slade zmarszczył brwi.

– A twoi rodzice? Nie próbowali ci pomóc?

– Myśleli, że z tego wyrosnę, ale moje doświadczenia ze szkoły przekonały ich wreszcie, żeby wysłać mnie do logopedy. Matka uważała, że nic mi nie jest – że jestem po prostu nerwowa i zbyt mocno staram się wyrazić swoje myśli. Zapisała mnie na lekcje jogi i muzyki, twierdząc, że powinnam odpuścić sobie i zaakceptować się taką, jaką jestem. Tata ją popierał i oboje podkreślali, że kochają mnie taką, jaką jestem. Twierdzili, że w ich oczach jestem idealna. Widzisz, moja matka straciła dwójkę dzieci, zanim udało jej się urodzić mnie. Dlatego rodzice nazywali mnie swoim cudownym dzieckiem.

Slade analizował jej słowa. Wbrew pozorom, trudno jest walczyć z takim rodzajem miłości, z naturalną akceptacją rodziców, którzy kochają swoje dziecko. Z tym przekonaniem w oczach matki, dla której długo wyczekiwane dziecko będzie zawsze idealne. Ale jaką cenę za to musiała zapłacić Kate? Jak to jest czuć taką frustrację związaną z własną mową? Jak to jest – chcieć powiedzieć rodzicom, że ma się poważny problem i potrzebuje się pomocy, a jednocześnie bać się przyznać, że się ich zawiodło?

– W szkole było ci ciężko?

Kate zeszytniała pod nim. Na samą myśl o tym, że mogła zostać skrzywdzona przez innych, Slade poczuł przenikliwy ból. Zupełnie jak w wypadku jego siostry. Ile razy zdarzało się, że znajdował ją zapłakaną, załamana, starającą się jakoś poradzić sobie w świecie, gdzie ludzie obnoszą się z okrucieństwem, a gardzą wrażliwością? Jane nigdy nie pasowała do ogółu, za co bez przerwy ją karano.

– Owszem, dokuczano mi, to oczywiste. Niektórzy nauczyciele próbowali pomóc, inni nie zwracali na to uwagi. Trzymałam się na uboczu, a ponieważ dołączyłam do klasy później, prawie nie miałam tam przyjaciół. Przez lata czułam się taka samotna i głupia. Dlaczego nie mogłam mówić tak jak inni? Dzieciaki dokańczały za mnie zdania albo przedrzeźniały mnie. Sprawy przybrały tak fatalny obrót, że postanowiłam już nigdy się nie odzywać, nawet do nauczycieli. W efekcie moje stopnie poszybowały w dół. Ale dzięki temu nauczyłam się kilku ważnych rzeczy. Nawet to, co najgorsze, kiedyś musi się skończyć. Jeżeli zagryziesz zęby i stawisz temu czoło, w końcu wszystko się ułoży.

Slade poczuł, jak przepelnia go duma. Boże, ależ ona była silna. Ilu ludzi uważało się nad swoim wychowaniem? Ilu obwinięło innych za własne błędne wybory i nie spojrzało nigdy w głąb siebie?

– Zdałam maturę i dostałam się na NYU. Na pierwszym roku poznałam Arilyn i Kennedy, z którymi od razu znalazłam wspólny język. Manhattan to wielkie miasto, pełne ludzi, którzy byli zbyt zajęci, żeby zwracać uwagę na to, jak mówię. Znalazłam terapeutę i w końcu nauczyłam się technik kontrolowania mojej wymowy.

– A potem znalazłaś swoje szczęście w postaci Happy Ending.

– Tak. Nasz pijacki pomysł zmaterializował się, bo ciężko na niego zapracowałyśmy. Mój terapeuta bardzo mi pomógł odzyskać pewność siebie, a ja doszłam w końcu do wniosku, że fakt, iż nigdy nie będę mówić idealnie, poprawnie, nie oznacza, że nie mogę prowadzić własnej firmy i odnieść wielkiego sukcesu.

– Zdziwiasz mnie. – Kate potrząsnęła przecząco głową, ale Slade podniósł jej głowę. – Jesteś inteligentną, kompetentną, wygadaną kobietą. Nigdy bym nie przypuszczał, że tyle przeszłaś w życiu.

– Każda z nas stoczyła jakąś walkę. Kennedy zmagала się z nadwagą, a potem z anoreksją. Arilyn była zupełnym odludkiem i nie widziała świata poza komputerami. Ale udało nam się. Nie powiedziałam ci o tym, żebyś się nade mną litował, Slade. Zależało mi po prostu, żebyś wiedział... więcej.

To wyznanie – i jej wewnętrzna siła – wstrząsnęły nim. Wszystkie te śmieszne rzeczy, o które podejrzewał Kate i jej ekipę, nie dawały mu teraz spokoju. Wizja tych tętniących energią kobiet, które walczyły z presją rówieśników i wewnętrznymi demonami, przypomniła mu o ważnej lekcji, której zapomniał. Nie powinno się oceniać ludzi po pozorach, dopóki nie pozna się całej prawdy na ich temat. Ogarnął go wstyd. Czy nie to właśnie inni robili cały czas w stosunku do jego siostry? Zakładali, że Jane jest rozemocjonowaną dziwaczką, która gardziła innymi, uważając się za lepszą od nich.

– Dziękuję ci za to, co mi dałaś.

– Slade?

– Tak, skarbie?

– Możesz mi coś powiedzieć? Coś, o czym nie mówiłeś jeszcze nikomu?

Slade wzdrygnął się lekko i spojrzał jej w twarz. W oczach Kate tliła się ciekawość, ale coś jeszcze. Uległość i pragnienie więzi – dzielenia się intymnością wykraczającą poza fizyczność i seks, który uprawiali. Pociąg seksualny między nimi był tak silny, że emanował wokół nich widoczną aurą, ale Slade uświadomił sobie, że w tym momencie Kate pragnie, by to spotkanie zaowocowało czymś więcej. Czymś, co zapamięta w ostrym świetle poranka. Czymś, co nie uleci jak obłok dymu.

Serce zatrzepotało mu w piersi. Ze strachu. Z konsekwencji powierzenia swoich sekretów kobiecie, która miała większą moc, niż sama wiedziała. Ale nie mógł jej odmówić. Nie tej nocy.

– Poznałem moją byłą żonę w liceum. Byłem młody i gniewny, buzowało we mnie zbyt wiele hormonów. Byłem najlepszym uczniem w klasie, głodnym sukcesu, a ona miała w kampusie opinię złej chłopczycy. Dostałem się na Harvard, a ona postanowiła związać się ze mną, więc uciekliśmy razem w dzień rozdania świadectw maturalnych. – Wspomnienie tamtego dnia powróciło, drwiąc z niego, ale Slade mówił dalej, zdeterminowany, by opowiedzieć Kate swoją historię. – Boże, byliśmy skazani na porażkę od samego początku. Ja najbardziej na świecie pragnąłem zostać prawnikiem. Ona chciała być moją żoną i myślała, że małżeństwo będzie frajdą. Jak w liceum. Nie muszę ci chyba mówić, że taką frajdą nie było i szybko zamieniło się w katastrofę.

– Czy twoja żona też poszła na studia? Chciała zrobić karierę?

– Tracey nie była ambitna. Chciała imprezować, dobrze się bawić i być żoną prawnika. Szprycowała się podekscytowaniem jak narkomanka, lubiła życie na krawędzi. – Slade zaśmiał się posępnie. – Studia prawnicze pochłaniały mnie bez reszty. Rzadko ją widywałem, a kiedy już byłem w domu, kłóciliśmy się bez przerwy, a ona groziła mi zdradą. Udało nam się jakoś wytrwać do końca moich studiów. Poszedłem na staż do firmy i w końcu dostałem pierwszą poważną pracę. Przeprowadziliśmy się do Nowego Jorku, ale wtedy praktycznie nie byliśmy już małżeństwem. Któregoś dnia wróciłem wcześniej do domu i zastałem moją żonę z innym facetem. Najsmutniejsze było to, że nie winiłem jej za to. Tracey była samotna, a ja nie mogłem jej dać tego, czego chciała. Rozwiedliśmy się i każde z nas ułożyło sobie życie po swojemu.

Slade zamilkł. Kate obróciła się i oparła brodę na jego dłoniach. Jasne blond włosy opadły jej na jedno oko. Zmysłowe usta miała zaciśnięte, jak gdyby rozmyślała i układała sobie w głowie własną wersję historii Slade’a.

– Wciąż się za to obwiniasz? – spytała delikatnie.

Slade prawie się wzdrygnął, słysząc tak bezpośrednie pytanie, ale zdołał utrzymać kontakt wzrokowy.

– Czasami. Byłem samolubny i skoncentrowany na swojej przyszłości zamiast na nas jako parze. Małżeństwo nie było mi pisane.

– Byłeś młody. Niedoświadczony. To nasze pierwsze miłości definiują nas, dają nam lekcje i czynią nas silniejszymi. Od tamtego czasu dojrzałeś i wiesz, kim jesteś. Spójrz, w jaki sposób chronisz swoją siostrę i opiekujesz się nią. Troszczysz się o tych, których kochasz.

Powietrze ze świstem opuściło płuca Slade’a. Prostota słów Kate dotknęła go i zszokowała – to zrozumienie na jej twarzy, bez śladu litości ani oceniania. Po prostu akceptacja. Akceptacja jego. Slade poczuł, jak oblewa go fala gorąca. Jego członek zeszywniał, a oczy rozszerzyły się. Slade zareagował od razu na pożądanie, które pulsowało w każdej komórce jego ciała i domagało się ugaszenia tego pragnienia. Był tylko jeden sposób, w który mógł wyrazić siebie i pozbyć się

kipiących emocji, które szukały ujścia.

– Slade...

– Pragnę cię. Jeszcze raz.

Slade chwycił Kate za ramiona i obrócił ją na plecy, a potem wspiał się na nią i usiadł okrakiem. Cudowne obnażone kształty kusily go, by skosztował i dotknął każdego centymetra jej ciała, aż Kate zaczęła wierzgać i błagać go o litość. Z głuchym pomrukiem zniżył głowę, by potrzeć nieogoloną szczęką o jej piersi, dłońmi rozkładając jednocześnie jej uda. Sutki Kate stały na baczność, a Slade wziął je do ust i zaczął się nimi bawić, aż jej skóra zadrzała, a piersi nabrzmiały.

– Uwielbiam twoje piersi. Któregoś dnia doprowadzę cię do orgazmu, wyłącznie liżąc je. Zastanawiam się, ile czasu upłynie, zanim zaczniesz błagać mnie o łaskę.

Kate wzdrygnęła się, a Slade zaśmiał się gardłowo z satysfakcją.

Używając kciuków do rozszerzenia jej spuchniętych warg sromowych, Slade przesuwał palcami tam i z powrotem po jej mokrej, różowej łechtaczce. Robił to zdecydowanymi, mocnymi ruchami, tak że jej srom stwardniał na kamień. A potem Slade zanurkował do jego wnętrza. Kate wessała go z niepohamowaną żądzą, a jej dłonie zaciśnięte w pięści waliły o materac w wagonii. Nagle znalazła się na krawędzi orgazmu, nie pamiętając już, jak tam trafiła. Slade'a ogarnęła dzika chęć posiadania, która sprawiła, że zapragnął dać tej kobiecie straszliwą, niepohamowaną przyjemność i przeżycie, którego nigdy nie zapomni; zażądać od niej całkowitej uległości i oddania mu wszystkiego, co należało do niej – to, co dobre i złe, jasne i mroczne, w środku i na zewnątrz, aż nie zostanie jej nic, co nie należałoby teraz do niego.

Slade podkurczył palce i zanurkował jeszcze głębiej, uderzając w najśłodszy punkt, aż Kate zaczęła krzyczeć z rozkoszy.

– Jak bardzo mnie pragniesz? – spytał, zachwycony jej entuzjastyczną reakcją i sposobem, w jaki Kate domagała się przyjemności.

– Nie dam już rady dłużej, pozwól mi dojść.

– Dasz radę. Daj mi jeszcze więcej. – To mówiąc, Slade zwiększył siłę rotacyjnych pchnięć, drażniąc jednocześnie delikatną skórę na jej brzuchu, po czym wspiał się wyżej, ssąc brutalnie jędrne sutki w kolorze truskawkowym. Kate wierzgała nogami, wbijając stopy głęboko w materac, a jej urywany oddech wypełnił powietrze w sypialni.

– Zrobię wszystko, Slade, proszę.

Jej błagania spowodowały, że jego członek zesztyniał jeszcze bardziej. Slade wiedział, że nie wytrzyma już długo. Przemożna chęć bycia w niej przyćmiła mu umysł, sprowadzając jego zamiary do seksualnego drażnienia i torturowania jej. Ale tym razem Slade weźmie na niej odwet. Teraz.

– Błagaj mnie jeszcze, Kate. Ale tym razem nazwij mnie prawnikiem.

Kate sapnęła, ale było już za późno, by mu się przeciwstawić. Soki wypływające z jej pochwy zalewały mu palce; jego zęby były zaciśnięte na jej stwardniałym sutku, jakby czekały na apogeum.

– Panie prawniku! Proszę pozwolić mi szczytować!

Te słodkie słowa uderzyły go w uszy w tym samym czasie, kiedy wetknął trzy palce w jej ciasną, mokrą szparę. Kate zacisnęła mięśnie i zadrżała pod nim, poddając się, gdy całe jej ciało przeszła fala konwulsji. Slade pocałował ją głęboko, pijany od smaku jej lejącego się miodu, który był słodszy niż wata cukrowa. Kate nadal się trzęsła, kiedy Slade rozrywał opakowanie z prezerwatywą, nałożył ją, a potem zaliczył ostatnią bazę.

Ona należy do mnie.

Ta mantra odbiła się echem w głowie Slade'a, kiedy jego członek wwiercał się w nią niczym młot pneumatyczny – brutalnymi, ale kontrolowanymi ruchami. Druga fala orgazmu nadeszła szybko, z jego imieniem na ustach. Slade podążył za nią na skraj przepaści, po czym zdecydował się na skok, którego odmawiał sobie przez wiele lat, oddając się bez reszty tej chwili. Orgazm wstrząsnął nie tylko jego ciałem, lecz sięgnął dużo głębiej, aż nie zostało z niego już nic.

Slade pocałował Kate w obydwa policzki i pogładził jej włosy. Kate zapadała już w półsen, więc Slade szybko pozbył się kondoma i wrócił do łóżka, przytulając ją mocno. Sam też pozwolił sobie zapaść w drzemkę. Ostatnia myśl, jaka przemknęła mu przez głowę, brzmiała:

Co ona ze mną zrobiła?

Chwilę później Slade już spał.

Rozdział 11

Kate jęknęła i wsadziła twarz w poduszkę. Przed chwilą wynurzyła się z leniwego świata snu i zwróciła uwagę na kilka szczegółów. Leżała na krawędzi łóżka, chociaż zawsze spała na środku. W powietrzu unosił się ciężki zapach, cudownie piżmowy i grzeszny. I dlaczego tak ją paliły uda i nogi? Czuła ból głęboko w mięśniach, zwłaszcza między nogami. Przez głowę przelatywały jej urywki wspomnień.

Raptem usiadła gwałtownie na łóżku. Oczy wyszły jej z orbit.

O. Mój. Boże.

Przespaała się ze Slade'em Montgomery.

Kate zamknęła oczy, jak gdyby chciała uciec przed obrazami wczorajszej nocy, które zaczęły nawiedzać ją z całą mocą. To, jak błagała go, by robił jej różne rzeczy. Jego usta między jej nogami, gdy ona nazywała go prawnikiem. Jego groźny pomruk, kiedy kazał jej oddać wszystko.

I ona to zrobiła.

– Jesteś gotowa na rundę numer dwadzieścia cztery?

Kate otworzyła szeroko oczy. To, co zobaczyła, sprawiło, że opadła jej szczęka. Slade stał przed nią. Nisko opuszczone dzinsy miał na biodrach. Od pasa w górę był nagi, eksponując skórę w kolorze przypieczonego tostu. Zmierzwione złote włosy opadały mu na czoło. Ciemny dwudniowy zarost otaczał zmysłowe, pełne usta, które zostały stworzone do grzechu i przez całą noc doprowadzały ją do niezliczonych orgazmów. O Boże, czy to erekcja? Przez dzinsy widać było wyraźnie masywny kształt, wypychający materiał. Kate przełknęła ślinę. Dlaczego nie była przyzwyczajona do takich widoków? Żałowała, że nie ma w sobie luzu Kennedy. Nie wyobrażała sobie też, by mogła paradować nago, szczególnie w takim ostrym porannym świetle. Pieprzyk na pośladku raczej nie dodawał jej uroku. Zaczesała do tyłu włosy, zastanawiając się, jak fatalnie wygląda, i próbowała jakoś się pozbierać.

– Hmm, n-n-nie wydaje mi się. Muszę wyprowadzić Roberta.

– Już to zrobiłem.

Kate zmarszczyła brwi.

– Jak to? Przecież on wychodzi tylko ze mną i z Gen.

Slade wzruszył masywnymi ramionami.

– Ze mną też wyszedł. Obserwowałem cię, jak zapinałaś mu wózek, więc szybko doszedłem do tego, co i jak. Wysikał się i zrobił kupę. W szafce znalazłem psią karmę, nalałem mu też świeżej wody.

Kate poczuła, jak narasta w niej złość. Co on sobie wyobrażał, wyręczając ją w codziennych obowiązkach? To był jej dom. I jej życie. Nagle poczuła się śmieszna i zręczliwa. Zasłoniła nagie piersi prześcieradłem.

– Och. Dziękuję. Muszę nastawić wodę na kawę.

– Już się parzy.

Kate wysunęła brodę do przodu.

– Czajnik jest brudny i ledwo działa. Lepiej pomogę.

Slade uniósł wargę w uśmiechu.

– Nie spotkałem jeszcze ekspresu do kawy, którego nie potrafiłbym uruchomić. Wrzuć na luz i poczekaj chwilę. Przyniosę ci kawę.

Slade wyszedł z pokoju i zniknął w kuchni.

Dlaczego tak ją to złościło? Może to ta jego beztroska wprawa i dobry humor, jaki okazywał następnego ranka po seksie? Z iloma kobietami miał takie doświadczenia? Dziesiątkami? Setkami?

Tupot łap po podłodze wyrwał ją z depresyjnych myśli. Robert wpadł do sypialni i zatrzymał się przy niej. Kate uśmiechnęła się.

– Chcesz do łóżka?

Odpowiedziały jej dwa szczeknięcia.

Kate sięgnęła i pomogła psu wdrapać się na łóżko. Robert uwielbiał pieszczoty po porannym spacerze. Pachniał jednocześnie psem i świeżym powietrzem. Kate przytuliła czoło do jego pyska, ciesząc się z komfortu, jaki dawała jej ta psia miłość: bez zadawania zbędnych pytań, bez strachu ani udawania czegokolwiek.

Boże, ależ ona go kochała.

Kate położyła z powrotem głowę na poduszce i głaskała psa po brzuchu. Co ma teraz zrobić? Zaczekać na kawę, a potem uciąć sobie „pogawędkę”? Przynajmniej odzyska swój dar. Zaspokoili wszystkie mroczne żądze i oddała Slade’owi wszystko. Jeżeli to nie pomoże, musi pogodzić się z myślą, że utraciła swoją moc na zawsze. Perspektywa przyznania się przed sobą, że to była idealna noc, a potem obserwowanie, jak Slade chodzi na randki z innymi kobietami, które sama mu podsunie, wywróciła jej wnętrze na lewą stronę. Czy nadal będzie w stanie szukać mu partnerki? Nadal nie udowodniła swojego profesjonalizmu ani nie potwierdziła w żaden sposób, że jego siostra jest bezpieczna. Ale w jej głowie odbijała się echem wyłącznie jedna myśl.

Slade należał do niej.

Tak, to szaleństwo. Ale Kate nie chciała za wszelką cenę zachować zimnej krwi i udawać, że jej uczucia w stosunku do Slade’a nie są głębsze, niż w rzeczywistości było. Może jednak złamie swoją kardynalną zasadę i wykreśli Slade’a z listy klientów Happy Ending, żeby mieć go tylko dla siebie? W końcu on sam wspomniał kiedyś, że nie warto walczyć z łączącym ich pociągiem. Gdyby ona

otworzyła się bardziej, mieliby szansę stworzyć związek z prawdziwego zdarzenia. Odkryć się nawzajem i przekonać, czy pasują do siebie także w innych sferach życia, nie tylko w łóżku.

Leżąca na nocnym stoliku komórka zawibrowała. Kate przeczytała wiadomość, którą dostała od Hanny:

„Cześć, Kate! Randka ze Slade’em była cudowna. To chyba ten właściwy! Ale od tamtej pory nie zadzwonił. Miałaś z nim ostatnio jakiś kontakt? Zwierzał ci się z przebiegu naszego spotkania? Nienawidzę łązić za facetami, więc stwierdziłam, że najpierw zapytam moją ulubioną swatkę. Jak zawsze, dzięki za wszystko J”.

Cholera.

Kate wpatrywała się w uśmiechniętą buźkę na końcu SMS-a od Hanny i robiło jej się coraz gorzej. W pewien sposób ukradła jej faceta. W dość pokręcony sposób, ma się rozumieć. Rzecz jasna, nie celowo. Innego dnia Kate dostała podobną wiadomość od Emmy, która poinformowała ją, że świetnie się bawiła na randce ze Slade’em i czeka na telefon od niego. Kiedy jej klientki czekały na wiadomość od niego, ona była z nim w łóżku.

Zła karma.

Kate jęknęła. *Pozbieraj się*. Slade’owi nie ułożyło się z Hanną ani z Emmą, a ona nie mogła na to nic poradzić. Zadzwoni do nich zaraz po przyjeździe do biura i przekaże im tę wiadomość tak delikatnie, jak tylko się da. Wielokrotnie zdarzało jej się być posłańcem złych wieści. W tej branży rozpady związków i brak dopasowania do siebie stanowiły ryzyko zawodowe, wpisane w tę pracę. Kate nie znosiła sytuacji, w której jeden z partnerów polubił drugiego bardziej, ale mówiła im o tym z kamienną twarzą.

Musiła się tylko upewnić, że Hanna i Emma nie poznają całej prawdy.

Slade wszedł do pokoju z dwoma dymiącymi kubkami.

Kate przełknęła głośno.

– Ślinka mi cieknie.

Slade podał jej kubek i uniósł brwi.

– Na mnie czy na kawę?

Kate stłumiła śmiech. On był taki cholernie arogancki i seksowny.

– Na kawę.

– Idź do diabła.

Kate wzięła do ust łyk gorącej kawy i podniosła wzrok.

– Skąd wiedziałeś, że piję czarną?

– W lodówce nie znalazłem mleka ani śmietanki. Cukiernica też jest schowana. Zaryzykowałem.

– Bardzo dobrze, prawniku.

W zielonych oczach zapłonął groźny blask.

– Chyba już zawsze, kiedy usłyszę to słowo, przed oczami stanie mi twoja twarz, kiedy szczytowałaś.

Kate zarumieniała się i zanurzyła nos w kubku z kawą. Robert ziewnął przeciągle i położył pysk na miękkiej, wypchanej gęsi, która leżała na kołdrze. Niski śmiech Slade'a odbił się echem od ścian sypialni.

– Boże, ależ ty jesteś seksowna, kiedy się rumienisz. W jednej chwili ogień piekielny, a w następnej wstydliva dziewczyna.

Rany, gdybyś tylko wiedział.

Jego słowa podziały na nią jak wyzwanie. Kate, zachowując spokojny ton głosu, spytała:

– Przez całe życie wykorzystujesz ten swój słynny wdzięk, by manipulować innymi? Pamiętaj, że nie zrobiłaś ze mną nic, czego ja sama bym nie chciała.

Slade omiół lubieżnym spojrzeniem prześcieradło, którym Kate zasłaniała sobie piersi. Jej sutki wystawały przez satynową tkaninę, gotowe do zabawy.

– Dzięki temu było jeszcze lepiej – mruknął. – Kiedy wiedziałem, że lubisz błagać faceta, by ci dogadzał.

Kate poczuła wilgoć między nogami i zdała sobie sprawę, że to zaszło już za daleko. Już nigdy się go nie pozbędzie. Pragnęła, by Slade wziął ją jeszcze raz, mimo że była sucha jak pieprz i obolała po ostatniej nocy. Jego penis odpowiedział na niewypowiedziane pragnienie jej ciała i obudził się do życia. Kate oblizła wargi. Miała ochotę wziąć go całego do ust, poczuć, jak wypycha jej wargi, a ona kontroluje i dozuje mu przyjemność. Slade zaklął pod nosem, odstawił swój kubek na stoliku i podszedł do niej. Delikatnym ruchem podniósł Roberta z łóżka i postawił na podłodze. Kate patrzyła jak zahipnotyzowana, jak Slade wyjmuje jej z rąk kubek z kawą, a potem zrywa z niej prześcieradło.

Kate przeszył dreszcz na widok jego spojrzenia, którym mierzył każdy centymetr jej nagiego ciała, wyczuwając jej podniecenie. Slade przycisnął jej jedno kolano do łóżka, a Kate przymknęła oczy, czekając aż zabierze ją w kolejną karkołomną podróż.

– Boże, Kate, zrobiłem ci krzywdę?

To niespodziewane pytanie przerwało pulsującą ciszę.

Kate otworzyła szeroko oczy i podążyła wzrokiem za jego spojrzeniem. Prześcieradło było poplamione krwią, podobnie jak wewnętrzna część jej ud. Slade zachłysnął się powietrzem na widok ewidentnego dowodu utraty dziewictwa.

Cholera. Kate prawie nie czuła bólu, więc nie spodziewała się krwi.

Usiadła na łóżku i szczelnie zasłoniła się kołdrą.

– N-n-nie, oczywiście, że nie zrobiłaś mi krzywdy.

Slade zacisnął palce na kołdrze i odrzucił ją z powrotem. Mijały kolejne sekundy. Jego erekcja zniknęła bezpowrotnie i kiedy w końcu Slade podniósł głowę, kochanek Kate zniknął. Jego miejsce zajął mężczyzna przesiąknięty lodem

do szpiku kości, z ustami ściągniętymi w dół, w czymś na kształt szyderczego uśmiešku. Kate wzdrygnęła się. Modliła się o siłę, by ukryć swoją uległość i gwałtownie pikującą w dół pewność siebie.

– Byłaś dziewicą.

Ostre słowa wdarły się do jej uszu. Kate wyskoczyła jak oparzona z łóżka, złapała szlafrok, włożyła go i przewiązała się w pasie, unikając jego oskarżycielskiego spojrzenia.

– I co z tego? Wielka mi rzecz.

– Jasna cholera. Nie do wiary! – Slade zacisnął szczękę, a z porów na jego skórze emanowała furia. Robert podniósł łeb i rzucił w jego stronę ostrzegawcze spojrzenie. – Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Kate wzruszyła ramionami, ignorując bryłę lodu, która zagnieździła się w jej wnętrznościach.

– Dlatego że to nic nie znaczy, a chciałam uniknąć takich nieprzyjemnych scen, jak ta. To tylko kwestia czysto techniczna, Slade. Nie ma się czym przejmować.

– Byłem twoim pierwszym kochankiem. Z jakiegoś powodu czekałaś tak długo. Dlaczego ja?

Kate najchętniej zapadłaby się pod ziemię, ale wiedziała, że to niemożliwe. Utknęła tu na dobre. Hmm, może to dobry moment, żeby mu powiedzieć o swoim wyjątkowym darze i o tym, że z żadnym innym mężczyzną do tej pory nie czuła takiej wyjątkowej więzi? A może powinna wyznać, że jej wiedźmowe geny zniknęły, a ona przespała się z nim, by je odzyskać? Jakoś żadna z tych opcji nie wydawała się sensowna, więc Kate przechyliła głowę na bok i skłamała po raz kolejny.

– Byłam zajęta. Nie miałam czasu na takie rzeczy.

Slade zaklął szpetnie.

– Zrobiłem ci krzywdę, sprawiłem ci ból. Gdybym wiedział, byłbym delikatniejszy, bardziej rozważny. Uwiódłbym cię dopiero, gdybym wiedział, że jesteś gotowa. Mam nadzieję, że cię nie obtarłem za bardzo i że nie będziesz mieć z mojego powodu siniaków?

Kate roześmiała się.

– Dałeś mi wielokrotne orgazmy, ale ani razu nie wyrządziłeś mi krzywdy. Szczerze mówiąc, cała ta martyrologia jest dla mnie krępująca. Możemy zmienić temat? Proszę. Zrobię nam coś na śniadanie.

Kate starała się go wyminąć, ale Slade wyciągnął rękę i złapał ją za ramię. Natychmiast poczuła delikatne iskry tańczące na skórze. Slade przyglądał się ich złączonym ciałom, jak gdyby się nad czymś zastanawiał.

– Kate, czy kiedykolwiek wcześniej czułaś taki prąd elektryczny? W zetknięciu z innym facetem, oprócz mnie?

Kate wysunęła brodę do przodu i walnęła prosto z mostu. Chrzanić to. Prawda będzie najlepsza i zwali go z nóg.

– Nie. Być może właśnie dlatego zdecydowałam się w końcu zrobić to z tobą. Nie żałuję tego, co się stało zeszłej nocy. A ty?

Slade wzdrygnął się, czując narastającą falę mdłości. Dobry Boże, on tego żałował. W tym przenikliwym porannym świetle, gdy dowiedział się, że Kate była dziewczyną, dopadły go wyrzuty sumienia. Czego tak się obawiał? Oczekiwać Kate dotyczących ich związku? Świadomości, że zawsze będzie jej pierwszym kochankiem? A może tego, co naprawdę czuł do niej? W jego szeroko otwartych oczach pojawiła się panika i Slade zaczął nagle postrzegać Kate nie jako swoją kochankę, ale kobietę, która zarzuca na niego swoją pajęczą sieć. Kate z kolei powstrzymała się, żeby nie roześmiać mu się w twarz. Kto by pomyślał, że niewinna dziewczyna tak wystraszy starego złego wilka?

– Nie. Ale nie rozmawialiśmy jeszcze o tym, czym dla ciebie była ta ostatnia noc. Nie wiem, czy – czy ty masz jakiś pomysł na nas? Czego tak naprawdę chcesz?

Cała radość z ubiegłej nocy uciekła z niej. Kate patrzyła na mężczyznę, któremu oddała wszystko, a który teraz przypominał jej bardziej obcego, który przestępuje z nogi na nogę, zastanawiając się, jak by tu czmychnąć przez otwarte drzwi.

– Niczego nie chcę – odpowiedziała beznamiętnym głosem. – Ubiegłej nocy chciałam uprawiać seks. Z tobą. Ale dzisiaj rano zależy mi już tylko na tym, żeby wrócić do naszej pierwotnej umowy i relacji czysto biznesowych.

– Mam zapomnieć, że ze sobą spaliśmy? Oddałeś mi swoją cnotę, a teraz chcesz udawać, że nic się nie stało?

Kate zdobyła się na wymuszone wzruszenie ramionami.

– Slade, to nie był żaden dar. To się po prostu stało. Doszliśmy już do wniosku, że nasz związek na dłuższą metę nie ma racji bytu. Stało się to, co się stało, mamy to już za sobą, więc teraz żyjmy dalej.

Na twarzy Slade'a odmalowała się ulga. Jego serce rozpadło się na setki małych okruchów i każdy oddech sprawiał mu ból, ale nie da po sobie poznać, jak bardzo cierpi. Slade Montgomery nie wierzył w nic, czego ona pragnęła, więc udawanie, że mogą być czymś więcej niż tylko przygodą na jedną noc, było jedynie przedłużaniem tej tortury. Kate sięgnęła w głąb siebie, żeby odzyskać spokój, wiedząc, że to jedyny sposób, by to teraz zakończyć.

– Nie chcę cię skrzywdzić – wycedził przez zęby Slade. Ręce mu drżały, kiedy przeczesywał palcami włosy. Sprawiał wrażenie, jakby chciał być w tej chwili gdzie indziej. – Nie jestem stworzony do miłości po grób. W każdym razie nie z kimś, kto uważa, że miłość to bajka i będziemy żyli długo i szczęśliwie. Nie widziałaś rzeczy, których ja byłem świadkiem. Nie wiesz, co tak zwana miłość robi

z ludźmi. Nie ma czegoś takiego jak „do grobowej deski”!

Ból narastał w Kate falami, aż w końcu zalał ją całkowicie. Wbiła paznokcie w dłoń i przyjęła go z godnością. Ależ ona była głupia. Slade deklарował otwartość w miłości, ale tak naprawdę cały czas rozgrywał grę. Sądził, że znajdzie kobietę do towarzystwa. Kobietę, która nie ma oczekiwań ani nie wierzy w głupie, naiwne idee. Kobietę, którą ona nigdy nie będzie.

– Mylisz się, prawniku – odpowiedziała cicho. – Ja nie czekam na „zawsze”. Ale czekam na „kiedyś”. Wydaje mi się, że na to zasługuję.

Slade wzdrygnął się.

– Przepraszam, ja...

– Nie, Slade. Najlepiej będzie, jeśli teraz wyjdiesz. Ale nie martw się. Jeśli najdzie mnie myśl, że to było coś więcej niż tylko wspaniały seks, przypomnę sobie radę pewnego bardzo mądrego człowieka. – Oczy Kate zapłonęły jasnym, bezwzględny blaskiem. – Powiedział mi: „To tylko oksytocyna. Nic więcej”.

Tym razem, kiedy Kate wstała i minęła go, Slade jej nie zatrzymał. Zajęła się czymś w kuchni, nie zwracając na niego uwagi, kiedy stanął przy blacie kuchennym. Skoncentrowała się na ubijaniu jajek i przygotowywaniu francuskich tostów, modląc się w duchu, żeby Slade jej nie dotknął ani nie poddawał kolejnym testom. Po kilku chwilach drzwi za jej plecami zamknęły się w milczeniu. Slade wyszedł bez słowa.

Dopiero wtedy Kate odłożyła łyżkę, oparła się o granitową wyspę i zaczęła opłakiwać to, czego nigdy nie doświadczyła.

Kate spojrzała na wylaniający się przed nią dom, kiedy Genevieve wjeżdżała samochodem po krętym podejździe. Mało brakowało, by odwołała to spotkanie, ale poczucie winy z powodu nieprzyjścia na imprezę rodzinną Gen spowodowało, że postanowiła jednak wyjść do ludzi. Poza tym już prawie nie widywała swojej najlepszej przyjaciółki i cieszyła się na to popołudniowe spotkanie.

– Nigdy nie przypuszczałam, że wpadnę w taką depresję po seksie.

Gen wyłączyła silnik i pokręciła głową.

– Spójrz na to z jasnej strony. Miałaś mnóstwo orgazmów, a większość kobiet za pierwszym razem ma wielkie zero. Odkryłaś prawdziwy charakter Slade’a, zanim zdążyłaś się zaangażować w ten związek. I prawdopodobnie odzyskałaś swój dotyk, co jest kluczowe dla twojego biznesu.

Kate roześmiała się.

– Ty we wszystkim widzisz dobre strony. Ale pewnie masz rację. Oddam Slade’a w ręce Kennedy. Niech ona organizuje mu kolejne randki. W ten sposób nie będę musiała go już widywać. Przejdzie mi.

– Pamiętasz, co mówiła Ken? Im szybciej dasz sobie spokój z jednym facetem, tym prędzej znajdziesz się pod następnym.

Kate przewróciła oczami i otworzyła drzwi.

– Nie, dzięki. Myślę, że na jakiś czas wystarczy mi Robert i pilot do telewizora.

Wspinały się w kierunku wspaniałej willi – potężnej fortecy z cegły i kamienia, strzelającej w powietrze na wysokość dwóch pięter. Z licznych balkonów rozpościerał się widok na zadbane ogrody i leśne ścieżki; w powietrzu rozlegał się czyjś beztroski śmiech. Kiedy Kate poznała Gen na studiach, bardzo szybko stała się częścią jej wielkiej rodziny – mocno ze sobą związanej włoskiej familii, która wyprawiała piątkowe i niedzielne obiady, racząc suto swoich gości, mimo że sami dysponowali bardzo ograniczonym budżetem.

– Ile lat mają bliźniaki? – spytała Kate, dźwigając wielki tor wyścigowy, opakowany w papier z dinozaurami.

– Sześć. Dzisiaj powinni być wszyscy. Maggie i Michael zażyczyli sobie imprezę w stylu rodem z dżungli, więc kto wie, czego można się spodziewać. Och, jest i Lily.

Kate roześmiała się, kiedy siostrzenica Gen zobaczyła je, zapiszczała i rzuciła się po wypastowanym parkiecie, wpadając w objęcia cioci.

– Ale ty pięknie wyglądasz! Czy to ciocia Maggie tak cię ubrała? – Maggie była wieloletnią przyjaciółką Alexy, starszej siostry Gen, i postawiła sobie za cel zrobienie z Lily najmodniejszego dziecka w rodzinie. Lily wyściskała ją mocno, uśmiechnęła się z dumą, a potem zakręciła się w swojej modnej dżinsowej sukience z wściekle różowymi butami za kostkę.

– Tata mówi, że tamta sukienka była za bardzo dziwna. – Lily zmarszczyła perkaty nosek; kręcone włosy w kolorze atramentowym odziedziczyła po matce, która też miała na głowie taką burzę niesfornych włosów. – Powiedział Maggie, żeby trochę spasowała. Potem Maggie pokazała mu język, kiedy wychodził, a mamusia powiedziała im, żeby przestali się zachowywać jak dzieci, bo i tak ma ich za dużo na głowie.

Gen wybuchnęła śmiechem i pociągnęła dziewczynkę za niesforny loczek.

– A gdzie twoja siostra?

– Maria śledzi Luke’a i Ethana. Wydaje mi się, że ona chce wyjść za Luke’a.

– Kuzyni nie żenią się między sobą, ale na razie może tak myśleć. Niech Maria go trochę pomęczy. Luke’owi dobrze robi, jeśli zobaczy, jak to jest oberwać z własnej broni.

– Tak. Luke już rozlał poncz, kiedy wspiał się na drzewo i próbował wskoczyć do miski, tak jak to widział na kreskówkach. Wujek Michael postawił go do kąta, a Maria powiedziała, że posiedzi z nim i dotrzyma mu towarzystwa.

Kate wyobraziła sobie tę scenę i zagryzła wargę, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

– Wkrótce się zobaczymy, kochanie. Musimy tylko przywitać się ze wszystkimi.

– OK!

Lily pobiegła gdzieś, a Gen i Kate poszły dalej, mijając kolejne pełne przepychu pokoje, udekorowane w jasnych błękitach i zieleniach. Motyw przewodni imprezy z dżunglą odzwierciedlał obsesję chłopców na punkcie zwierząt. Ze wszystkich kątów i zakamarków wyskakiwały wypchane małpy, tygrysy i zebry, wśród stert zapakowanych i przewiązanych kolorowymi wstążkami prezentów.

Po drodze przyjaciółki zatrzymywały się, żeby zamienić kilka zdań z gośćmi, aż w końcu dotarły do portu przeznaczenia.

Czyli do baru.

– Ach, są w końcu moje ulubione dziewczyny! Chirurg w szczytowej formie i superswatka.

Kate uśmiechnęła się. Nick, mąż Alexy, stał za barem i wydawał się zadowolony, że udało mu się uniknąć zamieszania na zewnątrz, gdzie miały miejsce wszystkie atrakcje.

– W tej chwili oddałybyśmy wszystko za szklankę cosmo – powiedziała Gen.

– Wiesz, jak to się przyrządza?

– Przecież to sztandarowy drink w *Seksie w wielkim mieście*, prawda?

Gen roześmiała się.

– Już jakiś czas tego nie grają, ale chętnie napijemy się cosmo. Wszyscy są na zewnątrz?

– Tak. Jest tam prawdziwa dżungla. Dosłownie. Michael i ja stoczyliśmy zacięty bój, kto ma zająć się barem. Ja wygrałem i oto jestem. A gdzie David?

– Przyjdzie później.

– Świetnie. – Nick puścił oko do Kate. – A co u ciebie? Gdzie Robert? Mogłaś go zabrać ze sobą.

Kate nie wiedziała, dlaczego wszyscy zawsze łączyli ją z psem, ale ta myśl była zbyt smutna, żeby poddawać ją głębszej analizie. Tym bardziej po nocy spędzonej ze Slade'em.

– Shelly zabrała go dzisiaj do parku dla psów. Wygląda na to, że będę wolna jak ptak.

– To brzmi groźnie. – Nick podał jej idealnie różowy drink i włożył do środka żółtą parasolkę. – Proszę, skarbie. Smacznego. Izzy jeszcze nie ma. Mam nadzieję, że dołączy do nas później.

Isabel – siostra bliźniaczka Gen – przechodziła ostatnio trudny okres. Gen zawsze była z nią blisko związana, ale ostatnio Izzy stała się wyjątkowo drażliwa, a jej okrutny sarkazm przelał czarę goryczy i wbił klin między nie. Kate wydawało się to szczególnie przykre, tym bardziej że sama zawsze marzyła, żeby mieć siostrę. Wiedziała, że Gen mocno to przeżywa, i miała nadzieję, że czas zaleczy

przynajmniej niektóre rany, które zostały otwarte w relacjach między siostrami.

Razem z Gen brnęły dalej przez rozległą posiadłość, aż wreszcie znalazły się na tarasie z tyłu domu i tam stanęły jak wryte.

– Wow, Gen! To się nazywa kinderbal!

W każdej ze „stacji” – niewielkich, ogrodzonych miejscach, w których odbywały się różne zabawy i aktywności dla dzieci – stały rozstawione stoły i krzesła. Puzzle, zabawki i minizoo z futrzastymi zwierzakami, które można było karmić z butelek dla dzieci. Między dwoma drzewami rozwieszono linę, a specjalnie zatrudniony człowiek pomagał dzieciom przypiąć się do niej i zjeżdżać od jednego pnia do drugiego. Wielki wózek z orzeszkami, popcornem i wata cukrową obsługiwał roje dzieciaków, a na trawniku w odległości około półtora kilometra stał zaparkowany duży wóz cyrkowy. Kate zmrużyła oczy, zwracając wzrok w tamtą stronę. Czy tam jest słoń?

– Jesteście!

Alexa wyściskała je serdecznie. Starsza siostra Gen była piękną kobietą z czarnymi kręconymi włosami, błękitnymi oczami i apetycznymi krągłościami. Otaczała ją aura dobroci i dobrego humoru, które zdawały się promieniować z niej falami, dlatego Kate uwielbiała jej towarzystwo.

– Słuchaj, Al, czy tam jest słoń?

Alexa westchnęła głęboko.

– Tak. Ale nie martwcie się, nikomu nie stanie się krzywda. Zanim przystałam na ten pomysł Maggie, przeprowadziłam wnikliwe śledztwo. Słoń ma na imię Sam i przyjechał ze schroniska dla słoń, które kiedyś pracowały w cyrku. Będzie tu tylko dwie godziny i ma troskliwą opiekę. Minizoo też ma się świetnie. Sprawdziłam dokładnie właścicielkę – kobieta prowadzi farmę ekologiczną w Wallkill, gdzie uczy dzieci, jak właściwie obchodzić się ze zwierzętami.

Kate roześmiała się. Alexa była znana jako zagorzała obrończyni zwierząt i w wolnym czasie pracowała jako wolontariuszka w kilku schroniskach.

– Rozumiem. Dziękuję za wyczerpujące wprowadzenie. To się nazywa organizacja.

– Jasne, czego innego można się spodziewać po Maggie?

– Wszystko słyszałam – rozległ się za ich plecami niski głos. Gen przywitała się z Maggie, a Kate podziwiała jej dzinsy od projektanta, buty na siedmiocentymetrowych koturnach i modną skórzaną kurtkę. Maggie wyglądała, jakby przechadzała się po Beverly Hills, a nie zabawiała dzieciaki na kinderparty.

– Gen, gdzie zapodziałaś swojego doktora?

– Wpadnie później, jest jeszcze w szpitalu.

– Kate, kochanie, a co ty zrobiłaś z Robertem?

– Jest w parku dla psów.

Maggie uniosła brew.

– Jesteś sama? Znam pewnego apetycznego modela, z którym chętnie cię poznam.

Kate zaśmiała się.

– Maggie, nie jestem pewna, czy interesują mnie mężczyźni modele.

– Nonsens, oni interesują wszystkie kobiety.

Gen potrząsnęła głową.

– A gdzie nasi wspaniali solenizanci?

Maggie wzięła głęboki oddech.

– Luke znowu siedzi w kącie. A Ethan biega w kółko jak oszalały, więc wiem, że ukradł kolejny kawałek tortu urodzinowego. Przez pomyłkę oskarżyłam o kradzież Michaela, bo to jego ulubiony deser z La Dolce Maggie.

Gen uśmiechnęła się szeroko.

– Maggie, faworyzujesz syna kosztem mężusia?

– Skarbie, po prostu staram się trzymać go w ryzach.

Jakby na zawołanie, Michael wyrósł jak spod ziemi tuż za nią, przykładając palec do ust i dając pozostałym kobietom znak, by milczały. Gen zacisnęła usta, żeby go nie wydać.

– To ciekawe, co mówisz, Maggie. A jaki jest twój sprawdzony sposób na utrzymanie męża w ryzach?

Maggie zakręciła biodrami i puściła do niej oko.

– Seks, oczywiście. Powiedziałabym, że seks i jedzenie, ale ponieważ to drugie średnio mi wychodzi, koncentruję się na pierwszym.

Alexa podchwyciła żart i przewróciła oczami.

– Och, daj spokój. Widziałam, kto nosi spodnie u was w rodzinie, i z pewnością nie są to te modne džinsy od Prady, które tak lubisz. Wystarczy, że mąż kiwnie na ciebie palcem, i roztapiasz się kompletnie.

W zielonych oczach Maggie pojawiło się rozdrażnienie.

– To oszczerstwo. Albo pomówienie. I nieprawda. To ja pstrykam palcami, a mój facet aportuje jak wytresowany piesek. – Wypowiedziała te słowa w momencie, kiedy silne dłonie Michaela złapały ją w talii. Maggie pisnęła i próbowała się wyrwać, ale Michael przytrzymał ją z łatwością i nie puścił.

– Znowu papłasz, najdroższa? – powiedział, przeciągając samogłoski, jednocześnie głaszcząc ją w znajomy sposób, od którego natychmiast stawała się uległa. Kate patrzyła zafascynowana, jak Maggie stopniowo wiotczeje w jego uścisku, a w jej oczach pojawia się blask, który nie przygasł ani trochę w ciągu prawie ośmiu lat małżeństwa. Kate poczuła czyste, pierwotne pragnienie. Boże, ile ona by dała, żeby się tak czuć. Owładnięta i oczarowana bez reszty przez mężczyznę. Oczami wyobraźni zobaczyła przez moment Slade'a – jego nagie ciało, zielonkawe oczy, płonące z pożądania, ich palce splecione razem, kiedy on dogadzał jej długimi pchnięciami, zdobywając jej ciało... duszę... serce.

W oczach załśniły jej łzy. Cholerne hormony. Wystarczyła jedna marna noc, a ona oddała mu nie tylko dziewictwo, ale także emocje.

– Ups, wybac, skarbie. To tylko takie babskie gadanie.

Michael schylił głowę i mruknął wystarczająco głośno, żeby wszyscy usłyszeli:

– Dziś w nocy będę domagał się szczerych przeprosin z tych ust. I innych rzeczy.

Mroczna obietnica sprawiła, że Maggie zadrżała, a Kate przelknęła głośno, mając do czynienia z taką czystą seksualną energią.

Alexa, bardziej przywykła do zachowań przyjaciół, machnęła ręką w powietrzu.

– Dajcie spokój. To nie spotkanie klubu swingersów, tylko przyjęcie urodzinowe dla dzieci. Dosyć gadania o seksie. O, jest i Carina.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, na tarasie pojawiła się młodsza siostra Michaela. Z jej oczu wзираła rozpacz i pustka, mimo że wyglądała zachwycająco w ciążowym T-shircie, dzinsach i różowych płóciennych tenisówkach. Grube, gęste włosy spięła z tyłu głowy, a na pełnych policzkach miała imponujące rumieńce.

– Fuj. Nie chcę słyszeć ani słowa o seksie. To przez niego znalazłam się w tym fatalnym stanie.

– Nic nie ujdzie uwagi mojej drogiej siostry – mruknął Michael.

Max podszedł do żony i wziął ją pod rękę.

– Kochanie, przyniosę ci Alka Seltzer.

Carina jęknęła i położyła dłonie na ogromnym brzuchu.

– Tęsknię za alkoholem. Tęsknię za widokiem moich palców u stóp. Tęsknię za snem.

Alexa i Maggie wymieniły spojrzenia, po czym poklepały ją po ramieniu.

– Wiem – powiedziała Alexa. – Ale za kilka tygodni spotka cię największe szczęście i radość, jakie tylko możesz sobie wyobrazić. Macierzyństwo to wyjątkowy, cudowny dar, który sprawia, że cały ten dyskomfort i wszystkie trudności przestają mieć znaczenie.

Nagusieńki Luke przemknął przez trawnik. Jego nastroszone włosy i szaleńczy śmiech przypominały Kate postać z dziecięcego komiksu. Nagie pośladki lśniły w słońcu, a grupki dzieci gwizdały i wiwatowały, podskakując z radości.

Za nim na scenie pojawiła się Maria w sukience księżniczki uwalanej błotem. Ścigała Luke'a w jednym bucie na nodze, wykrzykując na wietrze jego imię.

Carina uniosła brwi.

– Coś mówiłaś?

Maggie westchnęła.

– Nieważne. Poród będzie bolesnym doświadczeniem, a macierzyństwo uczyni z ciebie niewolnicę. Będziesz wiecznie niewyspana, zła, doprowadzona na skraj szaleństwa i szczęśliwsza niż kiedykolwiek w życiu.

Alexa przytaknęła.

– Zgadza się. To właśnie mówiła.

Gen wsadziła sobie pięść w usta, starając się zachować powagę na twarzy.

– Hmm, sprawdzę, co się dzieje. I poszukam ubrań Luke’a. Kate, a ty?

– Pomogę ci.

– Dzięki, dziewczyny – powiedziała Maggie.

Przyjaciółki ruszyły w ślad za siostrzeńcami i bratankami Gen, z drinkami w rękach. Kate stłumiła śmiech.

– Twoja rodzina to istny dom wariatów.

– Owszem, za to twoja mama pali trawkę. To też cholernie fajne.

Kilka następnych godzin minęło Kate błyskawicznie, pośród przygotowującej o zawrót głowy karuzeli dzieci, słodczy, wrzasków, zabaw i drinków pitych przez dorosłych. Wszyscy śpiewali *Sto lat*, kroili tort i rozsiadali się w olbrzymiej kuchni, popijając cappuccino i espresso. W końcu pojawił się David. Kate patrzyła, jak jej przyjaciółka z łatwością i wdziękiem odpręża się w jego ramionach. W głowie Kate zapaliła się dobrze znana, ostrzegawcza lampka. Przypadkowo otarła się o ich ramiona, żeby przekonać się, czy poczuje między nimi jakąś iskrę.

Nie poczuła nic. Czyżby Gen i David nie pasowali do siebie? A może Kate wciąż brakowało jej daru? Otoczona szczęśliwymi parami, Kate wróciła do baru, gdzie Alexa i Nick trzymali się za ręce i rozmawiali ściszymi głosami. Podeszła do nich, zdeterminowana, by udowodnić sobie, że jej dar nie zniknął. Ta para po dotknięciu zazwyczaj dawała jej mocny sygnał, że ma do czynienia z bratnimi duszami. Kate sięgnęła po drinka stojącego na barze, mamrocząc pod nosem przeprosiny, i zdołała otrzeć się o ich nadgarstki.

Nic.

Nadzieja umarła. Dotyk nie powrócił. A co, jeśli straciła go na zawsze? Kate oparła się plecami o ścianę, starając się nie wpaść w panikę. Jeżeli seks nie zadziałał, to czego jej brakowało? Przez tyle lat przeklinała swój dar, który był nieodłączną częścią jej życia. Zbudowała Happy Ending, wspierając się świadomością, że zawsze będzie w stanie stwierdzić, czy para do siebie pasuje, dając swoim klientom poczucie, że są właściwie i profesjonalnie traktowani. Co teraz? Jaka będzie jej rola, jeśli straciła swoją moc? Z mrocznych myśli wyrwał ją kobiecy głos.

– Czyż to nie jest słodkie? Ta para jest gotowa podbić świat. Chirurdzy łączcie się i te sprawy.

W kuchni zapadła cisza. W drzwiach stanęła siostra bliźniaczka Gen – Izzy.

Miała na sobie skórzane spodnie, które podkreślały każdą krągłość jej figury, sięgające ud buty z obłędnymi szpicami i nabijane srebrnymi ćwiekami oraz czarną koszulkę na ramiączkach, ze zdecydowanie zbyt głębokim dekoltem z przodu, który odkrywał kolczastą różę wytatuowaną w zagłębieniu między jej piersiami. Na szyi nosiła kilka srebrnych łańcuszków, a pierścionek z diamentem na jej palcu lśnił w słońcu. Pełną napięcia ciszę przerwał głos Gen.

– Brakowało nam ciebie, Iz. Chłopcy pytali o ciebie. Jak się miewasz?

Izzy wzruszyła ramionami.

– Dobrze wiedzieć, że ktoś w ogóle zauważył moją nieobecność. Czuję się świetnie.

Do kuchni weszła także Alexa. W jej spojrzeniu widać było dezaprobatę dla stroju siostry. Izzy ledwie odwzajemniła jej uścisk na powitanie.

– Wybierasz się dzisiaj na szczególną randkę? – zakpiła Alexa. – Wiem, że nie ubrałaś się tak dla nas.

Isabella odwróciła głowę w jej stronę.

– Dlaczego zakładasz z góry, że wystroiłam się dla jakiegoś faceta? Ubieram się tak, żeby podobać się wyłącznie jednej osobie – sobie.

Dalszą dyskusję uciął głos Nicka.

– Dość już. Wiesz, że Alexa tylko żartowała. Wyluzuj trochę.

Na twarzy Isabelli pojawił się buntowniczy wyraz. Kate zauważył, że siostra Alexy zrobiła minę, jakby żałowała swojej uwagi, ale zabrnęła za daleko, żeby się wycofać.

– Jak chcesz – powiedziała, po czym odeszła, stukając wysokimi obcasami.

David pokręcił głową.

– Takie zachowanie jest niedopuszczalne. Izzy nie powinna była w ogóle przychodzić.

– Przecież należy do tej rodziny – zauważyła Gen.

David zmarszczył czoło.

– Ta dziewczyna ma skłonności autodestrukcyjne. Zmierza w stronę przepaści, a ja nie mogę pozwolić, żeby zabrała cię ze sobą. Nie powinnaś zadawać się z nikim, kto nadużywa narkotyków. To może zniszczyć ci karierę.

Kate miała już otworzyć usta, żeby stanąć w obronie przyjaciółki, kiedy ktoś jej przerwał. W drzwiach kuchni stanął Wolfe – najlepszy przyjaciel Gen – górujący wzrostem nad wszystkimi obecnymi w pomieszczeniu. Jego ogolona głowa, błyszczące zimnym blaskiem błękitne oczy oraz potężna sylwetka czyniły z niego przystojnego i niebezpiecznego faceta. Na ramieniu miał tatuaż w formie wijącego się węża, który sięgał aż po szyję, a w lewym uchu kolczyk z diamentem. Miał też przekłutą brew, a wokół nadgarstków, pod czarną koszulką z długimi rękawami, nosił skórzane bransoletki, które nadawały mu jeszcze bardziej drapieżnego wyglądu, na widok którego większość kobiet mimowolnie ścigała

majtki.

Ale na Kate jakoś nigdy nie robiło to większego wrażenia, być może ze względu na wieloletnią przyjaźń z Gen. Kate często zastanawiała się, czy między nimi zaszło coś więcej, zwłaszcza że Wolfe zdawał się gardzić Davidem, ale jej najlepsza przyjaciółka utrzymywała, że między nimi nie ma żadnych napięć i są wyłącznie przyjaciółmi.

– Ona nie jest naćpana – stwierdził Wolfe swoim charakterystycznym niskim, głębokim głosem. – Ona cierpi – dodał bez emocji.

Gen zagryzła wargę.

– Ja nie potrafię do niej dotrzeć – przyznała. – Próbowałam, ale ona nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Zachowuje się, jakby mnie nienawidziła.

– Bądź cierpliwa. W końcu przyjdzie do ciebie i sama przyzna, jak bardzo cię potrzebuje.

David odetchnął głęboko.

– Isabella zazdrości Gen sukcesu. Lepiej zostawić ją w spokoju i nie dać się sprowokować.

Wolfe przyglądał się Davidowi przez chwilę. A potem pokręcił głową i wyszedł.

– Razem będzie im idealnie – mruknął David. – Jestem zaskoczony, że nigdy nie spiknęli się ze sobą. A może jednak spiknęli?

Kate zagryzła dolną wargę. Hmm, Izzy i Wolfe? To byłaby iście wybuchowa mieszanka. Obydwoje wydawali się kipieć jakimś niewyartykułowanym bólem, ale Wolfe dużo lepiej potrafił panować nad swoimi emocjami, w porównaniu z Izzy.

Kate spojrzała na zegarek. Czas wracać do Roberta.

– Będę się powoli zbierać, Gen. Muszę jeszcze zaliczyć łazienkę.

Jej przyjaciółka skinęła głową.

Kate odłożyła kubek i poszła na górę przez imponującą klatkę schodową, trzymając się gładkiej mahoniowej poręczy, a potem dalej, pod ociekającym kryształami Svarowskiego żyrandolem, na koniec korytarza. W pewnym momencie usłyszała głosy. Aha, szykowało się jakaś intymna rozmowa. Kate obróciła się już na pięcie, by wycofać się na z góry upatrzone pozycje, gdy rozpoznała głos Wolfe'a. Chwilę później dał się słyszeć także głos Izzy. Kate zamarła.

– Dlaczego tak się zamęczasz? Widzę, jak na nią patrzysz. Skarbie, ona nie może dać ci tego, czego pragniesz, ale ja mogę.

Kate zmagala się z paskudną ciekawością, żeby sprawdzić, co się dzieje, wbrew swojemu poszanowaniu dla prywatności. W końcu zła strona jej natury zwyciężyła i Kate stanęła w milczeniu, podsłuchując rozwijającą się rozmowę.

– Nie rób tego.

Wypowiedziane niskim tonem ostrzeżenie zostało zignorowane. Odpowiedział mu gardłowy śmiech oraz odgłos obcasów stukających po podłodze.

– Mówisz „nie”, ale twoje ciało mówi „tak”. Po co tak zaciekle z tym walczysz? Gen jest z Davidem i nawet nie spojrzy na ciebie w taki sposób, jak byś sobie życzył. Poza tym ona zachowuje się jak nieśmiała cnotka w sypialni. Ja potrafię dać ci satysfakcję, której potrzebujesz.

Kate wyciągnęła szyję i zajrzała przez szparę w drzwiach. Izzy stała przed Wolfe’em, z jednym biodrem przechylonym na bok i klatką piersiową wypiętą do przodu, eksponując idealny rowek między piersiami. Wolfe również stał nieruchomo. Jego twarz wyrażała gniew, a ramiona skrzyżował na piersi, jak gdyby chciał zademonstrować, że próby uwiedzenia go czynione przez Isabellę nie mają szans powodzenia.

– Nie jestem głupi, Izzy. Przechodzisz ostatnio trudny okres i chcesz po prostu zająć czymś uwagę. Ale seks się do tego nie nada. Tak samo jak nienawiść. Masz wspaniałą rodzinę, która jest gotowa cię wspierać. Dlaczego robisz wszystko, żeby oddalić się od nich?

Isabella zakipiała z wściekłości i prawie napluła mu w twarz.

– Przestań odgrywać przede mną rolę psychoterapeuty. Gówno wiesz o mojej rodzinie i o tym, jak mnie traktują – jak śmiecia. Uważają, że nie dorastam do pięt mojej siostrze bliźniaczce. Nie chcą zaakceptować mnie taką, jaką jestem, ponieważ to nie pasuje do idealistycznego wyobrażenia o ich własnych dzieciach. A ja mam już dość ich i ich oczekiwań. Nawet ty pozwoliłeś się okantować. – To mówiąc, Izzy skróciła dystans i przycisnęła swoje ciało do niego. Wolfe syknął w geście sprzeciwu, ale nie poruszył się. Z drapieżnym uśmiechem na ustach, Isabella wspięła się na palce i zatrzymała się kilka centymetrów od jego ust. – Wiesz, że jesteś taki sam jak ja? Uważasz, że Gen wprowadzi do twojego życia coś dobrego i właściwego. Ale ty nie jesteś do tego stworzony, Wolfe. Ty żyjesz w mroku. Lubisz ostry seks, przyprawiony szczyptą bólu, i widzisz rzeczywistość w jej naturalnych barwach. Dlaczego nie zachowasz się jak mężczyzna, którym jesteś, i nie weźmiesz mnie? Dam ci wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłaś. – Izzy oblizwała usta i dotknęła palcem jego policzka. Wolfe znieruchomiał i wbił w nią wzrok. – Pozwolę ci nawet udawać, że pieprzysz się z nią, a nie ze mną. Wtedy byłoby jeszcze lepiej, co?

Powietrze zgęstniało od seksualnego napięcia. Kate czekała na reakcję Wolfe’a.

Mężczyzna delikatnie odepchnął Izzy i cofnął się o krok. Na jego twarzy malowała się mieszanina żalu, pożądania i współczucia.

– To tak nie działa, Izzy. Nie wiem, co ci się stało, ale to coś rozsadza cię od środka. Wiesz, że możesz ze mną porozmawiać. Zawsze cię wysłucham.

Izzy popchnęła go ze złością i prychnęła jak wkurzona kocica.

– Pieprz się, Wolfe. Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy, żyjąc iluzją, że któregoś dnia moja siostra zwróci na ciebie uwagę. Ale nigdy nie zostaniesz jej

kochankiem, bo nie spełniasz jej standardów. Żal mi ciebie.

Kate nie mogła tego dłużej słuchać. Wycofała się powoli i poszła do innej łazienki. Uff, ciężka sprawa. Czy Wolfe był zakochany w Gen? Czy Gen się domyślała? A może to tylko chora wyobraźnia Izzy, która chciała narobić rodzinie kłopotów? Sytuacja jak z serialu *General Hospital*, tyle że na sterydach.

Kate umyła ręce i wróciła do kuchni. David nigdy jej się do końca nie podobał – było w nim coś podejrzanego – ale Kate nie wtrącała się w życie uczuciowe swojej przyjaciółki. Gen wydawała się szczęśliwa z chirurgiem, ale może Kate powinna jej powiedzieć, co przed chwilą podsłuchiwała? Rzadko miały przed sobą tajemnice.

Kate miała już wziąć płaszcz i pożegnać się, gdy David wziął Gen za rękę i zaciągnął na środek salonu. Kate podejrzewała już, co się święci, kiedy David podniósł głos i poprosił wszystkich o uwagę. Goście tłoczyli się w małych grupkach, odpoczywali na sofie i fotelach w kolorze kawy z mlekiem, niektórzy nawet siedzieli po turecku na perskim dywanie.

– Przepraszam, czy mogę was prosić o uwagę? Chciałbym powiedzieć kilka słów.

No cóż, cały ten dzień był fatalny, począwszy od wyjścia Slade’a z jej mieszkania.

– Kiedy poznałem Genevieve, ona wywróciła mój świat do góry nogami. Jest upartą, mądrą i piękną kobietą, która sprawiła, że moje życie z czarno-szarego stało się kolorowe. Już nigdy nie chcę wracać do tego człowieka, którym byłem kiedyś. A to dzisiejsze spotkanie w gronie rodziny – ciepłych, fantastycznych ludzi – uzmysłowiło mi, że nie chcę tracić już ani jednej sekundy.

Po tych słowach David ukląkł na jedno kolano, wyjął z kieszeni małe pudełko i otworzył wieczko.

Kate usłyszała wokół jęki zachwytu i stłumione okrzyki.

– Genevieve MacKenzie, jesteś kobietą z moich snów. Kocham cię całym sercem i duszą. Chcę spędzić z tobą resztę życia. Wyjdiesz za mnie?

Kate obserwowała, jak na twarzy przyjaciółki pojawiają się dziesiątki różnych uczuć. Szok. Zaskoczenie. Szczęście.

I strach.

O co chodzi? Gen zawahała się, spuściła na moment wzrok, po czym potoczyła nim po pokoju. Jakby kogoś szukała. Kate też się rozejrzała, aż w końcu jej uwagę przykuł Wolfe wpatrujący się w parę na środku pokoju. Twarz miał jak wykutą z kamienia, bez śladu emocji.

Kate wstrzymała oddech, zastanawiając się, co się tak naprawdę dzieje. I wtedy w powietrzu rozległ się głos jej najlepszej przyjaciółki:

– Tak, Davidzie. Wyjdę za ciebie.

Kiedy Kate odwróciła głowę, Wolfe’a już nie było.

A jej przez głowę przemknęła myśl, że może jednak Gen coś przed nią ukrywa.

Rozdział 12

Slade czuł się jak kompletny idiota.

Wpatrywał się w ekran komputera, starając się zrozumieć coś z niekończących się notatek, które przygotował dla swojego kolejnego klienta. Niedziela jakby rozplynęła się we mgle, z niewielkimi przejaśnieniami, w trakcie których Slade walczył z pokusą, by stanąć pod drzwiami Kate i błagać ją o przebaczenie. Bez wątpienia był pretendentem do nagrody Kretyna Roku. Po tym, jak starał się ją uwieść na wszystkie możliwe sposoby, w końcu dopiął swego, znalazł się w jej łóżku, przeżył kilka godzin ekstazy, po czym potraktował ją jak jakąś wariatkę, bo okazała się dziewczicą. Nadawał się do jednego z tych kiepskich filmów z lat osiemdziesiątych, tyle że w przeciwieństwie do większości ich bohaterów, nie był już licealistą.

Ogarnęło go poczucie wstydu. Ta świadomość prześladowała go i powstrzymywała przed zadzwonieniem do Kate. Tymczasem wiedział, że na jednej nocy z Kate Seymour nie może się skończyć. Slade pragnął więcej, chciał spędzać całe godziny w jej towarzystwie, poznać wszystkie jej tajemnice i delektować się każdym centymetrem jej rozkosznego ciała. Chciał chodzić na spacer z Robertem i oglądać razem z Kate filmy. Chciał jej gotować, parzyć kawę i czytać gazetę w łóżku.

Wszystkie te obrazy przepływały mu przez głowę niekończącym się strumieniem, który przerażał go do szpiku kości.

Chodziło o coś więcej niż seks, ale Slade nie mógł tego znieść. Świadomość, że był mężczyzną, któremu Kate oddała w końcu swoje dziewictwo, powodowała, że miał ochotę ryczeć z satysfakcji jak małpa z rzędu naczelnych, którą starał się nie być. Zdawał sobie także sprawę, że ta noc wzmocniła jeszcze więź między nimi jak niewidzialny, niemożliwy do przecięcia sznur. Zawsze będzie jej pierwszym i w pewnym sensie wyjątkowym facetem. Szkoda tylko, że spieprzył to dobre wrażenie.

Z przeciągłym jękiem Slade wstał od biurka, mając wielką ochotę nalać sobie czegoś z barku. Zamiast tego sięgnął jednak po butelkę schłodzonej wody, zastanawiając się, jaki powinien wykonać następny ruch. Nie sądził, by Kate chciała umówić go jeszcze na randkę z inną kobietą, a szczerze mówiąc, on także nie miał ochoty na żadne randki, ponieważ pragnął tylko jednej kobiety. Kobiety, od której powinien trzymać się z daleka, ponieważ nie mógł jej dać tego, czego pragnęła, potrzebowała i na co zasługiwała.

Chociaż coś takiego nie istniało.

Pierwotny plan Slade'a, mający na celu podważenie wiarygodności biura Happy Ending, spalił na panewce. Owszem, nadal będzie miał na oku Jane, ale firma Kate nie robiła nic nielegalnego ani niemoralnego. Wręcz przeciwnie, prowadzące ją kobiety działały zgodnie ze swoją pasją i czystymi intencjami, które Slade podziwiał. Nie zostało już nic, co mogłoby go zbliżyć do Kate.

Nie zważając na ból, który skręcał mu wnętrzności, Slade sięgnął po telefon. Już wystarczy. Zadzwoń do Kate, przeprosi ją za swoje haniebne zachowanie i formalnie zrezygnuje z usług jej firmy. Miał nadzieję na fantastyczny romans z kobietą, która go oczarowała, ale nie miał prawa komplikować i zatruwać jej życia. Nie miał do czynienia z kobietą, która sypiała z kim popadnie – na litość boską, przecież ona miała prawie trzydzieści lat i do tamtej nocy była dziewicą. A to oznaczało, że mężczyzna, którego wpuściła do swojego życia, był dla niej ważny. Na samą myśl o tym, że Kate może jeszcze mieć nadzieję na happy end tej historii, pot wystąpił mu na skórę. Bóg jeden wie, że jego ostatnia klientka była kolejnym dowodem, jak to wszystko się kończy. Biedna kobieta została sama z dwójką dzieci, podczas gdy jej mąż ułożył sobie życie z dwadzieścia lat młodszą od siebie kochanką, roztrwaniając błyskawicznie cały fundusz na studia ich dzieci.

Slade wybrał numer.

– Biuro matrymonialne Happy Ending, w czym mogę pomóc?

Slade wziął głęboki oddech.

– Cześć, Kennedy, mówi Slade Montgomery. Czy mogę rozmawiać z Kate?

Po drugiej stronie zapadła krępująca cisza. Cholera, co ta kobieta może wiedzieć? Czy Kate opowiedziała jej o wszystkim?

– Kate nie ma w tej chwili w biurze. Czy mam coś przekazać?

– Ma spotkanie? To bardzo ważne, muszę wiedzieć.

Kolejna dłuższa pauza.

– Jest u weterynarza. Robert zachorował. Wątpię, żeby jeszcze dzisiaj wróciła, ale możesz spróbować złapać ją wieczorem na komórce.

Slade starał się zapanować nad coraz szybszym biciem serca.

– Wiadomo, co z Robertem?

– To jakaś infekcja. Słuchaj, na twoim miejscu dałabym jej trochę czasu i...

– Który to weterynarz?

– W szpitalu Animal Menagerie... Ale nie wydaje mi się, że powinieneś...

Slade rozłączył się. Wsadził dokumenty do aktówki, zdjął z wieszaka marynarkę od garnituru i wyszedł z biura. Zatrzymał się na moment przy biurku sekretarki, żeby przekierowała rozmowy na jego komórkę i odwołała kilka spotkań, po czym przemknął jak burza przez gabinet szefa, nie zważając na jego prośby, by się zatrzymał i zamienił z nim kilka słów.

Slade wiedział, że ten pies jest dla Kate całym światem. Wiedział także, że jest ze wszystkim sama i stara się radzić sobie tak jak zawsze, z opanowaniem

i kontrolą, a także pełną niezależnością, która nie pozwalała jej okazywać słabości. Kate nigdy nie zwracała ludziom głowy swoimi problemami, bo to ona zawsze starała się nieść pomoc innym.

Ale nie dzisiaj. Choć raz Slade chciał się nią zaopiekować. Nie zastanawiał się w ogóle nad intencjami, które nim kierowały, kiedy wsiadał do swojego jaguara i pędził w stronę Verily.

– Nic mu nie będzie? – Kate zadała to pytanie spokojnym głosem, choć zadrżała jej przy tym dolna warga. Coś złego działo się z Robertem, ale Kate nie znosiła ciągnąć go do weterynarza za każdym razem, gdy przeczuwała jakiś problem. Nauczyła się przeczekiwać trochę i często okazywał się to jakiś przelotny problem z pęcherzem albo niegroźna infekcja skóry, którą można było wyleczyć, kąpiąc go i nacierając specjalną maścią, którą przepisywał weterynarz.

Ale dziś rano musiała opróżnić mu pęcherz ręcznie i wiedziała, że Roberta boli. Za każdym razem, gdy przekraczała próg gabinetu weterynarza, zastanawiała się, czy będzie musiała tu wrócić. Już na samym początku zapowiedziano jej, że psy z niedowładem kończyn mogą mieć przy okazji wiele innych schorzeń, ale Kate poprzysięgła sobie, że zrobi wszystko, by ich uniknąć.

– Infekcja bez wątpienia wymknęła się spod kontroli – poinformował ją doktor Burke, głaszcząc łeb Roberta z czułością pielęgowaną przez wiele lat leczenia i przyjaźni. – Dam mu silny antybiotyk i poczekamy na wyniki badań z laboratorium. Proszę poić go dużą ilością wody z dodatkiem soku z żurawiny dla zakwaszenia. Niech pani ma go na oku i kąpie go częściej niż zwykle.

Kate poczuła ulgę. Wcześniej mieli już do czynienia z poważnymi infekcjami i zazwyczaj Robert wychodził z nich bez szwanku. Teraz przyglądał się uważnie lekarzowi swoimi wielkimi brązowymi ślepiami, jakby czekając na ostateczną diagnozę. Kate ucałowała psa w czubek głowy, a potem ujęła go pod brodę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Kochanie, to tylko wstrętna infekcja dróg moczowych – powiedziała. – Czekają nas leki i kąpiele. Nie jest tak źle. Poza tym spędzisz więcej czasu z panią.

Robert polizał ją po twarzy, jakby zrozumiał, a potem położył łeb z powrotem na stole, zupełnie wyluzowany, jak gdyby wiedział, że to nic poważnego. Kate uśmiechnęła się i szybko zaplanowała w myślach najbliższe dwa dni. Dzisiaj zostanie z Robertem w domu, ale jutro mają się odbyć duże targi na Manhattanie. Dwa lata zajęło jej włączenie Happy Ending do programu, więc musiała tam być. Jej matka pewnie będzie mogła zostać z Robertem przez cały dzień, a potem...

W tej chwili drzwi do gabinetu otworzyły się na oścież. Do środka wszedł Slade w lekko pomiętym garniturze, wspaniałe włosy surfera też miał nieco zmierzwiłone.

– Jak on się czuje? – spytał, przechodząc przez niewielkie pomieszczenie

w stronę Roberta.

Kate otworzyła usta ze zdumienia.

– C-c-co ty tutaj robisz?

Doktor Burke zmarszczył brwi.

– Przepraszam, ale to prywatny gabinet, do którego wstęp mają wyłącznie właściciele zwierząt.

– Jestem jego przyjacielem. – Slade zdominował cały gabinet swoją obecnością. Kate wydała z siebie cichy pisk, ale adwokat zignorował ją i kucnął przed Robertem, spoglądając mu w oczy. – Jak się masz, kolego?

Robert zamachał ogonem, wałąc nim o stół, a jego oczy rozbłysły radosnym blaskiem.

Kate patrzyła w niemym szoku, jak Slade głaszcze jej psa po głowie, spoglądając raz na nią, raz na lekarza, z niepokojem i troską w oczach.

– Nic mu nie będzie?

Doktor Burke przełknął głośno.

– Kate, czy ten mężczyzna rzeczywiście jest waszym przyjacielem?

To pytanie lekko zbiło Kate z tropu, ale bez namysłu odpowiedziała:

– Tak.

– Przepraszam, panie doktorze, nie przedstawiłem się – Slade Montgomery. Miło mi pana poznać.

Slade uściśnął dłoń weterynarzowi, który rozluźnił się od razu.

– Mnie również. Jak już mówiłem Kate, Robert ma infekcję dróg moczowych. Antybiotyki powinny pomóc. Trzeba mieć go na oku, kąpać i podawać mu dużo wody. I ręcznie opróżniać mu pęcherz, jeśli sam tego nie zrobi. Zadzwoń do Kate, gdy tylko otrzymam wyniki badań z laboratorium.

– W porządku.

– Kate, może zaczekacie na zewnątrz? Przyprowadzę Roberta niebawem, gdy tylko skończymy.

Slade podrapał Roberta za uchem i wyszedł razem z Kate z gabinetu do poczekalni, gdzie na małym telewizorze puszczała *Animal Planet*, a złoty labrador czekał cierpliwie z właścicielem na swoją kolej.

Kate zniżyła głos.

– Co jest grane? Skąd się tu wzięłeś?

Czy w jego oczach błysnęły przez moment żal i skrucha, a może to tylko odbicie światła?

– Zadzwoń do ciebie do biura, żeby pogadać, i Ken powiedziała mi, że jesteś z Robertem u weterynarza. Pomyślałem, że możesz potrzebować pomocy. Martwiłem się.

Kate zdała sobie sprawę ze śmieszności i absurdalności tej rozmowy. Slade wyszedł od niej rano, po tym jak odebrał jej dziewictwo. A teraz wyszedł z pracy

w środku dnia i przyjechał do Verily, bo przejął się stanem zdrowia jej psa?

– Robertowi nic nie będzie. Od lat zajmuję się nim sama i teraz też nie potrzebuję żadnej pomocy.

– A kto zajmuje się tobą, Kate?

Kate z wrażenia zatoczyła się do tyłu. Poczowała nagłe ukłucie bólu, jakby setka kartek papieru równocześnie przecięła jej skórę. Nie powinna tego robić. Nie z nim.

– Potrafię o siebie zadbać – odpowiedziała beznamiętnym tonem. – Poza tym wyraziłeś się w miarę jasno, że to nie jest rola dla ciebie, więc po co tu przyjechałeś?

– Nie mam pojęcia, dlaczego to zrobiłem. Jestem w rozsypce. Chciałem odejść, bo wydawało mi się to najrozsądniejsze, żeby nie przeszkadzać ci więcej w życiu. Ale świadomość, że jesteś tu sama, z chorym Robertem... – Slade wypuścił powietrze z płuc. – Po prostu pomyślałem, że powinienem tu być.

Kate wpatrywała się w niego. Była tak wstrząśnięta, że nie potrafiła ruszyć się z miejsca. Prawda w jego słowach uderzyła ją w twarz z całą siłą. Slade musiał rozgrywać jakąś nową grę. Ale mimo wszystko, wydawał się zagubiony, jakby nie był przyzwyczajony do sytuacji, w których trzeba pójść za głosem serca. Jak gdyby znaczyła dla niego więcej, niżby tego pragnął. Gniazdo emocji było zbyt niebezpieczne, by go dotykać, a co dopiero grzebać w nim, a Kate nie znosiła uządleń. Zanim jednak zdążyła przeanalizować słowa Slade'a, doktor Burke wyszedł z gabinetu z Robertem na rękach.

– Oto nasz pacjent. Zadzwońię do pani, Kate, jak tylko otrzymam wyniki badań. Proszę o kontakt, gdyby coś się działo.

– Dziękuję, doktorze.

Kate uregulowała rachunek, wzięła Roberta na ręce i poszła do samochodu. Slade trzymał się blisko, pomagając jej otworzyć drzwi i delikatnie umieścić psa na tylnym siedzeniu.

– Bierzesz sobie dzień wolnego? – spytał.

Kate zaczesła włosy do tyłu i zamrugła oczami w pełnym słońcu.

– Tak, zostanę dzisiaj w domu. Jutro mam ważne targi w centrum, więc poproszę moją mamę, żeby z nim została – o cholera!

– Co się stało?

Kate oparła się o samochód i zagryzła wargi.

– Mama jest na seks-konferencji.

Slade uniósł do góry jedną ze swoich złotych brwi.

– Seks co?

– Nieważne, lepiej, żebyś nie wiedział. Shelly może wpaść tylko na kilka godzin w tygodniu. Lepiej odwołam moją wizytę na targach. Ken i Arilyn będą musiały sobie poradzić.

– Ja to zrobię.

Kate przechyliła głowę na bok.

– Co zrobisz?

Zdeterminowany wyraz na jego twarzy był dla Kate próbką tego, co widzieli na sali sądowej przysięgli i sędziowie, kiedy Slade'owi na czymś zależało. Siła natury.

– Przypilnuję Roberta. Skoro targi są na Manhattanie, możesz go podrzucić do mnie na cały dzień, a ja się nim zajmę.

Kate wybuchnęła śmiechem.

– Co takiego? Wykluczone. Nigdy wcześniej nie opiekowałeś się psem. Poza tym przecież sam pracujesz.

– Mogę pracować z domu. I nie będę miał żadnego problemu z przypilnowaniem Roberta ani zapewnieniem mu wszystkiego, czego potrzebuje.

– Nie, zostanę w domu.

– I przepuścisz taką szansę rozwoju dla Happy Ending? Jeśli chcesz znać moje zdanie, to kiepski pomysł. Jako właścicielka firmy, powinnaś tam być.

Kate spojrzała na niego z ukosa. Niestety, Slade miał rację. Wszyscy pracowali i Kate nie miała nikogo, kto mógłby zająć się Robertem. Rezygnacja z targów byłaby dla jej firmy krokiem wstecz. Kate umówiła się już na kilka spotkań i ludzie oczekiwali, że się tam pojawi. Przystąpiła z nogi na nogę, rozważając możliwe alternatywy.

Nie było takich.

Slade wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Cieszę się, że podzielasz mój punkt widzenia. O której mam się ciebie spodziewać – koło siódmej?

Chyba musiała postradać zmysły.

– Dobrze. Jeśli uważasz, że dasz sobie radę, dziękuję ci za pomoc.

Rysy jego twarzy złagodniały. Slade wyciągnął palec i dotknął nim policzka Kate, zostawiając na nim palący ślad.

– Dziękuję, że się zgodziłaś – mruknął. Po czym zostawił ją stojącą na chodniku. Kate odprowadzała go wzrokiem, zastanawiając się, jakie koło fortuny wprowadziła znów w ruch.

Nazajutrz rano Kate weszła do mieszkania Slade'a, starając się powstrzymać nerwy na wodzy. Przyrowadzenie tutaj Roberta pachniało na kilometr intymnością, której oboje za wszelką cenę starali się uniknąć. Z drugiej strony, być może Slade chciał w ten sposób przeprosić ją za swoje okropne zachowanie. Coś w rodzaju zawieszenia broni, zanim ostatecznie się rozstaną. Chociaż nie łączył ich tak naprawdę żaden związek, żeby musieli ze sobą zrywać. Spędzili razem tylko jedną noc.

Myślenie o tym sprawiało jej ból, więc Kate skoncentrowała się na zbieraniu

informacji. Wysokie stropy i atmosfera rodem z loftu pasowały do modnej dzielnicy Tribeca, ale Slade urządził swoje mieszkanie prosto i po męsku. Okrągłe szklane schody nadawały temu wnętrzu świeżego i ciekawego charakteru, zaś kanciaste meble, szklane stoliki i ściany w intensywnym niebieskim kolorze zdradzały mężczyznę o określonym guście, który wie, co mu się podoba. Salon był istnym męskim rajem. Kate zastukała obcasami na bambusowej podłodze, zatrzymując się przed wielkim skórzanym fotelem. Dotknęła miękkiego materiału i prawie jęknęła z uznaniem.

– Podoba ci się?

Slade stał z jednym biodrem wysuniętym do przodu, w nisko opuszczonych na biodra spodniach, które podkreślały wyrzeźbione mięśnie brzucha i długie nogi. Wyglądało na to, że polubił dżinsy. Był chodzącym ideałem męskości, a w swoim naturalnym środowisku wyglądał jeszcze lepiej. Miał na sobie zwykły czarny T-shirt, sprany i miękki, a jego bose stopy potęgowały dodatkowo wrażenie intymności, któremu Kate nie chciała się poddawać.

– Jak mógłby mi się nie podobać? Sama odkładam pieniądze na nowy fotel. Mój Boże, czy to pilot zdalnego sterowania?

Slade roześmiał się i podał jej pilota.

– Tak. Obsługuje funkcje rozkładania fotela do każdej pozycji, podgrzewanego siedzenia oraz masażu pleców.

Kate wzdrygnęła się.

– Nie wychodziłabym w ogóle z domu.

– Mając taki fotel, nie musiałybyś tego robić. – Zielone oczy rozbłyły leniwym pożądaniem, a Kate wróciła wspomnieniami do wspólnie spędzonej nocy, gdy delectowali się sobą nawzajem, dopóki ich ciała nie opadły z sił.

Kate cofnęła się o krok i oblizwała usta.

– W takim razie, może jednak dobrze, że nie mam takiego fotela.

– Być może.

Slade i Kate mierzyli się wzrokiem. Powietrze między nimi zgęstniało od energii, kusząc i przyciągając ich ku sobie. W końcu Kate przerwała z właściwą sobie precyzją. Podeszła do Roberta, uklękła, przycisnęła czoło do jego pyska i powiedziała:

– Dzisiaj zajmie się tobą Slade. Bądź dobrym pieskiem. Twoja pani wróci niedługo.

– Kupiłem mu masło orzechowe i przekąski z bekonem. Ile szczeknięć?

Kate wstała i uśmiechnęła się.

– Bekon – jedno. Masło orzechowe – dwa. Na wszelki wypadek przyniosłam także sok z żurawiny. Wystarczy nalać mu trochę do miski. Wieczorem, po powrocie do domu, wykąpię go.

– Nie ma takiej potrzeby. Mam wielką wannę, a ty wrócisz późno. Zajmę się

kapielą.

Kate zawahała się przez moment, po czym nerwowo skinęła głową.

– Dobrze. Dziękuję. Zadzwoń do ciebie później w ciągu dnia.

– Nieźle wyglądasz.

Kate miała na sobie stylowy dopasowany czarny kostium i nowe sandały na lśniących dziesięciocentymetrowych obcasach.

– Dziękuję. – Czyżby głos jej zadrżał? Boże, musi jak najszybciej stąd wyjść. – Do zobaczenia.

Kate wybiegła z domu, jakby się paliło. Kiedy ostatnio jakiś mężczyzna zaproponował jej pomoc, zwłaszcza przy psie? Slade zrezygnował dzisiaj z pracy i wydawał się szczerzy w swoich zamiarach. Wczoraj Kate była już blisko zadzwonienia do niego i odwołania wcześniejszych ustaleń, podejrzewając, że Slade kierował się w swoim szaleństwie jakimiś ukrytymi motywami. Ale nie potrafiła wskazać ani jednego takiego powodu. Slade już ją uwiódł, więc to można było skreślić z listy. Mógł przecież przeprosić za swoje słowa i dać sobie z nią spokój. Jednak serce podpowiadało jej, że za jego czynami kryje się coś więcej.

W czasie trwania targów w Javits Center Kate cały czas myślała o nim. Między rozmowami z potencjalnymi klientami nawiązała wiele korzystnych kontaktów, zrobiła dobre wrażenie na wielu biznesmenach, którzy uważali, że jej firma namiesza jeszcze w branży, a w przerwach żartowała z Ken i Arilyn. Po kolacji z właścicielami innej agencji matrymonialnej, którzy rozważali fuzję z Happy Ending i połączenie swoich baz klientów, Kate wsiadła do samochodu i wróciła do Tribeki, wyczerpana, ale triumfująca. Jej firma w końcu zaczęła przykuwać uwagę potencjalnych inwestorów i przyszłość przed nią rysowała się w jasnych barwach. Nawet bez swojego daru Kate nadal wierzyła w kompetencje swoich współpracowników i po raz kolejny doszła do wniosku, że może się uważać za szczęściarę – miała wymarzoną pracę, która w dodatku przynosiła coraz lepsze dochody. Jedynym, co poprawiłoby jej samopoczucie, był mężczyzna, którego mogłaby pokochać i dzielić z nim szczęście.

Ale tym mężczyzną nie był Slade Montgomery.

Owszem, udało mu się znowu wślizgnąć do jej życia, ale od jutra Kate będzie musiała o nim zapomnieć. Nie ma sensu zadręczać się myślami o facecie, który nie był jej pisany. Być może Slade poszedł po rozum do głowy, przemyślał sobie wszystko i teraz starał się jej jakoś pomóc, ale dalsze podążanie tą drogą mogło przynieść im obojgu wyłącznie rozczarowanie i cierpienie.

A na pewno jej.

Kate weszła do mieszkania Slade'a i kiedy tylko przekroczyła próg, zaczęła się pilnować, by zbytnio się nie rozluźnić. Nogi bolały ją od tych cholernych butów. W drodze powrotnej Kate starała się skupić uwagę na czymś innym niż na samej jeździe i wyobraziła sobie swój tyłek na tym fotelu, w piżamie, a potem

smaczny sen.

– Cześć. – Na widok szerokiego uśmiechu na twarzy Slade’a serce uwięzło Kate w piersi. Wtem rozległ się odgłos łap wleczonych po podłodze i Kate otworzyła szeroko ramiona, by powitać swojego towarzysza. Z radością i wyczekiwaniem wypisanymi na pysku Robert zaczął lizać ją po twarzy i przez kilka minut trwali w takim czułym uścisku.

– Robert świetnie się spisał. Wykąpałem go i nasmarowałem mu rany maścią. Sikał przez cały dzień i wypił mnóstwo wody. Dobrze nam razem było, prawda, kolego?

Robert przechylił głowę i przytaknął lekko.

– A może pokażesz pani, co dzisiaj upolowałaś? Robert, idź i przynieś swojego królika – polecił psu Slade.

Pies zawrócił, zniknął na chwilę, po czym wrócił z pluszowym wypchanym królikiem w pysku.

Kate aż sapnęła z wrażenia.

– Co ty tam masz, piesku? – Wyjęła mu spomiędzy zębów wilgotnego pluszaka i przyjrzała mu się ze zdumieniem.

– Naprawdę mu się spodobał?

Slade zmarszczył brwi.

– O co chodzi? Chyba wolno mu mieć zabawki?

– Nie w tym problem. Wielokrotnie podsuwałam mu takie wypchane zabawki, ale Robert ich nie znosił. Zupełnie jakby traktował je z wyższością, jakby one znajdowały się w łańcuchu pokarmowym daleko pod nim. Od czasu do czasu bawił się tylko gumową kością lub piłką.

Jakby przecząc jej słowom, Robert złapał zabawkę i zaczął ścisnąć ją zębami. Pluszowy królik wydawał z siebie ćwierkanie i piski, a Robert za każdym razem nadstawiał uszu.

Slade roześmiał się.

– Chyba uznał w końcu, że facetowi też przystoją takie zabawy. Może, dopiero kiedy ja mu ją dałam, doszedł do wniosku, że to jest w porządku. Pewnie nie chciał zawstydząć swojej pani, zachowując się jak szczeniak.

Kate obserwowała, jak jej pies bawi się, i rozpierała ją radość. Kiedy w końcu oderwała od niego wzrok, uśmiechnęła się i spojrzała w górę.

Ogień.

Kate oddech uwiązał w płucach, kiedy poczuła elektryczny impuls między nimi. W zielonych oczach Slade’a pojawił się znów głód – zamarł, spinając wszystkie mięśnie, jak gdyby bał się ruszyć w obawie przed tym, że weźmie ją w ramiona. Kate natomiast zacisnęła dłonie w pięści, modląc się o siłę. Rzucenie się Slade’owi na szyję i zerwanie z niego ubrania było złym pomysłem. Kate była zmęczona, wyczerpana i emocjonalnie bezsilna. Jeśli znajdzie w sobie

wystarczającą siłę i zostanie na miejscu, pokona ten tor przeszkód i zostawi Slade'a za sobą.

– Kate...

– Robi się naprawdę późno, lepiej już pójdę. Dziękuję ci za to, co dla mnie zrobiłeś. Naprawdę to doceniam.

– Jadłeś coś?

– Tak, właśnie wracam z kolacji.

– Wyglądasz na skonaną. Słuchaj, może napijesz się kawy przed wyjściem? Trochę cię to wzmocni przed dalszą jazdą. Siadaj.

– Nie wydaje mi się...

– Proszę.

Nogi ją bolały, a oczy piekły. Kawa rzeczywiście nie była najgorszym pomysłem. Kilka minut dłużej przecież nie zawadzi. Kate skinęła głową.

– Dobrze, dziękuję.

Slade zniknął w kuchni.

– Wypróbuj fotel! – zawołał. – Pilot jest na stole.

Robert zapiszczał radośnie, jakby wyrażając swoją akceptację dla tego pomysłu.

Kate pokręciła głową i rozsiadła się w fotelu. Miękka skóra pieściła jej pośladki. Fotel był już lekko ciepły. Kate podkręciła temperaturę jeszcze o jedną kreskę i opuściła oparcie. Musiała się powstrzymać, żeby nie jęknąć z zachwyty. Najlepszy fotel na świecie. Podniosła stopy i poczuła, jak krew odpływa jej z powrotem do palców.

– Takie rzeczy powinny być nielegalne.

Odpowiedział jej gromki śmiech Slade'a, który odbił się echem od ścian pokoju. Z kuchni dobiegał zapach świeżo mielonej kawy.

– Czy to tutaj tworzysz rozwiązania dla swoich nowych klientów?

– Nie, tutaj odpoczywam.

– Co sprawiło, że zostałeś adwokatem zajmującym się rozwodami? Czy twoi rodzice się rozeszli?

Slade wyrósł przed nią jak spod ziemi, z dymiącym kubkiem w dłoni. Kate chciała wstać, ale powstrzymał ją.

– Nie, zostań i odpręż się.

Kate wzięła od niego kubek i wypila łyk mocnego, krzepiącego napoju. Czowała się jak w raju.

– Moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym, więc nie – nie jest to wina jakiejś traumy emocjonalnej z dzieciństwa. Widziałem po prostu, jak kończyły się związki damsko-męskie, jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Zbyt wiele razy byłem świadkiem, jak jedna z tych osób padała ofiarą oszustw, podłości i kłamstwa. Chciałem walczyć, być jej głosem. Lub jego.

Zafascynowana Kate spojrzała mu głęboko w oczy. W tym ciele uwodzicielskiego, czarującego amanta biło serce skomplikowanego mężczyzny. Po raz pierwszy zauważyła to tamtej nocy, którą spędzili razem, ale Kate była przekonana, że jest w nim jeszcze dużo więcej do odkrycia. Zabolalo ją, kiedy uświadomiła sobie, że to nie ona będzie tą szczęśliwą kobietą, która wykopie skrzynię ze skarbem.

– Przykro mi z powodu twoich rodziców – odezwała się delikatnym głosem Kate. – Mój tata zmarł kilka lat temu i wciąż czuję pustkę w środku po jego odejściu. Jane ma szczęście, że się o nią troszczysz.

– Nie pozwala mi już na wiele. Ale wciąż czuję się za nią odpowiedzialny.

– Dlaczego? – spytała z ciekawością Kate. – Co takiego się wydarzyło, że tak bardzo się boisz, by Jane nie stała się krzywdą?

Slade przestąpił z nogi na nogę, a Kate przygotowała się na kolejny mistrzowski unik z jego strony. Tymczasem Slade wziął głęboki oddech i odpowiedział:

– Jane była bardzo wrażliwa emocjonalnie. Wyśmiewano się z niej w szkole i miała kilka złych doświadczeń z mężczyznami, którzy ją wykorzystali. Po śmierci rodziców próbowałem się nią opiekować. Jane wdała się w romans z pewnym mężczyzną, który był muzykiem. Od początku wiedziałem, że to się fatalnie skończy, ale ona nie chciała mnie słuchać. W końcu muzyk ukradł jej wszystkie oszczędności i wyjechał z miasta.

– Co się wtedy stało?

– Pewnej nocy wróciłem do domu, wszedłem do łazienki i zastałem Jane leżącą na podłodze. Przedawkowała prochy i była nieprzytomna. Na szczęście w porę zawiozłem ją do szpitala, gdzie zrobili jej płukanie żołądka. Ale minęło sporo czasu, zanim psychicznie wróciła do formy. Ten drań ją zniszczył. Ona mu zaufała, a on złamał jej serce.

Kate milczała przez dłuższą chwilę. W powietrzu między nimi można było wyczuć ogromne napięcie. Kate miała wrażenie, że Slade rzadko opowiadał komuś o tym epizodzie ze swojego życia.

– Miłość to zabawne uczucie – odparła w końcu miękko. – Jeżeli nie kochamy samych siebie, to uczucie może zostać skierowane w niewłaściwą stronę i wyrządzić wielką krzywdę. Obserwuję Jane od kilku tygodni. Dojrzała, nabrała pewności siebie i jest gotowa do tej podróży. Jestem pewna, że nie udałoby jej się tego dokonać bez ciebie. Osobiście uważam, że kobieta, której oddasz swoje serce, będzie miała nie lada szczęście. Otrzyma ten dar na zawsze.

Emocje ścisnęły ją za gardło i z trudem powstrzymała się, żeby nie wybiec z tego domu jak szczur przed pracownikiem miejskiego zakładu deratyzacji. To znów zaszło za daleko. Zielone oczy Slade'a pociemniały, jak gdyby wyczuł chęć ucieczki z jej strony.

– Kate, przepraszam cię za tamten poranek. – Proste i szczere przeprosiny rozbrzmiały w pokoju niczym wystrzał armatni. – Zachowałem się jak skończony dupek.

Kate uśmiechnęła się niepewnie. Boże, ten facet potrafił nawet przeprosić jak żaden inny.

– Przeprosiny przyjęte. Oboje zachowaliśmy się nie do końca w porządku.

– Spanikowałem.

– Tak, mężczyźni chyba właśnie tak reagują na mnie.

Slade zachichotał.

– Szaleję za tobą. A noc, którą spędziliśmy razem, była jedną z najlepszych w moim życiu.

– Ale zawsze musi być jakieś „ale”, prawda?

– Nie sądzę, bym mógł ci dać to, czego pragniesz.

Ku swojemu zaskoczeniu, Kate poczuła żal. Ale jednocześnie nabrała szacunku dla tego mężczyzny – za to, że gotów był stawić czoło prawdzie.

– Wiem.

Slade cofnął się gwałtownie.

– Naprawdę?

Kate uśmiechnęła się smutno.

– Pragnę małżeństwa. Dzieci. Mężczyzny, który będzie mówił, że mnie kocha całym swoim sercem, i udowodni to. Pragnę mężczyzny, który pokocha Roberta jak własnego psa i będzie gotów rzucić się głową naprzód w chaotyczne życie bez gwarancji. Potrzebuję kogoś z wielką odwagą. Bo właśnie odwagi potrzeba najbardziej, żeby choćby spróbować takiego życia z drugą osobą.

Slade wydawał się wstrząśnięty jej słowami, ale Kate miała już dość udawania. Lepiej teraz oczyścić powietrze, zaakceptować łączącą ich szaloną więź, ale podejść do tego logicznie i żyć dalej, jakby nic się nie stało. To było jedyne wyjście.

– Zabolalo.

– Przepraszam.

Slade osunął się na drugi fotel i w zamyśleniu podniósł do ust kubek z kawą.

– Pewnie masz rację. Dzień po dniu widzę, jak ludzie zbierają z ziemi roztrzaskane szczątki swojego życia, i to nie daje mi wiele nadziei. Wypiszę się z Happy Ending.

– Już nie boisz się, że oskubiemy Jane z pieniędzy i spikniemy ją z jakimś artystą-oszustem?

Slade potrząsnął głową.

– Nie. Wciąż uważam, że kieruje wami niewiedza i naiwność, ale wiem, że zajmiecie się Jane jak należy.

Kate pomyślała o nim – siedzącym samotnie w tym pięknym mieszkaniu

i pracującym w pocie czoła, by doradzać rozstającym się parom, przekonując je, że nie ma czegoś takiego jak nadzieja ani „żyli długo i szczęśliwie”. Nie. Do cholery, Slade zasługiwał na szczęście, chociaż nie z nią.

– Powinieneś zostać z nami jako klient.

Slade zmarszczył czoło.

– Dlaczego?

– Bo mam do czynienia nie tylko z parami, które szukają happy endu i fajerwerków. Często przychodzą do mnie kobiety, które mają takie samo podejście do sprawy jak ty i boją się znów zaangażować w związek. Powiedziałeś, że szukasz towarzyski. Przyjaciółki. W dalszej kolejności być może rodziny. Co jeśli jest gdzieś kobieta, która ma dokładnie takie same oczekiwania? Poproszę Kennedy, żeby wróciła z tobą do początku i dała ci jeszcze jedną szansę.

Slade przyglądał się jej w przyciemnionym świetle.

– Nie nadążam za wami.

– I dobrze, nawet nie próbuj. Po prostu daj nam jeszcze jedną szansę.

– Pod warunkiem że nie będzie już żadnych lekcji jogi ani przebieranek w nowe ciuchy.

Kate wybuchnęła śmiechem.

– Nie, ten etap masz już zaliczony. Po prostu rozsypujemy puzzle i ułożymy je na nowo. Zobaczymy, czy uda nam się połączyć cię z kimś bardziej odpowiadającym twoim wymaganiom. Kimś mniej...

– ...niepoprawnie optymistycznym?

Kate skrzywiła się.

– Bardziej cierpliwym. Takim, kto da ci więcej czasu. Zgadzasz się?

Slade położył nogi na pasujący do foteli podnózek i oparł się wygodnie.

– A mogę darować sobie ustawione imprezy towarzyskie?

– Być może. Decyzję w tej sprawie pozostawię Ken.

– W porządku. Spróbuję jeszcze raz.

W pokoju zapadła komfortowa cisza. Między Kate i Slade’em wciąż przeskakiwały iskry, ale wyładowania nie były już takie gwałtowne, zupełnie jakby oboje podświadomie rozpoznali łączące ich pożądanie, zaakceptowali je i dzięki temu potrafili wykonać kolejny krok. Kate popijała w milczeniu kawę, aż w pewnym momencie jej uwagę przykuł migoczący ekran telewizora.

– O Boże, to jeden z moich ulubionych filmów. *Kac Vegas*[12]! Pierwsza część!

– Ja też go uwielbiam. Puść głośniej.

Kate pogłośniła i patrzyła, jak przed nią rozpościera się panorama miasta Las Vegas.

– Klasyka.

– Ale nie jest tak dobry jak *Życie biurowe*.

Kate westchnęła z wrażenia.

– Ty też to lubisz? Ja mogłabym oglądać *Życie biurowe* bez końca. Znam na pamięć każdą kwestię z tego filmu.

– Wszystkie kobiety, które znam, nienawidzą tego filmu.

Kate pokazała mu język, a potem przykryła kocem zmęczone nogi.

– Nie bądź szowinistą. Jestem uzależniona od komedii.

– Która jest twoja ulubiona?

Kate zmarszczyła nos i zastanowiła się przez chwilę.

– Mimo wszystko *Polowanie na druhny*. Vaughn zagrał w tym filmie genialną rolę.

– Zgadzam się.

Ciepło płynące z fotela rozgrzewało i rozluźniało jej mięśnie. Kate zapadała się w nim coraz głębiej, czując na języku smak gorącej kawy, a na nogach miękki koc. Nie pamiętała nawet, kiedy odstawiła kubek i postanowiła, że czas się zbierać. Nie pamiętała także dalszych szczegółów rozmowy, podczas której wspominali najlepsze komedie wszech czasów i dyskutowali nad najśmieszniejszymi ich zdaniem scenami z tych filmów. Ostatnią myślą Kate, zanim pokój zawirował jej przed oczami, było to, jak bardzo lubi Slade'a Montgomery i jakie to smutne, że on nie wierzy w prawdziwą miłość.

Slade obserwował śpiącą Kate. W którymś momencie, w trakcie zażartej dyskusji, zauważył, że Kate zaczyna odpływać, ale nie miał sumienia wyrzucać jej za drzwi. Robert przestał w końcu piszczeć i zmęczony wrażeniami z całego dnia zapadł w drzemkę na swoim specjalnym posłaniu, z psim uśmiechem na pysku. Slade poczekał, aż głowa opadła Kate na bok, a kosmyk jasnych włosów zasłonił jej twarz. W klatce piersiowej poczuł rozlewające się ciepło. Kto by pomyślał, że połączy ich specyficzne poczucie humoru, słabość do ironicznym żarcików i obsesja na punkcie sprośnych komedii? Żałował, że Kate nie jest zblazowaną rozwódką, która szuka życiowego towarzysza, zamiast uganiać się za magicznymi uczuciami. Razem byłoby im idealnie.

Powstrzymał się, żeby nie westchnąć jak mięczak, i wstał. Posprzątał kubki, wyłączył światło i telewizor. Kate jęknęła cicho i poprawiła się w fotelu. Slade poczuł nieodpartą chęć, by zanieść ją do łóżka, rozebrać do naga i znaleźć się między jej udami. Jej zapach wciąż nie dawał mu spokoju i Slade mógł przysiąc, że zawsze, kiedy pójdzie na imprezę karnawałową, będzie pamiętać o tym oszałamiającym słodkim zapachu, przypominającym mu smak waty cukrowej w ustach, gdy ją smakował. Zrobił jednak to, co w tej sytuacji należało zrobić. Otulił ją szczelnie kocem, pogładził po potarganych włosach i pocałował w czoło. Kate uśmiechnęła się przez sen i gdyby Slade miał jeszcze serce do oddania, pękłoby mu w tym momencie.

Poszedł do swojej sypialni, zostawiając Kate pogrążoną we śnie.

Kiedy obudził się rano, wszedł do salonu, gotów zrobić Kate pożywne śniadanie, zająć się Robertem i spędzić z nią trochę więcej czasu.

Ale jej już nie było.

Koc leżał starannie złożony na stole. Miski Roberta leżały w zlewie. Slade poczuł, jak serce ściska mu dziwne uczucie, a w środku zżera go nicość. Kate nie zostawiła żadnego liściku. Tylko puste miejsce, które nadal pachniało jej słodkim zapachem, oraz ciszę, która sprawiała mu ból, jakiego nigdy jeszcze nie doświadczył.

12 Amerykańsko-niemiecka komedia z 2009 r., bijąca rekordy popularności w kinach na świecie, także w Polsce (przyp. tłum.)

Rozdział 13

– Mam go umówić z kolejną kobietą?

Kennedy i Arilyn wymieniły porozumiewawcze spojrzenia. Zebrały się po pracy w domu Kate, żeby wysłuchać jej relacji z targów i nadrobić pozostałe zaległości. Rozgościły się w jej salonie – Arilyn usiadła po turecku na dywanie, Kennedy rozłożyła się na sofie, a Kate zajęła miejsce tronowe w swoim fotelu. Miały na sobie luźne spodnie od dresu i T-shirty, zjadły już większość okazałych rozmiarów sernika, a na dnie butelki chardonnay zostało zaledwie kilka kropel. Na ekranie telewizora przelatywały ostatnie napisy łzawego filmu dla kobiet. Kate przegrała zakład, który wygrała Arilyn. Musiały obejrzeć *Stalowe stokrotki*[13] czy coś równie idiotycznego. Robert chrapał zadowolony na swoim posłaniu obok wypchanego królika, najedzony resztkami pizzy, które ukradkiem podrzucały mu Arilyn i Ken.

Kate musiała im oddać honor, że przez większą część tygodnia dały jej spokój i nie zadawały zbędnych pytań o noc ze Slade'em. Ona zaś unikała rozmowy na ten temat, by mieć więcej czasu na oswojenie się ze swoimi uczuciami. Wiedziała, że najwięcej kosztowało to Ken. Jej przyjaciółka dostała wręcz nerwowego tiku powieki, umierając z ciekawości i chcąc poznać wszystkie szczegóły, więc Kate w końcu dała się złamać i zaprosiła je na babski wieczór przy pizzy.

– Tak – odparła w końcu Kate. – Chcę, żebyś poznała go jeszcze z inną kobietą.

Kennedy postukała w usta paznokciami, pomalowanymi na kolor fuksji, i odczekała kilka uderzeń serca.

– Spałaś z nim, prawda?

Kate poddała się i zrezygnowała z dalszego oporu.

– Tak, spałam z nim.

Brwi Ken uniosły się i wygięły w łuk.

– No i...? Szczegóły poproszę. Wszystkie.

Kate westchnęła, a potem zrelacjonowała im pokrótce przebieg tamtego spotkania. W pokoju zapadła na chwilę cisza, kiedy jej przyjaciółki przetwarzały otrzymane przed chwilą informacje.

– Mój Boże, Kate, miałaś orgazm już za pierwszym razem? – jęknęła Ken. – Mnie to zajęło całą wieczność, zanim w ogóle odkryłam, dlaczego kobiety lubią seks.

Kate przechyliła głowę.

– Niemożliwe. A ty nie szczytowałaś za pierwszym razem?

Ken parsknęła.

– Nic podobnego. Zdarzyło mi się to dopiero, kiedy poznałam pewnego niegrzecznego chłopca o nazwisku Caleb Street. Był ode mnie starszy o trzy lata i jeździł na motorze. Którejś nocy wymknęłam się z domu przez okno i Caleb zabrał mnie na przejażdżkę. – Kennedy westchnęła z pożądaniem. – Cóż to była za jazda. Od tamtej pory odprawiam z kwitkiem wszystkich porządnych facetów – są zbyt rozczarowujący w łóżku. A ty, Arilyn?

Trzecia z przyjaciółek zarzuciła truskawkowe włosy na ramię.

– Nic z tych rzeczy. Mój pierwszy facet nie wiedział nawet, co to lechtaczka, a co dopiero gdzie ją znaleźć.

Słyszac bezpośrednio komentarz przyjaciółki, Kate stłumiła śmiech.

– Wow, nie miałam pojęcia, że z tymi orgazmami jest tak trudno. Ze Slade'em miałam je trzy razy pod rząd.

Arilyn i Kennedy spojrzały na nią, jakby właśnie urodziła się z dwiema głowami.

– Trzy?! – wykrztusiła w końcu Ken. – Slade musi być prawdziwym mistrzem.

Kate poczuła, że się czerwieni, ale ogarnęła ją dziwna duma z powodu doświadczenia jej pierwszego kochanka.

– Owszem. Szkoda tylko, że na wieść o tym, że jestem dziewicą, tak się wystraszył. O co tyle hałasu?

Arilyn potrząsnęła głową.

– Pewnie poczuł się przy tobie zbyt blisko. Kiedy faceci angażują się w związek, pierwszą rzeczą, jaką robią, jest próba zerwania wszelkich więzi. Coś jak w wypadku wilka, który złapał się w sidła i próbuje odgryźć sobie łapę, żeby tylko wydostać się na wolność.

Ken roześmiała się.

– Niezły przykład. Ale przecież nie powiedziałaś mu, że go kochasz i chcesz za niego wyjść. Wykazałaś się świetnym dystansem. Ale dobrze, podsumujmy wszystko jeszcze raz. Miałaś fantastyczny seks, on zachował się jak kretyn, ty jakby z nim zerwałaś, a teraz chcesz, żebym zatrzymała go w Happy Ending i znalazła mu inne dziewczyny?

– Zgadza się.

Arilyn nachyliła się i oparła kciuki na jej kolanach.

– Skarbie, uważasz, że to jest normalne i zdrowe? Może powinniśmy go spławić?

– Nie, potrzebujemy nowych kandydatek do wyboru. Popełniłam taktyczny błąd, sądząc, że uda mi się sprawić, że Slade uwierzy w miłość. Tej bitwy nigdy nie da się wygrać. Musimy połączyć go z kobietą, która wyznaje taką samą filozofię

życiową. Z nią poczuje się bezpiecznie i być może otworzy się na długotrwały związek.

Arilyn przytaknęła, ale Kate wiedziała, że jej przyjaciółka sięgnie zaraz po swoje doradcze instrumentarium.

– Zgoda, jeśli rzeczywiście tego chcesz. Naprawdę jesteś gotowa oddać go innej?

– Tak.

– Bzdura. – Kennedy wbiła w nią wzrok i wycelowała w nią palec. – Zadzurzyłaś się w nim. Już to przerabialiśmy i efekt był taki, że wpuściłaś Slade’a do domu, a on zaciągnął cię do łóżka. Jaką masz pewność, że to się nie powtórzy?

Kate skrzyżowała ręce na piersi.

– Od tamtej pory lepiej się poznaliśmy i wiemy, że każde z nas pragnie czegoś innego. Poza tym musieliśmy sięgnąć po seks, by wyrzucić to z siebie.

– Czy to spowodowało, że twój dotyk powrócił?

Kate wzięła do ręki kieliszek z winem i opróżniła go do dna.

– Niestety, nie – mruknęła.

Jej przyjaciółki westchnęły głęboko.

– O, cholera – odezwała się Ken. – Naprawdę byłam przekonana, że seks pomoże. A co na to twoja matka?

– Dziękuję, wystarczy mi jedna wizyta u niej. Przez nią prawie dałam się aresztować, po tym jak podrzuciła mi skręta do torebki. Nie mam zamiaru ją tym obarczać. Po prostu będziemy żyć dalej i zobaczymy, czy mój dar wróci samoistnie. Poza tym jesteśmy skazane na sukces – z moim dotykiem czy bez niego. Nie strąćmy tego celu z oczu.

Arilyn pokiwała głową z entuzjazmem.

– Kate ma rację. To wszystko dzieje się nie bez powodu – żebyśmy mogły przejść do kolejnego etapu naszej podróży. Musimy być cierpliwe i otwarte. Niech poprowadzi nas wszechświat.

– Ja i wszechświat patrzemy na to trochę inaczej – stwierdziła Ken. – Uważam, że sukces przychodzi wtedy, gdy kopiesz wszechświat w tyłek i robisz to, co powinnaś.

Arilyn spojrzała na nią z ukosa.

– Może dobrze by ci zrobiła sesja gorącej jogi?

– A może potrzebuję sesji czegoś równie gorącego, ale dużo bardziej przyjemnego?

Kate uśmiechnęła się pod nosem.

– Czyli doszliśmy do porozumienia, zgadza się? Ken przejmie Slade’a i jedziemy z tym koksem.

Ken prychnęła pogardliwie.

– Dobra. Moim zdaniem, ten plan jest do kitu, ale zrobię to dla ciebie. Slade

był przynajmniej na tyle miły, że zajął się Robertem, żebyś ty mogła pojechać na targi.

Kate przypomniała sobie moment, w którym obudziła się w domu Slade'a. Otulona kocem, z Robertem leżącym u jej stóp, poczuła się bezpieczna. Slade zadbał o nią. Nie starał się zaciągnąć jej do łóżka ani nakręcać drzemącego między nimi pociągu seksualnego.

Przez moment wyobraziła sobie, jak jedzą wspólnie dobre śniadanie, ale czar prysł jak mydlana bańka. Nie mogła dłużej walczyć z instynktem, który podpowiadał jej, by mu uległa. Dlatego w środku nocy spakowała Roberta i wymknęła się cichcem jak po nieudanej randce z przypadkowym kochankiem.

Zastanawiała się, czy Slade'owi brakowało jej, gdy się obudził. Była ciekawa, czy w ogóle o niej pomyślał w ten sposób, czy raczej poczuł ulgę, że nie musi dotrzymywać jej towarzystwa.

Tak. Musiała to przyznać oficjalnie. Oszalała na punkcie Slade'a Montgomery. Trzeba znaleźć mu inną kobietę, zanim będzie za późno.

– Patrzcie, leci *9 to 5* [14]! – pisnęła Ken.

Kate obróciła głowę. Ten klasyczny film o babskiej przyjaźni zawsze ją rozśmieszał. Arilyn aż podskoczyła z radości.

– Uwielbiam ten film! Potrzebujemy więcej wina.

– Przyniosę jeszcze butelkę. – Kate poszła do kuchni. – Moja ulubiona scena to ta, w której wszystkie dziewczyny są na haju i prześcigają się w kreatywnych sposobach na pozbycie się swoich szefów.

– A ja uwielbiam tę scenę, w której wywożą trupa ze szpitala i zostają złapane z nim w bagażniku!

– Czekać! – zawołała Kennedy. – Mam pomysł.

Kate i Arilyn spojrzały na siebie.

– To nigdy nie wróży nic dobrego, Ken. Twoje pomysły zazwyczaj dotyczą łamania prawa albo przystojnych chłopaków.

Jej przyjaciółka pokraśniała z dumy.

– Dziewczyny, to jest babska noc. Musimy jeszcze bardziej się wyluzować. Założę się, że Kate wciąż ma tego jointa, którego dała jej Madeline. Prawda, skarbie?

– Chcecie się najarać? – zaskrzeczała przeraźliwie Kate.

– Pewnie, że tak! Dawaj go!

Kate nie trzeba było powtarzać. Przez chwilę nie musiała się martwić o Slade'a ani o nic innego. Chciała się bawić i wygłupiać z przyjaciółkami.

– Dobra, poszukam go.

Kate przetrząsnęła zawartość torebki, aż w końcu wyjęła skręta z zamykanej na suwak kieszeni. Potem znalazła w szufladzie zapalki i przyniosła zakazany zestaw do salonu. Razem usiadły wokół starego stolika kawowego, podczas gdy

Dolly Parton na ekranie dawała popis, na co ją stać.

– Nie wierzę, że to robimy – mruknęła Arilyn. Ale wzięła skręta, zaciągnęła się nim głęboko i zatrzymała dym w płucach. Kate i Kennedy zachichotały jak nastolatki i puściły jointa dalej w obieg.

– Szkoda, że nie widziałyście miny Slade’a, kiedy skręt wypadł mi z torebki!
– rzekła Kate, zaciągając się mocno.

– Co ty powiedziałaś? – zdziwiła się Arilyn.

Kate prychnęła.

– Wszystkiego się wyparłam! Powiedziałam, że to nie moje!

Przyjaciółki zareagowały kolejną salwą śmiechu.

– Dlaczego faceci muszą wszystko tak komplikować? – burknęła Kennedy, z wprawą biorąc skręta w palce i przykładając sobie do ust.

Arilyn westchnęła z rozmarzeniem.

– Bo stanowią naszą drugą połowę. Dlatego muszą być skomplikowani.

– Czy twój nowy trener jogi tak ci utrudnia życie, Arilyn? – chytrze zagadnęła ją Ken.

Kate zobaczyła, jak jej przyjaciółka oblewa się rumieńcem.

– Masz romans z instruktorem jogi? – spytała, zaskoczona.

Arilyn nie uznawała kompromisów ani wyjątków, jeśli chodzi o umawianie się ze swoimi instruktorami i uczniami. Wyznaczała sobie wyższe standardy niż inni i przestrzegała ich.

Arilyn zmarszczyła czoło, po czym z wdziękiem wyjęła jej z ręki skręta.

– Miałam zaćmienie. Raz. Dwa. No dobra, może kilka razy.

Ken nachyliła się bliżej.

– Ale jaja! I ukrywasz to przed całym światem? Robicie to u niego w biurze czy po godzinach pracy?

– Być może.

Kate wybuchnęła śmiechem. Arilyn nie przestawała jej zaskakiwać, kiedy stawiała czoło odważnym pytaniom Kennedy.

– Powiedzmy, że pozycja „pies z głową w dół” już nigdy nie będzie taka sama – dodała Arilyn.

Ken zachłysnęła się powietrzem.

– Brawo, dziewczyno!

– Ale to nic na dłuższą metę. On nie jest zwolennikiem monogamii, więc nie zostanę z nim zbyt długo.

Kate wzięła głęboki oddech.

– Slade też nie wierzy w monogamię. Stawia raczej na oksytocynę – hormon, który jest wytwarzany podczas seksu i często mylony z miłością.

Arilyn wepchnęła jej jointa do ręki.

– Masz, skarbie. Sztachnij się porządnie.

– Dzięki.

– Moim zdaniem, nie potrzebujemy żadnych facetów. Chrzanić ich.

Kate przytaknęła, zgadzając się z rewolucyjnym stwierdzeniem Kennedy. Zabawne – miała wrażenie, jakby jej głowa unosiła się niezależnie od szyi i ramion, ale podobało jej się to. Prawie jak w bajce.

– Masz rację. Faceci nie są nam do niczego potrzebni. Potrzebujemy tylko siebie.

– I dobrych filmów – wtrąciła się Arilyn.

– I wina – dodała Ken. – Zawsze i na zawsze!

– Dziewczyny górą! – wykrzyknęły wszystkie jednocześnie.

Kate nie pamiętała, co działo się dalej. Pokój zawirował jej przed oczami, było ciepło i przytulnie, a głosy przyjaciółek brzmiały niczym muzyka dla jej uszu. Odpłynęła do krainy szczęścia, gdzie nie musiała zawracać sobie głowy Slade'em Montgomery, jego następną randką ani żadną głupią oksytocyną. Od tej pory skoncentruje się na własnej podróży, będzie czerpać z życia pełnymi garściami, aż w końcu znajdzie kogoś, kto odwzajemni jej uczucie.

Kiedyś.

– Jane, twoje mieszkanie wygląda wspaniale. Ty też.

Slade objął siostrę z lekko ściśniętym sercem. Jane była inna. Pod powierzchnią skóry nadal słodka, trochę nieśmiała, ale kroczyła przed siebie z kobiecą pewnością, jakiej nigdy wcześniej u niej nie widział. A on miał przechłapanie. Pragnął tylko, żeby Jane stanęła pewnie na własnych nogach, ale teraz czuł się tak, jakby siostra już go nie potrzebowała.

Jane uśmiechnęła się i przysunęła w jego stronę chipsy z dipem, do których jej brat miał słabość. Jej mieszkanie było małe, ale przytulnie urządzone – na antycznych stolikach i głębokich regałach leżało mnóstwo książek, gazet i magazynów, a malutka wnęka jadalna z drzwiami balkonowymi wychodziła na patio. Świeżość w powietrzu zwiastowała wiosnę i Slade wyobraził sobie, jak jego siostra zakłada ogród na zewnątrz. Jane zawsze miała dobrą rękę do roślin, ale nie mogła z nimi eksperymentować w centrum wielkiego miasta. Dzięki eklektycznym wyrobom ceramicznym i obrazom namalowanym akwarelami w końcu udało mu się poznać prawdziwy gust jego siostry.

– Dziękuję, braciszku. Mówiłam ci, że nic mi nie będzie. Verily to dla mnie idealne miejsce. W weekend mam już zaplanowaną lekcję garncarstwa, zaś Brian prowadzi kurs kreatywnej poezji, w którym też mam zamiar wziąć udział.

Praca zawsze była dla Jane ważniejsza niż życie towarzyskie, dotąd się bała przekraczać granice życia społecznego. Tymczasem teraz sprawiała wrażenie wyluzowanej, w dobrze dopasowanych džinsach, trampkach marki Coach i czarnym T-shircie z cekinami. Włosy miała uczesane i spięte z tyłu, tak aby podkreślały silne rysy jej twarzy, a nowe modne okulary potęgowały jeszcze

wrażenie pewności siebie, jakiej Jane nigdy nie doświadczyła.

Slade wziął garść chipsów.

– Opowiedz mi o tym Brianie.

Jane zmrużyła podejrzliwie oczy, nauczona wcześniejszymi doświadczeniami.

– Tylko nie zaczynaj.

Slade zaśmiał się i uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Nie zaczynam, przysięgam. Po prostu chciałem dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Nie zamierzam już więcej wtykać nosa w twoje życie osobiste.

Jane po raz kolejny zmarszczyła nos.

– Dlaczego?

– Bo wydajesz się szczęśliwa i zdrowa. – W jego głosie zabrzmiały emocje.
– Na tym właśnie mi zależało.

Jej rysy złagodniały i Jane uściśnęła brata za rękę.

– Dziękuję ci za to. Brian jest wspaniały. Kate powiedziała, że narzuciliśmy trochę za szybkie tempo, ale chyba ma zaufanie do moich decyzji. Dobrze nam razem, mamy podobne zainteresowania i oboje zdecydowaliśmy się na monogamię.

– Hmm, ale minęły dopiero dwa tygodnie, prawda?

– Slade...

– Wiem, przepraszam. Ciężko jest się wyzbyć starych nawyków. Idź za głosem serca. Jeśli uznasz, że wszystko dzieje się za szybko, po prostu zwolnij. Masz nad tym kontrolę.

– Rozumiem. Ale na razie płynę z prądem i cieszę się każdą chwilą.

Slade poczuł, jak ogarnia go niepokój. Kate na pewno miała oko na jego siostrę, zwłaszcza jeśli skomentowała jej działania w taki sposób. Może powinien zagadnąć ją o tego Briana. Nie po to, by sprawić jakieś kłopoty, lecz by upewnić się, czy Kate ma świadomość konsekwencji w przypadku, gdy ten facet nie okaże się kochający i troskliwy. Ile razy zdarzało się, że mężczyźni angażowali się w związek, by wystraszyć się, gdy tylko uświadomili sobie, że sprawy przybierają inny, poważny obrót? Slade znał świetnie słabość swojej płci. Zerknął na zegarek. Może zajrzy do niej po drodze, sprawdzi, jak się czuje Robert, i przy okazji zada kilka niezobowiązujących pytań.

Następną godzinę spędził na nadrabianiu zaległości i objadaniu się chipsami, zanim wyszedł. Może powinien najpierw zadzwonić? A jeśli Kate powie mu, żeby nie przychodził? Od tamtego poranka wydawało się, że łączy ich niepisana umowa, żeby trzymać się od siebie na dystans. Kennedy zaplanowała mu już randkę na piątkowy wieczór i nie było w zasadzie powodu, żeby zawracać głowę Kate. Jednak z drugiej strony, trochę martwił się o Jane, a poza tym był w okolicy.

Slade kluczył przez miasto. Przez chodniki przelewały się tłumy ludzi prowadzących psy i raczących się kawą przy stolikach ustawionych na zewnątrz

kawiarni. Rzeka płynęła już swoim rytmem, mróz i lód wreszcie puściły, a most błyszczał przy częściowo zachmurzonym niebie.

Zabawne, ale z czasem polubił to małe miasteczko. Miało taki eklektyczny charakter, z artystami z purpurowymi fryzurami oraz całą galerią kolczyków i tatuaży. Jednocześnie w tym mieście o krzywych uliczkach dało się wyczuć akceptację i pozytywną energię. Slade minął billboard reklamujący zajęcia z „gorącej jogi” i skrzywił się.

Kiedy zatrzymał się przed domem Kate, na podjeździe stał zaparkowany ford fusion. Miał ochotę wytrzeć spocone dłonie w spodnie, ale powstrzymał się. Cholera, co się z nim dzieje? Nie ma się czym denerwować, to tylko krótka, niezobowiązująca wizyta, żeby porozmawiać o jego siostrze.

Slade zadzwonił do drzwi i czekał.

Kiedy Kate otworzyła, wiedział już, czego się obawiał.

Jej widok odebrał mu oddech.

Włosy miała związane w kucyk, a twarz zupełnie bez makijażu. Była ubrana w czarne getry do uprawiania jogi i szeroki T-shirt, a na nogach miała tenisówki Reeboka. Na widok Slade’a jej błękitne oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Z kolei jej widok obudził ciało Slade’a do życia. Ledwo powstrzymał się, żeby wejść do jej domu, wziąć ją w ramiona i całować do utraty tchu. Ona była taka cholernie piękna i prawdziwa.

– Co ty tu robisz?

– Wracam od Jane. Chciałem sprawdzić, jak się miewa Robert.

Oczywiście, od wizyty u weterynarza upłynęły dwa tygodnie i Slade wiedział, że po infekcji nie było już śladu. Brew Kate uniosła się w górę, jakby poznała się na jego kiepskiej wymówce, ale mimo wszystko otworzyła mu drzwi.

– Wejdz. Robercie, przyszedł Slade!

W powietrzu rozległ się stukot łap. Pies wpadł mu w ramiona. Slade roześmiał się, pogłaskał go i przytulił się do jego pyska.

– Witaj, kolego. Tęskniłem za tobą. Czujesz się dobrze?

Pies zaszczekał raz.

– Uznam to za potwierdzenie. Wciąż masz królika?

Robert zawrócił, zniknął w salonie i po chwili wrócił z poturbowanym, ociekającym śliną królikiem w zębach. Kiedy Slade zobaczył, że pies wciąż uwielbia jego prezent, rozparła go duma.

Kate pokręciła głową i uśmiechnęła się.

– To jego ukochana zabawka. Kiedyś wymusiłam na nim, żeby ją wyprać. Robert siedział przed suszarką przez pół godziny.

Slade poczuł ścisk w gardle.

– Miło mi to słyszeć. – Wyprostował się i zmierzył Kate głodnym wzrokiem. Jej policzki płonęły rumieńcem, ale Slade domyślił się, że musiała przed chwilą

ćwiczyć. Myśl, że to z jego powodu, była zbyt bolesna. – Nie przeszkadzam?

Kate przestąpiła z nogi na nogę.

– Miałam właśnie zabrać Roberta do parku dla psów, żeby sobie trochę pobiegał.

– Och. – Slade gapił się na nią jak zadurzony nastolatek. – Może mógłbym pójść z wami? Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać.

Kate zawahała się, zagryzając dolną wargę. Slade skoncentrował wzrok na tych pełnych, jasnoróżowych ustach i żałował, że nie zacisnęła ich na czymś innym.

– Myślę, że tak.

Jej wahanie wywołało niekontrolowany uśmiech na twarzy Slade'a. Zawsze starała się go pozbyć, od pierwszego spotkania.

– Wspaniale, chodźmy więc.

Slade wziął wózek, zawołał Roberta i z wprawą zapiął specjalną uprząż. Kate wzięła dwie butelki wody, czapkę bejsbolową Metsów i wyszła z domu. Idąc w stronę centrum, połykali chodnik dużymi krokami, w akompaniamencie turkotu kółek wózka Roberta.

– Jesteś fanką bejsbolu? – Slade wskazał na czapkę na głowie Kate. Jasna cholera, ależ ona pięknie wyglądała z tym podskakującym z tyłu kucykiem.

Kate roześmiała się.

– Nie, to Alexa – siostra Gen – jest wielką fanką Metsów. Rozdaje ich gadżety na urodziny i pod choinkę.

– Mam nadzieję, że jej mąż nie jest fanem Yankees.

– Jakbyś zgadł. Lepiej tam nie chodzić. A ty? Komu kibicujesz?

– Nie mam na to czasu. Ale oglądam olimpiadę.

– Wysoka poprzeczka.

W parku było mnóstwo psów różnych ras. Kate otworzyła bramę, za którą rozciągał się olbrzymi trawnik, leżały psie zabawki i stały miski z wodą. Wymieniając pozdrowienia z innymi właścicielami czworonożnych pupili, Kate i Slade oparli się o bramę, obserwując, jak Robert pędzi razem ze swoim wózkiem, zataczając szalone koła, z nastawionymi uszami i wywieszonym w ekstazie językiem. Slade odprężył się, śmiejąc się do rozpuku z tej zwykłej przyjemności, jaką był spacer w piękne wiosenne popołudnie. Zazwyczaj o tej porze nadrabiał zaległości w pracy, ćwiczył na siłowni albo udawał, że robi coś produktywnego.

– O czym chciałeś ze mną porozmawiać?

No tak. Czas wracać do rzeczywistości i wyjawić prawdziwy cel jego wizyty.

– O Jane. Właśnie od niej wracam.

Kate westchnęła.

– Wiesz, że nie wolno mi o niej rozmawiać.

– Nie, chodzi o coś innego. Jane powiedziała mi, że umawia się z facetem o imieniu Brian – nauczycielem poezji – i ich związek rozwija się dość intensywnie. Powiedziała też, że przestrzegałaś ją przed zbytnim pośpiechem. Co miałaś na myśli?

Kate patrzyła, jak Robert biega. Wydawała się przetrwać w myślach jego odpowiedź.

– Nie mogę ci ujawnić zbyt wielu informacji, ze względu na obowiązującą mnie tajemnicę. Zawsze doradzam moim klientom, żeby nie rzucali się zbyt szybko głową naprzód, tak na wszelki wypadek. Radzę im, żeby działali powoli i z rozwagą, ponieważ statystyki mówią, że przekłada się to na liczbę udanych związków.

Slade zabębnił o bramę palcami.

– Myślisz, że Jane może mieć kłopoty?

Kate potrząsnęła głową.

– Jestem przekonana, że Jane w pełni panuje nad sytuacją. Na razie tylko tyle mogę ci powiedzieć – i tak już zdradziłam za dużo.

Slade skinął głową.

– To mi wystarczy.

– Tylko tyle? – zażartowała Kate. – Już mi ufasz? Nie obawiasz się, że podniosę ceny i spowoduję, że Jane będzie musiała zastawić apartament?

Slade przyglądał się jej twarzy, jej delikatnemu uśmiechowi, błyszczącym oczom i zastanawiał się, czy kiedykolwiek zdoła o niej zapomnieć.

– Ufam ci, Kate.

Słowa rozplynęły się na wietrze. Kate zeszywniała, odkrywając utajone znaczenie jego słów, a potem podeszła bliżej. Czas zatrzymał się. Seksualna energia zawirowała, przyciągając ich ku sobie. Slade nie potrafił oprzeć się jej czarowi, kuszącemu i słodkiemu jak wiosna. Nachylił się i dotknął ustami jej ust.

Jego pocałunek był delikatny. Mało absorbujący. Lekkie muśnięcie, najdelikatniejszy dotyk, miękki szept, a jednak uderzający do głowy jak zastrzyk adrenaliny w czasie skoku na bungee. Oczy Kate pociemniały, przybierając sztormowy odcień granatu. Nawet z tej odległości Slade wyczuwał jej podniecenie, a jego nozdrza unosiły się z pragnienia, żeby ją wziąć, posiąść i zawładnąć.

Zamiast tego zaklął pod nosem i wycofał się. Nie przeprosił, a ona nie domagała się przeprosin. Przez jakiś czas patrzyli na siebie, aż z tej niekomfortowej sytuacji wyrwało ich szczeniście Roberta i wrócili do rzeczywistości.

– Chcesz odwiedzić psią piekarnię? – spytała Kate.

Robert zaszczekał dwa razy.

– Jakoś nie wydaje mi się, żeby to oznaczało „nie” – stwierdził Slade. – Chodźmy, kolego.

Weszli do miasta, zatrzymali się przed piekarnią i kupili Robertowi paczka z masłem orzechowym i lukrem oraz rogała z pepperoni na później. Obok znajdowała się ciastkarnia Swan Pastry. Slade wciągnął Kate do środka i kupił paczkę *biscotti*, ciastek z miodem i migdałami, podwójną czekoladą i polewą cytrynową. Chrupali łakocie, przeciskając się przez tłum, podziwiali witryny galerii, a potem spędzili prawie godzinę w antykwariacie. W powietrzu wisiał ciężki zapach skóry i papieru, a Slade delektował się nim jak narkotykiem. Kupił sobie biografię Franklina Delano Roosevelta, a dla Kate *Historię pitbulteriera*, na okładce której było zdjęcie psa łudząco podobnego do Roberta.

Po lunchu w budce z hot dogami wypili jeszcze czekoladową mokkę, a potem wrócili do domu. Wiatr stał się przenikliwy, a słońce zniknęło, zwiastując koniec sielankowego dnia. Kiedy Slade zatrzymał się przed domem Kate, ogarnął go żal. Miał ochotę wejść do środka, zwinąć się w kłębek na jej sfatygowanym fotelu i oglądać zachód słońca. Chciał...

Odepchnął od siebie tę myśl i zdobył się na wyznanie:

– Mam dzisiaj wieczorem randkę.

Kate zeszywniała. A potem skinęła głową.

– To dobrze. Z kim?

– Z Tammy. Rozmawiałem z nią kilka razy przez telefon. Wydaje się sympatyczna – jest trochę starsza i ma chyba podobną filozofię życiową do mojej.

Slade pragnął, by Kate spojrzała mu w oczy, ale ona schyliła głowę i skoncentrowała się na poszukiwaniu kluczy.

– Ken wie, co robi. Mam nadzieję, że wam się uda. Dziękuję za towarzystwo dzisiaj.

– A ja dziękuję za to, co powiedziałaś mi o Jane.

– Proszę. – Klucz wślizgnął się do zamka i Kate otworzyła drzwi. – Do zobaczenia.

Slade pogłaskał Roberta na pożegnanie i patrzył, jak oboje znikają w domu. W salonie zapaliło się światło, a chwilę później przez na wpół otwarte okno zaczęły dobiegać dźwięki telewizora. Slade stał przez jakiś czas na chodniku i zaglądał do środka, a potem odwrócił się i poszedł.

Tym razem nie oglądał się za siebie.

Tammy.

Już jej nienawidziła.

Kate wbiła łyżeczkę w małe opakowanie Chunky Monkey[15] i wsadziła ją sobie do ust. Dlaczego Slade musiał pojawić się przed jej drzwiami akurat dzisiaj – przed randką z inną kobietą, która zapewne została mu idealnie dobrana przez Kennedy? Przez ostatnie dwa tygodnie wszystko było w porządku. Nawet lepiej niż w porządku. Kate prawie wyleczyła się ze Slade'a Montgomery i tej obłędnej jednej nocy, po czym stwierdziła, że być może sama spróbuje umówić się na

randkę. I to niebawem.

Ale teraz Slade po raz kolejny zawrócił jej w głowie tymi niesamowitymi oczami, w których mieściła się cała dżungla, nawołującymi do grzechu ustami i zmierzwionymi złotymi włosami. Otaczający go zapach był cudowną mieszaniną imbiru i przypraw, które sprawiały, że Kate miała ochotę wyć do księżycy jak wilczyca. Żałowała, że „sprzedała” mu pomysł z dzinsami, bo te levisy idealnie opinały mu tyłek i uwypuklały także inne atuty, które miała okazję osobiście poznać i docenić. Atuty, które nie należały już do niej.

Atuty, od których Tammy powinna lepiej trzymać się z daleka.

Kate kipiała gniewem i obżerała się. Gapiła się w telewizor, w którym puszczała film *Czterdziestoletni prawiczek*[16] i nawet się nie zaśmiała. Jeżeli nawet Steve Carell nie pomagał, to znaczy, że jest zgubiona. Nie pomagały nawet słodkie krówki.

Kate jęknęła, poddając się, i pomyślała, czy byłaby w stanie wygrzebać się z tego dresu i wyjść z domu. Kufle były jeszcze otwarte – wystarczyło zadzwonić do Kennedy. Wypiłaby kilka piw i rozerwała się towarzysko, zamiast pograżać się samotnie w czarnej rozpacz z powodu faceta, który nie był jej przeznaczony.

Życie było trochę do kitu.

Wybór miękkich pantofli, zamiast włożenia stóp w szpilki, był słuszny. Kate skończyła *Chunky Monkey*, wypila dwa kieliszki wina i zatopila się w stuporze przed telewizorem. Gdzieś przeczytała, że każda godzina spędzona na oglądaniu telewizji skraca życie o dwie minuty. To nawet dobrze. Może wcześniej skończy z tym piekłem, jakie zgotował jej los.

Nieważne. Pójdzie wcześniej spać, wyłączy mózg i rano poczuje się lepiej. A przede wszystkim, będzie dużo ostrożniejsza, zanim znów wpuści Slade’a do domu czy choćby wda się z nim w rozmowę. On był zbyt niebezpieczny, a ona była od niego uzależniona.

Kate wyłączyła telewizor, zgasila światło i podreptała do łóżka.

– Tak się cieszę, że w końcu udało nam się spotkać.

– Ja też. – Slade spojrzal na kobietę siedzącą naprzeciw niego przy stole. Miała krótko przycięte ciemne włosy i szczery uśmiech. Lubiła chodzić na siłownię, pracowała jako adwokat specjalizujący się w prawie nieruchomości i była rozwódką. Jak do tej pory, randka układała się idealnie i Slade szczerze ją polubił.

– Jestem zaskoczona, że zaufałeś agencji matrymonialnej – skomentowała, wbijając widelec w stek. Miała dużo lepszy apetyt niż inne kobiety, z którymi spotykał się poprzednio. Oczywiście nie tak dobry, jak Kate, ale w zupełności wystarczający, by zaspokoić jego głód dobrego jedzenia. – Kiedyś pracowałam jako stażystka w kancelarii specjalizującej się w rozwodach i wiem, że ciężki kawałek chleba. Potrafi wywrócić do góry nogami twoje ideały dotyczące szczęśliwego zakończenia.

Zaskoczony jej bystrością, Slade uśmiechnął się.

– Owszem, ja też się trochę sparzyłem po drodze.

– Założę się, że raczej się przypiekleś, niż sparzyłeś.

Slade zaśmiał się na głos, a potem napił się łyk wina.

– Powiedzmy, że jestem otwarty na koncepcję towarzyszkich życia. Kogoś, kto nie ma wzniosłych ideałów, ale ma ochotę umawiać się na randki i odkrywać związek, bazując na racjonalnych przesłankach.

Tammy pokiwała głową z uznaniem.

– Ja też. Dostaję szału, kiedy facet zaczyna mówić o tykającym zegarze biologicznym albo wspomina o konieczności ustatkowania się. Uwielbiam moją pracę, moje życie i mam mnóstwo różnych zainteresowań. Ale czasem miło byłoby podzielić się tym z kimś innym. I zobaczyć, co się wtedy stanie.

– Dokładnie tak.

Ken trafiła w dziesiątkę. Slade nie tylko polubił Tammy, ale musiał przyznać, że jest wyjątkowo atrakcyjna i pasuje do niego jak ulał pod względem poczucia humoru. Wszystkie puzzle, których szukał, nagle same znalazły się na miejscu. Zjedli jeszcze deser – ona zamówiła kawałek tortu i nie miała z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia – po czym wyszli z restauracji. Gdy odprowadzał ją do samochodu, zamienili jeszcze kilka zdań. Wtedy Slade zawahał się, nie wiedząc, co powinien teraz zrobić. Zaproponować kolejne spotkanie? Nie, lepiej poczekać, aż nadarzy się następna okazja. A nie miał wątpliwości, że to nastąpi.

– Świetnie się bawiłam. Chcesz jeszcze wyjść gdzieś razem? – spytała Tammy.

– Z wielką chęcią. Zadzwoń do ciebie w tygodniu. Cieszę się, że się poznaliśmy.

– Ja też. – Tammy wspięła się na palce i pocałowała go delikatnie w usta. – Dobranoc.

– Dobranoc.

Slade odprowadził ją wzrokiem. Znów wrócił do gry. To była dokładnie taka kobieta, jakiej potrzebował – taka, która go rozumiała, wiedziała, na czym polega życie, i była gotowa spotkać się z nim w połowie drogi. Slade wszedł do swojego jaguara i ruszył do domu.

Włączył radio, wsłuchał się w głos wokalisty Daughtry[17], nucącego o początku czegoś dobrego, i wyobraził sobie swoją przyszłość. Zostanie partnerem w kancelarii prawniczej. Ma u swego boku piękną, inteligentną kobietę, z którą dzieli najwspanialsze momenty. Jane jest szczęśliwa. On zamieszka w jeszcze bardziej prestiżowym apartamencie.

Życie było naprawdę dobre.

Słowa piosenki trafiły jednocześnie w jego uszy i w serce. Przecież na tym

mu właśnie zależało, nieprawdaż? Tego zawsze pragnął. Pomyślał o popołudniu spędzonym z Kate. I o Robercie. O pustce w jego duszy, której być może już nigdy nie uda się zapęlnić, bez względu na to, co zje, wypije i jaką będzie miał pracę. Przypomniawszy sobie moment, w którym dotknął Tammy, i radość, jaką sprawiło mu jej towarzystwo. Pod każdym racjonalnym względem ta kobieta wydawała się idealna.

Ale to nie była Kate.

A on kochał Kate.

Ta świadomość uderzyła go jak grom z jasnego nieba i rozdarła mu ciało jak szpony. Nie. To niemożliwe. Przecież on nie wierzy w miłość, a już na pewno nie w miłość, która jest w stanie przetrwać. Ona zniszczy go, rozerwie na strzępy i zamieni jego życie w koszmar. Wywróci je do góry nogami i na lewą stronę, sprawiając, że już nigdy nie znajdzie się z powrotem w jego precyzyjnie wytyczonych ramach.

Ale dzisiaj nie miało to dla niego żadnego znaczenia.

Dzisiaj pragnął jej. Pożądał jej. Krew buzowała mu w żyłach i Slade wcisnął do oporu pedał gazu, kierując się w stronę Verily. Podróż minęła jak okamgnienie i Slade poczuł się jak pijany, kiedy dotarł w końcu do jej domu i wytoczył się z auta. Świat zawirował mu przed oczami, ale zdołał zapukać do jej drzwi i czekał.

Kate stanęła na progu, zaciskając na piersi krótki jedwabny szlafrok. Na nogach miała miękkie różowe pantofle, a włosy rozrzucone w nieładzie na ramionach. Wpatrywała się w niego zaspanymi oczami. Jej usta ułożyły się w małą literę „o” i Kate przestąpiła z nogi na nogę, jakby nie mogła się zdecydować, czy wpuścić Slade’a do środka, czy zatrzaskać mu drzwi przed nosem.

– Randka była idealna. Tammy też – powiedział Slade.

– Więc jedź do niej. Ja tak nie mogę, Slade, po prostu nie mogę.

Głos jej zadrżał i Slade wiedział, że już po nim. Wyciągnął ręce w geście kapitulacji.

– Ja jej nie chcę, Kate. Chcę tylko ciebie. Ja jestem... pusty bez ciebie.

Kate zamrużyła oczami. Bała się, że zaraz się rozplacze, a on czekał, aż go odepchnie i schroni się w bezpiecznym domu. Tymczasem ona wzięła go w objęcia. Jej rozpalone ciało wtuliło się w jego pierś i otoczyło go. Slade wydał z siebie niski pomruk, płynący z samego dna klatki piersiowej, po czym wpił się w Kate ustami, tonąc w jej smaku, zanurzając język głęboko, by pić i pić do upadłego, nie wiedząc, czy jego pragnienie kiedykolwiek zostanie ugazzone.

Slade otworzył kopniakiem drzwi, podniósł Kate i zaniósł ją do sypialni. Zdarł z siebie ubranie i pociągnął za szlafrok Kate, obnażając jej piersi. Sutki miała twarde i sterczące – Slade wziął je do ust, ssał, lizał i gryzł delikatnie, aż Kate wygięła się do tyłu i krzyknęła z rozkoszy. Jej zapach uderzył go w nozdrza, a pod wpływem dotyku powietrze między nimi zatrzęszczało od impulsów elektrycznych.

Kate rozwarła przed nim uda, a on zanurzył palce w ociekających słodyczą sokach, drażniąc jej lechtaczkę i doprowadzając ją do pierwszego orgazmu. Kate zadrżała i wbiła mu paznokcie głęboko w ramiona. Slade patrzył z satysfakcją, jak kobieta dosłownie rozpada się na tysiąc kawałków, ale na tym się nie skończyło – ledwie musnęli powierzchnię tego, co Slade miał zamiar wydobyć dzisiaj z jej ciała. Zaczął całować ją w brzuch, zsuwając się coraz niżej, aż rozwarł jej nabrzmiące wargi sromowe, pocierając je ustami i drapiąc brodą wewnętrzną część jej drżących ud, liżąc i ssąc lechtaczkę, podczas gdy ona ciągnęła go za włosy i wila się pod nim, poddając się drugiej fali orgazmu. Slade cały czas nie przestawał jej robić dobrze ustami, przygwożdżając ją do materaca i liżąc jej szparę, jednocześnie wsuwając i wysuwając palce ze środka jej mokrego kanału, który próbował go wciągnąć. Slade czuł, jak jego członek pulsuje, ale jeszcze nie skończył. Pragnął zanurzyć się bez reszty w każdą część tej kobiety, która przedarła się przez pieczołowicie wzniesioną przez niego barykadę. Wreszcie wyjął z kieszeni spodni prezerwatywę, założył ją i rozkładając szeroko nogi Kate, wślizgnął się w nią.

Ona zacisnęła się wokół niego niczym jedwabiste imadło. Slade jęknął – było mu w niej tak ciasno i dobrze, że miał wrażenie, iż znalazł się w raj. Znieruchomiał na moment, napawając się tym wilgotnym gorącem, które próbowało spalić go żywcem. Potem wysunął się z niej prawie do końca, by chwilę później wejść w nią znowu, zachowując powolny rytm. Kate walczyła pod nim jak lwica, wyginając ciało w łuk, starając się wepchnąć go w siebie głębiej i narzucić szybsze tempo, ale tak było mu zbyt dobrze, zbyt słodko, by skończyć. W pewnym momencie Slade zaczął jeszcze pocierać palcem jej nabrzmiące wargi sromowe, a Kate wbiła mu piętę w plecy, rzucając się wściekle na boki. Slade zaśmiał się gardłowo i wziął do ust jeden z jej sutków, przygryzając zębami twardą jak skała brodawkę i zwiększając przy tym częstotliwość pchnięć. Jego uda poruszały się coraz szybciej niczym tłoki, aż w końcu trafił w najczulszy punkt. Kate wydała z siebie przeciągły krzyk, wierzgając pod nim. Ich dłonie splotły się kurczowo, gdy Slade przytrzymał ją, poruszając się coraz mocniej i szybciej – przesywająca rozkosz balansowała na krawędzi bólu, doprowadzając go na krawędź przepaści i poza nią, aż w końcu Slade eksplodował.

Gdy w niej kończył, z ust wyrwało mu się imię Kate. Mokry od potu, wykonał jeszcze kilka ostatnich ruchów, po czym wysunął się z niej. Kate padła na prześcieradło, z nogami i rękami rozrzuconymi szeroko, a z jej ust wydobywały się serie płytkich, urywanych oddechów. Slade pozbył się prezerwatywy, wspiał się z powrotem na łóżko i przyciągnął Kate do siebie. Ona położyła mu głowę na piersi i oplótła ramionami.

– Nie zostawiaj mnie dziś samej.

Jej szept sprawił, że Slade przyciągnął Kate jeszcze bliżej do siebie.

– Nie mam takiego zamiaru. Zostanę przy tobie.

Kate wtuliła się w niego mocno i tak zasnęli.

Kate poruszyła nogą i dotknęła czegoś twardego. Macając ostrożnie dłonią po materacu, trafiła na dumnie prężącego się członka. Mruknęła z zadowoleniem, wynurzając się ze snu, i zaczęła go pieścić w górę i w dół, od nasady po sam czubek. Delektowała się jego twardością i siłą jego podniecenia – był niczym stal odziana w gładką satynę. Slade wydał z siebie niski pomruk i zaczął poruszać miarowo członkiem w jej dłoni.

Z szatańskim uśmiechem na ustach Kate zanurkowała pod kołdrę i znalazła go ustami. Slade syknął przez zęby, ale Kate posunęła się już za daleko, odurzona jego piżmowym smakiem. Liziała i ssała penisa, drażniąc językiem jego koniuszek, nie przestając jednocześnie pompować go dłońmi.

Slade zatopił palce w jej włosach i przytrzymał ją, poddając się pieszczotom Kate, która poczuła, jak wzbiera w niej fala energii, i otworzyła usta szerzej, pozwalając, aby członek Slade'a wsunął się aż do samego gardła, a jego jądra stwardniały na kamień.

– Kate! – wyrwało się z jego ust między kolejnymi urywanymi oddechami. – Gumka, już!

– Gdzie? – zaczęła się przekomarzać ze swoim kochankiem, liżąc dookoła napletek jego wilgotnego penisa.

– O Boże, w kieszeni spodni. Tam!

Kate sięgnęła do kieszeni, wyjęła prezerwatywę i założyła mu ją, nie wypadając przy tym z rytmu ani nie tracąc kontaktu między swoimi palcami a jego pulsującym członkiem.

Wreszcie, mokra i spragniona, dosiadła Slade'a, rozłożyła szeroko nogi i opuściła się głęboko na niego.

Odrzuciła głowę do tyłu, czując na skórze rozkoszne mrowienie, które drażniło także jej lechtaczkę. Było jej tak dobrze. Panujące między nimi gorąco potęgowało dodatkowo te doznania, wzmagając jeszcze napięcie. Kate spojrzała na Slade'a i utonęła w jego płonących zielonych oczach.

– Ujeżdżaj mnie, kotku. Ujeżdżaj mnie mocno.

Kate zadrżała i zastosowała się do polecenia kochanka. Slade ugniatał jej piersi i pocierał palcami sutki, podczas gdy ona zsuwała się coraz niżej w otchłań zbliżającego się orgazmu, poruszając rytmicznie biodrami, w miarę jak jej wnętrzości zaciskały się coraz mocniej, czuła coraz silniejsze mrowienie na skórze, a jej sutki stwardniały tak mocno, że aż sprawiały jej ból.

Slade złapał ją za biodra, wypchnął w górę, a potem opuścił z impetem. Raz. Drugi. Aż w końcu...

– Slade! – Orgazm spadł na nią jak lawina. Slade unosił ją nadal w górę i opuszczał w dół, zamieniając szczytowanie w serię minikonwulsji. Sam zadrżał i wkrótce poszedł jej śladem. Kate zapragnęła dotyku jego skóry, chciała pozbyć

się prezerwatywy i przyjąć jego nasienie głęboko w sobie. Wreszcie opadła na niego, całkowicie bezsilna, a on dogadzał jej jeszcze delikatnymi, kojącymi pchnięciami.

– To najlepsze przebudzenie, jakie kiedykolwiek przeżyłem.

Kate roześmiała się i ugryzła go w ramię.

– Na pewno lepsze niż moja kawa.

Wtem z tyłu, za plecami usłyszała dwukrotne, ostre szczeknięcie. Obróciła głowę i zobaczyła Roberta, który patrzył na nią z nieskończoną cierpliwością, obserwując przy tym jej nagie pośladki szeroko otwartymi ślepiami.

– Ups, wybacz, kochanie. Zaraz cię wyprowadzę.

– Chcesz, żebym ja to zrobił?

Kate ucałowała go w usta.

– Nie, zostaw to mnie. Zaraz wracam. – Kate włożyła szlafrok, nie zważając na głodne spojrzenie Slade’a i utrzymując odpowiedni dystans, by nie wskoczyć z powrotem do łóżka, co groziło Robertowi poważnymi konsekwencjami. Wyprowadziła go na dwór, a po powrocie zmieliła kawę i nastawiła ekspres.

– Na co masz dzisiaj ochotę – na zwykłą czy suchą karmę?

Dwa szczeknięcia.

– Czyli na suchą, proszę bardzo. – Kate napełniła psu miskę, nucąc pod nosem. Kiedy się odwróciła, w drzwiach do kuchni zobaczyła spektakularny widok.

Slade Montgomery. Nagusieńki. Stojący w lekkim rozkroku, z rękami na biodrach i z imponującą erekcją, która zwiastowała nadejście rundy numer trzy. Kate delektowała się tym obrazem pierwotnego męskiego piękna: jego płaskim brzuchem, wyraźnie zarysowanymi mięśniami klatki piersiowej i brązową skórą w tonacji przypieczonej skórki tostów. Slade także mierzył leniwym wzrokiem jej ciało pod szlafrokiem i posuwał ją w myślach.

– Myślałem, że jestem lepszy od twojej kawy.

Kate zacisnęła usta z zainteresowaniem.

– Tak przecież powiedziałam, nieprawdaż?

Slade wystawił w jej stronę biodro – i nie tylko...

– Może powinienem znów udowodnić swoją wartość.

Kate oblizła wargi i spuściła wzrok.

– Myślę, że twoja wartość jest cholernie duża.

– Pochlebcy.

Kate poluzowała pasek u szlafroka i zaczęła go zdejmować.

– Panie prawniku, sędzę, że...

– Skarbie, to ja! Czyj to samochód stoi na podjeździe? Och!

W drzwiach wejściowych stanęła jej matka z otwartymi ustami, gapiąc się na Slade’a – najpierw ze zdumieniem, lecz stopniowo z coraz większym podziwem.

W końcu zamknęła usta i uśmiechnęła się szeroko.

– Och, kochanie! Jestem taka szczęśliwa – wreszcie udało ci się...!

Kate zakryła się szlafrokiem i zasłoniła sobą Slade'a.

– Mamo, co ty tutaj robisz? – To mówiąc, chwyciła koc przerzucony przez oparcie kanapy i wcisnęła go Slade'owi do rąk. Ten owinął go sobie wokół bioder, ale przez szerokie otwory w afganie niewiele dało się ukryć.

– Nie widziałam się z tobą od powrotu z seks-konferencji, więc pomyślałam, że może zjadłybyśmy razem śniadanie. Ale widzę, że ty już sobie zadbałaś o śniadanie. I z tego, co widzę, musiało być ono smaczniejsze nawet od płatków Wheaties!

Kate oblała się rumieńcem. Slade przyglądał się jej matce z zafascynowaniem, jakby do ich wszechświata trafiła właśnie egzotyczna istota z innego wymiaru. Madeline miała na sobie kanarkowy top, kremową koronkową spódniczkę do kolan i sznurowane sandały. Jasne blond włosy przytrzymała opaska w roślinne wzory, zaś na przegubach dłoni dzwoniły bransolety. Robert podbiegł do niej, żeby się przywitać, a Kate wykorzystała ten moment, aby wepchnąć Slade'a za blat kuchenny, tak by przynajmniej zasłonić go od pasa w dół. Madeline obserwowała jego odwrót z nutką rozczarowania w oczach.

– Seks-konferencja? – zagadnął Slade, przeciągając samogłoski i rzucając ukradkowe spojrzenia zza blatu. – To bardzo interesujące. Proszę wybaczyć Kate, że nas sobie nie przedstawiła. Nazywam się Slade Montgomery.

Madeline podeszła do niego i podała mu dłoń.

– Miło mi cię poznać, Slade. Jestem Madeline. Przepraszam za najście, ale moja córka rzadko korzysta z takich dobrodziejstw.

Kate jęknęła.

– Dzięki, mamo. Może zadzwonisz do mnie później?

Slade wyciągnął przed siebie splecione dłonie, jakby właśnie brał udział w spotkaniu biznesowym.

– Nonsens. Proszę zostać i wypić z nami kawę. Nie spieszy nam się.

– Z przyjemnością. Skarbie, czy to te organiczne ziarna, które ci kupiłam?

To się nie działo naprawdę. Kate spojrzała wymownie na Slade'a, ale jego zachwycony uśmiech był wystarczającym dowodem, że jej kochanek świetnie się bawi.

– Tak, poczekaj – naleję ci. – To mówiąc, podeszła do ekspresu, napełniła kubek kawą i postawiła go na granitowym blacie.

– Mogę spytać, jak było na konferencji? – zapytał Slade.

– Naprawdę wspaniale. Jestem terapeutką seksualną, więc to dla mnie ważne, żeby być na bieżąco ze wszystkimi nowymi technikami w branży. Nauczyłam się wielu sposobów, jak odblokować mężczyznę, tak by mógł przeżyć orgazm. Czy kiedykolwiek miałeś problemy z impotencją, Slade?

Kate musiała oddać swojemu kochankowi, że nawet nie zakrztusił się kawą.

– Z radością pragnę panią poinformować, że dotąd nic takiego mi się nie przytrafiło.

– Hmm, po tym, co widziałam, nie jestem zdziwiona. A jednak wielu mężczyzn cierpi z powodu tej dolegliwości, która w większości wypadków wynika z blokady w mózgu. Na konferencji pokazano nam na kilku przykładach, jak poradzić sobie z tymi barierami.

– To musi być doprawdy fascynująca praca. Kate nigdy mi o niej nie opowiadała.

– Nie dziwię się. Kate sama zмага się z podobną blokadą od lat.

– Mamo!

– Powiedźcie mi lepiej, jak się poznaliście?

– Jestem klientem Happy Ending – wyjaśnił Slade.

Madeline zachłysnęła się powietrzem.

– Ale chyba nie jesteś tym rozwiedzionym prawnikiem, prawda? – wyszeptała.

Slade uniósł brew.

– Wie pani o mnie? Kate, jak miło. Nie wiedziałem, że wspominałaś o nas twojej mamie.

Kate skrzywiła się w grymasie pełnym frustracji i rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

– Słuchaj, mamo, czy możemy nie poruszać tego tematu? Wolałabym zachować to wszystko dla siebie.

– Ależ, skarbie, przecież to jest ten mężczyzna, z którym doświadczyłaś specjalnego dotyku! Znalazłaś sposób, żeby wam się udało. Jestem taka szczęśliwa! Powinniśmy jeszcze pozbyć się tej negatywnej karmy, ale skoro ze sobą sypiacie, to jestem spokojna o efekt końcowy.

– Specjalny dotyk? – zdziwił się Slade. – Co pani miała na myśli?

– Nic – wtrąciła się Kate.

– Moja córka nic panu nie powiedziała? – zaszczebotała Madeline. – Nosi w sobie dar, który jest obecny w naszej rodzinie od pokoleń. Szósty zmysł łączenia ludzi w pary. Kate doznaje czegoś w rodzaju silnego impulsu elektrycznego w momencie, gdy spotyka dwoje ludzi, którzy są sobie przeznaczeni.

Slade zeszywniał. Kate z trudem łąpała oddech, mając nadzieję, że za chwilę przyjmie postać gościa z filmu *Zakłęci w czasie* i zniknie w portalu do innego wymiaru.

– Czy kiedykolwiek doświadczyłaś tego dotyku w stosunku do siebie? Czy tylko w kontaktach z innymi ludźmi? – spytał.

Kate miała pełną świadomość nadciągającej katastrofy jak w przypadku wulkanu w każdej chwili gotowego do erupcji. I tak jak w obliczu żywiołu, tak

i teraz czuła się zupełnie bezsilna, nie potrafiąc powstrzymać swojej matki. Tymczasem Madeline zaśmiała się, bawiąc się swoimi bransoletkami na rękach.

– Głuptas z ciebie. To ty, mój drogi. Ona poczuła więź z tobą – to ty jesteś jej bratnią duszą. Osobiście nie byłam tym faktem zachwycona, biorąc pod uwagę twoją profesję – prawnik specjalizujący się w rozwodach – ale w końcu doszłam do wniosku, że wszechświat jest dużo potężniejszy od człowieka, i musimy zachowywać się zgodnie z jego wolą. Kate, przynajmniej udało ci się rozwiązać początkowe wątpliwości. Ignorowanie dotyku albo zaprzeczanie mu jest niebezpieczne. Kto wie, co może się stać. Twoja kuzynka Rose umarła samotna i zgorzkniała.

Kate obróciła gwałtownie głowę.

– Mówiłaś przecież, że nie pamiętasz, co stało się z moją kuzynką! Twierdziłaś, że to rodzinna tajemnica, o której nie wolno nigdy wspominać.

Madeline westchnęła.

– Skłamałam. Nie chciałam ci mówić, że twoja kuzynka umarła jako stara panna, skazana na nieszczęście, odkąd przestała wierzyć w swój dar. Miała koło pięćdziesięciu kotów, a na jej pogrzeb nie przyszedł nikt, poza przedstawicielem miejscowego schroniska dla zwierząt.

Kate zatopiła twarz w dłoniach i poddała się. Poranek zaczął się tak obiecująco. Od seksu. Żadnych uprzykrzonych tematów związanych z dziewictwem. Żadnych zaprzeczeń dotyczących ich wspólnej przyszłości. A teraz okazuje się, że czarna rzeczywistość jednak jej nie opuści. Tymczasem Slade wyglądał, jakby połknął jakiś ostry przedmiot i miał właśnie dzwonić na pogotowie. Kate zastanawiała się, co napawało go większym przerażeniem – jej dziewictwo czy niezwykły dar. Chyba jedno i drugie.

Slade przełknął głośno.

– Zabawne, ale nie słyszałem wcześniej o czymś takim.

– Kate ci nie mówiła? Może nie chciała cię wystraszyć. Niektórzy mężczyźni mają problem ze zrozumieniem koncepcji bratnich dusz i dozgonnej miłości.

Tym razem Slade zakrztusił się. Kate uderzyła go kilka razy w plecy, aż mu przeszło.

– Mamo, Slade i ja powinniśmy chyba porozmawiać.

– Oczywiście. Naprawdę bardzo mi przykro, że wam przeszkodziłam. – Madeline przesała im buziaka w powietrzu i zebrała się do wyjścia, brzęcząc bransoletkami. Robert zdążył jeszcze polizać ją na pożegnanie. – Może wpadniecie któregoś wieczoru na kolację? Obiecuję nie palić trawy, jeśli czujecie się z tego powodu niekomfortowo. Poznacie przy okazji mojego nowego kochanka Richarda. Na pewno wam się spodoba.

– Brzmi wspaniale. Do zobaczenia, mamo.

– Do widzenia, kochanie.

Drzwi zamknęły się za Madeline. Kate zamarła w przeraźliwej ciszy, nie wiedząc, czy Slade wyjdzie bez słowa, czy raczej zostanie, żeby zadać jej kilka pytań.

– To ona dała ci skręta, prawda?

– Mówiłam ci, że nie był mój.

Slade skinął głową. Napił się kawy, a potem stanął wyprostowany. Kate przypomniała sobie jeszcze jedno wymaganie z jego listy cech idealnej towarzyszkii. Żadnych krępujących członków rodziny. No tak, ta lista już nie istniała – Kate postarała się, żeby zmieścić ją w pył.

– Czy to dlatego, gdy się dotykamy, przeszywa nas prąd? To przez ten dar?

Kate zostawiła mu wolną przestrzeń, której potrzebował, chociaż bolało ją serce. Jak mogła sądzić, że jedna dodatkowa noc wspaniałego seksu rozwiąże ich problemy? Starła się rozpaczliwie zatkać ziejącą dziurę w jej klatce piersiowej, ale potrzebowała solidnych cegieł, ponieważ wielki zły wilk zdmuchnął już jej dwa pierwsze schronienia.

– Chyba tak.

– Nie chciałaś powiedzieć mi o tym wcześniej?

Miejsce rozpaczy zajął nagle gniew.

– Właściwie to chciałam. Na twojej pierwszej imprezie zapoznawczej.

– Kilka słów wyjaśnienia by nie zaszkodziło.

– Jasne, pomyślmy, jak taki dialog mógłby wyglądać. „Slade, a tak w ogóle, to noszę w sobie gen czarownicy, który wyczuwa, kiedy dana para jest sobie przeznaczona. I wiesz co? Ty jesteś moim wybranym! Wybacz, że cię zszokowałam, ale czyż to nie wspaniała nowina? Kiedy bierzemy ślub?”

Slade zmrużył oczy.

– Mogłaś trochę podkreślić tę przemowę, ale tak, mniej więcej tak by to wyglądało.

Kate zaśmiała się posepnie.

– Wolałam udawać, że to się nigdy nie zdarzyło. Błagałam cię, żebyś trzymał się ode mnie z daleka, nie pamiętasz? Ale to ty zapukałeś do moich drzwi wczoraj w nocy! Ja byłam już gotowa spróbować żyć dalej, jakby nic się nie stało, zapomnieć o tym, co nas spotkało. Od samego początku musiała nastąpić jakaś pomyłka, jakiś błąd – nie byliśmy sobie pisani.

– Wierzysz w to, Kate? Wierzysz, że możesz połączyć dwoje ludzi samym dotykem? Czy na tym zbudowałaś swoją firmę?

Kate poczuła, jak po kręgosłupie spływa jej lód. W głosie Slade’a zabrzmiało wyraźne niedowierzanie i wyczuła od razu dystans w jego postawie. Jak Slade mógł wierzyć w coś, co było niemal tak magiczne jak miłość? Coś niezdefiniowanego, ale pełnego nadziei. To pytanie zburzyło ostatnią linię jej obrony i nagle Kate uświadomiła sobie, że nie ma już o co walczyć. Mogła mu

powiedzieć, że dar zniknął i nie ma pojęcia, czy w ogóle powróci. Mogła wszystkiemu zaprzeczyć, wyśmiać to jako kiepski żart, wymyślony przez jej matkę, i w ten sposób ocalić swoją dumę. Zamiast tego Kate powiedziała mu jednak prawdę.

– Tak. Wykorzystałam mój dar, żeby połączyć wielu ludzi. Wyczuwałam, czy mam do czynienia z prawdziwą miłością i właściwym dopasowaniem. Ale nigdy nie doświadczyłam tego w stosunku do siebie. Dopóki nie poznałam ciebie.

Slade wzdrygnął się, prawie wylewając kawę z kubka. Zadrżał lekko, wycierając go ręcznikiem.

– Nie mogę wyprzeć się tego, co jest między nami – powiedział w końcu. – Ale czy wierzę w takie miłosne czary? Nie. Jak mógłbym? Czy wierzę w to, że jesteśmy sobie pisani, tylko dlatego że doświadczamy jakiegoś elektrycznego impulsu pod wpływem dotyku? Czy wiesz, jak to brzmi?

Kate owinęła się szczelniej szlafrokiem, rozpaczliwie pragnąc ciepła. Było jej tak zimno, że na ramionach miała gęsią skórę. Tak. To brzmiało niedojrzale i idiotycznie. Ale to była prawda, w którą Slade nigdy nie uwierzy. Kate otworzyła usta, żeby się wybronić i zakończyć tę rozmowę. Wrócić do swojego schronienia i po raz ostatni wylizać się z ran. A potem zapomnieć o Sladzie Montgomery. Raz na zawsze.

Przeszkodził im dźwięk telefonu – stara wersja popowej piosenki *We Are Family* z lat siedemdziesiątych. Slade zaklął.

– To moja siostra. Muszę odebrać.

Kate skinęła głową i odwróciła się. Jej uszu dobiegały strzępy rozmowy. Wytarła blat i nalała Robertowi świeżej wody do miski, nie zważając na coraz bardziej podniesiony głos Slade'a. Nie miała jednak czasu się nad tym zastanowić, kiedy Slade stanął przed nią znowu. Biła od niego pierwotna męska furia.

Kate serce podskoczyło w piersi.

– Co się stało?

– Muszę jechać. Jane była bardzo zdenerwowana przez telefon. Wygląda na to, że facet, którego jej podsunęłaś – ten, z którym nie zasypiała gruszek w popiele – zerwał z nią dzisiaj rano.

Kate przycisnęła dłoń do ust.

– O nie. Co się stało? Z Jane wszystko w porządku?

Rysy jego twarzy ściągnęły się. W zielonych oczach zaśnił oskarżycielski blask, który wypalał jej wnętrze.

– Wyjaśnił, że Jane nie jest w jego typie, a on nie jest zainteresowany dłuższym związkiem. Zmył się po wspólnie spędzonej nocy. Tak właśnie działa twoja firma? Użyłaś swojej magicznej mocy, żeby spiknąć Jane z tym dupkiem, i wmówiłaś sobie, że wszystko będzie dobrze?

Słowa Slade'a zabolowały ją mocno. Pochyliła się lekko do przodu, żeby złapać

oddech.

– Nie! Wybrałyśmy jej dwóch kandydatów, a ona zdecydowała się na Briana. Nie ma żadnej gwarancji, że każda randka czy związek zakończy się sukcesem. Pozwól mi pojechać z tobą. Porozmawiam z Jane, a jeśli jest zdenerwowana, może umówię ją na sesję z Arilyn.

– Nie, dość już złego narobiłaś. – Jego głos był niczym smagnięcie batem. – Nadal nic nie rozumiesz, prawda, Kate? Ona nie nadaje się do takich rzeczy. Już raz prawie ją straciłem, bo nie potrafiłem się o nią zatroszczyć. Chciałem ci zaufać, chociaż instynkt podpowiadał mi, że Jane znów może zostać zraniona.

– Slade...

– Tylko ona mi została!

Jego słowa były jak trzęsienie ziemi. Głos uwiązał Kate w gardle. Zobaczyła w tych zielonych oczach wrażliwość i strach. Slade stracił większość kobiet w życiu. Kate zdała sobie sprawę, że jego odpowiedzialność za siostrę sięgała dużo głębiej, niż sądziła. Gdy Slade kogoś kochał, dawał z siebie wszystko. Niestety, nie uważał się za wystarczająco dobrego dla żadnej z tych kobiet. Kate pragnęła, żeby został. Chciała go błagać, żeby porozmawiał z nią i otworzył się, ale wiedziała, że inicjatywa musi wyjść od niego. Być może już nigdy nie będzie gotowy na więcej.

Slade zniknął w sypialni i po dłuższej chwili wyszedł stamtąd ubrany, z rozwianymi włosami i dwudniowym zarostem na twarzy. Bił od niego chłód i dystans, jak gdyby Kate nagle stała się dla niego obca.

– Chcę, żebyś zostawiła Jane w spokoju. Proszę.

Po tych słowach wyszedł, nie oglądając się za siebie.

Robert zaskomlał i przysunął się do Kate, przyciskając mocno swoje ciepłe ciało do jej nogi i starając się ją w ten sposób pocieszyć. Ona zaś osunęła się na podłogę, objęła go i wtuliła policzek w jego płaski łeb, po czym rozplakała się.

Slade patrzył na swoją siostrę i starał się nie wpadać w panikę. Jane miała zaczerwienione i spuchnięte oczy, a pudełko chusteczek higienicznych stojące obok było prawie puste. Zmięte kulki zalegały na całej podłodze. Nagie stopy wystawały spod długiego frotowego szlafroka – Jane nie rozstawała się z nim od lat i nosiła go po domu zawsze, gdy potrzebowała wygody, ale i pocieszenia. Slade załamywał palce, starając się zachować spokój. Jeśli trzeba będzie, to zostanie u niej przez cały dzień i noc. Co więcej, Jane może wprowadzić się z powrotem do jego mieszkania, odzyskać dawną pracę i pozostawić za sobą Verily. A on zrobi wszystko, co w jego mocy, żeby Jane poczuła się lepiej.

Gdy Jane w końcu podniosła wzrok i spojrzała na brata, zadrżała jej dolna warga.

– Czuję się jak skończona idiotka. – Pociągnęła nosem. – Brian naciskał, żebyśmy spędzali ze sobą więcej czasu. Poprosił, żebym zaprosiła go na noc. On z kolei zabrał mnie na swoje zajęcia i pozwolił przemówić do jego studentów.

Wiedziałam, że Kate miała rację, gdy przestrzegała mnie przed narzuceniem sobie zbyt dużego tempa, ale byłam taka szczęśliwa i chciałam wierzyć, że nam się uda.

Slade poczuł się kompletnie bezsilny i to wstrząsnęło nim do głębi.

– To nie twoja wina. Ten facet cię zwiódł, a potem porzucił bez skrępowań. Kate powinna była to przewidzieć. Jak w ogóle do tego doszło, że on został jej klientem? I po jaką cholere umówiła go akurat z tobą?

– Kate nie jest niczemu winna. Mogłam wybrać Toma, który też wydawał się bardzo fajny, ale Brian górował nad nim pewnością siebie i miał w oku taki błysk, który wydał mi się bardzo pociągający. W trakcie sesji Arilyn też mnie ostrzegała, żebym nie robiła zbyt dużych kroków za szybko. Twierdziła, że zachowywałam się tak w przeszłości, aby pozbyć się pewnych blokad i zahamowań.

Slade wydał z siebie głuchy pomruk.

– Jesteś wspaniała, kiedy jesteś sobą. To ten dupek ma problem.

Jane uśmiechnęła się przez łzy.

– Dziękuję, braciszku. I przepraszam, że ściągnęłam cię z łóżka tak wcześnie. Zbyt przyzwyczaiłam się, że za każdym razem, gdy mam kłopoty, dzwonię do ciebie. Ale trudno jest mi się pozbyć tego nawyku.

– Po to tu jestem, Jane. Żeby się o ciebie troszczyć. Słuchaj, ja już sobie to wszystko przemyślałam. Możesz wrócić do mnie i stanąć z powrotem na nogi. Ja odzyskam twoje pieniądze z Happy Ending i zaczniesz z czystym kontem. Kurczę, jestem przekonany, że będą cię błagać w twojej starej pracy, żebyś wróciła.

Jane skrzywiła się.

– O czym ty mówisz? Nigdzie z tobą nie wrócę.

Slade nachylił się bliżej i oparł ręce na kolanach.

– Tylko na jakiś czas, nie na stałe. Cholera, mam nawet lepszy pomysł. Wybierzmy się razem na małe wakacje. Co ty na to? Przewietrzysz sobie trochę głowę. Zorganizuję ekipę do przeprowadzki, która zajmie się twoim mieszkaniem, i będziemy udawać, że to wszystko nigdy się nie zdarzyło.

Jane wytrzeszczyła oczy, jakby zobaczyła trolla, a nie swojego brata.

– Czyś ty oszalał? Uwielbiam moją pracę i kocham Verily. Nie potrzebuję wakacji.

Slade starał się mówić łagodnym tonem.

– Nie powinnaś być teraz sama. Nie po tym, co ten człowiek ci zrobił.

Jane potrząsnęła stanowczo głową.

– Nie, Slade. Chyba źle mnie zrozumiałeś. Oczywiście, że jestem wściekła na Briana za to, że okazał się takim draniem. Nie przewidziałam tego. Ale nic mi nie będzie. Tak właśnie zachowują się porzucone kobiety. Zrędują, płaczą, objadają się lodami i upijają się. Dziewczyny w Happy Ending pokazały mi, że mogę być normalna, dać upust swoim emocjom i nadal czuć się dobrze. Nie przechodzę załamania nerwowego i jestem pewna, że jak tylko uporam się z tym,

wrócę do randkowania.

Slade zacisnął zęby, starając się nie stracić panowania nad sobą. Co one jej nakładły do głowy w tym Happy Ending? Nie widziały, z jak wrażliwą osobą mają do czynienia? Po tym jak Jane zakończyła kilka nieudanych związków, wpadła w depresję, obwiniając się i myśląc, że to ona jest beznadziejna. Slade nauczył się omijać te pola minowe, chroniąc siostrę, ale po jej udaremnionej próbie samobójczej nigdy już nie pozwolił jej odejść za daleko. Owszem, Jane przeszła kilkuletnią terapię i stała się z powrotem niezależna, ale co jeśli teraz znalazła się znów w kluczowym momencie swojego życia, a on ją zawiedzie przez swoje zaniedbanie i niewiedzę?

– Cieszę się, że podchodzisz do tego racjonalnie. Naprawdę. Ale uważam, że lepiej będzie, jeśli przez jakiś czas zostaniesz ze mną.

Jane przestała płakać, osuszyła łzy i podniosła głowę. Ten wyraz jej twarzy świadczył dobitnie, że przestała się nad sobą użalać i nie czuła się już taka bezbronna.

– Nigdzie z tobą nie pójdę. Boże, to moja wina. Nie powinnam była w ogóle do ciebie dzwonić.

Slade wzdrygnął się.

– Nie, cieszę się, że zadzwoniłaś. Chcę być przy tobie, kiedy mnie potrzebujesz.

– Posłuchaj, Slade. Miłość jest czasem do kitu. Ale to nie znaczy, że mam przestać wierzyć w szczęśliwe zakończenie. Zawsze fatalnie się z tym czuję, wsadzając cię na taką karuzelę moich emocji. Wiem, że chcesz mnie chronić. Ale nie potrzebuję już twojej pomocy. Poradzę sobie sama.

Slade przyglądał jej się przez dłuższą chwilę. Przyzwyczyił się, że jego siostra jest jak delikatna chińska porcelana, tymczasem... ona wcale nie wydawała się taka krucha. Nie tak jak kiedyś. Czy to możliwe, że Jane miała w sobie więcej siły, niż sądził? Że gdzieś po drodze rozkwitła i stała się kobietą z krwi i kości, która sama potrafi poruszać się po meandrach życia?

– Nie zawiodę cię po raz kolejny – wycedził.

Jane zatrzepotała rękami, powstrzymując łzy napływające jej do oczu.

– Boże, Slade, chyba żartujesz. Jesteś jedyną osobą, która nigdy mnie nie zawiodła. To, że wierzę w miłość i w siebie, to twoja zasługa. Ty mnie tego nauczyłeś. Obserwowałam cię w trakcie rozwodu, po śmierci mamy i taty, przez te wszystkie lata, kiedy pomagałeś złamanym sercom. Jesteś prawdziwym opiekunem, ale jestem gotowa wziąć sprawy w swoje ręce. Rozumiesz to? To ty mnie ocaliłeś.

Jej słowa trafiły w bardzo czuły punkt i otworzyły tamę spiętrzonych uczuć, które Slade tłumził w sobie latami. Prawda wstrząsnęła nim – Jane rzeczywiście w niego wierzyła i okazało się, że on gdzieś po drodze zrobił w swoim życiu coś

dobrego i wartościowego. Slade poczuł ścisk w gardle i minęła chwila, zanim odzyskał mowę.

– Dziękuję.

Jane uśmiechnęła się do niego – jej twarz była teraz otwarta, jasna i piękna.

– Nie ma za co. A teraz, skoro już stałeś się moim najbliższym przyjacielem, będziesz tak dobry i przyniesiesz nam po kanapce z bekonem, jajkiem i serem? Zaraz za rogiem są świetne delikatesy. Och, i jeszcze tarte ziemniaki smażone z cebulą!

Slade zachichotał.

– Nie ma sprawy. A skoro już tam będę, wezmę jeszcze kilka tych pysznych pączków.

– Świetnie, pewnie nic nie jadłeś. A w ogóle, jak się stało, że przyjechałeś tak szybko? Zajęło ci to najwyżej dziesięć minut. Gdzie byłeś?

Slade'owi stanął przed oczami obraz Kate – nagiej, siedzącej na nim i ujeżdżającej go.

– Eee, wpadłem na chwilę do Kate, żeby coś sprawdzić.

Jane zmarszczyła lekko brwi.

– Tak wcześnie?

– Tak. Pójdę już do tego sklepu.

– Zaraz, zaraz, nie tak szybko. – Jane skrzyżowała ręce i przyglądała mu się wzrokiem przerażonej nauczycielki, od którego Slade poczuł ciarki na plecach. – Niech to szlag trafi! Ty z nią sypiasz!

Slade zacisnął kurczowo szczęki.

– Sypiałem. Ale to już przeszłość.

– O mój Boże, tego też nie zauważyłam. Ale w jakiś dziwny sposób jesteście dla siebie idealni.

Slade zaśmiał się gorzko.

– Wątpię. Nie ma chyba dwojga tak kompletnie różnych od siebie ludzi. Czy mogę zadać ci pytanie?

– Pewnie.

– Czy Kate wspominała ci o jakimś wyjątkowym darze? Czy kiedy poznała cię z Brianem... czy ona... dotykała cię albo powiedziała, że czuje jakąś iskrę między wami?

Jane potrząsnęła głową.

– Nie. Nigdy nic podobnego nie słyszałam. One mają bardzo praktyczne i naukowe podejście do swojej pracy. Na papierze i w trakcie kilku rozmów, jakie odbyliśmy, Brian wydawał się idealny. Ale Kate i jej współpracownicy ostrzegały mnie już na samym początku, że decyduję się na podróż, która może trochę potrwać. Zaakceptowałam to.

– Dobrze. Zaraz wracam z kanapkami.

Slade wyszedł na ulicę, zachodząc w głowę, czy przypadkiem nie popełnił kolejnego wielkiego błędu – oskarżył Kate o to, że jego siostra nie miała racji. Tymczasem Jane i Kate mówiły zgodnie to samo: nie ma żadnej gwarancji, że się uda. Happy Ending nie zrobiło nic złego, poza uwierzeniem w to, co zrobiła jego siostra. Nie miał prawa oskarżać Kate ani też obarczać ją odpowiedzialnością za to, co się stało.

Na samą myśl o tym, w jakich okolicznościach opuścił jej mieszkanie, rozboleła go głowa. Zbłądził się po raz drugi. Ale to wszystko go przerosło. Najpierw jej matka, potem magiczna moc, a na koniec jeszcze Jane. Co z tego wynikało dla nich na przyszłość? Tego Slade nie wiedział. I po raz pierwszy w życiu nie miał pojęcia, co powinien teraz zrobić.

13 Być może Kate nawiązuje do znanego filmu *Stalowe magnolie*, celowo przekręcając jego tytuł (przyp. tłum.)

14 Klasyczna amerykańska komedia z 1980 r., opowiadająca historię trzech asystentek (w ich role wcieliły się Jane Fonda, Dolly Parton i Lily Tomlin), które mszczą się na swoim seksistowskim szefie (przyp. tłum.)

15 Lody firmy Ben & Jerry's o smaku bananowym z kawałkami karmelu i orzechów (przyp. tłum.)

16 Komedia romantyczna produkcji USA z 2005 r., której główny bohater (grany przez Steve'a Carella) zakochuje się w samotnej matce, a jego koledzy z pracy postanawiają pomóc mu ją uwieść (przyp. tłum.)

17 Amerykański zespół, grający muzykę w stylu grunge, założony w 2006 r. przez finalistę amerykańskiej edycji programu Idol – Chrisa Daughtry (przyp. tłum.)

Rozdział 14

– Uściślijmy wszystko jeszcze raz, od początku. Idziesz do łóżka ze Slade'em. Zrywasz z nim rano. Decydujecie się pójść własnymi drogami, a ty postanawiasz umówić go z inną kobietą. Potem on pojawia się na progu twojego domu i wskakujecie do łóżka po raz drugi. Po czym rozstajecie się rano. Po raz kolejny. Czy dobrze to wszystko zrozumiałam?

Kate przyłożyła czoło do chłodnego granitu i jęknęła. Była niedziela rano, od tamtego epizodu upłynęły dwadzieścia cztery godziny. Kate nie spała ani nie zmieniła znoszonej piżamy. W planach też miała prysznic, który bardzo by się jej przydał.

– Zgadza się, tak to mniej więcej wygląda.

Gen wsadziła sobie do ust ostatni kawałek kruchego ciastka i zaczęła przeżuwać.

– Muszę to powiedzieć oficjalnie. Razem z cnotą straciłaś też rozum.

– Wiem. Slade spanikował, gdy dowiedział się o dotyku, czy raczej kłątwie. Nie chciał mi uwierzyć, za co zresztą nie mogę go winić. A teraz jeszcze uważa, że schrzaniłam życie Jane i jestem kryminalistką. Był tak wściekły, że bałam się w ogóle do niej zadzwonić.

Gen w zamyśleniu postukała palcami o kubek z kawą.

– Daj mu ochłonąć – to chyba taki nadopiekuńczy typ. Niech się uspokoi przez kilka dni, a potem zadzwoń do Jane, jeśli sama do tego czasu nie odezwie się do ciebie.

– Nic nie rozumiem, tak świetnie sobie radziła. A on zachował się, jakby wyskoczyła na niego z ciemnego zaułka. Wiedziałam, że powinni zwolnić. Dlaczego mnie nie posłuchała?

– Dziewczyno, możesz ich tylko zaprowadzić do wodopoju, ale nie zmusisz ich, żeby z niego pili.

– Chyba tak. Przepraszam cię. Zawsze zawracam ci głowę moimi problemami, a ty przecież właśnie się zaręczyłaś. Bardzo mi się podoba twój pierścionek! Cieszysz się?

Iście królewski pierścionek z brylantem o masie trzech karatów zalśnił w porannym świetle, ale Kate nie zauważyła uśmiechu Gen. Może była zbyt zmęczona.

– Pewnie. Nie dość, że non stop pracuję, to jeszcze mam setki pytań dotyczących ślubu. To jest trochę przytłaczające.

– Wyobrażam sobie. – Gen unikała jej wzroku, koncentrując się na ciastku,

i Kate po raz kolejny poczuła, jak niepokój spowodowany złym przeczuciem ześlizguje się w dół jej pleców. – On jest dla ciebie dobry, prawda? To znaczy, chcesz za niego wyjść, tak? Bo jeśli on cię jakoś pogania albo wydaje ci się, że na małżeństwo jest jeszcze za wcześnie, to musisz twardo obstawać przy swoim.

– Nie, wszystko jest w porządku. On jest dla mnie idealny – i do tego taki słodki. Uwielbia mnie rozpuszczać do granic możliwości, ale jednocześnie motywuje mnie do bycia jeszcze lepszą. Nigdy nie znajdę drugiego takiego faceta jak on.

Pomimo tych zapewnień, które padły z ust Gen, Kate wciąż miała wrażenie, że czegoś jej w tej układance brakuje. W oczach jej najlepszej przyjaciółki błąkały się cienie, których Kate nigdy wcześniej nie widziała. Gen sięgnęła po serwetkę, a potem dopiła kawę i wstała z krzesła.

– Wybacz, ale muszę pędzić do szpitala. Posłuchaj, Kate, wiem, że to wszystko może się wydawać strasznie zagmatwane, ale powiem ci jedno: nigdy wcześniej nie widziałam cię takiej szczęśliwej.

– To ma być szczęście?

Jej przyjaciółka roześmiała się.

– Gdy tylko wymawiasz jego imię, cała promieniejesz. Oddałaś mu swoje dziewictwo i po raz pierwszy doświadczyłaś na sobie mocy własnego dotyku. Slade jest wyjątkowy. Wiem, że to nie jest takie proste, bo on nie wierzy w miłość, ale czy tak naprawdę dałaś mu szansę, by w nią uwierzył? Taką prawdziwą szansę, o którą warto walczyć?

Kate zmarszczyła czoło.

– Nie bardzo wiem, o czym mówisz.

Pager Gen zawył jak syrena alarmowa. Lekarka momentalnie zeszywniała.

– To sygnał od Davida. Pogadamy później, trzymaj się. I dziękuję za kawę.

Po tych słowach Gen wypadła przez drzwi jak bomba. Robert nawet nie podniósł głowy z ziemi, przyzwyczajony do nagłych pojawień się i zniknięć przyjaciółki jego pani. Kate rozważała w myślach jej słowa i sprzątała kuchnię. To dziwne. Slade wiedział już, co do niego naprawdę czuje, chociaż ona sama starała się wyprzeć tych uczuć i pogrzebać je jak najgłębiej. Nie ma sensu dzielić ich z mężczyzną, który nie potrafi odwzajemnić uczuć ani wykazać zainteresowania kolejnym krokiem. Może powinna zwinąć się w kłębek na fotelu i spędzić całe popołudnie na niczym, poza oglądaniem filmów i czytaniem książek. Papierkowa robota może poczekać. Siłownia też nie ucieknie. W tym momencie nic nie wydawało się aż tak ważne.

Kate usłyszała odgłos otwieranych drzwi. Zaskoczona podniosła wzrok i zmarszczyła brwi na widok swojej matki, która wpadła do mieszkania, jak zwykle niezapowiedziana.

– Wszystko w porządku? – spytała, podchodząc bliżej. – Nigdy nie

odwiedzasz mnie dwa razy w ciągu jednego weekendu.

Madeline podeszła do niej i chwyciła Kate za ramiona. Jej szeroko otwarte, błękitne oczy były przepełnione strachem.

– Miałam sen.

Kate uśmiechnęła się pod nosem.

– Znow widziałas, jak naszą planetę pożerają plastikowe torby i pieluchy? Mamo, nie przejmuj się, coraz więcej ludzi segreguje śmieci.

– Nie, głuptasko. Śniłam o tobie. Przyśniło mi się, że wyparłaś się dotyku ze Slade'em i całe twoje życie legło w gruzach. Podjęłaś jedną złą decyzję i już nigdy się nie podniosłaś. Co się stało po moim wyjściu?

Kate ogarnął niepokój. Wspaniale. Będzie starą panną, z kotem na kolanach, chociaż zawsze bliżej jej było do psów. Kate westchnęła.

– Nie martw się. Slade nie jest facetem dla mnie. Najprościej mówiąc, on nie wierzy w miłość, małżeństwo i happy end. On wierzy w oksytocynę.

Jej matka potrząsnęła lekko głową, dając wyraz swojemu zniecierpliwieniu.

– Nie obchodzi mnie, w co on wierzy ani co twierdzi. Pytam o ciebie i twoje działania. Powiedziałaś mu, że go kochasz? Że chcesz o niego walczyć? Że ty wierzysz za was oboje?

Niepokój Kate ustąpił miejsca panice. Wyrwała się z uchwytu matki i cofnęła się o krok. Potrzebowała więcej swobody.

– Nie bądź śmieszna, mamo. Oczywiście, że nie. Kobiety nie robią dzisiaj takich rzeczy. Poza tym jestem przekonana, że tak będzie najlepiej.

Serce jej pękało, jakby chciało wykrzyczeć, że jest kłamcą. Jej ciało, jakby za karę, przeszywały na zmianę ból i tęsknota. A jej matka wydała z siebie krzyk frustracji, jakiego nigdy w życiu nie słyszała. Madeline była jak rzeka: płynęła, stapiając się w jedność ze wszystkimi wyzwaniami, jakie stawiało przed nią życie, i rzadko walczyła z prądem. Kobieta stojąca przed Kate zadygotała, jej aura wibrowała jak szalona i Kate żałowała, że nie ma już skręta, którego mogłaby wetknąć jej teraz do ręki.

– Mamo, co się dzieje?

– Co się z tobą stało? – szepnęła Madeline. – Kiedy przestałaś wierzyć w siebie i swój dar? W to, na co zasługujesz?

Kate zalała fala emocji, topiąc ją i wciągając pod wodę. Nie wytrzyma tego dłużej.

– Próbowałam. Slade wie, że mi na nim zależy, i jest ze mną szczerzy, mówiąc, co jest, a czego nie jest w stanie zrobić. Uważa, że wpędziłam jego siostrę w poważne tarapaty, i myśli, że jestem oszustką. Zaś co się tyczy mojego daru, to nie chciałam ci o tym mówić, ale on zniknął. I chyba już nie wróci. Więc proszę, daj sobie z tym wszystkim spokój.

– Nie. Teraz ty mnie wysłuchaj, skarbie, i nie przerywaj mi. – Matka

wskazała jej krzesło. Kate powlokła się w tamtą stronę, usiadła i czekała. Dawno temu nauczyła się, że gdy jej matka wdaje się z nią w otwartą dyskusję, lepiej się z nią nie kłócić. – Nadszedł czas, żeby przestać uciekać, Kate. Powiedziałaś, że straciłaś swój dar. Kiedy to się stało?

– Po tym jak odkryłam, że łączy mnie tajemnicza więź ze Slade’em. Wtedy czułam to po raz ostatni. Od tamtej pory stałam się elektrycznie obojętna. Nawet kiedy jestem wśród par, które pobrały się i wiąże je naturalna więź, nie odbieram żadnego sygnału.

– Ale nadal czujesz te impulsy, kiedy dotykasz Slade’a?

Kate przytaknęła.

– Myślałam, że może sama się blokuje, wypierając się fascynacji Slade’em, więc się z nim przespałam. Uznałam, że w ten sposób odzyskam swój dar, ale to też nie pomogło. Mój dotyk zniknął.

Madeline zacisnęła usta.

– Moja najdroższa córeczko, twój dar nie zniknął, tylko został przez ciebie wyparty i stłumiony. Jesteś pierwszą kobietą w naszej rodzinie, która wyczuwa impulsy u innych ludzi. Większość z nas doświadczała tego daru tylko w stosunku do swojej drugiej połowy. A ty otrzymałaś szansę podzielenia się swoją wiedzą z całym światem. Lecz gdy skonfrontowałaś ją z własną prawdą, wybrałaś ucieczkę i schronienie. Zamieniłaś swój dar w seks i racjonalne rozmowy o tym, że nigdy wam się nie uda. Straciłaś z oczu drogę, po której szłaś.

Kate potarła dłońmi skronie. Boże, kiedy jej matka sili się na taką tanią poetykę, staje się nie do zniesienia. Przypuszczała, że porównywalne doznania daje ostra jazda na kwasie.

– Nie rozumiem. Wcale się nie chowałam. Powiedziałam Slade’owi, że wierzę w wieczną miłość i pragnę szczęścia na stałe, do końca życia. Na co on odpowiedział, że nie jest w stanie mi tego dać. Każde z nas poszło więc swoją drogą. Na zawsze.

– A czy powiedziałaś mu, że go kochasz?

Kate zamarła.

– N-n-nie. To nie ma sensu.

Jej matka zmrużyła oczy, żeby nie wybuchnąć.

– Nie ma sensu mówić prawdy mężczyźnie, którego się kocha? Czy ja wychowałam tchórza?

Kate zachnęła się.

– A po co miałam mu to mówić? Po to by on mógł powiedzieć: „Dziękuję bardzo, ale to się nie uda”? Żeby mógł mi odebrać resztki godności, zostawiając mnie zdruzgotaną i krwawiącą? Nie, dziękuję.

– Nie ma mowy o półśrodkach ani nie ma gdzie się ukryć, jeśli w grę wchodzi miłość. Masz więcej szczęścia niż większość ludzi, którym trzeba

wskazywać drugą połowę. Ale zamykając oczy na prawdę i bagatelizując więź, zaprzeczasz samej sobie i nie jesteś już warta swojego daru.

Słowa matki uderzyły ją bardzo mocno, jak ciosy na ringu, i Kate poczuła, jak coś w niej zaczyna pękać. Czy nie wyraziła się wystarczająco jasno na temat swoich uczuć? Czy nie walczyła, tak jak powinna? A może jej matka miała rację? Może podeszła do sprawy zbyt racjonalnie i odepchnęła Slade'a, wpuszczając go tylko do swojego łóżka, a nie do serca? Może nigdy tak naprawdę nie broniła swoich racji, konfrontując je ze śmiesznymi poglądami Slade'a?

– Mamo, nie wiem, co robić – wykrztusiła Kate. – Slade może złamać mi serce i boję się tego.

– A jak się przy nim czujesz?

Kate wzięła głęboki oddech.

– Jak swoja lepsza połowa. On zaspokaja moje ciało i daje satysfakcję mojej duszy. Rozśmiesza mnie. Uwielbia Roberta i chce się nim opiekować. Jest wszystkim, czego zawsze pragnęłam, a mimo to nigdy nie byłam tak przerażona.

Madeline podeszła do niej, wzięła ją za rękę i ścisnęła mocno.

– Moja kochana córeczko, musisz podtrzymywać ten ogień i zaakceptować miłość. To jedyny sposób, żeby wygrać. A nawet jeśli przegrasz, zrobisz to z honorem, z podniesioną głową i bez wyrzutów sumienia. Jak mogłaś odczuwać wstyd tylko dlatego, że poszłaś za głosem serca? To najodważniejsza decyzja, jaką można podjąć. Na tym zbudowałaś swoją firmę, to dało ci utrzymanie i środki do życia.

Kate wreszcie uświadomiła sobie prawdę, która zapuściła w niej korzenie i zaczęła się rozrastać. Zdała sobie sprawę, że każdy krok na jej racjonalnej drodze był w pewien sposób wymuszony i pozbawiony entuzjazmu. Ale dość już tego. Zasługuje na więcej.

Kate wyciągnęła ramiona i objęła mocno matkę.

– Kocham cię, mamo. Dziękuję.

– Proszę. A teraz wracaj do swojego faceta.

– Mamy problem.

Slade spojrział na swojego szefa, siedzącego za wielkim biurkiem z drewna tekowego z zaniepokojonym wyrazem twarzy. Cholera. Najpierw życie osobiste, teraz kariera. Czy szef ma do niego pretensje, że w ciągu tych kilku ostatnich dni urywał się wcześniej z pracy? Nie, Bob z reguły zostawiał swoim pracownikom wolną rękę w tym zakresie, przekonany, że wykonają swoją pracę. A może dowiedział się, że jego związek z Kate to jedno wielkie kłamstwo? Może Melody dostała wyrok za niezapłacony mandat? Slade poprawił rękawy koszuli.

– O co chodzi, Bob? – spytał spokojnym tonem.

Szef wskazał ekran komputera.

– Dostaliśmy faktury za przepracowane godziny. Twoje się nie zgadzają.

Powiesz mi, o co tu chodzi?

Slade poczuł ulgę. Z tym akurat da sobie radę.

– Mam klienta, który chce zapłacić po zakończeniu wygranej przez nas sprawy. Zapomniałem ci o tym powiedzieć. Jak tylko wrócę do siebie, prześlę ci wszystkie szczegóły.

Bob pokręcił głową.

– Nie możemy tak robić. Powiedziałem współpracownikom, że od tej pory kasujesz klientów z góry. Przegraliśmy za dużo spraw i zbyt wiele pracy wykonaliśmy pro publico bono.

Slade zdenerwował się.

– Czy kiedykolwiek poniosłeś jakieś koszty w związku z prowadzoną przeze mnie sprawą? W tym wypadku muszę mieć większe pole manewru. Żona mojego klienta zamroziła wszystkie rachunki, a on jest w kompletnej dupie. Ubiega się o prawo do opieki nad dziećmi. Wygram tę sprawę.

– Nie wątpię w to. Ale dość już krwawiących serc i litowania się nad klientami. Jego historia niczym nie różni się od milionów innych, z którymi mamy tutaj do czynienia. Wiem, że masz jak najlepsze intencje, ale twój klient musi uregulować rachunek. Gdybym nie chciał zarabiać pieniędzy, nająłbym się do pracy w biurze prokuratora okręgowego albo zostałem prawnikiem w jakiejś organizacji non profit.

Slade przełknął frustrację i starał się przyznać rację swojemu szefowi. Ale miał już tego dość. Chciał zrobić choć jedną rzecz dla człowieka w potrzebie, tymczasem zawsze miał związane ręce.

– W porządku. Zapłacę za niego z własnych pieniędzy. Odciągnij mi, proszę, z wypłaty.

Bob uniósł brew.

– Trochę ryzykowne zagranie, jak na kogoś, kogo nie znasz. Slade, co się z tobą dzieje ostatnio? Wkrótce podejmę decyzję dotyczącą nowego partnera w firmie i muszę mieć pełny obraz sytuacji. To jest brutalny biznes – wessie cię i wypluje. Jeżeli nie dajesz sobie z tym rady, może Samuel będzie miał większe jaja niż ty.

Szef przeszył go wzrokiem i Slade wiedział, że to jest test. Czy miał wszystko, żeby odnieść sukces? Przez ostatnie pięć lat koncentrował wszystkie wysiłki na jednym celu – zostaniu partnerem w kancelarii. Nagle przyszłość przeleciała mu przed oczami i okazało się, że w generalnym rozrachunku niewiele się zmieni. Jeszcze więcej pracy, więcej stresu i mniej satysfakcji. Wyzwanie leżało na stole i czekało, aż je podejmie. Wystarczy pozbyć się tego klienta i zyskać uznanie Boba. Slade czuł podświadomie, że jednak ma przewagę nad Samuelem. Wystarczy jedna mała umowa i będzie po wszystkim.

– Okłamałem cię, Bob.

Szef nie spuszczał z niego drapieżnego wzroku.

– W jakiej sprawie?

– W sprawie Kate. Nigdy nie byliśmy razem. Wynająłem ją z biura matrymonialnego, żeby udawała moją dziewczynę, bo chciałem pokonać Samuela. Od lat zależało mi na tym cholernym partnerstwie i nie chciałem, by udaremniło mi to coś takiego jak brak dziewczyny.

W gabinecie zapadła cisza. Slade poczuł olbrzymią ulgę, jak gdyby kamień spadł mu z serca, i czekał spokojnie na werdykt swojego szefa. Czy Bob go zwolni? Być może. Skreśli go z listy potencjalnych partnerów? Całkiem prawdopodobne. Przynajmniej nie będzie musiał udawać kogoś, kim nie jest.

Bob odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Widziałem już wiele kreatywnych pomysłów u ludzi, którzy chcieli osiągnąć szczyt, ale to coś zupełnie nowego. Moja żona dostała takiego bzika na punkcie Kate, że chcieliśmy ją zaprosić na kolację w tym tygodniu. Nieźle nas nabrałeś. I chociaż jestem na ciebie zły za to kłamstwo, muszę oddać ci honor i uznanie za ambicję. Takiego człowieka szukamy, Slade. Dostrzegłeś problem, znalazłeś rozwiązanie i wcieliłeś je w życie. Szkoda tylko, że Melody nie wywinie się od kary za ten niezapłacony mandat.

Slade był totalnie zaskoczony, ale szybko opanował się i zamienił ten wyraz twarzy na szatański uśmiech.

– Cieszę się, że nie jesteś wściekły. I przepraszam, jeśli postawiłem cię w niezręcznej sytuacji.

Bob machnął lekceważąco ręką w powietrzu.

– Poradzę sobie z tym. Doceniam twoją szczerość, zanim podejmę ostateczną decyzję.

– Nie zrezygnuję z tej sprawy, Bob. Nie wpłynie ona na moje obłożenie pracą ani na jej koszty. Ale chcę ją wziąć.

Jego szef odetchnął.

– Dobra, bierz ją. Zawsze byłeś uparty. Tylko masz ją wygrać.

– Zrobię to. Dzięki. – Slade wstał i zmierzał już w stronę drzwi, kiedy usłyszał swoje imię.

– Tak?

W oczach Boba pojawił się błysk.

– Mam przecucie, że będziesz zadowolony z decyzji dotyczącej nowego partnera, którą podejmę pod koniec tygodnia.

Znaczenie jego słów było oczywiste. Kiedy Slade opuszczał gabinet szefa, zakręciło mu się w głowie. Cholera. Udało mu się zdobyć tę pozycję. Ale gdy tak szedł korytarzem, w żołądku poczuł kompletną pustkę – wypełniała ją pragnienie kobiety, którą odtrącił, i nie miał pojęcia, czy kiedykolwiek jeszcze odzyska satysfakcję.

Kate czekała na schodach przed jego domem. Po raz kolejny spojrzała na zegarek w nadziei, że Slade nie będzie dzisiaj pracował do późna. Siedziała tu już od godziny i z każdą minutą miała coraz większą ochotę porzucić swój plan i wrócić do domu.

Nie ma jak dorosła kobieta i poważne wyznanie miłosne, które przyprawia ją o strach.

– Kate?

Kate obróciła głowę i serce podskoczyło jej w piersi. Slade był taki przystojny. Górował nad nią wzrostem, a pięknie ukształtowane mięśnie rysowały się pod granatowym garniturem od Prady, który w połączeniu ze śnieżnobiałą koszulą i czerwonym krawatem tworzył gustowny i elegancki zestaw. Pewnie wracał z sądu. Wokół ust i oczu miał więcej zmarszczek niż zwykle, co mogło świadczyć o zmęczeniu. Okulary w złotych oprawkach dodawały mu intelektualnego sznytu, przez co wyglądał jeszcze seksowniej. Kate wstała i napawała się tym widokiem, a ciało dawało jej już pierwsze sygnały – miała ochotę dotknąć go, odgarnąć mu włosy i pogłodzić po twardym policzku. Przełknęła ślinę.

– Musimy porozmawiać.

Slade skinął głową.

– Zapraszam cię do środka.

Wspięli się po stopniach i weszli do jego mieszkania. Z pustych pokoi emanowała tęsknota za hałasem, śmiechem i bałaganem. Dlaczego wcześniej tego nie zauważyła? Czy to właśnie w ten sposób Slade kontrolował swoje życie i trzymał ludzi na bezpieczną odległość, by nigdy nie ulec pokusie i nie ponieść ewentualnej porażki? Zupełnie jak ona.

– Napijesz się czegoś? A może jesteś głodna?

– Nie, dziękuję.

– Usiądź, proszę. Przepraszam za spóźnienie. Miałem rozprawę w sądzie.

– Kocham cię.

Slade zeszywniał. Cholera, musiała jak zwykle wypalić coś bez finezji. Kate zupełnie nie miała doświadczenia, jeśli chodzi o miłosne wyznania, więc może lepiej będzie, jeżeli się wycofa. Czy na jego twarzy malowało się przerażenie, szok czy rozkosz? Slade spojrzał na nią, jakby właśnie dostał cegłą w głowę.

– Kate, ja... – Głos uwiązał mu w gardle.

– Nie, proszę, wysłuchaj mnie najpierw. – Kate wytarła dłonie w dzinsy i zbliżyła się do niego. Bijący od niego zapach, przyprawy z nutami cytrusów, spowił jej zmysły. Kate zacisnęła kurczowo dłonie w pięści, żeby powstrzymać się od wyciągnięcia ich w jego stronę. – Oskarżyłam cię o tchórzostwo, ale to ja się bałam. Od momentu, w którym się dotknęliśmy, czułam, że jesteś mężczyzną stworzonym dla mnie. Ale chodzi o coś znacznie więcej niż o samą fizyczność.

Wystraszyłam się twojej koncepcji relacji damsko-męskich i twojego braku wiary w to, że może nam się udać stworzyć trwały związek. Ale ja wierzę za nas oboje, Slade.

Kate nie oparła się pokusie i pod wpływem impulsu dotknęła Slade'a. Położyła mu dłonie na ramionach. Fala gorąca spłynęła i zatańczyła między nimi, utwierdzając Kate w przekonaniu, że słusznie poszła za głosem serca.

– Chcę, żebyś dał nam szansę. Dostrzegłam twoją prawdziwą naturę. Zobaczyłam, jakim jesteś mężczyzną, jak troszczysz się o siostrę i martwisz się o nią. Ujrzałam, z jaką delikatnością traktujesz Roberta. Jak walczysz o swoich klientów i próbujesz sprawić, żeby cierpieli mniej. I w jaki sposób patrzysz na mnie, kiedy się Kochamy. – Wspięła się na palce i wzięła w dłonie jego ukochaną twarz. W oczach Slade'a tliło się pożądanie, niepewność i strach. – Kocham w tobie wszystko. Twoje ciało, serce i duszę. Kocham twój umysł, upór i poczucie humoru. Daj nam szansę stać się kimś więcej. Pozwól mi kochać cię tak, jak na to zasługujesz.

Kate nie zawahała się, lecz przyciągnęła Slade'a do siebie i pocałowała go z całym tłumionym uczuciem i tęsknotą. Slade jęknął i otworzył usta; jego język wślizgnął się między jej wargi, spijając z nich nektar. Całował ją długo i namiętnie, eksplorując każdy kącik jej ust, aż w końcu nie zostało mu już nic do zdobycia. Kiedy oderwał od niej usta, w jego oczach płonął ogień szaleństwa.

Kate roześmiała się radośnie, prosto z piersi. Wygrała. Slade należał do niej.

Po raz kolejny wspięła się na palce po więcej, ale tym razem Slade zatoczył się do tyłu. Miał na twarzy wypisany nieopisany żal, mimo że uwagi Kate nie uszła jego erekcja ani gorące pragnienie w jego oczach.

– Nie mogę, Kate. Dobry Boże, nie mogę tego zrobić – nie mogę złamać ci serca. W końcu oboje zaczęlibyśmy się nawzajem krzywdzić, a ja wolę umrzeć, niż do tego dopuścić.

Rozgrzany do czerwoności gniew przesłonił Kate wzrok. Zadrzała pod wpływem naporu emocji.

– Wyprzesz się naszego szczęścia z powodu przyszłości, o której nic nie wiesz? A co z innymi parami, które odnalazły wspólnie to szczęście? Nie chcesz dać nam szansy? Szansy na stworzenie prawdziwej rodziny – i na to, by każdego ranka budzić się w objęciach ukochanej osoby? A może boisz się ustatkować ze mną, bo zakładasz, że w przyszłości może nadarzyć się lepsza okazja?

Slade zamknął usta.

– Nie, to nie ma nic do rzeczy. Szaleję za tobą. Od chwili, w której się poznaliśmy, staram się za tobą nadażyć i nigdy wcześniej się tak nie czułem.

– Więc dlaczego to robisz?

– Bo ty chcesz od razu wszystkiego!

Kate zachłysnęła się powietrzem jak ryba wyciągnięta na piasek. A on cofnął

się i przeczesał dłonią włosy. Zapadła cisza, w powietrzu dało się wyczuć potworne napięcie, aż w końcu Kate zdała sobie sprawę, że przyszła tu, by odnieść zwycięstwo, ale Slade już dokonał wyboru. Poczowała w środku straszliwy ból i odjęło jej mowę, ale po dłuższej chwili zdołała wykrztusić z siebie ostatnie słowa:

– Masz rację. Chcę wszystkiego. Wybacz, że proszę o zbyt wiele, ale uważam, że oboje jesteśmy tego warci. Szkoda, że ty tak nie myślisz.

– Kate.

Jej imię zabrzmiało jak pożegnanie, błagalna prośba i modlitwa zarazem. W oczach Kate nie było ani jednej łzy, kiedy spojrzała na niego.

– Żegnaj, Slade.

Tym razem Slade nie zatrzymywał jej. Kate wyszła z jego mieszkania po raz ostatni i wiedziała, że mężczyzna, którego pokochała, dokonał innego wyboru.

Rozdział 15

– Wszystko w porządku?

Na widok Kennedy wchodzącej do jej biura Kate zdobyła się na wymuszony uśmiech.

– Pewnie. Jesteśmy dzisiaj umówione z Jane?

– Tak, powinna tu być lada moment. Jest gotowa, żeby wrócić do gry, więc poprosiłam ją o spotkanie w cztery oczy. Szkoda, że Brian okazał się takim palantem.

– No cóż, takie ryzyko zawodowe. Ale mimo to jestem z niej dumna. Wydaje się dużo silniejsza wewnętrznie i nie pozwoliła, by to ją zdołowało.

– Miałam dobre nauczycielki.

Kate roześmiała się na widok Jane, która wyrosła za plecami Ken, a potem uściskała ją na powitanie. Jane bez wątpienia rozkwitła. Pogodziła się z rozstaniem z Brianem i wyleczyła z ran. Teraz promieniała z podniecenia przed nową podróżą. Tym razem Ken będzie pewnie jeszcze ostrożniejsza w dobieraniu jej potencjalnych partnerów.

– Jak się masz, Kate? – spytała Jane.

– Dobrze.

Kennedy i Jane wymieniły ukradkiem spojrzenia. Kate musiała się powstrzymać przed teatralnym westchnięciem. Zadawano jej to pytanie codziennie przez ostatnie dwa tygodnie, a jej odpowiedź była niezmienna. Mimo to przyjaciółki Kate wiedziały, że jest to jedno wielkie kłamstwo. Od dnia, w którym straciła Slade'a, chodziła z wielką pustką w środku, rozdarta między ogromnym bólem a dziwnym otępieniem. Rzuciła się w wir pracy, przesiadywała w domu z Robertem i starała się wierzyć, że jeszcze będzie lepiej. Kiedyś.

Jane stała się bliską przyjaciółką ich paczki i dołączyła do piątkowych spotkań w Kuflach. Ku radości Kate nigdy nie wspominała o swoim bracie ani nie zadawała żadnych pytań.

– Ktoś ma ochotę na drinka dzisiaj po pracy? – zapytała Jane. – Skończyłam pisać artykuł i z chęcią to uczczę.

– Brawo, moje gratulacje! – ucieszyła się Ken. – Pewnie, że pójdziemy. Ale najpierw zapraszam cię do mojej komnaty. Przegadamy kilka rzeczy. Wydaje mi się, że mam dla ciebie fajnego faceta.

Obydwie wyszły, stukając obcasami na korytarzu. Kate spojrzała na stertę papierów leżącą przed nią na biurku. Zabawne, ale w ciągu ostatnich kilku miesięcy liczba klientów Happy Ending podwoiła się. Być może to po części

zasługa nowojorskich targów, poza tym jej zespół świetnie dostosował się do nowej rzeczywistości, po tym jak Kate straciła swój dar. Nie żeby jakoś specjalnie pracowała nad tym, by go odzyskać – większość czasu spędzała w towarzystwie Roberta i telewizora.

Zastanawiała się, czy Slade za nią tęskni. Czy udało mu się otrzymać posadę, na którą tak liczył. Czy kiedykolwiek wpadnie na pomysł, żeby do niej zadzwonić. A może już dawno przeszedł nad tym wszystkim do porządku dziennego?

Wtem rozległ się dzwonek, a chwilę później pukanie do drzwi. Kate uśmiechnęła się na widok Tima, który zajrzał do gabinetu.

– Cześć, Kate. Znajdziesz dla mnie chwilę?

– Oczywiście. – Kate zaprosiła go gestem do środka. – Jak się udała randka w piątek?

Tim usiadł na krześle i wzruszył ramionami. Był jednym z jej ulubionych klientów i naprawdę zależało jej, aby znaleźć mu odpowiednią kobietę. Chociaż był lekko otyły, miał wspaniałe oczy w kolorze złota i gęste brązowe włosy, a jego szalone poczucie humoru zawsze rozbawiało ją do łez. Tim nie lubił się popisować, nie był też typem melancholika ani łobuza. Był po prostu – i dosłownie – sympatyczny, a do tego miał wspaniały charakter. Czas wziąć się ostro do roboty.

– Ona była słodka, ale chyba nie pasujemy do siebie. To typ sportsmenki, mającej bzika na punkcie siłowni, i chociaż dobrze nam się rozmawiało, odniosłem wrażenie, że ona strzela oczami w stronę przystojnego kelnera.

Kate potrząsnęła głową, przypominając sobie własną randkę z piekła rodem, na której spiknęła swojego niedoszłego faceta z pomocnikiem kelnera.

– Czasami to trochę boli, prawda? Ale nie rezygnuj ze mnie, Tim. Chyba mam lepszy pomysł, z kim cię umówić.

– Nie zamierzam rezygnować. Hej, przynajmniej poznam kilka fajnych lasek i zjem coś dobrego. Zanim trafiłem do Happy Ending, większość uwagi poświęcałem pilotowi do TV.

Punkt dla Tima.

Drzwi do jej biura otworzyły się na oścież.

– Kate, wychodzę. Do zobaczenia w Kuflach – och, przepraszam, że ci przeszkadzam. – Jane uśmiechnęła się do Tima. – Hej, Tim, miło cię znowu widzieć.

Tim odwzajemnił uśmiech.

– Ciebie też. Znowu dałaś się z kimś umówić?

Jane roześmiała się na głos.

– Wygląda na to, że jesteśmy jak te dwie samotne fasolki w garnku z zupą, nie?

Kate wstała z krzesła, a Jane weszła do biura.

– Czy Ken się tobą zajęła?

– Tak. Może spróbujemy zorganizować dla mnie imprezę. Chyba jestem gotowa.

– Brzmi nieźle.

Tim też wstał i zatrzymał się przed Jane.

– Przykro mi, że z ostatnim facetem ci nie wyszło – powiedział. Nie spuszczał wzroku z Jane, uśmiechając się przy tym cały czas. – Koleś musiał być naprawdę głupi.

Kate odwróciła się, by dać im trochę swobody, i przypadkiem zahaczyła dłońmi o ich ręce.

Trzask.

Pstryk.

Trach!

Skóra zapiekła ją pod wpływem elektrycznego impulsu, który przeszył ją od stóp do głów i sprawił, że Kate cofnęła się gwałtownie. Wstrzymała oddech i przyglądała się Timowi i Jane, a serce waliło jej tak mocno, iż była pewna, że to usłyszą. Ale nie usłyszeli. Spoglądali na siebie, opleceni energią niczym żywym wężem.

O. Mój. Boże.

Dotyk powrócił.

Kate starała się zachować spokój, chociaż czuła się tak, jakby przed chwilą włożyła dłonie do wiadra z lodem. Zapomniała już, jak silna potrafi być ta energia, ale miała ochotę odrzucić głowę do tyłu i z radości wybuchnąć śmiechem.

– Słuchaj, Tim, Jane i ja wybieramy się po pracy do Kufli. Tak koło piątej. Może masz ochotę przyłączyć się do nas?

– Och, nie chciałbym wam popsuć babskiego wieczoru.

Jane potrząsnęła głową i dotknęła jego ramienia.

– Nic podobnego. Chodź, będzie fajnie.

– Dzięki, z przyjemnością.

Kate stłumiła chichot, patrząc na nich, jak robią do siebie maślane oczy.

– Muszę wracać do pracy. Odprowadzę was.

– Do zobaczenia.

Kate patrzyła jeszcze chwilę, jak Jane i Tim ucinają sobie swobodną pogawędkę, aż w końcu drzwi zamknęły się za nimi.

Gdy usiadła w fotelu, łzy same napłynęły jej do oczu. Jakoś udało jej się odzyskać dar dotyku, ale już nigdy nie potraktuje go jako ślepej wyroczni. Przypomniała sobie o Sladzie Montgomery. Boże, ależ za nim tęskniła. Ciekawe, co teraz robi.

Kate potarła oczy, próbując skupić się z powrotem na pracy.

Slade trafił na dno piekła.

Wyglądał przez okno, kolejny dzień z rzędu uwięziony w swoim biurze.

Minęły dwa tygodnie. Dni wydawały się nie mieć końca, ale jeszcze gorsze były noce. Slade oczekiwał na jakieś poczucie satysfakcji, że postąpił dobrze, zwracając Kate wolność. Próbował przekonać sam siebie, jaki jest silny, skoro zdobył się na taką szczerotę dotyczącą własnych ograniczeń i nie chciał jej skrzywdzić. Ale wówczas odzywał się w nim wewnętrzny głos, który szydził z niego i drwił.

Ona wyznała ci miłość, a ty walnąłeś ją prosto w twarz. Jesteś mięczakiem i tchórzem. A do tego jeszcze samotnym.

Zamknij się. Lepiej było skrzywdzić ją teraz niż później.

Jak myślałeś, co się w ogóle zdarzy?

Cokolwiek. Zapewne nie kłamstwo. Ani zdrada. Kate nie kłamała. Ale groziło im, że z czasem zaczną coraz bardziej oddalać się od siebie. Może kariera daje się ludziom we znaki. I nieustanna walka. Oczywiście, kłótnie z Kate były fajne, a jeszcze lepsze było godzenie się ze sobą. Nie, złe rzeczy miały miejsce we wszystkich dobrych związkach, zwłaszcza kiedy ktoś uroił sobie wieczną miłość.

Jak już powiedziałem, jesteś mięczakiem i tchórzem.

Slade zatrzasnął wieko skrzyni ze swoim mentalnym towarzyszem i spróbował nie myśleć o Kate. Zastanawiał się, jak ona się miewa. Nie chciał wypytywać Jane, wiedząc, że gdyby dowiedział się, że jego siostra dalej umawia się na aranżowane randki, mógłby stracić zdrowy rozsądek i wybuchnąć. Jane wydawała się szczęśliwa i już go nie potrzebowała. Wróciła do Happy Ending i nadal miała nadzieję na znalezienie kogoś. Jak to możliwe, że jego siostra wierzy w szczęśliwe zakończenie, a on nie? Przecież tyle razy została skrzywdzona. Slade nie potrafił tego zrozumieć. Ale jej ostatnie słowa nie przestawały go prześladować i doprowadzały go do szału.

To ty pomogłeś mi uwierzyć w prawdziwą miłość.

Rozległo się bzyczenie interkomu.

– Panie Montgomery, przyszła klientka, z którą był pan umówiony na godzinę trzecią.

– Dziękuję, proszę ją przysłać.

Slade poprawił marynarkę i przyjął z powrotem wygodną pozę profesjonalnego prawnika. Kobieta, która weszła do jego biura, musiała być po siedemdziesiątce. Miała krótkie siwe włosy i spodniem z poliestru; do kompletu włożyła buty charakterystyczne dla starszej pani. Uśmiechnęła się do niego hojnie i z dobrocią, przywitała się pewnym uściskiem dłoni, po czym przemówiła miękko, kojącym głosem. Slade przygotował się, podejrzewając, że to może być ciężki przypadek. Może jej mąż odszedł z młodszą kobietą? Zdefraudował ich wspólne pieniądze odłożone na emeryturę? Przespał się z gosposią?

– Miło mi panią poznać, pani White. Wiem, że ubiega się pani o prawną separację. Przykro mi z powodu wszelkich niedogodności, które do tego doprowadziły. Czy zdradzi mi pani więcej szczegółów?

Kobieta rozsiadła się na krześle z pogodnym wyrazem twarzy, który go zastanowił.

– Oczywiście. Panie Montgomery, dziękuję, że zgodził się pan mnie przyjąć w tak krótkim czasie. Pomógł pan kilku moim przyjaciółkom i wszyscy zgodnie wypowiadali się o panu w samych superlatywach. Jestem mężatką od czterdziestu lat. Wychowaliśmy czwórkę dzieci. A teraz wnoszę o separację, by dać mojemu mężowi trochę swobody na pewien czas i pozwolić mu z tą wolnością poeksperymentować.

Slade nie dał po sobie poznać zdziwienia i otworzył teczkę z notatkami, które zrobił wcześniej.

– Rozumiem, że ta decyzja nie podlega dyskusji. Co doprowadziło do jej podjęcia? Jeżeli mąż pani zagraża lub panią zdradza, mogę zapewnić pani ochronę.

Kobieta zanosła się perlistym śmiechem, budując jeszcze radośniejszy klimat.

– Na Boga, nic podobnego! Mój mąż nigdy mnie nie zdradził. Przeżyliśmy razem cudowne chwile, ale on tęskni za podróżami, chce zwiedzić świat. Widzi pan, pobraliśmy się w młodym wieku, szybko urodziły nam się dzieci, mieliśmy z tym związane trudności natury finansowej i tak się złożyło, że na nic więcej nie wystarczyło nam czasu ani możliwości. Charles zawsze marzył o podróżach i przygodach. Ja wolałam życie domatorki, więc on siłą rzeczy godził się na kompromisy i wyrzeczenia. Wychowaliśmy dzieci, spłaciliśmy dom, odłożyliśmy pieniądze na ich wykształcenie, a potem na naszą emeryturę. Ale teraz mój mąż nie chce mnie zostawić. Pokłóciliśmy się o to, ale on nie chce słuchać. Wiem, że pragnie tych podróży i przygód, nawet beze mnie. Rozumie pan, teraz przyszła jego kolej, by zrealizować swoje plany i marzenia, więc jedynym wyjściem jest prawna separacja.

Slade słyszał już w życiu wiele nieprawdopodobnych historii, ale ta była zupełnie wyjątkowa. Próbował jakoś odnaleźć sens w słowach kobiety.

– Proszę mi wybaczyć, pani White, staram się panią dobrze zrozumieć. Pani mąż nie zrobił nic złego, a mimo to wnosi pani o separację z nim? W czym to ma pomóc?

– Pozbawi go zobowiązań, które jego zdaniem ma wobec mnie i naszego małżeństwa. Wiem, że Charles mnie kocha. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Ale chcę, żeby był szczęśliwy. Przez ostatnie czterdzieści lat dawał mi szczęście i wszystko, czego pragnęłam, samemu rezygnując z własnych potrzeb. Teraz jego kolej. To jedyny sposób, by go wyzwolić. Jeżeli zechce się ze mną zejść po powrocie, to tak właśnie zrobimy.

Slade przełknął głośno i postukał długopisem w blat biurka.

– Muszę przyznać, że to dość osobliwa prośba. Nigdy nie doradzałem w kwestiach prawnych parom, które są szczęśliwe i usatysfakcjonowane życiem ze

swoimi partnerami.

– Zdaję sobie sprawę, że może to wyglądać dziwnie. Widzi pan, miłość to niezwykła rzecz. Nie daje żadnych gwarancji, sprowadza się do życia z dnia na dzień, tu i teraz. Składa pan obietnice i zobowiązania, ma nadzieję, że życie ułoży się jak najlepiej, i robi, co w pana mocy, żeby kochać drugą osobę, z którą pan jest. My walczyliśmy z chorobą nowotworową naszego syna, przeżyliśmy dwa moje poronienia i rozwód naszej córki. Ale to zawsze do nas wracało. Rozumie pan?

Slade starał się poskładać w całość wszystkie elementy układanki, które rozsypała przed nim pani White.

– Nie. Przeszliście państwo przez to wszystko i teraz chcecie się rozstać? Co jest tego warte? Może się okazać, że mąż odejdzie i już nie zechce do pani wrócić. Wtedy wszystko to będzie na próżno. – Slade poczuł, jak wzbiera w nim gniew i frustracja. – Skoro mąż dał pani tak wiele, to dlaczego nie chce pani wyruszyć razem z nim na tę wyprawę? Co z pani poświęceniem? Czy mąż nie jest tego wart?

Pani White nachyliła się nad biurkiem i wzięła jego dłonie w swoje ręce. Slade wzdrygnął się, zaskoczony jej dotykiem oraz siłą, która tkwiła w tych lekko powykrecanych dłoniach. W jej brązowych oczach był spokój i mądrość.

– Panie Montgomery, ja umieram. Oddałabym wszystko, żeby pojechać z nim, być przy nim, gdy w końcu odkryje ten świat, którego tak mu brakuje. Ale nie mogę tego zrobić. Jeśli mu o tym powiem, Charles nigdy nie wyjedzie. Nie mogę żyć z tą świadomością. Więc puszczę go, a kiedy wróci, wyjawię mu prawdę. Ale dopiero wtedy, gdy mąż spełni swoje marzenie.

Szok sprawił, że Slade był jak wrosnięty w ziemię. Jego serce biło coraz szybciej. A kobieta mówiła dalej swoim ciepłym głosem.

– Szansa na miłość jest warta wszystkiego, panie Montgomery. Bólu, złamanego serca, rozpacz. To jedyna rzecz, o którą warto walczyć w tym życiu. I chociaż nic nie jest pewne, jeżeli człowiek okaże się wystarczająco szczerzy i odważny, by dać coś z siebie, to nigdy nie pożałuje, że to zrobił. Oczywiście, jeśli jutro stracę męża, będę miała złamane serce. Nigdy jednak nie będę żałować ani nie zmienię żadnej decyzji, które podjęłam. Miałam to szczęście, że doświadczyłam takiej miłości, która jest silniejsza niż śmierć. Miłości wartego poświęcenia i szczęścia drugiej osoby. Mój Boże, jakie mamy alternatywy? Żyć bezpiecznie, ale samotnie? To nie jest życie, tylko wegetacja.

Slade'owi zadrżała ręka. Ta świadomość spadła na niego jak meteoryt prosto z nieba, przeciągnęła go przez skalisty, mokry piasek i rzuciła w lodowate odmęty.

Ależ był głupi. Po raz pierwszy w życiu zakochał się, po czym odrzucił tę miłość tylko dlatego, że nie dostał razem z nią podpisanego kontraktu na szczęście. Skazał się na samotne życie, chociaż mógł mieć Kate w swoim łóżku, jej śmiech w uszach i jej ciało pod nim. Patrzył na wszystkich z góry jak Bóg i gardził światem, który miał u stóp. Tymczasem to on zasługiwał na pogardę. I mogło być

już za późno na ratunek.

– Pani White, muszę lecieć. W tej chwili, natychmiast.

Kobieta zamrugała oczami, puściła jego rękę i skinęła głową.

– Rozumiem. Powodzenia, panie Montgomery. Wypełni pan za mnie te dokumenty?

– Tak. Bardzo panią przepraszam. Będziemy w kontakcie.

Po tym nagłym pożegnaniu Slade wybiegł z biura, wiedząc już, co musi zrobić.

Kate wracała do domu z Kufli. Księżyc w pełni, jak dojrzały owoc na niebie, emanował pomarańczowym blaskiem. Jane i Tim spędzili razem cały wieczór i praktycznie nie zamienili ani słowa z nikim innym. Trzymali się blisko siebie, na twarzach mieli wypisane głupawe uśmiešky. Kate podejrzewała, że ich związek rozkwitnie bardzo szybko, ale tym razem nie miała nic przeciwko. Oni po prostu byli dla siebie stworzeni.

Bolało ją serce, ale przywykła do tego, żyjąc dzień i noc z włączonym autopilotem. Zatrzymała samochód przed domem, wzięła torebkę i podeszła do drzwi. Wypuści Roberta, przekąsi coś na szybko i obejrzy nowy film z Vince'em Vaughnem i Owenem Wilsonem. Pewnie nie będzie taki dobry jak *Polowanie na druhny*[18], ale jeśli w ogóle się zaśmieje, to i tak będzie sukces. Weszła do salonu i stanęła jak wryta.

Torebka wypadła jej z ręki.

– Cześć.

Stał przed nią Slade. U jego boku siedział Robert, który nawet nie ruszył się, żeby ją przywitać; cały drżał z podniecenia, ale nie chciał wyłamać się z szeregu. Tymczasem Kate wytrzeszczała oczy ze zdumienia, zastanawiając się, czy przypadkiem nie ma halucynacji.

– C-c-co ty tutaj robisz? I g-g-gdzie twój jaguar?

– Zaparkowałem na końcu ulicy. Bałem się, że nie wejdiesz do domu, kiedy go zobaczysz.

– A ty jak się tu d-d-dostałeś?

– Arilyn zlitowała się nade mną. Powiedziała, że ma zapasowy klucz na wypadek, gdybyś potrzebowała pomocy z Robertem.

Robert dyszał, jakby oczekiwał na ujawnienie wielkiej tajemnicy. Kate potrząsnęła głową; uczucia, które ją ogarnęły, były zbyt silne i pierwotne, by z nimi walczyć.

– P-p-proszę, nie rób mi tego – wyszeptała. – Ja n-n-n...

Sfrustrowana, zaczęła jąkać się coraz bardziej, aż w końcu jąkanie odebrało jej mowę i rozum. Słowa uwięzły jej w gardle, odmawiając wydostania się na wolność, a jej ciało drżało, pozbawione kontroli. Slade nie przerywał jej, tylko czekał, aż dokończy zdanie i odnajdzie w sobie wewnętrzną muzykę, która nada

ton jej aparatowi mowy. W końcu Kate opanowała się.

– Ja tak dalej nie mogę.

– Wiem. Ale to się zmieni. Już nigdy cię nie skrzywdzę, Kate. Chcę tylko, żebyś mnie wysłuchała, chociaż na nic z twojej strony nie zasługuję. Nie po tym, co nawyprawiałem.

Robert drgnął nerwowo, ale cały czas nie ruszał się z miejsca.

– Nie byłem przygotowany na ciebie. Na to, co do ciebie poczułem. Przez całe moje życie, zawodowe i osobiste, wiedziałem tylko, żeby nie pakować się w błędne koło rozbitych związków, których jestem świadkiem każdego dnia. Wydawało mi się, że jestem bystry, szczery i autentyczny, gdy się ich wypierałem. Ale tak naprawdę byłem głupi i przerażony. Kocham cię, Kate. Kocham cię całym sobą i nie zamierzam już się wycofywać. Tym razem będę o ciebie walczyć, błagać cię o przebaczenie i udowodnię ci, ile jestem warty. Nigdzie już nie odejdę, aż któregoś dnia spojrzysz mi w oczy i powiesz, że ufasz mi całkowicie. Chcę, byś wiedziała, że nie zamierzam przed tobą uciekać i chcę spędzić resztę życia z tobą.

Kate nie spodziewała się takich wielkich słów. Nadzieja zamigotała w oddali jak miraż.

– Co się stało, że zmieniłeś zdanie? Dlaczego? Pójdziemy do łóżka, a potem rano znów zdecydujesz, że musisz chronić mnie i przy okazji także siebie? Jak mam ci zaufać?

Slade zacisnął zęby.

– Udowodnię ci, że można i warto mi zaufać. Zaczynając od dzisiaj. Mam dla ciebie prezent.

Kate zakryła twarz dłońmi i roześmiała się posępnie.

– Slade, nie sądzę, żeby dało się to wszystko naprawić kwiatami i słodyczami.

– Wiem. Ale może to, co zaraz zobaczysz, przekona cię, jaką widzę dla nas przyszłość. Robercie?

Pies zaszczekał dwukrotnie i zawrócił. Kate patrzyła, jak powłócząc tylnymi łapami, biegnie do salonu, wspina się po specjalnej rampie, a potem układa się na nowym fotelu. Gdy się temu meblowi przyjrzała bliżej, szczeka opadła jej do samej ziemi. Rampa prowadziła na pluszowe poduszki, na których Robert mógł odpoczywać także w pozycji pólężącej, a one podtrzymywały jego sparaliżowane łapy. Obok leżał poszarpany pluszowy królik. Na pysku Roberta malowało się najprawdziwsze psie szczęście.

– To specjalny fotel, dostosowany do jego potrzeb – wyjaśnił Slade. – Ortopedyczny, z podgrzewaniem i własnym pilotem. A ten należy do ciebie. – Wskazał Kate nowiutki fotel z mięciutkiej skóry w kolorze czekoladowym, stojący obok fotela Roberta. Kate z galopującym sercem pogładziła wygodne oparcie. – Jest w pełni wyposażony, ma wszystkie guziki, które mogą ci się przydać.

– Kupiłeś mi fotel. – Kate wpatrywała się w mebel, który był symbolem i obietnicą czegoś większego i głębszego niż jakikolwiek pierścionek zaręczynowy. Bojąc się przerwać czar, zauważyła w pokoju jeszcze jeden taki fotel. – A to?

– To mój fotel.

Kate poczuła, jak kręci jej się w głowie. Slade obserwował ją tymi niesamowitymi oczami w kolorze dżungli, w których płonęła miłość i determinacja.

– Pozwoliłem sobie wstawić tutaj ten trzeci fotel, bo już nigdzie się bez ciebie nie ruszę. Kate, chcę siedzieć przy tobie i oglądać filmy razem z Robertem. Chcę każdego dnia nurkować między twoimi udami, robić ci kawę co rano, zwijać się razem z tobą w kłębek pod tym złachmanionym kocem i oglądać wspólnie filmy. Pragnę życia z tobą – prawdziwego życia, z codziennymi problemami i ukochaną osobą, z którą można je dzielić. Kocham cię, Kate Seymour. Myślę, że pokochałem cię w momencie, w którym poraziłaś mnie prądem i kazałaś mi się wynosić z twojego życia. Pozostaje jedynie pytanie: czy i ty dasz mi szansę?

Radość wypłynęła na powierzchnię i zalała wszystkie wątpliwości. Kate popatrzyła na pasujące do siebie fotele, na szczęśliwy pysek Roberta i wiedziała, że jest gotowa sięgnąć po tę szansę.

– Tak. Kocham cię, Slade. Już cię nie wypuszczę.

Slade przyciągnął ją do siebie i zasypał głębokimi, namiętymi, wręcz żarłocznymi pocałunkami, biorąc ją całą we władanie. Znajomy ogień, który zapłonął i podgrzał ich krew, rozluźnił także ich mięśnie i spowodował, że stopili się w jedno niczym dwie bratnie dusze.

– Koniec z umawianiem mnie na randki z innymi kobietami? – mruknął Slade, całując Kate w policzki i zanurzając palce w jej włosy.

– W końcu znalazł pan swoją wymarzoną kobietę, panie prawniku.

– To prawda. A teraz uczcijmy ten interes.

Kate wybuchnęła śmiechem, gdy Slade podniósł ją, wziął na ręce i zaniósł do sypialni.

– Sprawiasz wrażenie zbyt szczęśliwej. To jakieś takie strasznie ckliwe, nawet jak na ciebie. I o co chodzi z tymi fotelami? Czuję się, jakbym weszła do męskiej gawry.

Kate ukazała zęby w uśmiechu i odwróciła głowę w lewo.

– Powiedz lepiej, że jesteś zazdrosna. David kupił ci pierścionek zaręczynowy zamiast wyposażenia domu. Chodź tu i przekonaj się, że taki fotel jest wart każdego grzechu.

– Niech ci będzie. Ale za to mój pierścionek jest cholernie piękny i... do licha, powinni tego zabronić. Mogę sobie podkręcić ogrzewanie?

Kate zaśmiała się i rzuciła jej pilota. Gen westchnęła i ułożyła się wygodnie.

– Slade chyba się nie pogniewa, że siedzę w jego fotelu, prawda?

Kate prychnęła.

– Od kiedy został partnerem w firmie, strasznie dużo pracuje, ale myślę, że powoli zaczyna sobie z tym radzić. Prowadzi też trudną sprawę samotnego ojca i zostaje w biurze po godzinach, żeby wynagrodzić to swojemu szefowi.

– Dlaczego?

Kate uśmiechnęła się.

– Bo robi to dla tego faceta za darmo. Poza tym nauczyłam się, żeby nie wkurzać mojego faceta na sali sądowej. To rekin żarłacz i niedźwiedź grizzly w jednej osobie.

– Nie mogę uwierzyć, że zrezygnował ze swojego mieszkania w Tribeca. Myślałam, że nie znosi Verily.

Kate parsknęła znowu.

– Chyba żartujesz. Chciałam na jakiś czas zachować obydwa mieszkania i zobaczyć, jak to wszystko się potoczy, ale Slade w ogóle nie chciał stąd wychodzić. Zna już wszystkich w tym mieście. Przynosi świeże bajgle od Marty z piekarni, zanoszą laptopa do kawiarni, gdzie przesiaduje z Jimem, i założył sobie konto w księgarni u Hektora. Verily oczarowało go, więc zdecydowaliśmy, że zostawimy sobie ten dom, dopóki nie znajdziemy czegoś większego.

– Tak się cieszę, Kate. – Gen zamrużyła oczami, żeby się nie rozkleić. – Zasługiwałaś na to.

– Błagam, tylko bez łez. W ten sposób nigdy nie przeżyjemy dwóch wesel. Podwójne druhny, co? Oczywiście, ty pierwsza. Nigdy nie ukradłabym ci daty ślubu w sierpniu.

– To David uparł się przy sierpniu. Dla mnie to data jak każda. – Na twarzy Gen przez moment pojawił się cień i jej przyjaciółka podniosła się z fotela. – Muszę wracać do szpitala. Mogę pożyczyć tę książkę o jankaniu? Jeden z moich pacjentów cierpi na zaburzenia mowy, więc nie zaszkodzi zdobyć trochę wiedzy i wskazówek na ten temat. Ciężko stworzyć dobre relacje, jeśli jesteś zbyt zdenerwowana, żeby otworzyć usta.

– Nie ma sprawy. Jest tam, na półce.

Gen podeszła do regału, przejrzała kilka tytułów, aż w końcu wyciągnęła tę właściwą książkę z półki.

– Mam. A to co? – Zauważyła małą purpurową książeczkę i przyjrzała jej się z ciekawością. – Księga czarów miłosnych? Coś przede mną ukrywasz, Kate?

Kate ześlizgnęła się z fotela i podeszła do niej.

– Zapomniałam o niej. Kupiłam tę książkę w antykwariacie, myśląc, że może zrobię tym frajdę jednej z moich klientek.

Gen pogładziła dłonią fioletową oprawę.

– Chyba nie rzuciłaś tego czaru, co?

Kate skrzywiła się.

– Nie. To znaczy, tak. Po tym jak Slade i ja rozstaliśmy się po raz pierwszy – a może drugi, nie pamiętam już – byłam samotna i pomyślałam: „A, co mi tam”.

Gen pokręciła głową.

– Jesteś solidnie szurnięta. Nie dość, że sama dysponujesz magicznym darem, to masz jeszcze tupet, żeby rzucać czary. Ale chyba zadziałało, co?

Kate zamilkła na moment. To dziwne. Oczywiście, to musiał być zbieg okoliczności, że rzucenie czaru doprowadziło ją do miłości i zaręczyn. Prawda?

Lista!

– Poczekaj chwilę, muszę coś sprawdzić. – Kate pobiegła do sypialni, wsadziła rękę pod materac i wyciągnęła stamtąd pomiętą kartkę papieru. Rozłożyła ją i przeczytała cechy, których poszukiwała u swojego wymarzonego mężczyzny.

Poczucie humoru.

Inteligencja.

Lojalność.

Wiarygodność.

Opiekuńczy dla rodziny.

Charakter.

Umie walczyć w obronie swoich przekonań.

Kocha psy (Roberta).

Kocha telewizję i filmy (komedie).

Musi być podatny na mój dotyk.

Wspaniały kochanek.

Musi wierzyć w miłość.

Kate zatkało z wrażenia. Na liście znajdowały się wszystkie cechy, jakie posiadał jej przyszły mąż. Schowała papier z powrotem pod materac i wróciła do Gen.

– Co się stało? Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Chyba właśnie zobaczyłam. Powiedzmy, że uważam, iż czar zadziałał, co przecież jest niemożliwe, bo ja nie wierzę w moc Matki Ziemi ani w palenie kartek w ogniu przypadków.

Gen popatrzyła na nią, a potem spuściła wzrok na książkę.

– Ją też mogę pożyczyć?

Kate roześmiała się.

– Przecież ty już znalazłaś swojego księcia z bajki.

– Wiem. Ale może Izzy z niej skorzysta. Ostatnio strasznie trudno się z nią dogadać. Pomyślałam więc, że może się pośmiejemy. Pogadamy o starych czasach. Temat mężczyzn z reguły pomaga wzmocnić taką więź.

Kate zrobiło się przykro z powodu jej przyjaciółki, która tęskniła za swoją siostrą bliźniaczką.

– Pewnie, weź ją.

– Dzięki.

Kiedy Gen zacisnęła palce na okładce książki, Kate odniosła dziwne wrażenie. Jakby miało się wydarzyć coś wielkiego, a ta droga nie będzie usłana różami. Dreszcz przebiegł jej po plecach. Na szczęście Gen nie zauważyła jej niepokoju. Poklepała Roberta po głowie i wyszła, pożegnawszy się serdecznie z przyjaciółką.

Kate miała nadzieję, że David da Gen wszystko, co najpiękniejsze. Jej przyjaciółka zasługiwała na szczęśliwe życie.

Spojrzała w dół, na swój pierścionek zaręczynowy – piękny, okrągły kamień, prosto i wspaniale wycięty, lśnił na jej palcu jak milion promieni radości. Z lekkim sercem usadowiła się w fotelu, z psem i pilotem pod ręką, czekając na powrót mężczyzny, którego kochała.

18 Amerykańska komedia romantyczna z 2005 r. (przyp. tłum.)

Epilog

Promienie słońca zaglądały przez otwarte okna i padały na moje futro, ogrzewając moje ciało jak podgrzewany koc. Wtuliłem się mocniej w posłanie i westchnąłem głęboko. Piszczący królik leżał obok mojej łapy, a w powietrzu unosił się pyszny zapach mięsa. Mmm, obiad. Moja pani i mój pan rozmawiali za mną. Śmiali się. Potem rozległ się odgłos cmokania. Oni to nazywają całowaniem. Przymknąłem oczy i zdrzemnąłem się.

Pamiętam, jak jeszcze potrafiłem biegać, naprawdę szybko. Miałem wtedy wszystkie łapy, ale nie byłem szczęśliwy. Skrzywdzili mnie źli ludzie. Starąłem się wyzdrowieć, ale nie udało mi się to w pełni. Kiedy ujrzałem Kate po raz pierwszy, myślałem, że to anioł. Zabrała mnie z tego wzgórze i ocaliła. Miała takie duże i dobre oczy.

Myślę, że wtedy mnie nie chciała. Miałem przetrącone łapy i wiedziałem, że już nigdy nie będę mógł biegać ani się bawić. Ale dla Kate nie miało to znaczenia. Załatwiła mi fajny wózek i spędzała godziny, rozmawiając ze mną o różnych ważnych rzeczach. A ja zawsze słuchałem. Uwielbiałem oglądać z nią głupawe filmy, tulić się do niej w łóżku i towarzyszyć jej, gdy płakała. Nie znosiłem, kiedy płakała, ale potem zawsze mnie przytulała, śmiała się i wszystko było znowu dobrze.

Zawsze chciałem mieć też pana i w końcu się doczekałem. To on dał mi piszcącego królika, wyprowadza mnie do parku i kocha moją panią. Sprawił mi najfajniejszy fotel i teraz, kiedy się kładę, już mnie tak nie boli tyłek. Wreszcie mam prawdziwą rodzinę, tak jak inne psy w parku.

Wolę już nie mieć łap, ale być z moją panią i panem. Nigdy nie wierzyłem, że miłość istnieje ani że jest mi przeznaczona, ale się myliłem.

Wydaje mi się, że jeśli nigdy się nie poddajesz i walczysz dalej, w końcu znajdziesz tę ukochaną osobę. Albo osoby.

– Robert?

Podniosłem łeb. Pan obejmował panią w talii. W ręce trzymał dwie torby.

– Masło orzechowe czy bekon?

Szczeknąłem dwa razy.

– Czyli bekon.

Pan podszedł do mnie, pogłaskał po głowie i dał przekąskę. Przeżuwałem chrupiący przysmak, przysunąłem sobie bliżej piszcącego królika i poczułem się szczęśliwy. Nigdy nie wolno się poddawać, nawet jeśli jest się tak połamanym.

Mam nadzieję, że inne psy i ludzie zdadzą sobie z tego sprawę i zawalczą

o swoją szansę.

A teraz czas na drzemkę.

Podziękowania

Dziękuję mojej redaktorce Lauree McKenzie za to, że zmobilizowała mnie do pracy – to dzięki niej moja historia nabrała rumieńców. Dziękuję także całemu zespołowi Gallery za ich wiedzę i kompetencje.

Podziękowania należą się również mojemu agentowi Kewanowi Lyonowi za wsparcie, jakiego mi udzielił.

Wreszcie, wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że marzę o szczęśliwym zakończeniu dla WSZYSTKICH moich bohaterów, zarówno ludzi, jak i psów. Tak się szczęśliwie złożyło, że historia Roberta jest prawdziwa.

Miejscowe schronisko dla zwierząt – Pets Alive – zamieściło zdjęcie Roberta, który miał zostać uśpiony. Po wyrzuceniu z samochodu pies miał zmiażdżone łapy. Był dotknięty paraplegią i wymagał operacji ratującej życie. Siedział jak skazaniec w celi śmierci. Ale coś w jego pysku przykuło uwagę jednego z ochotników pracujących w azylu. To spojrzenie, na widok którego wszystkich nas przeszywał dreszcz, zostało uwiecznione na zdjęciu, a to trafiło do internetu. Ten pies miał nadzieję na lepsze jutro. On wierzył. I chociaż był maltretowany i zanedbywany, z całych sił pragnął lepszego losu.

Właśnie to spojrzenie ocaliło mu życie. Wzięli go ludzie ze schroniska Pets Alive, zoperowali i wyposażyli w specjalny wózek, by mógł się poruszać. Robert został adoptowany i żyje szczęśliwie w nowej rodzinie. Ma nawet własną stronę na Facebooku: Rockin' Robert. Zaglądam tam regularnie i za każdym razem widzę jego szeroki uśmiech i wywieszony język – Robert pozuje na dworze ze swoim wózkiem, a ty wiesz, że jedna anielska dusza została ocalona.

Robert dał mi najważniejszą lekcję w życiu: niepełnosprawny to nie znaczy do wyrzucenia. Każdemu należy się druga lub trzecia szansa. I nie wolno się poddawać.

Dziękuję ci, Robercie, i Wam – pracownicy Pets Alive, że przypomnieliście mi, co jest ważne w życiu. Gdybyście chcieli odwiedzić Roberta i zobaczyć, co porabia, znajdziecie go na: <https://www.facebook.com/RobertPetsAlive>

